



Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH

SĄDECKI

R. XX NR 1/2 (74/75)



Nowy Sącz 2011



Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52



Współpraca: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja
Kultury Województwa Małopolskiego

Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Redakcja: Leszek Migrała – redaktor naczelny
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,
Leszek Zakrzewski – sekretarz redakcji

Rysunki
na okładce: Kościół Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu oraz kaplica
św. Rity tamże – rys. Iwona Biernacka

Skład
komputerowy: Wydawnictwo „Koliber”
Nowy Sącz, tel. 18 444 24 16

Druk: FLEXERGIS
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 18 444 33 44

Ks. Marek Mierzyński

KS. ZENON ROGOZIEWICZ

1 lutego 2011 r. zmarł Ksiądz Prałat Zenon Rogoziewicz. We wdzięcznej pamięci nowosądeczan zapisał się jako organizator rektoratu przy Białym Klasztorze, pierwszy proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej oraz budowniczy nowoczesnego kościoła na osiedlu Milenium. Dwa kolejne teksty przypominają osobę Księdza Prałata w rządziwej przypominanej roli, jako energicznego organizatora życia kulturalno-duchowego i wychowawczego, oddanego bez reszty parafianom i całej społeczności sądeckiej.

Urodził się 19 listopada 1932 r. w Ropczycach jako syn Stanisława i Antoniny z domu Kutkowskiej. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Karola Pękali 24 czerwca 1956 r. w Tarnowie.

Jako wikariusz pracował najpierw w parafii Rzezawa – od 20 października 1956 r. Następnie, 16 grudnia 1958 r. został mianowany wikariuszem parafii pod wezwaniem św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

4 lipca 1966 r. został skierowany – jako wikariusz eksponowany i rek-



Ks. Zenon Rogoziewicz. Fot. Kazimierz Fałowski

tor – do pracy duszpasterskiej w powstającej parafii pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu, a po erygowaniu tej parafii otrzymał 22 grudnia 1980 r. nominację na urząd proboszcza. Podczas jego posługi proboszczowskiej został wybudowany kościół parafialny oraz dom katechetyczny i plebania. Ponadto w latach 1969–1981 był notariuszem ówczesnego dekanatu Nowy Sącz – Południe, a od 1981 r. pełnił urząd dziekana dekanatu Nowy Sącz – Południe (po reorganizacji: Nowy Sącz – Wschód). Wchodził też w skład Komitetu Organizacyjnego do spraw Koronacji Obrazu Matki Bożej w Czarnym Potoku, sprawował obowiązki kapelana Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu, wizytatora Sióstr Michalitek i Sióstr Prezentek w diecezji tarnowskiej oraz kapelana Domu Pomocy Społecznej w Nowym Sączu.

Po przejściu na emeryturę w sierpniu 2002 r. pozostał w parafii pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanej jako rezydent.

W dowód wyróżnienia za gorliwie pełnioną posługę kapłańską otrzymał 12 grudnia 1967 r. diecezjalne odznaczenie *Expositorium Canoniale*, a 20 grudnia 1980 r. diecezjalny przywilej *Rochetto et Mantoletto*. Został także obdarzony – 29 grudnia 1996 r. – godnością Kanonika Gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu. W Kapitułe Kolegiackiej sprawował od 1997 r. urząd kantora.

Zmarł 1 lutego 2011 r., a miejscem jego spoczynku stał się cmentarz miejski przy ul. Rejtana w Nowym Sączu.

KSIĄDZ ZENON ROGOZIEWICZ JAKO ORGANIZATOR PARAFIALNEGO ŻYCIA KULTURALNO-DUCHOWEGO I WYCHOWAWCZEGO

Ks. Zenon Rogoziewicz funkcję rektora tworzącego się ośrodka duszpasterskiego przy Białym Klasztorze objął w lipcu 1966 r. Rysem charakterystycznym duszpasterstwa przy Białym Klasztorze było położenie nacisku na bogate w formę i w treści religijne uroczystości kościelne. Z jego inicjatywy zaczęto organizować m.in. procesję Bożego Ciała, po raz pierwszy przeprowadzoną na terenie rektora-tu 8 czerwca 1969 r., w niedzielę, jako że w sam dzień Bożego Ciała wierni z Białego Klasztoru tradycyjnie brali udział w procesji farnej¹.

Równie ważną dla miejscowej wspólnoty katolickiej była procesja zadośćuczynienia z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej poprowadzo-na 3 maja 1968 r., w rocznicę ogło-



Ks. Prałat Zenon Rogoziewicz. Fot. Antoni Łopuch

¹ Archiwum Parafii MBN w Nowym Sączu (dalej: APMBN), Kronika Parafialna, t. I, s. 20.

szenia przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego jasnogórskiego Aktu oddania się narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w świecie².

Pomimo tego, że najwięcej troski przysparzało ks. Zenonowi Rogoziewiczowi uzyskanie zezwolenia na budowę kościoła i domu katechetycznego, to jednak nie zanieczywał on tworzenia różnorodnych form życia religijnego. Już w latach sześćdziesiątych powstały grupy modlitewne, m.in. Róże Serca Jezusowego, a przede wszystkim Róże Żywego Różańca, których liczba systematycznie rosła, tak że w 1980 r. zapisy parafialne informują o istnieniu 22 róż, głównie kobiet³. W tym czasie wierni skupieni wokół Białego Klasztoru uczestniczyli w wydarzeniach religijnych o charakterze ogólnopolskim, takich



Ordynariusz tarnowski Jerzy Ablewicz poprzedzony przez ks. Zenona Rogoziewicza i ks. Stanisława Lisowskiego

choćby jak pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny w 1979 r., czy też jubileusz 600-lecia obecności obrazu jasnogórskiego w Polsce. Dodać należy, że to drugie wydarzenie zostało poprzedzone w grudniu 1978 r. nawiedzeniem rodzin przez Matkę Bożą w kopii obrazu jasnogórskiego, któremu towarzyszyło składanie pisemnych zobowiązań abstynenckich⁴.

W 1980 r. utworzona została parafia Matki Bożej Niepokalanej (dekret biskupa z dnia 6 grudnia), powiększona niebawem, 14 grudnia 1983 r., o fragment osiedli Barskie i Armii Krajowej⁵. W tym czasie ważnym rysem

² *Stulecie Białego Klasztoru Sióstr Niepokalank w Nowym Sączu*, oprac. E. Domaszewska S.M., E. Guźda S.M., M. Pintscher S.M., Nowy Sącz 1997, s. 44.

³ APMBN, *Kronika...*, t. I, *passim*.

⁴ Tamże, s. 125.

⁵ B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945–1987*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, red. F. Kiryk i Z. Ruta, Kraków 1996, s. 749; APMBN, *Krótki zarys historii parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu; Kronika...*, t. I, s. 148.

kształtowania chrześcijańskiego oblicza parafii stał się tworzący się z wolna nurt działalności w zakresie inspirowania i propagowania szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej. Do tego obszaru aktywności inspirowanego przez ks. Zenona Rogoziewicza zaliczyć należy przede wszystkim uroczystą premierę oratorium pastoralnego *Wołam, wołam Cię* wg tekstu Ernesta Brylla z muzyką Mieczysława Sokołowskiego i oprawą plastyczną Roberta Deptuły, które to wydarzenie artystyczne miało miejsce w Białym Klasztorze w 1980 r., jak również znacznie późniejszy (1987) koncert symfoniczny *Stworzenie świata* – Józefa Haydna w wykonaniu Orkiestry i Chóru Akademii Muzycznej z Krakowa. Nieco później, z końcem lat osiemdziesiątych, parafia MBN włączyła się też w organizację głównego przedsięwzięcia Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu – Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. W sposób ścisły podjęto tę ideę w 1989 r. organizując w domu katechetycznym wykład ks. Stanisława Musiała: *Kościół katolicki wobec narodowego socjalizmu*, przeznaczając także kaplicę parafialną na program poetycki Teatru Dabar z Tarnowa⁶.

W 1986 r. ks. Zenon Rogoziewicz doprowadził do wybudowania kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy (obecnie Matki Bożej Fatimskiej), a rok wcześniej do oddania do użytku dużego domu katechetycznego. Dokonanie to było odpowiedzią na pilną potrzebę czasu, wymagającego stworzenia odpowiednich warunków do nauki religii, którą należało objąć coraz to większą liczbę dzieci i młodzieży, głównie z szybko rozrastających się osiedli mieszkaniowych na Gołąbkowicach i Gorkowie. W połowie lat osiemdziesiątych problem katechizacji dotyczył około 450 dzieci przedszkolnych, około 1350 dzieci szkolnych i około 1200 młodzieży z Zespołu Szkół Samochodowych. Zauważyć trzeba, że do chwili wybudowania domu katechetycznego nauczanie religii tak licznych grup nie odpowiadało najskromniejszym nawet wymaganiom lokalowym. Dzieci i młodzież z terenu parafii przez wiele lat miały do swojej dyspozycji jedynie kaplicę św. Józefa, salę w kapelani Białego Klasztoru, oratorium w kaplicy, salkę w adaptowanym garażu w piwnicy wikarówki przy ul. Szymanowskiego, a nieco później także pomieszczenie w oficynie domu przy ul. Wieniawskiego⁷.

Rozbudowa ośrodka duszpasterskiego dawała stopniowo coraz to większe możliwości w zakresie tworzenia nowych form i instytucji życia parafialnego. Na szczególną uwagę zasługują w tym miejscu ambitne działania organizacyjne, które doprowadziły do utworzenia biblioteki, chóru oraz amatorskiego teatru parafialnego. Zaznaczyć trzeba, że biblioteka, prowadzona przez Janinę Jarosz, w swoim załóżkowym stadium utworzona została jeszcze na początku lat osiem-

⁶ APMBN, *Program IV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej 19–25 XI 1980*.

⁷ AMBN, *Kronika...*, t. I, s. 156.



Uroczystości komunijne, druga połowa lat osiemdziesiątych

dziesiątych, co stało się możliwe dzięki przekazaniu na rzecz parafii prywatnych księgozbiorów księży Zenona Rogoziewicza i Zdzisława Zyzdy, powiększonych niebawem dalszymi darami osób prywatnych i zakupami, tak iż w 1981 r. w zasobach bibliotecznych znajdowało się już 876 woluminów, a w dwa lata później 981⁸. Równie istotnym wydarzeniem, a z powodu możliwości uświetnienia liturgii szczególnie ważnym, było zorganizowanie w 1991 r. z inicjatywy Teresy i Józefa Pachów Chóru Parafii Matki Bożej Niepokalanej „Immaculata”, który rychło zdobył sobie renomę słuchaczy. Na równie wysoką ocenę zasłużył sobie także młodzieżowy zespół teatralny działający od 1990 r., który zintensyfikował swoją aktywność artystyczną pod koniec dekady lat dziewięćdziesiątych wraz z objęciem nad nim kierownictwa przez ks. Ireneusza Neznalę⁹.

Ogrom wykonanej pracy uwidaczniającej się we wznoszonych murach nowej świątyni i ośrodka parafialnego, jak również w duchowej atmosferze parafii, przybliżał historyczny akt konsekracji kościoła MBN, zaplanowany na rok jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza, na dzień 15 listopada. Znaczenie tej konsekracji, wynikające m.in. z roli jaką przeznaczono nowo powstałej świątyni (centrum kilkunastotysięcznej parafii oraz dekanatu Nowy Sącz – Południe), wymagało starannych przygotowań poprzedzających to wydarzenie.



Z ks. bp. Józefem Gucwą

⁸ Tamże, s. 142 i 153.

⁹ „Gazeta Krakowska”, 22 X 1992 r. AMBN, Kronika..., t. I, *passim*.

W znaczeniu duchowym przysposobieniem wiernych to tej chwili dokonało się przede wszystkim po przeprowadzeniu przez ks. Eugeniusza Górę tygodniowych Misji Świętych (w dniach od 7 do 13 listopada 1992 r.)¹⁰, z kolei materialny wymiar dzieła budowy świątyni podkreślony został poświęceniem czterech dzwonów kościelnych o imionach: „Józef”, Małgorzata, „Stanisław” i „Maksymilian”, ufundowanych przez rodziny Ostrowskich Wójcików, Wydrów i Zajaków, które to wydarzenie dokonało się przy udziale bp. Jana Styryni w dniu parafialnego święta – 8 grudnia 1991 r.¹¹

Sama uroczystość konsekracji przebiegała w atmosferze święta wykraczającego daleko swoją wymową i liczbą przybyłych wiernych poza granice nowosądeckiej lokalności. Aktu poświęcenia kościoła Matki Bożej Niepokalanej dokonał ordynariusz tarnowski ks. bp Józef Życiński, natomiast honoru namaszczenia ścian świątyni olejami świętymi w miejscu zacheuszków dostąpili księża Stanisław Jemioło i Tadeusz Górka. Podczas uroczystości w konsekrowanym ołtarzu umieszczono relikwie św. Honoraty, św. Probusa i bł. Karoliny Kózki.

Postępy jakie czyniono w sprawach budowy, wystroju kościoła i ośrodka parafialnego sprzyjały rozwojowi zakrojonych na coraz większą skalę akcji duszpasterskich. Oprócz nawiedzenia parafii przez figurę Matki Boskiej Fatimskiej, przypomnienia wymaga przede wszystkim fakt przeprowadzania przy wielotysięcznym udziale wiernych procesji eucharystycznych, od 1993 r. odbywanych na terenie parafii w dzień Bożego Ciała, jak również zachęcenie parafian w związku z rekolekcjami wielkopostnymi (począwszy od 1996 r.) do corocznego udziału w osiedlowej procesji Drogi Krzyżowej, z niesieniem brzozonego krzyża ulicami: Piłsudskiego, Rokitniańczyków, Darowskiej, Poniatowskiego i Królowej Jadwigi¹².

Aktywność w zakresie rozwoju życia religijnego doprowadziła również do powstania w parafii wielu zorganizowanych środowisk i grup modlitewnych. Pewien rodzaj zestawienia najaktywniejszych grup i wspólnot przy kościele MBN wymienia na koniec 1996 r. przede wszystkim: Radę Duszpasterską, Akcję Katolicką, Rodzinę Rodzin, Neokatechumenat, Poradnię Rodzinną, Caritas, Rycerstwo Niepokalanej, Dziewczęcą Służbę Maryjną, Liturgiczną Służbę Ołtarza – lektorów i ministrantów¹³. Również okrzepnięcie w połowie lat dziewięćdziesiątych zorganizowanych struktur środowisk parafialnych nakierowanych na podejmowanie różnorodnych inicjatyw społecznych od samego początku zaowocowało bardzo obiecującymi rezultatami. Szczególnie interesująco roz-

¹⁰ AMBN, Program Misji Świętych.

¹¹ AMBN, Kronika..., t. I, s. 186.

¹² Tamże, *passim*.

¹³ AMBN, Sprawozdanie z 31 XII 1996.

winęła się działalność mająca na celu wspomoczenie rodzin, w pierwszej kolejności uboższych, w zorganizowaniu dzieciom odpowiednio zaplanowanego wypoczynku, przede wszystkim w okresach wolnych od nauki, a więc w czasie ferii zimowych i wakacji szkolnych. Popularnymi formami spędzania wolnego czasu stały się głównie oazy i zimowiska, będące dla młodzieży okazją do aktywnego wypoczynku najczęściej w niedalekiej, ale atrakcyjnej krajobrazowo okolicy, połączone z realizacją programu opartego na zasadach wychowania chrześcijańskiego¹⁴. Jedną z przyczyn dużego powodzenia tych akcji, zazwyczaj z udziałem kilkuset dzieci i młodzieży, była utrzymująca się od dawna harmonijna współpraca parafii z miejscowymi szkołami podstawowymi i średnimi, a także z organizacjami turystycznymi, dzięki czemu z pełnym sukcesem mogły być przeprowadzane coroczne masowe inicjatywy, takie jak choćby Promienisty Rajd Pieszy, który w 1999 r. połączony był z wmurowaniem papieskiej tablicy na ścianie schroniska na Przehybie¹⁵.

Wysiłki parafii podejmowane w trosce o dzieci i młodzież wielokrotnie doceniane były przez władze szkolne, i to nie tylko na poziomie dyrekcji szkół nowosądeckich. Bodaj najbardziej dobitnym faktem świadczącym o uznaniu roli ośrodka parafialnego na polu działalności wychowawczej była uroczysta ogólnopolska inauguracja roku szkolnego z udziałem ministra edukacji narodowej Mirosława Handkego, odbyta w Nowym Sączu 1 września 1998 r. wraz z odprawieniem na tę okoliczność w kościele MBN Mszy św. pod przewodnictwem ordynariusza tarnowskiego Wiktora Skworca¹⁶. Warto też odnotować, że w październiku 1998 r. odprawiona została tutaj Msza św. inauguracyjna pierwszego roku akademickiego w nowosądeckiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, korzystającej przez początkowe dwa lata swojego istnienia z sal parafialnego domu katechetycznego.

Począwszy od 1995 r. kościół MBN był także jednym z głównych miejsc spotkań odbywanych w ramach Kongresów Rodzin Wielodzietnych, organizowanych przez sądecką Fundację „SOS Rodzinie” pod przewodnictwem Krystyny Zająć. Wspomnieć należy także, że w maju 1996 r. w kościele na osiedlu Milenium odbył się I Kongres Misyjny Dzieci Diecezji Tarnowskiej¹⁷.

Realizowanie coraz to nowych inicjatyw duszpasterskich w oparciu o kościół MBN oraz podejmowanie wysiłków zmierzających do rozwoju życia religijnego poprzez wychodzenie naprzeciw najpilniejszym potrzebom społecznym, skła-

¹⁴ AMBN, Kronika..., t. I, *passim*.

¹⁵ „Dziennik Polski”, 30 V 1999.

¹⁶ AMBN, Kronika..., t. I, s. 277.

¹⁷ Tamże, s. 226; „Gazeta Krakowska”, 28 VIII 1995.

niało ks. Zenona Rogoziewicza do uwzględnienia działań o charakterze kulturotwórczym. Egzemplifikacją dokonań w tym zakresie było przede wszystkim wykonanie w kościele MBN (przy ścisłej współpracy z Wojewódzkim Domem Kultury „Sokół” w Nowym Sączu) przez Międzynarodowe Akademie Bachowskie pod dyktando Helmutha Rillinga *Creda* Krzysztofa Pendereckiego, utworu zadedykowanego Ojcu Świętemu z okazji 20. rocznicy pontyfikatu, a także uruchomienie Galerii Parafialnej oraz redakcji miesięcznika parafialnego „Głos Miłosierdzia” kierowanego wówczas przez ks. Władysława Sipiora¹⁸.

Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa oraz historyczny pobyt Ojca Świętego na Sądecku 16 czerwca 1999 r. połączone z kanonizacją bł. Kingi stwarzały poszczególnym parafiom warunki do podejmowania akcji duszpasterskich na dużą skalę, sprzyjając odnowie postaw chrześcijańskich. Jedną z najważniejszych okazji do pobudzenia życia religijnego opartego na kulcie Maryjnym, i to zarówno w skali diecezjalnej jak i parafialnej, stwarzała peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej rozpoczęta w diecezji tarnowskiej Mszą św. na Rynku nowosądeckim, a zakończona dwudniową uroczystością w kościele MBN w dniach 26–27 sierpnia 2000 r., poprzedzona specjalnym *triduum*¹⁹.



Wielki Jubileusz 2000 roku z udziałem ks. infułata Bolesława Kumora

¹⁸ AMBN, Kronika..., t. I, passim; Zaproszenie 7 X 1998 r.

¹⁹ AMBN, Kronika Parafialna, t. II, s. 21.

Nawiedzenie parafii nowosądeckiej miało bardzo podniosły charakter, co znalazło swoje odzwierciedlenie w relacji zamieszczonej w „Gościu Niedzielnym”: „Do parafii p.w. MBN Matka Boża zawitała w dzień swojego święta, w uroczystość NMP Częstochowskiej. Rekolekcje przed peregrynacją przeprowadzili paulini. Obraz przyjęto najpierw na placu przed kościołem, następnie odbyła się procesja wokół kościoła, w której wzięli udział ojcowie, matki, dzieci, młodzież. W powitaniu uczestniczył ks. bp Piotr Bednarczyk, także ks. infułat Bolesław Kumor. Nabożeństwa odbywały się według ustalonego programu: wieczorem Msza św., apel i czuwanie z Pasterką o godz. 24.00 [...]. Następnego dnia wśród wielu nabożeństw swoje spotkanie miała młodzież z całego dekanatu, która przyjęła w tym roku bierzmowanie. Na zakończenie ks. prałat Zenon Rogoziewicz uroczystie zawierzył rodziny parafii Matce Bożej”.

Z wielkich uroczystości mających miejsce w Nowym Sączu w Roku Świętym, w które parafia MBN była ściśle włączona, należy wspomnieć przynajmniej jeszcze o dwóch, tj. o nowosądeckiej procesji Bożego Ciała oraz o Jubileuszowej Procesji Różańcowej. Obydwie te uroczystości były tłumną manifestacją wiary całej społeczności Nowego Sącza, wszystkich parafii miasta, co szczególnie w przypadku procesji eucharystycznej stanowiło pewne *novum*, nawiązując, być może przypadkowo, do nieco wcześniejszych czasów, gdy w Rynku odbywała się tylko jedna tego rodzaju manifestacja wiary.

W roku Wielkiego Jubileuszu procesja Bożego Ciała wiodła głównymi ulicami miasta od Bazyliki św. Małgorzaty do kościoła kolejowego Najświętszego Serca Pana Jezusa, przy czym parafia MBN przygotowała trzeci ołtarz usytuowany na Alejach Wolności na wprost Domu Towarowego „Lach”²⁰. Nieco inaczej przebiegała trasa



Kaplica św. Rity

²⁰ Tamże, s. 15.

październikowej procesji różańcowej, która podobnie jak i we wcześniejszych latach rozpoczynała się w kościele jezuickim Ducha Świętego, by następnie po nawiedzeniu bazyliki kolegiackiej, kościoła Matki Bożej Licheńskiej na Starym Cmentarzu i kościoła kolejowego, zakończyć swoją drogę i rozwiązać się w świątyni na Milenium²¹.

Intensywny program działań parafialnych wyraźnie odzwierciedlił się również w inicjatywach na rzecz dzieci i młodzieży. Podobnie jak i w latach poprzednich, parafia MBN przygotowywała oazy letnie, zimowiska, rajdy i inne formy masowej rekreacji. Organizowanie wypoczynku dla dzieci i młodzieży zaniedbanej wychowawczo oraz z rodzin znajdujących się w skrajnie trudnej sytuacji materialnej stało się specjalnością parafii. Pełne zaangażowanie się w te akcje probostwa i takich organizacji parafialnych jak Akcja Katolicka i Stowarzyszenie „Laetare”, a także niektórych nowosądeckich działaczy samorządowych, doprowadziło do realizacji wielu udanych przedsięwzięć w tym zakresie. Jednym z nich był kontynuowany w latach 2000–2002 Promienisty Rajd Pieszy, który wiodąc szlakami Pasma Radziejowej gromadził kilkaset dzieci i młodzieży²². Jeszcze większymi organizacyjnie akcjami wypoczynkowo-wychowawczymi były przeprowadzane w tamtym czasie turnusy oazowe, najpierw w Stańkowej niedaleko Jeziora Rożnowskiego, a następnie w Kłodnem koło Limanowej, z których skorzystało wtedy około 500 uczestników, jak również cieszące się wielką popularnością atrakcyjne zimowiska parafialne²³.

Te same powody, które nakazywały podjęcie ogólnodostępnych akcji wychowawczo-wypoczynkowych, skłoniły ks. Zenona Rogoziewicza do podjęcia próby zakorzenienia na swoim terenie idei skautingu. Jedna z gazet napisała na ten temat następująco: „Skauting na osiedlu Milenium rozpoczął się [w 2000 r.] od wrześniowych komunikatów ks. prałata Zenona Rogoziewicza, w których wezwał parafian do odrodzenia ideałów skautingu. Najpierw skrzyknęli się starzy harcerze [...]. Potem zaczęli zgłaszać się nowicjusze, którzy harcerstwo znali tylko z opowiadań rodziców. Powstał pierwszy pięcioosobowy zastęp, potem drugi, trzeci. Gdy ks. Rogoziewicz zobaczył jaki owoc wyrósł z tego ziarna przydzielił harcerzom wcale zgrabny lokal w domu parafialnym. [...] Aktualnie w drużynie jest 34 zuchów, w drużynie młodszoharcerskiej 62 druhów, a w drużynie starszoharcerskiej 29”²⁴.

²¹ Tamże, s. 31.

²² Tamże, s. 49 i 83; „Dziennik Polski”, 30 V 2000; „Gazeta Krakowska”, 29–30 V 2002.

²³ „Gazeta Krakowska”, 13 VII 2000 i 12 VII 2002; „Dziennik Polski”, 7 II 2000; „Gość Niedzielny”, 25 I 2001.

²⁴ „Gazeta Krakowska”, 2 II 2000.

Stworzenie na terenie parafii MBN odpowiednich warunków do rozwoju skautingu świadczyło o próbie upowszechnienia zasad tego ruchu, mających na względzie wyrobienie sprawności fizycznej i kształcenie charakterów młodzieży w duchu religijności i patriotyzmu. Ten sam cel – pobudzanie postaw patriotycznych – przyświecał inicjatywom przedsięwziętym z okazji wielkich rocznic narodowych. Przykładem tego było m.in. wykonanie przez grupę „Gaudete” oraz zespół wokalnie-instrumentalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży programu słowno-muzycznego z okazji 81. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę²⁵; jak również koncelebrowanie w kościele MBN uroczystej Mszy św. (z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej) przez prałatów Zenona Rogoziewicza, Stanisława Czachora i Waldemara Durdę na okoliczność 81. rocznicy Bitwy Warszawskiej – Dnia Wojska Polskiego²⁶. Znaczącym wydarzeniem w ramach nurtu patriotyczno-wychowawczego było również otwarcie w Galerii Parafialnej (w podziemiach kościoła) wystawy: *Kłamstwo Katyńskie*, udostępnionej dzięki wspólnym staraniom Parafii MBN i Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Ekspozycja ta, której patronowało szereg prominentnych osób na czele z Marianem Krzaklewskim, została przygotowana przez Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Instytut Katyński w Polsce i Muzeum Historii Fotografii w Krakowie²⁷.



Biały Klasztor i kościół MBN. Fot. Sławomir Sikora

²⁵ „Dziennik Polski”, 12 XI 1999.

²⁶ AMBN, Kronika..., t. II, s. 56.

²⁷ Tamże, s. 27.

Swoją aktywność podtrzymywała parafia MBN na polu upowszechniania kultury chrześcijańskiej. W tej dziedzinie godnym odnotowania wydarzeniem artystycznym był wieczór kolęd wyśpiewanych na początku stycznia 2001 r. przez rodziny Pospieszalskich i Steczkowskich. W przypadku Justyny Steczkowskiej była to już jej drugi koncert w milenijnym kościele, ponieważ pół roku wcześniej – w czerwcu 2000 r. – wokalistka ta zaprezentowała tutaj wraz z Elżbietą Towarnicką, Grzegorzem Turnauem i Janem Nowickim monumentalne oratorium Jana Kantego Pawлуśkiewicza *Droga, Życie, Miłość – O Męce i Zmartwychwstaniu Pana*. Wykonanie tego utworu w obecności dwutysięcznej rzeszy sądeczan poprzedziło odczytanie przez ordynariusza tarnowskiego Wiktora Skworca specjalnego listu Jana Pawła II skierowanego do twórców, wykonawców oraz słuchaczy dzieła powstałego dla uczczenia roku 2000 oraz w związku z osiemdziesiątymi urodzinami Ojca Świętego²⁸.

Równie ciepłym wyrazem pamięci dla Papieża – rodaka, choć w innej skali i przy udziale samych tylko dzieci i młodzieży, był kolejny, szósty już konkurs plastyczny, przeprowadzony w listopadzie 2001 r. z inicjatywy ks. Ireneusza Neznala pod hasłem: „Papież w moich oczach”, a także konkurs wiedzy religijnej dla najmłodszych odbywający się przez wiele tygodni w niedziele przed Mszą św. o godz. 12.00²⁹.

W obszarze działań nakierowanych na edukację katolicką mieści się jeszcze jedna inicjatywa parafialna, wyrażająca się w organizacji sesji naukowych z tematami odnoszącymi się do aktualnej problematyki życia społecznego. Ostatni z tego rodzaju cyklów konferencyjnych przeprowadzony został w kwietniu 2002 r. z udziałem bp. Władysława Bobowskiego, prof. Gabriela Turowskiego, ks. dr. Andrzeja Pryby oraz prof. Teresy Kukołowicz, odbywając się pod hasłem: „Macierzyństwo ofiary i poświęcenia”. Ta sama problematyka była podjęta w parafii MBN rok wcześniej w czasie VII Kongresu Rodzin Wielodzietnych, przeprowadzonego w sierpniu 2001 pod patronatem Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa³⁰.

Zorganizowana działalność charytatywna została zaprowadzana w parafii MBN w 1993 r. wraz z utworzeniem oddziału Caritas, którego moderatorem był najpierw ks. Janusz Halik, a następnie ks. Wojciech Prus i ks. Władysław Gąsior. W czasach probostwa ks. Zenona Rogoziewicza systematyczna działalność Caritasu widoczna była w różnych sytuacjach wymagających udzielenia pomocy

²⁸ „Gazeta Krakowska”, 9 VI 2000.

²⁹ „Gość Niedzielny”, 18 XI 2001.

³⁰ AMBN, Program sesji naukowej – Macierzyństwo ofiary i poświęcenia, 19 IV 2002; „Gość Niedzielny”, 2 IX 2001.

materialnej, najbardziej wszakże w czasie wielkiej powodzi w lipcu 2001 r., której skutki w sposób dramatyczny dotknęły wielu mieszkańców Nowego Sącza, w tym również parafian MBN³¹.

W 2002 r. ks. Zenon Rogoziewicz – wybitnie zasłużony organizator życia parafialnego i budowniczy kościoła MBN w Nowym Sączu przeszedł na emeryturę. Obowiązki duszpasterskie przejął po nim ks. proboszcz Kazimierz Markowicz.

³¹ AMBN, Kronika..., t. II, *passim*; „Gość Niedzielny”, I 2002.

DR WŁADYSŁAW BARBACKI (1854–1938)

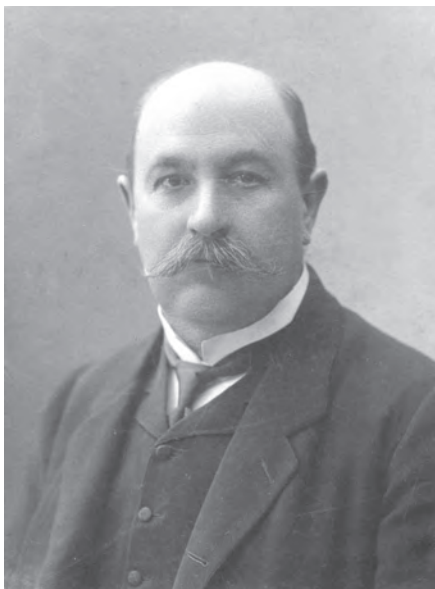
Barbaccy znacząco wpisali się w historię Nowego Sącza. Najbardziej znane postacie z tej rodziny to: **Bolesław Barbacki** (1891–1941), syn Leona, malarz portrecista i organizator Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu (dzisiejszy Teatr Robotniczy w Nowym Sączu nosi jego imię, rozstrzelany przez Niemców w Biegonicach w 1941 r.); **Leon Barbacki** (1858–1920) nauczyciel, inspektor Rady Szkolnej Okręgowej, propagator oświaty na Sądeckczyźnie; **Władysław Barbacki** (1854–1938), starszy brat Leona, burmistrz Nowego Sącza przez 18 lat (1900–1918) – pradziadek współautorki niniejszego artykułu.

*

Opinie historyków dotyczące Władysława Barbackiego są zgodne: „wielki człowiek małego miasta”, „mąż opatrnościowy o wyjątkowych zdolnościach organizacyjnych, energii, przedsiębiorczości i konsekwencji” (J. Bieniek, 1995), „wybór dra Władysława Barbackiego na urząd burmistrza Nowego Sącza w dniu 8 marca 1900 r. był jednym z najtrafniejszych w historii miasta” (L. Migrąła, 2009), „jeden z najbardziej zasłużonych sądeczan XX wieku” (A. Dominik, 2008), „Miasto zawdzięcza mu olbrzymi skok cywilizacyjny” (H. Szewczyk, 2011).

W długim poczcie sądeckich burmistrzów i prezydentów to bezwzględnie postać numer jeden – człowiek mądry, zrównoważony i powszechnie szanowany. Mimo upływu ponad stu lat dzieło zapoczątkowane przez Władysława Barbackiego jest trwałe i decyduje wciąż o obliczu miasta. Dzięki Barbackiemu mamy Nowy Sącz dużo ładniejszy i ciekawszy, niż mielibyśmy go bez niego.

Przede wszystkim należy podkreślić, że za kadencji Barbackiego zbudowano wodociągi, kanalizację oraz zelektryfikowano miasto (1912). Odpowiednie warunki prawne i finansowe ożywiły ruch budowlany, który doprowadził do



Władysław Barbacki, 10 maja 1912 r. (archiwum rodzinne)

powstania staraniem lub poparciem przez W. Barbackiego wielu reprezentacyjnych gmachów, służących do dziś jako siedziby ważnych instytucji. Przechodzimy obok nich codziennie, nie zawsze zdając sobie sprawę, że są one pomnikiem dorobku kilkunastoletnich rządów prawnika rodem spod limanowskich Słopic Królewskich.

Wymieńmy przy ul. Jagiellońskiej gmachy: starostwa (wzniesiony w latach 1905–1906), banku (1911–1912), Kasy Zaliczkowej (1905) na rogu ul. Jagiellońskiej i Szwedzkiej, szpitala powszechnego na około 100 łóżek (1906), Domu Robotniczego (1907–1908) przy ul. Zygmuntońskiej, wybudowanego ze składek sądeckich kolejarzy, przy poparciu burmistrza, Kaplicy Szkolnej, czyli

kościół św. Kazimierza (1906–1912), a także rozbudowę i nadbudowę I piętra budynku „Sokoła” przy ul. Długosza i wybudowanie dworca kolejowego (1909–1910) powstałego w miejsce skromnej stacji, rozbudowę koszar (1900–1901).

Inne inwestycje dotyczyły uruchomienia kilku szkół (w tym czteroklasowej męskiej im. Stanisława Konarskiego i czteroklasowej żeńskiej im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, zwanej „Ciuciubabką”). Barbacki wyjeżdżał też w 1908 r. do Wiednia w sprawie utworzenia szkoły kształcącej cieśli i murarzy – niestety, bez powodzenia, natomiast pod jego wpływem Rada Miejska 11 czerwca 1908 r. uchwaliła, że należy starać się o utworzenie przy szkole przemysłowej kursu handlowego i od tego roku szkoła ta nosiła nazwę Szkoły Przemysłowej i Handlowej.

Staraniem burmistrza przeprowadzono częściową renowację zamku, w oparciu o projekt Zenona Adama Remiego, sfinansowaną z funduszy Kasy Zaliczkowej w 1905 r., a także remont ratusza (1911). Powstała też nowoczesna jak na owe czasy rzeźnia miejska, łącznie z chłodnią do przetrzymywania mięsa w lecie.

Początek XX w., dzięki inicjatywom burmistrza, przyniósł Nowemu Sączowi regulację i poszerzenie ulic (np. Kościuszki, Mickiewicza, Lwowskiej i przede wszystkim Jagiellońskiej poprzez wykupienie gruntów przez Gminę) i położenie

na ważniejszych odcinkach dwustronnych chodników z płyt betonowych. Rynek, dotąd o nawierzchni gruntowej, pokryty został otoczakami, a ulica Jagiellońska (od Rynku do koszar na Grodzkim) wybrukowana kostką. Dziki ogród, między ulicami Konarskiego a Mickiewicza, uporządkowano i zagospodarowano jako Park im. Kościuszki, zwany popularnie „Plantami”. Za działalności W. Barbackiego Wólki stały się podmiejską dzielnicą willową, a znajdujące się tam ulice Żeglarska i Łokietka otrzymały chodniki.

Wszelkie inwestycje czynione przez burmistrza Barbackiego były bardzo dokładnie planowane w oparciu o opinie specjalistów. Rozpatrywał je szczegółowo zarówno pod względem merytorycznym, jak i finansowym. Przykładowo w 1911 r. jeździł do Wiednia, aby załatwić obniżkę tzw. przywozowego od rur wodociągowych (J. Dybiec, 1993). Konsultował i wsłuchiwał się w opinie fachowców, oglądał zrealizowane już w innych miastach inwestycje. Tak było też już wcześniej, np. w 1898 r., kiedy jeszcze nie był burmistrzem i kiedy jako delegat Rady Miejskiej jeździł do Wiednia na rozmowy ze specjalistami w sprawie oświetlenia.

Za rządów burmistrza w 1905 r. w Nowym Sączu pojawiła się sieć telefoniczna i w tym samym roku wybudowano linię telefoniczną łączącą Nowy Sącz z Krakowem, Krynicą i Szczawnicą (J. Dybiec, 1993).

Burmistrz Barbacki wspierał rozwój sądeckiego kupiectwa. Interesował się także problemami kulturalnymi miasta. Biblioteka miejska, zawierająca cenny



Budowa syfonu pod rzeką Kamienicą, 1912 r. (archiwum rodzinne)

księgozbiór prof. Józefa Szujskiego i nosząca jego imię, już za kadencji Barbackiego zyskała lepsze locum przy ul. Pijarskiej, a Rada Miejska w miarę możliwości budżetowych przydzielała fundusze na zakup nowości. Losy biblioteki w Nowym Sączu śledzono i zauważano bardzo przychylnie w kręgach Akademii Umiejętności w Krakowie (H. Kramarz, 1993).

Nowy Sącz miał wtedy swoją *belle époque*, stał się miastem w pełni zeuropeizowanym. Podkreślić należy, jak wielką innowacją było i jak wielkie znaczenie miało wybudowanie Miejskiego Zakładu Elektryczności na Wólkach w Nowym Sączu w 1912 r. Stało się to dokładnie 30 lat po oddaniu przez Thomasa Edisona pierwszej na świecie elektrowni w Nowym Jorku. W ten sposób Nowy Sącz był jednym z pierwszych miast w Polsce z własną elektrownią, wybudowaną w rekordowym tempie. Warto w tym miejscu przytoczyć *Sprawozdanie z 1907 r. z „czynności Magistratu Nowego Sącza w sprawie centralnego wodociągu, kanalizacy i oświetlenia”*.

Dnia 11 marca 1912 roku zapaliły się na ulicach Nowego Sącza pierwsze lampy elektryczne. Dotąd migotały na latarniach oszklonych światła naftowe, jakby dla zabawki, światła niby świętojańskie robaczki, aż nagle przedwiosennego wieczoru rozległo się białe, obfite światło elektryczne po ulicach Nowego Sącza. Zaczęła się w Nowym Sączu Europa.

Dr Władysław Barbacki jako burmistrz patronował różnym przedsięwzięciom filantropijnym, które miały pomóc niezamożnej ludności, np. wchodził do grona założycieli Katolickiej Taniej Kuchni, otworzonej w listopadzie 1908 r., działającej jeszcze po II wojnie światowej.

*

Władysław Andrzej Barbacki, najstarszy syn Jana i Anieli z Dydyńskich, urodził się 1 grudnia 1854 r. w ubogiej rodzinie w Słopnicach Królewskich w powiecie limanowskim. Ojciec był nauczycielem, wtedy tzw. „bakałarzem” i do skromnej pensji dorabiał sobie jako organista w tamtejszym kościółku.

Wprawdzie matka Władysława miała pochodzenie arystokratyczne, bo jej matka to hrabianka z domu Potocka, jednak Aniela zrezygnowała z wszystkiego w imię miłości do Jana. Zerwała z rodziną, zrezygnowała z posagu. Pięknie to opisują: G. Danielewicz (1998) i B. Barbacki (1938) w „Kronice Barbackich”. Dzieci Jana i Anieli: Władysław, Antoni, Leon, Julia i Jan bywały na dworze u dziadków w Przyszowej, wsi położonej również w powiecie limanowskim, niedaleko Słopnic Królewskich. Natomiast Jan i Aniela nigdy po swoim ślubie tam nie byli.

Rodzice Władysława, choć niezamożni, zapewнили czterem swoim synom wyższe wykształcenie. Władysław, Antoni i Jan skończyli prawo na Uniwersytecie

Jagiellońskim, Leon – Państwo-
we Seminarium Nauczycielskie,
również w Krakowie. W czasie
studiów braci w Krakowie, Wła-
dysław jako najstarszy, bardzo
troskliwie się nimi opiekował.
Dbał o to, aby bracia mieli do-
bre warunki do nauki na stacji,
aby mieli wszystkie potrzebne
podręczniki, pilnował, aby się
dobrze odżywiali oraz czuwał
nad ich skromnymi finansami.
O postępach w nauce i warun-
kach życia braci, a także swoich
informował rodziców w obszer-
nych listach (archiwum rodzin-
ne).

Władysław Barbacki szkołę
podstawową ukończył w Słop-
nicach Królewskich, maturę zdał
w Gimnazjum w Nowym Sączu
w 1872 r., po sześciu latach
w 1878 r. skończył prawo na Uni-
wersytecie Jagiellońskim, zdo-
bywając stopień doktora praw

i administracji. W czasie studiów, po trzecim roku (1876/1877), odbył roczną służbę
wojskową we Wiedniu. Pod koniec 1878 r., po ukończeniu studiów, osiadł na stałe
w Nowym Sączu. W 1881 r. pojął za żonę Helenę Lippay, córkę urzędnika miejskie-
go (kasjera) w Nowym Sączu Franciszka Lippay'a i Antoniny z Chmielewskich.

Helena Lippay (1860–1946) skończyła z odznaczeniem seminarium nauczy-
cielskie w Krakowie i do czasu zamążpójścia była nauczycielką w Szkole Pod-
stawowej im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu. Władysław Barbacki po zdaniu
egzaminu z postępowaniem bardzo dobrym i złożeniu przysięgi adwokackiej na po-
siedzeniu c.k. Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie 7 lipca 1885 r., z dniem
17 stycznia 1886 r. został wpisany na listę adwokatów z siedzibą urzędową
w Nowym Sączu. Wcześniej odbył praktykę w Nowym Sączu najpierw w są-
dzie, a potem w znanej kancelarii adwokackiej w charakterze koncypienta
u mecenasa dr. Włodzimierza Olszewskiego (burmistrza Nowego Sączu w latach
1877–1887).



Zdjęcie ślubne Heleny Lippay i Władysława Barbackiego, 18 sierpnia 1881 r. (archiwum rodzinne)



Świadectwo zdania egzaminu adwokackiego przez dr W. Barbackiego z postępowem bardzo dobrym, 1885 r. (archiwum rodzinne)

Prawdopodobnie już w 1886 r. otworzył w Nowym Sączu kancelarię prawną, którą prowadził do końca życia. Cieszył się opinią świetnego i rzetelnego adwokata. Dał się poznać jako prawnik bardzo nietypowy. Podjętą sprawę starał się załatwić szybko i rzetelnie, z wykluczeniem jakichkolwiek manipulacji i wleczenia sporu w nieskończoność, stąd cieszył się wielką popularnością i szacunkiem wśród społeczeństwa. Nabyte doświadczenie, znajomość sądeckich realiów i potrzeb społecznych, pozwoliły mu zyskać zaufanie wyborców i wejść do Rady Miejskiej.

Po ożenku wybudował w 1893 r. przy skrzyżowaniu ulic Szwedzkiej i Dunajewskiego piętrową, narożną kamienicę wg projektu Jana Perosia, (do 1900 r. pełnił obowiązki budowniczego miejskiego, potem funkcję tą przejął Zenon Adam Remi). Od orła widniejącego w narożniku kamienicy, przejęła ona nazwę „Pod Orłem Zygmunto wskim”.

8 marca 1900 r. w wieku 46 lat dr Władysław Barbacki objął funkcję burmistrza miasta. Fakt ten opisuje osobiście (1907):

Po rezygnacji p. Lipińskiego z godności burmistrza w marcu 1900 r. wybrała Rada miejska w jego miejsce jednomyślnie burmistrzem p. Dra Gałkiewicza, gdy on jednak odmówił przyjęcia tej godności, ofiarowano ją mnie. Przyjęcie wówczas urzędu burmistrza miasta wymagało istotnie głębokiego namysłu. W Radzie miasta niezgoda, w kasie miejskiej takie pustki, że niezrealizowane dla braku pieniędzy asygnaty dla drobnych rzemieślników i dostawców kilkanaście tysięcy koron wynosiły [...]. Przyjmując wówczas urząd burmistrza, umiałem sobie zdać sprawę z obowiązków ciężkich, które biorę na siebie, a mając sposobność przekonania się o trudnym i pełnym odpowiedzialności stanowisku burmistrza na moich poprzednikach, przygotowany byłem złożyć tę godność bezwzględnie gdybym tyłu nagromadzonym trudnościom podołać nie mógł.

Nowy Sącz był w tym czasie miastem zacofanym cywilizacyjnie i pozbawionym elementarnej infrastruktury. Co prawda, potrzebę zmian wymuszał rozwój kolei i Warsztatów Kolejowych, ale obszar zaniedbań i galicyjskiej biedy był wówczas w Nowym Sączu olbrzymi.

Po latach Józef Bieniek (1995) pisał:

Za kadencji Barbackiego, Nowy Sącz, z „dziadowskiego” miasteczka przemienił się w nowoczesną stolicę powiatowego regionu, wyposażoną w podstawowe elementy gospodarki komunalnej i społecznej. Nie za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ale dzięki upartej i mądrej działalności energicznego, ambitnego i bezwzględniego w realizacji podjętych zadań burmistrza. W czasach, jak już wspomniano, niełatwych, bo w okresie zaborów, kiedy to cesarsko-królewski rząd Franciszka Józefa nie był zbyt hojny dla terenów Małopolski.



Rada Miejska z burmistrzem dr Władysławem Barbackim, 1904 r. (archiwum rodzinne)

Zasługą burmistrza – zdaniem Bieńka – stała się aktywizacja zastygłej w marazmie ludności miasta i wyzwolenie pokładów ofiarności społecznej, włącznie z niepopularnym zawsze finansowym wysiłkiem na rzecz zbiorowego interesu i ogólnego dobra.

Ileż to zabiegów musiał burmistrz podjąć, aby obradujący w Wiedniu Sejm Królestwa Galicji i Lodomerii przekonać o konieczności podjęcia pewnych decyzji. Np. uchwała z lipca 1909 r. zatwierdzona przez rząd cesarsko-królewski w postaci ustawy z dnia 28 września 1909 r. nr 119, nakładająca na właścicieli domów w Nowym Sączu obowiązek wybudowania kanałów łączących poszczególne obiekty z kanałami miejskimi. Inny z paragrafów tej ustawy zezwalał władzom miasta na pobieranie podatku od czynszu najmu.

Doktor Barbacki uczestniczył przy każdej, nawet mniej istotnej inwestycji w mieście, wizytował place budowy, inicjował podejmowanie stosownych uchwał, wspierał ciekawe inicjatywy (bliskiego mu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”). Potrafił, bywało, że metodami na poły dyktatorskimi, przełamać opór grup egoistycznych i oportunistycznych, patrzących z reguły na koniec „własnego nosa”.

Ktoś, kto współcześnie zajmuje się inwestycjami, ten doskonale wie, ile zachodu, począwszy od pozyskania parceli i niezbędnych funduszy do uroczystego otwarcia, wymaga budowa obiektu użyteczności publicznej. Tym bardziej, że wszystkie te przedsięwzięcia Barbacki podejmował pod zaborem obcego mocarstwa, które – co prawda – zapewniało Galicji dużą autonomię i samodzielność, ale z decyzjami Wiednia wciąż trzeba było się liczyć. Przytaczając opinię jego zastępcę na stanowisku burmistrza Wiktora Oleksego, J. Plechta (1992) napisał:

W. Barbacki miał w sobie szczególny dar docierania do ludzi wpływowych aż do ministerstw włącznie, formując delegacje oparte o znawstwo poszczególnych dziedzin życia. Jednocześnie był uczulony na biedę ludzką, na osobiste tragedie, wypadki losowe, przydzielając liczne, choć skromne zaliczki. Biedę znał z autopsji, jako syn „bakałarza”, który po zdaniu egzaminów został nauczycielem ludowym.

U Józefa Bieńka czytamy z kolei::

Niektórzy nie lubili burmistrza za jego postawę wobec ludzi. Był nieprzystępny, surowy i wymagający. Ale najbardziej od samego siebie. Nie znosił kręactwa, obłudy, cwaniactwa i „urodzonych w niedzielę”. Lizusów, donosicieli i rozrabiaczy – pędził na cztery wiatry, traktując z szacunkiem i powagą ludzi pracowitych, zdyscyplinowanych i rzetelnych.

W starej prasie („Mieszczanin” nr 23, 1905 r., było to pismo wiodące totalną walkę z Magistratem) odnajdujemy wierszyk inspirowany przez przeciwników Barbackiego:

*W rozkosznym dobrobycie,
Tu upływa życie.
Propinator drze skórę,
Za to każe pić lurę.
Mięsa, kości i flaki,
Funt po cztery szóstaki.
W mieście ciemno i błoto,
Płać podatki hołoto.
I bij przed władzą placki,
Za ten system łajdacki.
Wiwat nasz pan Barbacki.*

Gdy walka na słowa nie odnosiła skutku, zaczęto burmistrzowi grozić śmiercią. Barbacki jako człowiek głęboko religijny miał zaciętych wrogów głównie wśród socjalistów i to oni grozili mu śmiercią. Barbacki jednak nie ustawał w realizacji swoich zamierzeń, zdając sobie sprawę jak są ważne dla rozwoju miasta. Ustawicznie poszukiwał funduszy na ich realizację. Był wprawnym politykiem i udało mu się uzyskać dotacje, jak podaje A. Dominik (2008), np. od marszałka Wydziału Krajowego Władysława Badeniego (tutaj należy się sprostowanie, chyba Stanisława Badeniego – marszałka Sejmu Krajowego Galicji, ponieważ Władysław Badeni zmarł w 1888 r., wtedy W. Barbacki nie był jeszcze burmistrzem), a także od Związku Czeskich Kas Oszczędności w Pradze. Jednak dotacje i pożyczki nie wystarczały na pokrycie ogromnych kosztów inwestycji. Niezbędna także była pomoc mieszkańców, a nie wszystkich dało się przekonać do finansowego wysiłku.

Jak pisze J. Bieniek (1995), Władysław Barbacki miał także opozycjonistów ideowych.

Byli nimi bardziej radykalni działacze rodzącej się w Nowym Sączu Polskiej Partii Socjalistycznej i związków zawodowych. Ci zarzucali Barbackiemu konserwatyzm, klerykalizm i dyktatorskie zapędy. Ale nawet najwięksi przeciwnicy burmistrza nie mogli zaprzeczyć, że był dla miasta mężem wprost opatrnościowym, o wyjątkowych zdolnościach organizacyjnych, energii, przedsiębiorczości i konsekwencji. Nie znoszący gadulstwa, fanatyk czynu – czynami „brukował” drogę burmistrzowskiego żywota, stawiając jednak nie na ilość, lecz na jakość i społeczną przydatność.

Godne podkreślenia jest zaangażowanie patriotyczne Barbackiego na rzecz pracy niepodległościowej, wspieranie Związku Czynu Zbrojnego, Związku Strzeleckiego, skautingu oraz Powiatowego Komitetu Narodowego, którego

był wiceprzewodniczącym (T. Duda, 2008), niosącego m.in. pomoc Legionom Polskim. Z jego inspiracji Rada Miejska uchwaliła niebagatelną dotację na rzecz Legionów – 100 tys. koron. W domowym archiwum zachował się kwit potwierdzający wpłatę 2000 koron prywatnie przez W. Barbackiego na rzecz Legionów (kwit nr 8 z 28 sierpnia 1914 r.).

W domu W. Barbackiego gościł Józef Piłsudski wraz z Kazimierzem Sosnkowskim, którzy zawitali do miasta w grudniu 1914 r. Piłsudski stał wówczas na czele 1. Kompanii Kadrowej, która przybyła do Nowego Sącza po zwycięskich bojach w operacji limanowskiej. W książce *Moje pierwsze boje* Piłsudski tak wspominał gościnę przygotowaną przez sądeczan:

Nowy Sącz przyjął nas nadzwyczajnie serdecznie A te rozkosze „wielkomiejskie”! Elektryczne światło, kawiarnie, wanna, fryzjer. Zgoliłem sobie tam brodę, którą utrzymać w porządku na wojnie jest nadzwyczaj trudno. Bawili mnie potem moi żołnierze, którzy przy spotkaniach na ulicy udawali, że mnie nie poznają i oddawali honory z ociąganiem, by mieć okazję do przeproszenia, że wskutek zgolenia brody nie mogli mnie jakoby od razu rozpoznać.

Pamiętką tego pobytu była tablica z brązu umieszczona w narożnej ścianie budynku:

W tym domu mieszkał w 1914 Komendant Józef Piłsudski. Wskrzęsielowi i Budowniczem Polski Niepodległej, pierwszemu Marszałkowi Polski w 15-lecie odrodzenia Państwa Polskiego wierni jego żołnierze w hołdzie. Związek Legionistów w N. Sączu, Związek Strzelecki w N. Sączu.

Tablicę odsłonięto i poświęcono 11 listopada 1933 r. Podczas okupacji niemieckiej tablicę z nakazu okupanta zdjęto, a potem zaginęła. Staraniem Koła Przewodników Oddziału „Beskid” PTTK ponownie ją odsłonięto 11 listopada 1989 r. z udziałem władz miasta z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Ka-



Dyplom otrzymania Honorowego Obywatela Nowego Sącza przez dr Władysława Barbackiego 22 marca 1916 r. (Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział Nowy Sącz)



Odświeżenie tablicy (22 listopada 1992 r.) upamiętniającej wiekopomne zasługi burmistrza Władysława Barbackiego, wmurowanej w zewnętrzną ścianę kościoła p. w. Świętego Ducha na 700-lecie miasta Nowego Sącza (archiwum rodzinne)

zimierzem Sasem, duchowieństwa z ks. biskupem Józefem Gucwą i ogromnej rzeszy Sądeczan.

Przejawem szacunku dla Józefa Piłsudskiego było nadanie mu w dniu 22 marca 1916 r. przez Radę Miejską Nowego Sącza pod przewodnictwem burmistrza W. Barbackiego Honorowego Obywatelstwa Miasta w 1916 r. W tym samym dniu Rada Miejska nadała honorowe obywatelstwo także burmistrzowi dr Władysławowi Barbackiemu.

W Archiwum Państwowym w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu (APNS, AM NS II, sygn. 85) zachował się list J. Piłsudskiego do W. Barbackiego z podziękowaniami za ten zaszczyt, datowany na 6 stycznia 1917 r., wysłany z Krakowa:

Nadzwyczaj cenne dla mnie pismo J. Wm. Pana z dnia 21 listopada ubiegłego roku otrzymałem i teraz dopiero po powrocie z Warszawy dowiedziałem się, że odpowiedź moja natychmiast napisana nie została wysłana z przyczyn ode mnie niezależnych. Najserdeczniej mimo to przepraszam za opóźnienie i proszę go nie brać za złe.

Byłoby mi to tem przykrejszym, że z Nowym Sączem czuję się związany uczuciowo bardzo silnie po nadzwyczajnie wdzięcznych wspomnieniach walk pod Limanową i Nowym Sączem. Gdy się miastu zechciało uczynić mi zaszczyt niezwykle przyjmując mnie w poczet swoich obywateli do uczucia serdeczności wspomnień o przeżyciach bojowych dodało się uczucie wdzięczności w stosunku do miasta i jego obywateli. Kampania pod murami Nowego Sącza wśród patriotycznych Podhalan stanowić będzie w pamięci mojej i żołnierzy I. Brygady jedno z najmilszych wspomnień, tak serdecznie byliśmy tam przyjmowani, tak troskliwą opieką otoczeni przez współobywateli i rodaków.

Będę J. Wielmożnemu Panu Burmistrzowi niezwykle wdzięczny, gdy zechce Pan być wyrazicielem moich uczuć wdzięczności i podziwu przed Świątną Radą Miejską i obywatelami miasta.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z jakim pozostaję.

Na uwagę zasługuje również patriotyczna postawa żony burmistrza Heleny Barbackiej, która jako przewodnicząca Koła Pań, przekształconego w 1916 r. w Komitet Opieki nad Legionistami organizowała szeroko pojętą pomoc i opiekę, jak np. skompletowanie kilku setek apteczek polowych lub utrzymanie, wyposażenie i finansowanie tzw. „Schroniska” dla rannych i chorych legionistów (J. Bieniek, 1995).

Godna podkreślenia jest też jej postawa podczas II wojny światowej. Tak to wspomina Jakub Jankel Müller (1920–2010), Żyd rodem z Nowego Sącza, mieszkający na przemian w Szwecji i Nowym Sączu, promotor miasta w Europie, USA i Izraelu:

Pamiętam np. jak grupki Polaków miały sporo uciechy, gdy Niemcy zmuszali nas do tańczenia na bruku, podskakiwania, pracy ponad nasze siły fizyczne przy rozbiórce domu. Pamiętam też, że wtedy otworzyła okno starsza pani Barbacka i surowo zgromiła gawieź: – Z czego się śmiejecie? Że okupant znęca się nad ludźmi?! („Gazeta Krakowska” z 27 kwietnia 1993, wyd. 1).

Należy tutaj mocno podkreślić, że funkcję burmistrza dr W. Barbacki pełnił przez 18 lat – w okresie od 1900 do 1918 r., tj. do chwili złożenia przez niego rezygnacji z piastowania tego urzędu. W niektórych publikacjach jest podawana błędna data (1900–1914), sugerująca, że w czasie I wojny światowej nie piastował już tej funkcji. Taka błędna informacja znajduje się nawet na oficjalnej stronie internetowej miasta Nowego Sącza w galerii burmistrzów (inf. z dn. 1 II 2011 r.). Prawdopodobnie pierwszy raz mylna data została opublikowana w dziele pt. *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod redakcją F. Kiryka i St. Płyzy (1993) w rozdziale autorstwa J. Budy pt. *Burmistrz i magistrat*. Później również Leszek Migrała w swoich publikacjach (w których mocno podkreśla zasługi burmistrza W. Barbackiego) sugeruje, że po 1914 r. funkcję burmistrza pełnił jego zastępca Wiktor Oleksy i zamieszcza także informacje, które wręcz niesłusznie sugerują, że W. Barbacki nie przebywał w tym okresie w Nowym Sączu. (*Ratusz w Nowym Sączu*, 2009), s. 49, jak i *Poczet dawnych włodarzy Nowego Sącza* („Sądeczanie”, nr 12, 2010). Obecność Barbackiego na posiedzeniach Rady Miasta Nowego Sącza w okresie I wojny światowej potwierdzają protokoły z posiedzeń Rady Miasta z lat 1914–1918 oraz podpisane przez niego w tym okresie uchwały i inne pisma (Państwowe Archiwum w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, sygn. 232, 250, 252). Jak już wcześniej zaznaczono, ostatni raz w 1914 r. Barbacki był obecny na posiedzeniu Rady 11 listopada 1914 r., a w roku następnym brał udział w posiedzeniach tejże od 27 maja 1915 r. i dalej regularnie jako burmistrz prowadził posiedzenia Rady aż do 1918 r. W 1916 r. nadano dr Władysławowi Barbackiemu jako burmistrzowi w uznaniu jego zasług honorowe obywatelstwo Nowego Sącza. W 1918 r. jako burmistrz złożył rezygnację z piastowania tego urzędu.

Jak już wcześniej wspomniano, 22 marca 1916 r. w uznaniu zasług zostało burmistrzowi Władysławowi Barbackiemu nadane honorowe obywatelstwo miasta Nowego Sącza. Tak opisuje to wydarzenie J. Plechta (1992):

Impuls do nadania mu tego wyróżnienia wyszedł z kręgu magistratu wsparty jeszcze powagą osób znaczących w mieście; przedstawicieli różnych orientacji polskich ugrupowań narodowo-wyzwoleńczych, jednak bez udziału socjalistów. Postanowiono te rozrzucone głosy ująć w określone formy i okólnikiem z dnia 20 lutego 1916 r. zaprosić radnych miasta na Posiedzenie Rady m. Nowego Sącza, które miało się rozpocząć 23. 03. 1916 r. W tym dniu zgodnie z zapowiedzią burmistrza stwierdzono obecność 18 radnych, wystarczającą ilość do głosowania

i odczytano protokół z 24 lutego 1916 r. Tuż przed przystąpieniem do porządku dziennego i odczytania wniosków odnośnie wyróżnienia 4-ch osób, a mianowicie 1) Generała Boroewicza z armii austriackiej, 2) J. Ośw. Księcia Biskupa krakowskiego Adama Sapiechę, 3) J. W-go Pana Brygadiera Józefa Piłsudskiego, 4) J. W-go Pana Dr. Władysława Leopolda Jaworskiego.

Przed omawianiem wniosków odnośnie nadania wymienionym tego zaszczytnego wyróżnienia, zgłosił zastępca burmistrza p. Wiktor Oleksy nagły wniosek podpisany przez wszystkich radnych, na zamianowanie pana burmistrza Honorowym Obywatel. W uzasadnieniu wnioskodawca podniósł zasługi dla Gminy Pana burmistrza, charakteryzując jednocześnie jego sylwetkę jako człowieka i przełożonego [...]. Jako człowiek – mówił dalej z-ca burmistrza – uchodził w opinii publicznej za prawdziwego męża stanu. Jego niezmiordowana pracowitość, jego prawość charakteru, a także wielka umiejętność jednania sobie ludzi swoją postawą – prawego i religijnego człowieka. [...]. Po nadaniu mu wyróżnienia Honorowego Obywatela miasta Nowego Sącza i po owacji mu przez wszystkich zgotowanej zabrał głos burmistrz Barbacki, kreśląc w dużym skrócie swoją działalność polityczno-społeczną od 1900–1916 r., odsłaniając trudności piętrzące się przed władzami miejskimi na poszczególnych etapach jego urzędowania. Oto niektóre fragmenty jego mowy: „Lat 48 mija od czasu, kiedy w Nowym Sączu przebywam. Nic też dziwnego, że zrosłem się z miastem, że uważam je zawsze, tak jak gdybym nie urodził się w 1854 r. w Słopnicach Królewskich, tu wychował oraz, że wskutek tego byłem zobowiązany oddać miastu nie tylko moją pracę, ale i moje serce. Toteż gdy przed 16-tu laty powołany zostałem na urząd burmistrza wówczas postanowiłem sobie wszystkie moje nieudolne siły wyteńczyć i pracę moją poświęcić miastu. Za łaską i pomocą Bożą popierała w mych dążeniach stałe świetna Rada miasta Nowego Sącza, dlatego też to najwyższe odznaczenie, które w zapadłej Uchwale dostało mi się w udziale – zawdzięczam pomocy świetnej Rady miejskiej, pracy Panów urzędników, tudzież poparciu władz przełożonych. Odznaczenie to uważam za widomy znak, że świetna Rada uznała za wskazane stwierdzić, że wspólna nasza praca nie poszła na marne, za znak jedności i zgody, które wspólnie rozpoczęte w czasie i przestrzeni – pomyślnie ukończone zostały. Zapewniam też Świetną Radę Miasta, że ten zaszczytny wyraz uznania będzie dla mnie dalszym bodźcem w pracy dla dobra miasta. A teraz proszę świetną Radę miasta przyjąć moje najszczerze i najwyższe podziękowanie za to najwyższe odznaczenie, jakim panowie byliście łaskawi mnie obdarzyć”. Po tym przemówieniu nie wolnym od wewnętrznej emocji burmistrza, przystąpiono do drugiej części posiedzenia: nadania gościom wyróżnień Honorowych Obywateli miasta Nowego Sącza.

Finał działalności W. Barbackiego był dramatyczny. Dokonał się w momencie odzyskania niepodległości, której burmistrz tak bardzo pragnął i tak bardzo angażował się w jej odzyskanie. Doniosłą chwilą dziejową było utworzenie w Nowym Sączu 31 października 1918 r. Tymczasowej Powiatowej Komisji Li-

kwidacyjnej (była ona terenowym przedstawicielstwem Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie), która w imieniu mieszkańców miasta przejęła władzę po zaborcy austriackim. Miejszem urzędowania tej komisji był ratusz nowosądecki, a na jej czele stanął dr Władysław Barbacki, jako jej przewodniczący z Henrykiem Suchankiem – naczelnikiem warsztatów kolejowych – jako jego zastępcą (I. Styczyńska, 2003).

2 listopada 1918 r. w sali ratuszowej przedstawiciele tymczasowych władz złożyli przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Na czele utworzonej wówczas milicji wojskowej stanął por. Stanisław Kawczak, który działał w porozumieniu z naczelnikiem Warsztatów Kolejowych Henrykiem Suchankiem, urzędnikiem kolejowym Feliksem Bulsiewiczem, komendantem wojskowego szpitala mjr. Bronisławem Sikorskim i burmistrzem Władysławem Barbackim.

Niespodziewanie 7 listopada 1918 r., już w niepodległej Polsce, Władysław Barbacki ustąpił z urzędu na rzecz swojego zastępcy Wiktora Oleksego, a dzień wcześniej 6 listopada 1918 r. zrezygnował z przewodniczenia Tymczasowej Powiatowej Komisji Likwidacyjnej (I. Styczyńska, 2003). Bezpośrednim powodem była krytyka ze strony silnych wówczas w mieście środowisk lewicowych zarzucających mu klerykalizm i nadmierny konserwatyzm. Rada Miejska (włącznie z politycznymi oponentami) jednogłośnie nie przyjęła dymisji, namawiając Barbackiego do zmiany decyzji. Nie pomogło jednomyślne votum zaufania i apel Zarządu Miasta. Barbacki pozostał nieprzejednany. Odebrał zarzuty jako wielką krzywdę.

Józef Bieniek tak opisuje to zdarzenie:

Był listopad 1918 r. W momencie, gdy garnizon austriacki w Nowym Sączu został rozbrojony i przepędzony – społeczeństwo miasta zorganizowało samorzutnie ogromną manifestację, w czasie której, jak relacjonuje wnuczka burmistrza, Pani Maria Rabczakowa [matka współautorki niniejszego artykułu] doszły do głosu emocje. Obok radości o czysto patriotycznych akcentach, odezwały się głosy grupy ekstremistów: pominięto wiekopomny fakt powstania wolnej ojczyzny, a zaczęto „rozliczać” i rozrabiać, dając upust politykierskim ambicjom i zapiekłym, często urojonym urazom. Doszli do głosu lokalni demagodzy, a wśród nich przeciwnicy burmistrza, zarzucając mu oprócz klerykalizmu, konserwatyizmu i aktywnego udziału w pracach Sodalicji Mariańskiej – wrogi stosunek do lewicy politycznej. Burmistrz udziału w zebraniu nie brał, nie mógł więc bronić się bezpośrednio. Byłby zresztą tego nie zrobił ze względu na ordynarny styl zarzutów i poziom umysłowy zgłaszających je warchołów. Barbacki odebrał jednak zarzuty i ataki jako krzywdę. Bronić się, ani tłumaczyć nie miał potrzeby. Broniło go odrodzone jego wysiłkiem miasto, które odrodzonej ojczyźnie przekazał jako dar życia. Ale konsekwentnym będąc, zaraz po wspomnianej manifestacji, zwołał

zebranie Rady Miejskiej, na którym zrezygnował z mandatu burmistrza, przekazując urząd swojemu zastępcy, Wiktorowi Oleksemu. Krok Barbackiego wywołał konsternację. Nawet wśród jego ideowych przeciwników, a szczególnie w Radzie Miejskiej, która na tym samym zebraniu uchwaliła burmistrzowi jednogłośnie wotum zaufania, prosząc gorąco o wycofanie swej rezygnacji. Równocześnie Zarząd Miasta zwrócił się do Barbackiego z prośbą o pozostanie na funkcji szefa. On jednak, stanowczy jak zawsze – odmówił. Wycofał się całkowicie z życia publicznego, oddając swe siły rodzinie i pracom adwokackim oraz działalności religijnej i charytatywnej.

W zachowanej korespondencji (archiwum rodzinne) tak relacjonuje to Helena Barbacka, żona burmistrza, w liście do córki z 8 listopada 1918 r.:

Wczoraj jak Ci pisałam naprzód zgłosił Tato rezygnacją z urzędu; dla formy oczywiście przyszło 3 panów w delegacji z prośbą by cofnął – ale naturalnie tego nie uczynił. Może przyczyni się to do uspokojenia w mieście – a i nam bardzo dobrze to zrobi.

W archiwum nowosądeckim zachował się rękopis pisma, w którym Barbacki składa rezygnację z pełnionej funkcji:

7 listopada 1918 r. Oświadczenie burmistrza miasta złożone Radzie Miejskiej na posiedzeniu dnia 7 listopada 1918 r. Przed niespełna 19 laty objąłem urząd burmistrza dla dobra miasta. Urząd ten składam obecnie w ręce Świetnej Rady również i jedynie powodowany dobrem ukochanego przeze mnie miasta. Do oddania Zarządu wyznaczam termin na dzień 9 listopada 1918 godzinę 9 rano w biurze burmistrza. Do Komisji odbiorczej powołuję zastępcę burmistrza Wiktora Oleksego, starszego radcę magistratu Antoniego ...[nazwisko nieczytelne] oraz członków rady Barto... [nieczytelne] Ludwika i Bielewicza Wiktora. Urząd, który otrzymałem z wyboru Świetnej Rady złożę pisemnie. Urząd radnego składam. Oświadczenie niniejsze opieram na postanowieniu § 21, lit. e, ust. gm. Oby wszechmocny Stwórca błogosławił miastu, zachował je od nieszczęść oraz użyczył Panom swej łaski i pomocy w dalszym zgodnym urzędowaniu. Zamykam posiedzenie okrzykiem: Niech żyje wolna, niepodległa i zjednoczona Polska. Nowy Sącz dnia 7 listopada 1918. Władysław Barbacki, burmistrz. (sygn. 256)

Treść tego oświadczenia świadczy o klasie Barbackiego jako człowieka.

Po rezygnacji z urzędu burmistrza dr Władysław Barbacki poświęcił się praktyce adwokackiej i działalności społecznej m.in. w Sodalicii Mariańskiej, w której był długoletnim prefektem, odznaczonym orderem *Pro Ecclesia et Pontifice*. Wiadomo też np., że w 1930 r. był współfundatorem sztandaru Kongregacji Kupieckiej.

Władysław Barbacki zmarł 30 września 1938 r., a jego pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną Sądeczan, którzy w ten sposób złożyli należny mu hołd.

Pochowany został na cmentarzu w Nowym Sączu. Grobowiec jego, gdzie jest pochowana również jego żona Helena, znajduje się w honorowej części cmentarza.

Rok potem przyszła II wojna światowa, okupacja, a po wojnie nastąpiły zmiany ustrojowe, przegrupowania społeczne i napływ nowych ludzi do miasta. O burmistrzu doktorze Władysławie Barbackim zapomniano. Obecnie pojawiają się jednak coraz częściej w prasie artykuły podkreślające i przypominające jego niekwestionowane zasługi dla miasta Nowego Sącza.

*

Wiekopomne zasługi burmistrza Władysława Barbackiego – honorowego obywatela Nowego Sącza – upamiętnia dzisiaj m.in. tablica wmurowana w zewnętrznej ścianie kościoła p.w. Świętego Ducha, odsłonięta na 700-lecie miasta 22 listopada 1992 r. Odsłonięcie tablicy poprzedziła uroczysta msza, podczas której ojciec superior wygłosił kazanie przypominające zasługi dr Władysława Barbackiego. Ceremonię uświetnili swoją obecnością wojewoda nowosądecki Józef Jungiewicz i wicewojewoda Jacek Rogowski. W zastępstwie nieobecnego



Ponowne odsłonięcie tablicy na ścianie budynku przy ul. Dunajewskiego 12, 11 listopada 1989 r., upamiętniającej pobyt Józefa Piłsudskiego w kamienicy W. Barbackiego w grudniu 1914 r. (archiwum rodzinne)

prezydenta miasta kwiaty pod tablicą złożyli przedstawiciele Rady Miejskiej – mgr Bożena Jawor i dr Stanisław Długopolski. Zagorzałą inicjatorką i fundatorką tablicy była jego wnuczka Zofia Bogulska, przy aktywnej i chętniej pomocy jego prawnuczki Marty Mizianty (autorki niniejszego artykułu). Tablica ma następującą treść:

Dr Władysław Barbacki, ur. 1. XII. 1854, zm. 17. IX. 1938 r. – Syn Ziemi Sądeckiej, wielce zasłużony burmistrz miasta Nowego Sącza w latach 1900–1918 i honorowy jego obywatel. Wielkiej wiary i głębokiej miłości ku Bogu i Ojczyźnie. Długoletni prefekt Sodalicji Mariańskiej. Odznaczony orderem „Pro Ecclesia et Pontifice”. W 700-lecie miasta Nowego Sącza. Nowy Sącz 1992.

Również na zrekonstruowanym murze przy Baszcie Kowalskiej widnieje pamiątkowa tablica, wspominająca remont zamku w 1905 r. dokonany staraniem dr. Władysława Barbackiego.



Matka Boska Magistracka, kopia Madonny Sykstyńskiej Rafaela Santi wykonana przez Stanisława Janowskiego w 1913 r., ofiarowana Ratuszowi przez Władysława Barbackiego

Jeszcze przed wojną imieniem Barbackiego nazwano ulicę na Wólkach, wiodącą od elektrowni miejskiej, gdzie też jest tablica jemu poświęcona. Podobnie na tablicy znajdującej się w starej części szpitala nowosądeckiego podkreślono m.in. zasługi W. Barbackiego w budowie budynku lecznicy.

Znany wówczas muzykolog i dyrygent Antoni Wroński (dyrektor „Harmonii” w Nowym Sączu i Orkiestry Zdrojowej w Szczawnicy) skomponował utwór *Prezes Barbacki Marsz*.

W sądeckim ratuszu jest krzyż i kopia Madonny Sykstyńskiej Rafaela Santi z Gallerii Drezdeńskiej namalowana przez Stanisława Janowskiego, ofiarowana w 1913 r. przez W. Barbackiego. Obraz ten nazywany jest Matką Boską Magistracką. Obraz i krucyfiks wisiały w sali

obrad sądeckiego ratusza aż do czasów powojennych. Powróciły na swe miejsce w latach dziewięćdziesiątych XX w.

*

Helena i Władysław Barbaccy mieli trzech synów – Stanisława, Zenona i Kazimierza i dwie córki – Marię i Jadwigę. Przeżyli wielką tragedię, gdy w wieku 9 lat najmłodsza ich córeczka Wisia zmarła w 1901 r. na zapalenie opon mózgowych, chociaż robili co mogli, aby ją ratować. Wszystko na nic! Na cmentarzu nowosądeckim jest jej nagrobek zwieńczony postacią dziewczynki ze złożonymi rączkami do modlitwy. Artysta robiąc pomnik wzorował się na fotografii Wisi.



Rodzina Władysława Barbacciego 1897 r. Od lewej: Kazimierz, Helena, Jadwiga (Wisia), Stanisław, Maria (Manusia), Władysław, Zenon (archiwum rodzinne)

Wszyscy trzej synowie Barbaccich ukończyli studia na UJ. Zenon i Kazimierz, podobnie jak ojciec zostali prawnikami, Stanisław zajął się administracją. Ukończona córka Maria, wyszła za mąż również za prawnika Otmar Bogulskiego. Maria i Otmar mieli sześcioro dzieci, najstarszego syna Władysława (prawnika) i pięć córek. Bolesław Barbacki w swojej Kronice rodziny Barbaccich tak pisze o Marii Bogulskiej (córce Władysława Barbacciego): „Jeden z najpiękniejszych typów kobiecych w naszej rodzinie – wzorowa córka, wzorowa żona, wzorowa

matka”. Jej wnuczka M. Mizianty dodaje, że była to cudowna Babunia, pełna ciepła, serdeczności i dobroci.

Władysław Bogulski, syn Marii i Otmara, był ukochanym wnukiem Władysława Barbackiego. Z wnukiem, który w dzieciństwie i czasach szkolnych „pomieszkiwał” u Dziadziów na Dunajewskiego 12, wiąże się historyjka opowiedana w rodzinie, świadcząca o poczuciu humoru i prawym charakterze W. Barbackiego. Podczas obiadu wnuczek Władus zadzwonił po kucharkę, aby przyniosła sól. Usłyszawszy to Dziadek powiedział: – Władziu, dlaczego dzwonisz do kuchni, ja bym ci sól przyniósł. Wnuczek bardzo się zawstydził, bo zrozumiał, że po sól mógł iść sam.

Znana jest też anegdota o tym jak burmistrz idąc ulicą zauważył, że idący przed nim człowiek wyrzucił banderolę rozpakowując gazetę. Barbacki podniósł ową banderolę i znalazłszy na niej adres prenumeratora odesłał właścicielowi podpisując się pełnym tytułem.

Władysław Barbacki mimo tak ogromnego zaangażowania w sprawy miasta, którym zarządzał oraz intensywnej działalności społecznej potrafił wygospodarować czas na wyjazdy w czasie wakacji z rodziną. Utrzymywał również żywe kontakty z pozostałą bardzo liczną rodziną. W latach późniejszych, gdy



Złote Gody Heleny i Władysława Barbackich, 18. sierpnia 1931 r. (archiwum rodzinne)

dzieci dorosły, wszyscy spotykali się na cotygodniowych niedzielnych obiadach w kamienicy na ul. Dunajewskiego (wcześniej Furmańskiej). Często na niedzielnych rodzinnych obiadach bywało około 20-30 osób. Głównie były to dzieci Heleny i Władysława z rodzinami, ale również inni członkowie rodziny. Powszechnie w rodzinie nazywany był „starym Władkiem” z racji tego, że był najstarszym synem Jana i Anieli.

Helena i Władysław Barbaccy uroczyście obchodzili 50-lecie swojego ślubu. Świadczy o tym zachowana w archiwum rodzinnym fotografia, zrobiona w podwórku ich kamienicy. Jak można wnioskować ze zdjęcia, w tej wzruszającej ceremonii i wśród licznie zgromadzonej rodziny uczestniczyli też ówczesny ojciec superior jezuitów sądeckich i ojciec Władysław Wojtoń, a także ówczesny prezydent miasta Nowego Sącza dr Roman Sichrawa.

Potomkowie Heleny i Władysława Barbackich to 110 osób, z czego żyjących 73 (stan na 31 grudnia 2009 r. w *Genealogii Barbackich*, prowadzonej przez Martę Mizianty). Wielu z nich uprawia zawód prawnika. Znacząca ich część ukończyła wyższe studia. Mieszkają w Polsce i poza granicami kraju (Francja, Szwajcaria, Węgry, Maroko, Wenezuela, Kanada i USA).

*

W 2009 r. powstało w Nowym Sączu Stowarzyszenie im. Władysława Barbackiego. Jest to forum dyskusyjne, w którym uczestniczą osoby, którym bliski jest Nowy Sącz, jego gospodarka i rozwój. Stowarzyszenie ma na celu wprowadzenie miasta w wiek XXI z takim rozmachem i postępem, z jakim Władysław Barbacki wprowadził je w wiek XX.

Literatura:

1. Barbacki Bolesław 1938. *Kronika Rodziny Barbackich* (maszynopis w archiwum rodzinnym).
2. Barbacki Władysław 1907. *Sprawozdanie Burmistrza miasta Nowego Sącza z urzędowania w ubiegłym sześcioleciu od roku 1901 do roku 1906*. Nowy Sącz. Nakładem Gminy miasta Nowego Sącza (archiwum rodzinne).
3. Bieniek Józef 1995. *Wielki człowiek małego miasta*. „Almanach Sądecki” 1995. R. IV, nr 2 (11) 1995.
4. Buda Julian 1993. *Burmistrz i magistrat* [w: Kiryk F., Płaza St. (red.). *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, 1993].

5. Danielewicz Gabriela 1998. *Echa nowosądeckich ulic* (szkic z XIX wieku). Gdańsk. 1998.
6. Dominik Anna 2008. *Władysław Barbacki – burmistrz nieugięty*. „Dziennik Polski”, 27–28 IX 2008.
7. Duda Tadeusz 2008. *Powiatowy Komitet Narodowy w Nowym Sączu w latach 1915–1916*. „Rocznik Sądecki” t. XXXVI, 2008, s. 259–262.
8. Dybiec Julian 1993. *Skarbowość i budownictwo komunalne* [w: Kiryk F., Płaza St. (red.), *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, 1993].
9. „Głos Sądecki”, nr 1 (67) z 19 I 1992.
10. Kramarz Henryka 1993. *Życie kulturalne*. [w: Kiryk F., Płaza St. (red.), *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, 1993].
11. Leśniak Jerzy 1993. *Jakub Jankel Müller: Nowy Sącz jak Częstochowa...* „Gazeta Krakowska”, 27 IV 1993, wyd. 1.
12. Migrała Leszek 2009. *Ratusz w Nowym Sączu*. Prezydent Miasta Nowego Sącza, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu. Nowy Sącz, 2009.
13. Migrała Leszek 2010. *Poczet dawnych włodarzy Nowego Sącza*. „Sądeczanin”, nr 12 (36), grudzień 2010, s. 88–94.
14. Migrała Leszek 2011. *100 lat temu w Nowym Sączu*. „Sądeczanin”, nr 1(37), styczeń 2011, s. 80–82.
15. Piłsudski Józef. *Moje pierwsze boje*. [w: Krupa J. 1939. *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*. „Rocznik Sądecki”, t. I, 1939].
16. Plechta Józef 1992. *Dr Władysław Barbacki Obywatel Honorowym*. „Głos Sądecki”, nr 1 (67), 19 I 1992.
17. Sprawozdania z 1907 r z czynności Magistratu Nowego Sącza w sprawie centralnego wodociągu, kanalizacji i oświetlenia.
18. Szewczyk Henryk 2011. *Leci ten czas*. „Sądeczanin”, nr 1(37), styczeń 2011, s. 4.
19. Styczyńska Irena 2003. *Nowosądeckie Interregnum – listopad 1918*. „Almanach Sądecki” R. XII, nr 3(44) 2003, s. 3–10.

KSIĄDZ INFUŁAT ROMAN MAZUR – PREPOZYT NOWOSĄDECKI

Roman Mazur, urodzony 12 grudnia 1879 r. w Tuchowie, był synem Wiktorii z Albinów i Józefa¹. Ojciec jego był tkaczem. Rodzice zapewne (tak jak i wszyscy rodzice w tamtych czasach) przekazali synowi podstawy edukacji religijnej i wychowania moralnego. Miał on także (nieznana z imienia) siostrę².

Przyszły ksiądz infułat był uczniem najpierw szkoły ludowej w rodzinnym Tuchowie, później (od 1891) Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum w Tarnowie³. Lata nauki w gimnazjum były ważnym okresem w jego życiu. W tej szkole nie tylko i nie tyle zyskał wiedzę, ile rozwinął zdolności, rozbudził patriotyzm, a także wzmocnił wiarę. Dyrektorem owego gimnazjum w Tarnowie (w okresie nauki Romana Mazura) był profesor Karol August Ferdynand Benoni, znakomity humanista, doktor filozofii, cesarsko-królewski radca rządu⁴. Wśród nauczycieli gimnazjum był także profesor Jan Leniek⁵, doktor filozofii, który uczył historii powszechnej oraz geografii (w kl. III, V i VI) i historii ojczystej – w kl. III. Miał on

¹ Archiwum Diecezjalne [w Kurii Diecezjalnej] w Tarnowie, dalej: ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: *Akta personalne: Ks. Mazur Roman*.

² Ks. R[oman] M[azur], *Z moich wspomnień duszpasterskich*, [Nowy Sącz] b.r.w. [zapewne: około 1938 (1939) lub może (ale mniej prawdopodobne) około r. 1947], s. 36-37.

³ A. Nowak, *Mazur Roman*, [w:] *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej* [dalej: SB-KDT...], t. III: K – P, Tarnów 2001, s. 195. Informacje na temat nauki Romana Mazura w tarnowskim gimnazjum zostały zaczerpnięte ze *Sprawozdań Dyrekcji Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum w Tarnowie...* za lata szkolne: od 1892/1893 do 1899/1900.

⁴ Profesor Benoni przez dziesięć lat (1892–1902) pełnił urząd dyrektora gimnazjum tarnowskiego. Był jednym z założycieli Towarzystwa Pedagogicznego (w 1868 r.), a także i autorem podręczników oraz licznych publikacji naukowych. Zobacz: F. Bostel, *Benoni Karol August Ferdynand*, [w:] PSB, t. I, Kraków 1935, s. 439.

⁵ Jego zainteresowania były zogniskowane w kręgu dziejów Polski epoki średniowiecza. W 1883 r. użył tytułu doktora filozofii na podstawie rozprawy *Kongres Wyszegradzki w roku 1335*. W l. 1881–1890 uczył historii i geografii, języka polskiego i historii ojczystej w Cesarsko-Królewskim Gimnazjum Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie. Od 1892 do emerytury (w 1917) uczył w [I] Cesarsko-Królewskim Gimnazjum w Tarnowie, a później w II Cesarsko-Królewskim Gimnazjum w Tarnowie, będąc tamże dyrektorem (w l. 1903/1904–1915/1916). Na mocy Rozporządzenia Cesarsko-Królewskiej Rady Szkolnej Krajowej (z 15 lutego 1893) otrzymał tytuł profesora.



Ks. infułat Roman Mazur. Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

sta Tarnowa (*Materiały źródłowe do dziejów miasta Tarnowa*, Tarnów 1897), a także i do dziejów edukacji (*Poglądy pedagogiczne Sebastiana Petrycego*, 1907, t. 1 oraz *Księdza Hugona Kołłątaja Raport z wizytacji Akademii Krakowskiej odbytej w roku 1777*, Kraków 1914)⁶.

Katechetą Romana Mazura w klasach wyższych był ksiądz Józef Wątopek, prawdziwy przyjaciel młodzieży i kaznodzieja, zachwycający audytorium kazaniami, w których często wprowadzał kilka zdań o miłości Ojczyzny „wierząc w jej zmartwychwstanie”. Wydał on znakomite *Kazania pasyjne* (Tarnów, 1916)⁷. Warto wspomnieć i o innych nauczycielach Romana Mazura z tarnowskiego gim-

zapewne istotny wpływ na rozbudzenie szerszych zainteresowań historią i kulturą ojczyzniego kraju u przyszłego kapłana. Był członkiem Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie (od 1888) i członkiem Komisji Literackiej tej Akademii (od 1901). Należał do kręgu prekursorów regionalnych badań historycznych. Ważniejszą jego publikacją z tego zakresu była cenna synteza *Tarnów za czasów Leliwitów* (Tarnów 1911). Był on również autorem studiów z historii Polski, studiów z historii Kościoła oraz studiów z zakresu historii powszechnej, a także wydawcą rozmaitych materiałów źródłowych do dziejów Polski (*Sobieszciana...*, Kraków 1883), dziejów Kościoła (*Kronika OO. Bernardynów w Tarnowie*, Tarnów 1894) i dziejów miasta

⁶ A. Kunisz, *Leniek Jan*, [w:] PSB, t. XVII, Wrocław – Warszawa – Kraków 1972, s. 52. Tam także bibliografia.

⁷ Ksiądz Józef Wątopek był w l. 1890–1897 wikarym w Nowym Sączu, gdzie w sobotę 16 lipca 1892 r. poświęcił kamień węgielny pod gmach „Sokoła” i miejsce przeznaczone na wzniesienie tego budynku. – A. Nowak, *Wątopek Józef*, [w:] SBKDT..., t. IV: R – Ż, Tarnów 2004, s. 182-183 – tam bibliografia.

nazjum. Byli wśród nich: ksiądz profesor Józef Stanisław Mrugacz⁸, katecheta – w l. 1892/93–1893/94 oraz profesor Wincenty Martusiewicz, nauczyciel historii powszechnej i geografii w kl. VII i VIII i historii ojczystej w kl. VII. Obaj byli ludźmi wielkiego serca i „mędracami”, którzy potrafili zauroczyć uczniów przekazywaną wiedzą. Obaj wychowywali uczniów na ludzi, dla których Piękno, Dobro i Prawda były zawsze wartościami ponadczasowymi.

W 1900 r. Roman Mazur przystąpił do egzaminów maturalnych. Tematem jego wypracowania z języka polskiego na egzaminie pisemnym (7 maja 1900) był *Wpływ głównych wypadków dziejów porozbiorowych Polski na piśmiennictwo narodowe*.

Po egzaminie dojrzałości Roman Mazur podjął studia z teologii w Instytucie Teologicznym (późniejszym Diecezjalnym Seminarium Duchownym) w Tarnowie. Tamże był studentem znakomitych Mistrzów, takich jak: ksiądz profesor Józef Bąba⁹, ksiądz profesor Stanisław Dutkiewicz¹⁰, ksiądz profesor Józef Stanisław Mrugacz, ksiądz profesor Jakub Górka¹¹ i przede wszystkim ksiądz profesor Franciszek Leśniak.

Ksiądz profesor Franciszek Leśniak¹² w tarnowskim Instytucie Teologicznym był wykładowcą estetyki od roku 1894/1895, a od roku 1895/1896 – profesorem historii sztuki kościelnej. Od 1905 r. był kustoszem tarnowskiego Muzeum Diecezjalnego, zaś od 1908 r. – komisarzem biskupim do spraw konserwacji zabytków sztuki kościelnej w diecezji tarnowskiej. Miał także „niepospolity talent kaznodziejski”¹³.

Ksiądz Leśniak przyjął za istotny aksjomat pogląd, iż malarstwo religijne jest „dziecięciem wiary”¹⁴. Jako kustosz Muzeum Diecezjalnego, a nadto i jako

⁸ A. Nowak, *Mrugacz Józef Stanisław*, [w:] SBKDT..., t. III: K – P, ss. 230-231 – tam bibliografia.

⁹ Ksiądz Bąba uzyskał doktorat filozofii (1880 we Wiedniu). Od 1880/1881 r. był profesorem historii Kościoła oraz prawa kanonicznego w Instytucie Teologicznym (dzisiejszym Seminarium Biskupim) w Tarnowie, gdzie w l. 1888/1889–1903/1904 pełnił urząd rektora. Był twórcą i kustoszem (do 1905) tarnowskiego Muzeum Diecezjalnego – pierwszego muzeum tego typu na ziemiach polskich, które zostało otwarte w 1888 r. Od 1888/1889 r. był profesorem historii sztuki kościelnej w tarnowskim Instytucie Teologicznym. W kapitule katedralnej w Tarnowie piastował godności: kanonika (od 1887), prałata scholastyka (od 1890) oraz infulata dziekana (od 1896). Zobacz: B. Kumor, *Bąba Józef*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. II, Lublin 1976, kol. 154, 155; A. Nowak, *Bąba Józef*, [w:] SBKDT..., t. I: *Biskupi i kanonicy*, Tarnów 1999, s. 77-81 – tamże: bogata bibliografia.

¹⁰ Uzyskał doktorat teologii (1887 we Wiedniu). Od 1888/89 był profesorem Pisma Świętego Nowego Testamentu w tarnowskim Instytucie Teologicznym – A. Nowak, *Dutkiewicz Stanisław*, [w:] SBKDT..., t. II: A – J, Tarnów 2000, ss. 173-174; tam: bibliografia.

¹¹ Uzyskał doktorat teologii w Instytucie Teologicznym Świętego Augustyna we Wiedniu (1893). Od 1893/94 r. był profesorem historii Kościoła w tarnowskim Instytucie Teologicznym. Wydał on drukiem *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny* (w Tarnowie 1907). – A. Nowak, *Górka Jakub*, [w:] SBKDT..., t. II: A – J, s. 240-241.

¹² Zainteresowania tak malarstwem, jak i muzyką rozwijał od czasów nauki w gimnazjum. Brał lekcje z malarstwa u Zygmunta Grynera, znanego tarnowskiego malarza i nauczyciela rysunku. – A. Nowak, *Leśniak Franciszek*, [w:] SBKDT..., t. I: *Biskupi i kanonicy*, s. 116-119. Tam bibliografia.

¹³ A. Nowak, *Leśniak Franciszek*, [t. I], s. 117.

¹⁴ F. Leśniak, *Krytycyzm w sztuce (ze szczególnym uwzględnieniem malarstwa religijnego)*, „Lwowski Przegląd”, r. XIII: 1883, zeszyt 4, s. 158.

znakomity znawca sztuki stworzył – wspaniałą oraz jedną z najbogatszych w Polsce – kolekcję dzieł średniowiecznej sztuki kościelnej. Tekst jego eseju *Krytycyzm w sztuce* daje nam możliwość poznać go jako miłośnika sztuki i szczerego patriotę, który w dziełach dawnych artystów (szczególnie w dziełach o tematyce religijnej) dostrzegał pamiątkowe pomniki Matki Ojczyzny, a ponadto widział w nich zarówno wielkość ojczystej kultury, jak również potęgę wiary narodu¹⁵. Był autorem cennych publikacji na temat sztuki kościelnej, wydał: *O malarstwie religijnym* (Lwów 1909), *Artystyczne i historyczne zabytki miasta Tarnowa* (Tarnów 1911), a także liczne studia publikowane w periodykach oraz w księgach (pracach) zbiorowych.

Wymienieni i nie wymienieni księża profesorowie Instytutu Teologicznego w Tarnowie kształtowali serca alumnów i kształcili ich umysły. Sprzyjali zamiłowaniu młodzieży do sztuki, poezji, muzyki. Ponadto (będąc patriotami)¹⁶ uczyli – w trudnych latach niewoli narodowej – kochać Ojczyznę i naród. Studia w tarnowskim Instytucie Teologicznym ukończył Roman Mazur w 1904 r. W tym samym roku, 29 czerwca, przyjął święcenia kapłańskie w tarnowskiej katedrze¹⁷.

Ksiądz Roman Mazur rozpoczął swoją działalność kapłańską od obowiązków wikariusza w parafii pod wezwaniem św. Stanisława w Zasowie, gdzie przebywał od 1 sierpnia 1904 r. do 31 stycznia 1907 r. Następnie zaś był wikariuszem w parafii przy kościele p.w. św. Wawrzyńca w Wojniczu (od 1 lutego 1907 do 31 lipca 1909 r.) i w parafii przy farze p.w. św. Mikołaja w Bochni (od 1 sierpnia 1909 do 31 lipca 1910 r.)¹⁸. 1 sierpnia 1910 r. ks. Mazur opuścił bocheńską parafię i wyjechał do Trzetrzewiny, gdzie jako wikariusz ekspozyt podjął (od września 1910 r.) budowę kościoła parafialnego p.w. Matki Boskiej Pocieszenia. W Trzetrzewinie został uroczysto powitany w imieniu parafian przez wójta Kazimierza Leśniaka i przez dzieci.

W pamiętniku (nieznanym dzisiaj) zapisał interesującą uwagę o pierwszym wrażeniu ze spotkania z trzetrzewińskimi parafianami:

Ciekawiła mnie nowość pracy, zastraszają niepoehlebne opinie o tej wsi. W Nowym Sączu oczekuje mnie banderia z Trzetrzewiny. Chłopy ogniste, fantazja górna, z dumą spoglądają wokoło, że już swojego księdza wiozą [...]. A we wsi grzmią z moździerzy, jest brama...¹⁹

¹⁵ F. Leśniak, *Krytycyzm w sztuce...*, s. 155-166.

¹⁶ Na przykład ks. Jakub Górka wydał drukiem patriotyczne kazanie *Bóg i Ojczyzna* (Tarnów 1900).

¹⁷ ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: *Akta personalne: Ks. Mazur Roman*.

¹⁸ ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: *Akta personalne: Ks. Mazur Roman*.

¹⁹ Ks. R. Mazur, Pamiętnik [napisany przez...], autoryzował Ks. Walenty Chrobak. Cytuję [za:] Ks. L. Zieliński [?] / [J. Rams]®, *Życie i praca Księdza Infulata Romana Mazura, Proboszcza Kościoła Św. Małgorzaty w Nowym Sączu*

W Noc Bożego Narodzenia 1911 r. ksiądz Roman Mazur odprawił pierwszą Mszę (i zarazem pierwszą „Pasterkę”) w nowym trzetrzewińskim kościele, ale... „bez okien, bez drzwi”, jak „w stajence betlejemskiej”²⁰. Swoje obowiązki w Trzetrzewinie pełnił do 31 sierpnia 1912 r. I w tym dniu wyjechał do Brzeska, gdzie od 6 lub 11 grudnia 1912 r. do 7 listopada 1926 r. pełnił urząd proboszcza w brzeskiej parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła²¹. W l. 1913/1914–1916/1917 i w roku szkolnym 1920/1921 ksiądz Roman Mazur pełnił także obowiązki katechety w gimnazjum w Brzesku. W 1925 r. został mianowany dziekanem dekanatu brzeskiego. Ponadto w l. 1915–1917 (1918) współpracował z biskupem krakowskim Adamem Sapiehą w Książęco-Biskupim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny, niosąc pomoc ewakuowanej w wyniku działań wojennych ludności.

7 listopada 1926 r. ksiądz Roman Mazur został instytuowany na proboszcza parafii przy kościele p.w. św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

W pierwszych dniach po objęciu przez księdza Mazura nowosądeckiej parafii złożyli swemu nowemu proboszczowi wizyty przedstawiciele lokalnej społeczności, zapewniając o życzliwości mieszkańców Miasta dla swojego „nowego” duszpasterza. Byli wśród nich: Roman Sichrawa – ówczesny burmistrz miasta, Wiktor Oleksy – poprzedni burmistrz miasta, Tadeusz Kępiński – starosta nowosądecki, Ignacy Jasiński – ówczesny poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, także prezes sejmowego Klubu Katolicko-Ludowego. Byli także i przedstawiciele inteligencji: Karol Sobota – sędzia okręgowy, Stanisław Zaranek – później lekarz powiatowy i Stanisław Stobiecki – ówczesny inspektor szkolny powiatowy. Ponadto złożyli wizyty księdzu Mazurowi: profesor Michał Pelczar – dyrektor I Gimnazjum w Nowym Sączu, profesor Apolinary Maczuga – dyrektor II Gimnazjum w Nowym Sączu i Józef Wyczęsany – dyrektor Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi oraz przedstawiciele Cechu Rzemiosła (a wśród nich Jan Dobrzański) i Kongregacji Kupieckiej. Przybyli także z wizytami prezesi ugrupowań chłopskich i prezesi rad robotniczych²².

w latach 1926–1948, Chelmiec k/ Nowego Sącza 1979 [maszynopis], s. 7. Maszynopis jest obecnie [we wrześniu 2010 r. – Z.B.] przechowywany w Archiwum Parafii przy Bazylice Świętej Małgorzaty w Nowym Sączu w woluminie oprawionym w czarną twardą okładkę (imitującą półskórek) – bez sygnatury, o wymiarach: 29 x 21 cm. Stan woluminu – zły. Józef Rams nie jest (moim zdaniem) autorem żadnego z tekstów z tego woluminu, a jedynie – osobą, która skopiowała i spisała, a także i zebrała (opracowała) rozmaite cenne materiały dotyczące osoby Księdza Infulata w jedną całość. Autorem tekstu był ks. Ludwik Zieliński [?]. Podpis: *Ks. Ludwik Zieliński / Proboszcz Parafii w Wiechowicach* – na s. III *Wstępu* wyraźnie wskazuje na osobę ks. Zielińskiego jako autora tekstu o księdzu infulacie. Na s. III *Wstępu* jest data: *Dnia 3 maja 198[0] roku* [?]. Data ta może być datą rozpoczęcia (lub raczej: datą zakończenia) kopiowania tekstu autorstwa księdza Ludwika Zielińskiego przez Józefa Ramsa. Ksiądz Ludwik Zieliński (ur. 1917, Grabowa, pow. Nowy Sącz) – zm. 1995, Nowy Sącz), ukończył Seminarium Duchowne w Nysie (na Śląsku) w 1955 r. i w tymże samym roku także przyjął święcenia kapłańskie.

²⁰ Ks. R. Mazur, *Pamiętnik [napisany przez...]*, autoryzował Ks. Walenty Chrobak. Cytuję [za:] Ks. L. Zieliński [?] / [J. Rams], *Życie i praca Księdza Infulata*, s. 9.

²¹ ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: *Akta personalne: Ks. Mazur Roman*.

²² Ks. L. Zieliński [?] / [J. Rams]*, *Życie i praca Księdza Infulata*, s. 27.

Wśród składających nowemu nowosądeckiemu proboszczowi wizyty byli – co jest oczywiste – także księża, m.in.: Józef Bardel – proboszcz parafii w Trzetrzewinie, który ukończył tam dzieło zapoczątkowane przez ks. Mazura – budowę trzetrzewińskiej świątyni, Antoni Odziomek – proboszcz parafii św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu, Jakub Stec – kapelan wojskowy (podpułkownik) 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu i o. Stanisław Sopuch – prowincjał galicyjski (małopolski) jezuitów, twórca sądeckiego Małego Seminarium Towarzystwa Jezusowego. Przybyli witać proboszcza i przedstawiciele rozmaitych nowosądeckich organizacji katolickich²³. Wspomnieć należy także wizytę (tak bliskiej sercu ks. Mazura) delegacji z parafii w Trzetrzewinie, która przybyła do swojego ukochanego i nigdy niezapomnianego księdza wikariusza ze szczerymi gratulacjami awansu i życzeniami owocnej pracy duszpasterskiej w Nowym Sączu²⁴.

Ks. Mazur aktywnie uczestniczył i w rozmaitych wydarzeniach w swojej parafii i w życiu miasta. W niedzielę (21 października 1928 r.) odprawił Mszę św. pod przewodnictwem biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi z okazji wizyty prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w Nowym Sączu. Uczestniczył w pogrzebie pułkownika Bronisława Pierackiego (1934), będącym ogólnonarodową manifestacją polskości. Odprawił Mszę św. z okazji Dnia Nowego Sącza – Stolicy Zielonego Podhala (26 czerwca 1938), którą Polskie Radio transmitowało na całą Polskę²⁵. Poświęcił także tablicę „ku pamięci księdza Jana Sygańskiego” przy Rynku 11 (1938).

Biskup tarnowski Leon Wałęga mianował księdza Mazura wizytatorem nauki religii we wszystkich szkołach nowosądeckiej parafii (powszechnych, średnich i zawodowych)²⁶. W 1928 r. prepozyt nowosądecki, uczestniczył w pierwszym Synodzie Diecezji Tarnowskiej, pełniąc wówczas funkcję członka synodalnej Komisji Prawno-Kodyfikacyjnej²⁷. Został mianowany też vice-dziekanem nowosądeckim (w listopadzie 1928)²⁸ i dziekanem nowosądeckim (1933)²⁹.

Ks. prałat Mazur był też inicjatorem odnowy wnętrza nowosądeckiej kolegiaty św. Małgorzaty wykonanej w l. 1928–1931³¹ i dziś niezachowanej dekoracji

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Zobacz strona Internetu: „Dzień Nowego Sącza – Stolicy Zielonego Podhala” [według tekstu: J. Leśniak, *Polskie Radio w Nowym Sączu*] – <http://www.sadeczanin.info/aktualnosci/3283>.

²⁶ ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: *Akta personalne: Ks. Mazur Roman*.

²⁷ I [Pierwszy] Synod Diecezji Tarnowskiej: 1928, w Tarnowie 1928, ss. 10, 20.

²⁸ ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: *Akta personalne: Ks. Mazur Roman*.

²⁹ ADT, zespół akt: Wiz. Dz. X/1: *Wizytacje dziekańskie dekanatu nowosądeckiego, cz. 2: za lata 1881-1937, protokoły z wizytacji dziekańskich za l. 1933-1937*.

³⁰ S. Świszczowski, *Materiały do dziejów Kolegiaty Św. Małgorzaty, „Rocznik Sądecki”, r. III: 1957, s. 18; Dzieje Miasta Nowego Sącza, t. III, s. 258*.

³¹ Sądzę, że Jan Bukowski rozpoczął wykonywanie dekoracji nawy głównej Kolegiaty w Nowym Sączu w roku 1930, ponieważ Książd Walenty Wcisło, dziekan nowosądecki nie wspominał o tejże dekoracji w protokole z wizytacji dziekańskiej, odbytej w listopadzie 1929 r. – Zob.: ADT, zespół akt: Wiz. Dz. X/1: *Wizytacje dziekańskie dekanatu nowosądeckiego, cz. 2: za lata 1881-1937, Protokół z wizytacji dziekańskiej, odbytej w Nowym Sączu dnia 18 listopada 1929 r.*

nawy głównej świątyni sądeckiej, wykonanej przez Jana Bukowskiego (zapewne w 1930 r.), o czym wspomniął ks. Walenty Wcisło, dziekan nowosądecki, w swoim protokole z wizytacji dziekańskiej – datowanym: 17 listopada 1930 r., pisząc: „Nawa główna odmalowana przez profesora Bukowskiego z Krakowa”³². Także z inicjatywy ks. Romana Mazura został wybudowany Dom Parafialny „Świt” parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu (ul. Ducha Świętego 2)³³.

Zapewne około roku 1931, najpóźniej w roku 1932, ksiądz prałat Roman Mazur zaproponował Janowi Bukowskiemu wykonanie „cyklu” obrazów o tematyce religijno-narodowej do nowosądeckiego tumu św. Małgorzaty. Na obrazie *Chrystus – Kapłan i Król Kościoła* (udziela Komunii świętej królom Polski) obok sygnatury: *Jan Bukowski jest i data: 1932*, umieszczona w dolnej części pionowej deski krzyża. Wydaje się, że data ta może wskazywać na czas rozpoczęcia przez artystę pracy nad sądeckim cyklem obrazów. Można także przyjąć, że wszystkie obrazy tego cyklu w roku 1933 zostały ukończone i (być może) przed świętami Bożego Narodzenia roku 1933 (a najpóźniej w karnawale 1934 r.) umieszczone zarówno w prezbiterium nowosądeckiej kolegiaty, jak i w nawie głównej³⁴.

Ks. Roman Mazur był kapłanem wysokiej kultury osobistej i głębokiej wiary. Szanowanym przez parafian i środowiska zakonne. Świadczy o tym prośba siostry Marii Marty od Jezusa, przełożonej nowosądeckich sióstr niepokalanek, do biskupa tarnowskiego, by ksiądz Mazur był spowiednikiem w Białym Klasztorze (przedłożona pismem datowanym: dnia 4 listopada 1928), a także fakt wyznaczenia ks. Mazura delegatem biskupim do spraw starosądeckiego klasztoru sióstr Klarysek³⁵. Wyróżniały jego osobowość... „uczciwość, szczerłość, grzeczność”³⁶.

Ksiądz Walenty Wcisło, dziekan nowosądecki, ocenił pozytywnie efekty pracy duszpasterskiej ks. proboszcza kolegiaty w Nowym Sączu, stwierdzając: „Jak na stosunki wielkomiejskie – stan [religijno-moralny parafii] bardzo dobry”³⁷.

Za efekty swojej pracy duszpasterskiej był wyróżniany wysokimi godnościami: 10 października 1925 r. został prałatem fary brzeskiej i otrzymał oznaki tej godności (rokietę i mantolet). Z kolei 8 maja 1928 r. uzyskał (na prośbę biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi) zaszczytny tytuł Tajnego Szambelana Jego Świą-

³² ADT, zespół akt: Wiz. Dz. X/1: *Wizytacje dziekańskie dekanatu nowosądeckiego, cz. 2: za lata 1881–1937, Protokół spisany (...)* w Nowym Sączu dnia 17 listopada 1930 r. (...). Z tego Protokołu korzystał zapewne Ks. Bolesław Kumor, pisząc studium *Parafia i życie kościelne – między wojnami światowymi: 1918–1939* do tomu III *Dziejów miasta Nowego Sącza*, Kraków 1996, s. 187–200, o czym świadczy informacja Autora studium o odnowie nawy głównej kolegiaty nowosądeckiej (w 1930) przez malarza, którego nazwisko zostało odczytane błędnie: Berkowski [!] zamiast: Bukowski [!].

³³ T. Aleksander, *Życie kulturalne*, [w:] F. Kiryk, Z. Ruta (red.), *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, Kraków 1996, s. 165.

³⁴ Fr. M. [Mączyński], *Nowy Sącz i jego kościół farny*, „Głos Narodu” 1934, nr 68, s. 4.

³⁵ ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: *Akta personalne: Ks. Mazur Roman*.

³⁶ M. Kotra, *Porozbiorowe dzieje parafii Brzesko: 1772–1945*, Tarnów 1983, s. 38.

³⁷ ADT, zespół akt: Wiz. Dz. X/1: *Wizytacje dziekańskie dekanatu nowosądeckiego, cz. 2: za lata 1881–1937, Protokół z wizytacji dziekańskiej, odbytej w Nowym Sączu dnia 18 listopada 1929 r.*

tobliwości Ojca Świętego Piusa XI. 6 lutego 1936 r. uzyskał (na prośbę biskupa tarnowskiego Franciszka Lisowskiego) kolejny zaszczytny tytuł Prałata Domo-
wego Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XI, a w 1938 r. – Protonotariusza Apo-
stolskiego, nadany zgodnie z Breve Apostolskim Ojca Świętego Piusa XI [6 lipca
1938 r. w Castel Gandolfo], podpisany przez ks. Eugenia kardynała Pacelliego,
późniejszego Ojca Świętego Piusa XII], sekretarza stanu, w którym czytamy:
„[...] tym pismem i powagą Naszą, wybieramy Ciebie, mianujemy i ogłaszamy
Protonotariuszem Apostolskim (Infułatem)”³⁸.

W niedzielę 9 października 1938 r. podczas sumy w nowosądeckiej kole-
giacie odbyło się ogłoszenie ludowi Bożemu postanowienia Ojca Św. Piusa XI
o tym, że nowosądecki prepozyt jest protonotariuszem apostolskim i infułatem.
W tym samym roku ksiądz infułat otrzymał od prezydenta Rzeczypospolitej Pol-
skiej – Order *Polonia Restituta*.

Wysoko ceniła księdza prepozyta jako kaznodzieję nowosądecka intelligen-
cja za jego zwięzłe i mądre kazania i za przykład, jaki dawał swoim życiem. Jego
kazania były rzeczywiście zwięzłe i zazwyczaj dotyczyły spraw dla nowosądec-
kich parafian najważniejszych. W Archiwum Parafii Świętej Małgorzaty w Nowym
Sączu znajduje się oryginalny manuskrypt *Przemówienia i kazania i wspomnie-
nia Księdza Infułata Romana Mazura*³⁹, w którym ksiądz infułat zapisał niektóre
swoje kazania. Teksty kazań zebranych w tym manuskrypcie przedstawiają nam
kaznodzieję – literata (człowieka światłego).

Nowosądecki prepozyt i kaznodzieja był świadomy, że... wszystkie najistot-
niejsze wydarzenia dotyczące człowieka mają sens i są (mogą być) zrozumiałe
tylko w kontekście... rozmowy z Ojcem, czyli: modlitwy. Tylko w modlitwie moż-
na zacząć rozumieć sens śmierci i... sens życia, gdyż esencja człowieczeństwa
i Osoba człowieka są zawarte w jego modlitwie.

W maju 1934 r. Ksiądz infułat w mowie *Na powitanie Ks. Biskupa Dra Fran-
ciszka Lisowskiego na wizytacji kanonicznej...* przypomniał swoim parafianom
o obowiązku miłości „małej Ojczyzny” i obowiązku bycia Sądeczaninem (i Po-
lakiem) przy Krzyżu Jezusa Chrystusa i nawiązał do treści jednego z *panneaux
décoratifs* Jana Bukowskiego w słowach:

Kochali Nowy Sącz Królowie nasi... Wszyscy oni czerpali moc [miłości] i siłę [życia]
u stóp Chrystusa, jak to przepięknie wyraził... Artysta malarz na jednym z na-
szych obrazów, gdzie Pan Jezus posila ich „Chlebem Żywota”⁴⁰.

³⁸ ADT, zespół akt: PM, sygn. VIII/11: Akta personalne: Ks. Mazur Roman.

³⁹ Archiwum Parafii przy Bazylice Świętej Małgorzaty w Nowym Sączu [dalej: APMNS], sygn. 46: *Przemówienia i kaza-
nia i wspomnienia Księdza Infułata Romana Mazura* [1948].

⁴⁰ APMNS, sygn. 46: *Przemówienia...*, s. 8 [czerwona]: *Na powitanie Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego na wizytacji
kanonicznej w maju 1934 r. w Nowym Sączu*.

W dniu zakończenia tragicznego roku 1939 ksiądz infułat wygłosił słowo do ludu Bożego, porównując mieszkańców Nowego Sącza z Hiobem, którego... Pan poddał ciężkiej próbie. Swoje kazanie zakończył taką oto myślą:

Stracił [Job] siedmiu synów i trzy córki, stracił cały a duży majątek – a na to wszystko rzekł jeno: „Pan dał, Pan wziął; jako się Panu Bogu podobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione”⁴¹.

Ks. infułat Roman Mazur zmarł 1 maja 1948 r. w Nowym Sączu, w mieście, które ukochał, zaś „Nowy Sącz urządził swemu proboszczowi pogrzeb iście królewski”⁴². Dziś Nowy Sącz jakby zapomniał o swoim Wielkim Duszpasterzu, ale..., być może, ów dzień 1 maja, w którym Pan Nieba i Ziemi wezwał nowosądeckiego Infułata do dalszej „służby” w niebiosach – od 2011 r.: Roku Jubileuszowego w naszej Diecezji Tarnowskiej i od dnia 1 maja 2011 – dnia beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II, będzie nam – mieszkańcom Nowego Sącza przypominał zawsze o tym, że Matka nasza – ziemia sądecka miała swojego Wielkiego Syna – Księdza Infułata ROMANA MAZURA, tak samo jak Wielka Matka nasza – Rzeczpospolita Polska miała innego Wielkiego Syna – KAROLA WOJTYŁĘ – JANA PAWŁA II.

⁴¹ APMNS, sygn. 46: *Przemówienia...*, s. 14 [czerwona]: *Kazanie na Zakończenie 1939 roku.*

⁴² B. Kumor: *Parafia i życie kościelne...*, s. 190.

Władysław Pierzga

PROWOKATOR CZY BOJOWNIK – KIM BYŁ ZBIGNIEW KONRAD MAKUSZ-WORONICZ

Urodził się 2 maja 1916 r. (syn Ryszarda i Wandy Woroszyńskiej) w miejscowości Granica koło Olkusza w pow. Dąbrowa Górnicza. Jego ojciec pracował na stanowisku kierowniczym w cementowni w Ogrodzieńcu. Szkołę średnią z maturą ukończył w Gimnazjum im. Kazimiera Wielkiego w Olkuszu i zaraz rozpoczął naukę w Szkole Podchorążych Piechoty w Przemyślu. Po jej ukończeniu w 1937 r. został przydzielony do VI Pułku Piechoty Strzelców Podhalańskich w Samborze. Po niedługim czasie, bo już w 1938 r., skierowano go na dalsze szkolenie wojskowe w zakresie wywiadu i kontrwywiadu do Korpusu Ochrony Pogranicza w Lublińcu. Tam poznał wielu oficerów, którzy w czasach okupacji odgrywali ważną rolę polityczną i wojskową.

Po wybuchu wojny polsko-niemieckiej brał czynny udział w kampanii wrześniowej w szeregach macierzystej jednostki, a po jej rozbiciu i rozproszeniu resztek oddziału oddał się pod komendę płk. Mieczysława Dobrzańskiego ps. „Leliwa”. W listopadzie 1941 r. dowództwo Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej (później Armii Krajowej) skierowało go na teren Okręgu Lwów krypt. „Orzeł” pod komendę gen. Kazimierza Sawickiego ps. „Pрут”, gdzie pełnił funkcję szefa wywiadu Obszaru Południowo-Wschodniego. Zatrudnił się tam w charakterze pracownika w jednym z Nadleśnictw w Obwodzie Lwowskim (dobra ziemskie archidiecezji lwowskiej). Na tym terenie przebywał ok. jednego roku i po wypadku w katastrofie komunikacyjnej, w której połamano sobie nogi, podleczywszy się nieco, został odwołany przez KG AK w rejon Warszawy, gdzie „załatwiono” mu zatrudnienie jako strażnika leśnego w Nadleśnictwie Skuły niedaleko Grodziska

Mazowieckiego i Mszczonowa. Jednocześnie otrzymał przydział służbowy w KG AK, będąc do dyspozycji „płk. Wolańskiego”.

Od początku 1944 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego był dowódcą batalionu „3 D” u „mjr. Bila”. W Powstaniu Warszawskim nie brał bezpośredniego udziału, ponieważ pozostawał poza Warszawą na terenie przyległym do prawego brzegu Wisły i miał inne ważne zadania do wypełnienia. Po upadku powstania znalazł się z rozkazu przełożonego w obozie przejściowym dla uchodźców w Pruszkowie. Po opuszczeniu obozu zameldował się pod komendę „płk. Żuka”. Później skierowano go do oddziałów bojowych AK, gdzie dowodził stworzoną przez siebie grupą o krypt. „Jurata”, tj. siecią wywiadowczą KG NIE u „płk. Sępa”. Wtedy posługiwał się pseudonimem „kpt. Jurgar”. Jakiś czas później został adiutantem gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”.

Niedługo później został wysłany jako oficer łącznikowy KG NIE do sztabu KG Polskiej Armii Ludowej, celem nawiązania kontaktów z byłymi oficerami AK, którzy zdecydowali się wstąpić do Ludowego Wojska Polskiego, by z ich pomocą zorganizować „siatkę” w szeregach promoskiewskiego wojska. Komendantem Głównym PAL był wtedy „gen. Skała”, który na polecenie gen. NKWD Iwana Sierowa szukał „dojścia” do gen. L. Okulickiego, by z jego pomocą dotrzeć do przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. „Gen. Skała” wiedział, że „mjr. Wir”, takiego ps. używał wtedy Makusz, był oficerem sztabowym KG AK, więc to jemu przekazał informację od NKWD. Makusz natychmiast przekazał ją gen. Okulickiemu z własnym komentarzem sygnalizującym poważne wątpliwości, co do szczerości rosyjskich zamiarów.

Do spotkania mającego przygotować rozmowy z Sowietami doszło 4 marca 1945 r. w Pruszkowie. Przy powitaniu „gen. Skała” przedstawił Makusza jako „mjr. Wira”, byłego oficera AK, a obecnie członka kierownictwa PAL. Termin następnego spotkania mieli wyznaczyć Polacy. Skoro strona polska zwlekąła z decyzją, Rosjanie użyli mocnego środka nacisku na Makusza i aresztowali Barbarę Kostrzewską, wybitną śpiewaczkę operową, którą Makusz podobno nieco wcześniej poślubił. Podczas kolejnego spotkania z Rosjanami Makusz prosił płk. Pimienowa o zwolnienie B. Kostrzewskiej z więzienia NKWD na warszawskiej Pradze. Rosjanie wyrazili ubolewanie z tego powodu i obiecali wyjaśnienie tej sprawy, jednak pod warunkiem, że Makusz dołoży należytych starań, by przyspieszyć im spotkanie z przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego.

W czasie kolejnego spotkania z gen. Sierowem 13 marca Makusz widząc beznadziejność swojej sytuacji zażył truciznę. Błyskawiczna reakcja strony rosyjskiej uratowała mu życie. Po kilku dniach pobytu w szpitalu przewieziono go do tego samego więzienia NKWD, w którym przebywała B. Kostrzewska. Niedługo

potem, bo 27 marca, do kwatery gen. Sierowa przybyli przywódcy PPP: gen. Leopold Okulicki, Jan Jankowski i Kazimierz Pużak. Zostali tam aresztowani przez NKWD. Kilka dni później aresztowano pozostałych przywódców Polski podziemnej i przewieziono do Moskwy.

Wnet po aresztowaniu „szesnastu” Rosjanie uwolnili Kostrzewską i Makusza. Mocno przerażeni wyjechali do Olkusza, gdzie on zatrudnił się w Państwowym Urzędzie Samochodowym, a ponadto zaczął reaktywować w Olkuszu przedwojenne harcerstwo. Ta jego skautowska pasja nie spodobała się tamtejszemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego, dlatego został aresztowany pod zarzutem prowadzenia antypaństwowej działalności. Wnet jednak został zwolniony, gdyż nie zdołano zgromadzić dostatecznie mocnych dowodów jego winy.

Po wyjściu z aresztu szybko opuścił Olkusz i zamieszkał w Bytomiu, gdzie B. Kostrzewska dostała angaż solistki w Operze Śląskiej w Bytomiu. On zaś otrzymał tam jakieś podrzędne stanowisko i pomagał jej w organizowaniu koncertów. Na początku 1950 r. oboje wyjechali do Poznania, gdzie Kostrzewska zatrudniła się w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. On prawdopodobnie pracował jako urzędnik w spółce Artos. Latem tego roku został ponownie aresztowany przez poznański UB pod zarzutem szukania kontaktów z „obcym wywiadem”. Donosy okazały się mało wartościowe i niebawem został zwolniony z aresztu. Później dość dużo podróżował. Bywał w Bydgoszczy, Warszawie, Opolu, Krakowie, Jaśle.

Kiedy poczuł się ponownie zagrożony aresztowaniem, poprosił listownie swojego kuzyna Stanisława Gotwalda, inż. leśnika mieszkającego w Jaśle, by ten „znalazł” mu bezpieczną kryjówkę, najlepiej na Podhalu, bo musi się ukryć przed ścigającym go UB za nieujawnioną dotąd służbę w AK. Gotwald poprosił listownie swojego kolegę z czasów studenckich na Politechnice Lwowskiej, Mariana Kukawskiego, który był wtedy kierownikiem Państwowego Tartaku w Kamienicy k. Łącka, by zorganizował na jakiś czas mieszkanie dla jego kuzyna Makusza. Kiedy Kukawski wyraził gotowość udzielenia takiej pomocy, Makusz przyjechał do Kamienicy pod koniec lutego 1951 r. i zamieszkał u Kukawskich w budynku należącym do tartaku. Zamieszkawszy w Kamienicy, starał się być z jednej strony anonimowym, a z drugiej usilnie poszukiwał kontaktu z jakąś antyrządową podziemną organizacją lub ludźmi będącymi w aktywnej opozycji do rządu warszawskiego.

Gdy nie znalazł kontaktu z taką organizacją, bo takiej nie było w najbliższej okolicy, sam stworzył taką i nadał jej pierwotnie nazwę Polskie Siły Zbrojne Odwet, a później Odwet Górski. Z pomocą Mariana Kukawskiego, pozyskanych pracowników tartaku, urzędu gmin, poczty, gminnych spółdzielni, księży i innych,

docierał do byłych żołnierzy PPP – partyzantów AK, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych, Wolność i Niezawisłość, jak i do młodzieży niechętniej promoskiewskiemu reżimowi. W przeciągu niemal roku zdołał zgromadzić wokół tej idei ponad 60 osób w różnym wieku, o różnym wykształceniu i o różnej pozycji społecznej i zawodowej. Z tej liczby ok. 30 członków wyróżniało się szczególnie aktywnością i poświęceniem. Obszar działania był jednak niewielki i obejmował głównie dzisiejszą gminę Kamienicę, gminę Łukowicę, część gminy Łącko (Jazowsko z przyległymi wsiami), gminę Podegrodzie i pojedynczych przedstawicieli z Limanowej, Starego Sącza, Mszany Dolnej, Jasła i Żywca. Organizacyjnie i ideowo Odwet Górski był „kalką” WiN-u.

W tym czasie kontrwywiad Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego realizował już „grę” wobec WiN-u pod kryptonimem „Cezary”, opanowawszy w całości przez swych agentów utworzoną V KG WiN. Ta fałszywa komenda już od trzech lat, miała stały kontakt z wywiadem amerykańskim, od którego otrzymywała instrukcje do pracy wywiadowczej (Plan X i Plan Wulkan), a także sprzęt wywiadowczy, m.in. radiostacje (ok. 17 szt.), jak też środki pieniężne (ok. milion dolarów USA i tonę złota). Przesyłani przez amerykański wywiad instruktorzy do szkolenia krajowych wywiadowców, jak i też wysyłani na Zachód kurierzy polskiego podziemia byli prawie w całości przejmowani przez MBP i skazywani przez sądy na długoletnie więzienia. Co Makusz wiedział o tej ubeckiej prowokacji – „grze Cezary” – trudno jednoznacznie stwierdzić, ale jest pewne, że znał treść wytycznych „Planu X i Planu Wulkan” i w praktyce je realizował, czego dowodzą materiały zgromadzone do tzw. „Serwisów Wywiadowczych”, jak i gotowy już „Serwis Wywiadowczy” gminy Kamienica. Nieudaną próbę dostarczenia tego „Serwisu” do ambasady USA w Warszawie podjęła łączniczka Odwetu Górskiego Helena Kokurewicz w lutym 1952 r.

Kres tej działalności położyła zakrojona na szeroką skalę akcja WUBP w Krakowie pod kryptonimem „Tartak”. W ciągu trzech dni, tj. od 24 do 26 kwietnia 1952 r. aresztowano prawie wszystkich członków ustalonych przy pomocy tajnych współpracowników (m.in. TW „Woda”, TW „Jesion”, TW „Kuba”, TW „Wicher”, TW „Kalina”, TW „Szary”, TW „Filip”). Makusza wtedy nie było w Kamienicy, bo był w Krakowie. O akcji bezpieki wiedział, gdyż skontaktował się ze swoją łączniczką H. Kokurewicz, która pracowała wtedy w szpitalu w Zabrze i nakazał jej, by w trybie bardzo pilnym udała się do swojej ciotki do Łącka i stamtąd rozpoznała sytuację i złożyła mu raport.

Czy H. Kokurewicz pojechała do Łącka – nie wiadomo. Pewne jest to, że porzuciła pracę w szpitalu i wyjechała na Pomorze do Wałcza, gdzie ją „namierzono” i aresztowano 16 listopada 1952 r. Makusza zaś aresztowano 9 maja w Krakowie. Podczas śledztwa miał przy sobie pistolet Wz. 7,65 i 26 szt. ostrej amunicji.

W czasie śledztwa przyznał się do posiadania drugiego pistoletu Wz. 6,35, który funkcjonariusze znaleźli ukryty między deskami na terenie kamienickiego tartaku (o jego ukryciu wiedział jeden z pracowników tartaku i doniósł o tym funkcjonariuszom UB). Przyznał się też do posiadania granatu F-1, który miał ukryty na Cmentarzu Rakowieckim w Krakowie (o granacie F-1 wiedział jeden z mieszkańców Kamienicy i powiedział o tym funkcjonariuszom UB). W czasie rewizji w jego mieszkaniu na tartaku w Kamienicy funkcjonariusze UB przejęli i zabezpieczyli m.in. „Dziennik Główny Organizacji”, „Serwis Wywiadowczy z gminy Kamienica” (funkcjonariusz UB ujawnili pewnym mieszkańcom Kamienicy, współpracownikom UB treść tego „Serwisu”, który w sposób bezwzględny obnaża moralność ówczesnej kamienickiej elity; wtedy też zaczęła się akcja odwetowa wobec członków OG), dwa niewypełnione blankiety meldunkowe, blankiet deklaracji członkowskiej SZP i wiele różnych notatek (materiały do „Serwisów Wywiadowczych” gmin Podegrodzie, Łukowica, Limanowa, Mszana Dolna) i „dokumentów”, m.in. „List biskupa tarnowskiego do ks. diecezjalnych” z listopada 1951 r., w którym surowo zabraniał księżom aktywnego uczestnictwa w nielegalnych, podziemnych strukturach oporu wobec komunistycznej władzy (w liście tym powtórzone były treści umowy między rządem a Episkopatem z kwietnia 1950 r.).

W czasie śledztwa i podczas przewodu sądowego przyznał się do wszystkich stawianych mu zarzutów. Po trwającym 11 miesięcy śledztwie ujawnił także swoją okupacyjną i pookupacyjną przeszłość, m.in. swoich dowódców (nie nazwiska a pseudonimy), swój stopień wojskowy, swoje pseudonimy, m.in. Roman Grubier, Zbigniew Gromczewski, Zbigniew Woronicz, Tadeusz Agrospowicz, Gandy Markusz, Konrad Majewski, Mieczysław Drago, Mieczysław Buniak, Wir Wiciak, Zbigniew Nowak, Zygmunt Makusz, Władysław Liszka, kpt. Jurgar, mjr Wir, Montana. Twierdził, że za swoją wierną i oddaną służbę dla PPP, jak i działania na rzecz odbudowy niepodległej Polski, był wiele razy nagradzany po wojnie przez swoich przełożonych, m.in. awansem na kapitana i majora, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Sporządzony przez prokuraturę wojskową akt oskarżenia opierał się głównie na art. 86 paragraf 1 i 2 KKWP i art. 4 i 6 Dekretu z 13 czerwca 1946 r. (zw. Małym Kodeksem Karnym) „o zbrodnię zdrady stanu”, czyli o to, że „od czerwca 1951 r. do [...] 9 maja 1952 r. założył i kierował związkiem kontrrewolucyjnym pod nazwą «Odwet Górski» [...] gromadził wiadomości i dokumenty z dziedziny politycznej, gospodarczej oraz wojskowej stanowiącej tajemnicę państwową i wojskową, które następnie usiłował przekazać do Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, celem wykorzystania ich przez wywiad państw imperialistycznych. [...] przechowywał zdatną do użytku broń palną i amunicję. [...] Korzystał z dowodów tożsamości, a to karty meldunkowej, wyciągu metrykalnego, legitymacji służbowej [...] i za-

świadczenia wojskowego wystawionego na nazwisko i stanowiących własność Liszki Władysława”.

Wyrok wydał WSR w Krakowie 14 marca 1953 r. na posiedzeniu jawnym w składzie: przew. składu sędziowskiego – Mikołaj Tołkan, ławnicy – Bronisław Mieszkowski i Witold Koziutko. Oskarżali prokuratorzy wojskowi: Władysław Huk i Roman Dorożowski. Obrońcą z urzędu był Herbert Gawicz. Wyrok brzmiał: trzykrotna kara śmierci, utrata praw publicznych, obywatelskich i honorowych oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Apelacja do NSW w Warszawie została oddalona, a zasądzony wyrok utrzymany w mocy. Po uprawomocnieniu się wyroku został przewieziony do więzienia we Wronkach, gdzie miał oczekiwać na wykonanie wyroku. Wtedy już ostatecznie rozeszły się jego drogi z B. Kostrzewską. Mąż – więzień polityczny, to wielka pomyłka, to przeszkoda w błyskotliwej karierze artystycznej. Szczęściem dla niego wyroku nie wykonano z uwagi na oznaki choroby psychicznej.

31 grudnia 1953 r. NSW w Warszawie złagodził mu karę śmierci na dożywocie, zaś 9 kwietnia 1956 r. na podstawie orzeczenia Wojskowej Komisji Lekarskiej we Wrocławiu udzielono mu przerwy w odbywaniu kary więzienia i skierowano do zamkniętego zakładu dla psychicznie chorych w Warszawie. 14 października 1958 r. WSO w Warszawie postanowił zwolnić go warunkowo z odbywania reszty kary. Po opuszczeniu więzienia udał się do rodziny do Opola, a później do Wejherowa, gdzie przez pewien czas pracował jako chałupnik w tamtejszej Spółdzielni Cepelia. W tym czasie (na początku 1960 r.) NSW w Warszawie postanowił umorzyć jego sprawę, uznając go za wyleczonego i niegroźnego już politycznie „wariata”. Z Wejherowa przyjechał znowu do Krakowa, gdzie z wielką pasją oddał się niesieniu pomocy byłym żołnierzom, partyzantom (AK, NSZ i WiN), gromadzeniu dokumentacji ich udziału w strukturach PPP i walki z okupantem niemieckim.

I znowu „wchodzi w konflikt z prawem” i zostaje aresztowany 24 listopada 1964 r. pod zarzutem powoływania się na rozległe wpływy i znajomości w różnych kręgach decyzyjnych, który za odpowiednio wysoką opłatę jest w stanie „załatwić” każdą sprawę. W trakcie śledztwa zgłosiły się 23 osoby, które twierdziły, że zostały przez niego oszukane (pobrał pieniądze, a sprawy nie załatwił). Śledztwo prowadzone pod nadzorem krakowskiej prokuratury „ustaliło”, że w latach 1958–1963 „wyłudził” od tych ludzi znaczną kwotę pieniędzy. Chociaż do tych zarzutów się nie przyznawał, Sąd Powiatowy dla miasta Krakowa skazał go 7 marca 1966 r. na karę 5 lat więzienia i 30 tys. zł. grzywny. Z uwagi na bardzo zły stan zdrowia sąd zawiesił warunkowo dalsze odbywanie kary i oddał go pod dozór milicyjny.

Po opuszczeniu krakowskiego więzienia udał się znowu do Opola, gdzie zatrudnił się w Nadleśnictwie Zawadzkie w Okręgowym Zarządzie Lasów Pań-

stwowych w Opolu. Niedługo potem poczuł nowe „powołanie”, którym stała się popularyzacja wiedzy przyrodniczej. Zwolnił się z nadleśnictwa i zaczął pracować na własny rachunek. W ten sposób stał się biologiem, przyrodnikiem-amatorem o bardzo rozległej wiedzy. Wiedzę tą postanowił przekazać możliwie najszerszym kręgom słuchaczy, zarabiać na własne utrzymanie, być wolnym i swobodnie zmieniać miejsce pobytu. W towarzystwie wielu oswojonych zwierząt, szczególnie niedźwiedzia brunatnego, który był jego maskotką, jeździł po kraju i pod pseudonimem „Szary Niedźwiedź” (z niedźwiedziami zetknął się i je pokochał w czasie okupacji, kiedy jako szef wywiadu AK na O. Lwowski pracował jako strażnik leśny w lasach roztoczańskich) wygłaszał prelekcje zarówno dla dorosłych, jak i dzieci oraz młodzieży, poszerzając wiedzę słuchaczy o żabach, sokołach, sowach, nietoperzach, orłach, tchórzach, jastrzębiach, jeżach, żółwiach, wilkach, borsukach, szopach praczach i innych zwierzętach będących w danym czasie w jego bogatej oranżerii. Podczas takich prezentacji zwierzęta można było dokładnie oglądać, fotografować, a nawet karmić wskazanymi przez niego pokarmami. Zawsze podkreślał, że jego zwierzęta są tylko „przyswojone”, a nie ogłupione „okrutną tresurą”. Ze swoją oranżerią w połowie lat siedemdziesiątych odwiedził strony znane z działalności w OG, namówił nawet pewnego młodzieńca z okolic Łącka do pracy z nim. Za tą niewątpliwie oryginalną działalność na polu popularyzacji i ochrony przyrody otrzymał wiele dowodów wdzięczności i sympatii oraz licznych podziękowań, m.in. od Naczelnego Konserwatora Przyrody w Polsce, placówek naukowo-badawczych (Zakładu Badania Ssaków PAN, Katedry Ekologii i Etologii Zwierząt UJ, a także Departamentu Ochrony Przyrody USA). Współpracował w tej dziedzinie z wieloma wybitnymi polskimi autorytetami, m.in. z prof. Władysławem Szaferem z Krakowa i T. Buchalczykiem z Lublina. W 1976 r. wyjechał prywatnie na IV Międzynarodową Konferencję do Kalipsell w stanie Montana w USA, poświęconą ochronie i hodowli szarych niedźwiedzi.

Po powrocie z USA w 1978 r. zaczął organizować prywatny „Zoologiczny Ośrodek Badawczy Ursus Arctos”, czyli „Osadę Szarego Niedźwiedzia” w Rzędowie koło Opola, w której prowadził obserwacje i badania przetrzymywanych tam dwóch szarych niedźwiedzi, szopa pracza i kilku jeszcze pomniejszych dzikich zwierząt.

Kiedy dowiedział się, że Leszek Moczulski utworzył Konfederację Polski Niepodległej, nawiązał z nim kontakt i zaprosił go w październiku 1980 r. do swojej „posiadłości w Rzędowie” nad jeziorem Turawskim i opowiedział mu swoją historię życia. Ta decyzja znowu okazała się dla niego niefortunna, gdyż ściągnęła kolejny raz na niego „czujne oczy bezpieki”. Znowu był śledzony i nękaný psychicznie. Niedługo potem, nieoczekiwanie zmarł (bardzo dziwne nagłe zejście) 30 listopada 1981 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Opolu.

Po jego śmierci zarówno w „Osadzie” w Rzędowie, jak i w jego mieszkaniu w Opolu, milicja (Służba Bezpieczeństwa) przeprowadziła bardzo szczegółową rewizję (oficjalnie szukali śladów czy przy jego nagłej śmierci nie było pomocników), zabierając wiele różnych materiałów (dokumentów).

22 lutego 1994 r. jego żona złożyła do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie wniosek o uchylenie wyroku skazującego za antypaństwową działalność w Odwecie Górskim. Wniosek ten sąd rozparzył pozytywnie, a jego działalność w Odwecie Górskim uznał za walkę o niepodległość Polski. Tym samym został zrehabilitowany, podobnie jak jego podkomendni, których sąd także uznał za „Bojowników o wolną Polskę” i na równi z Żołnierzami Wyklętymi przywrócił do panteonu narodowej pamięci i chwały.

Cóż jednak z tego, skoro lokalna „gawiedź” nadal nazywa Makusza i jego podkomendnych bandytami, a samego Makusza ubeckim prowokatorem. Nazwisk księży związanych z tą organizacją próżno też szukać w najnowszym *Leksykonie duchownych represjonowanych w latach PRL* opracowanym przez ks. Myszora i S.A. Mirka.

KAPLICZKA W ŚWIDNIKU

Przemierzając naszą piękną ziemię sądecką, często mijamy stojące przy drogach kapliczki, figury i krzyże, które są wymownym znakiem wiary naszych ojców. Może czasem ktoś przy nich się zatrzyma, ktoś przechodząc uczyni znak krzyża, a może czasem ktoś zada sobie pytanie – dlaczego, kto i kiedy je postawił. Sam wielokrotnie zadaję sobie właśnie takie pytania, ale ciągle brakuje czasu, aby poszukać odpowiedzi.

Rok temu rozmawiając z moim kolegą, nauczycielem historii, zupełnie przypadkowo dowiedziałem się, że posiada kopię dokumentu, który został znaleziony w kapliczce podczas jej remontu. Sam dokładnie nie wiedział, o którą kapliczkę chodzi, ale po krótkim dochodzeniu problem został rozwiązany. Kapliczka stoi przy drodze biegnącej przez przysiółek Koszary od szosy Tęgoborze – Zawadka do Świdnika, w dolinie za górą Rachów. W obecnym swym kształcie po kilku remontach i przebudowie niczym specjalnym się nie wyróżnia. Można powiedzieć, że to taka typowa



kapliczka, jakich wiele. Ciekawa jest jednak jej historia wiążąca się z losami ludzi, którzy przy niej pracowali i modlili się. Po zapoznaniu się z treścią dokumentu postanowiłem przeprowadzić wizję lokalną i porozmawiać z obecnymi opiekunami kapliczki, którymi są Marta i Jacek Zelkowie. Oni to w 2000 r. całkowicie odnowili kapliczkę i nadali jej aktualny wygląd.

Przebudowano dach na styl góralski i pokryto dachówką ceramiczną, wykonano poprawki tynkarskie i odmalowano. W 2004 r. została obłożona ozdobnym kamieniem przednia część elewacji kapliczki, łuk wejściowy i dolna część wnętrza, została położona także marmurowa posadzka. W 2008 r. na zlecenie fundatorów (Lidia i Ryszard Piekielni z Jaworznej) został odnowiony obraz główny i jego oprawa.

Jak się okazało państwo Zelkowie posiadają fotografię kapliczki z lat trzydziestych ubiegłego wieku.

W takiej formie, jak na fotografii obok, kapliczka przetrwała do 1948 r., kiedy to podczas remontu całkowicie został przebudowany dach. Na podstawie obecnego stanu i wspomnianej fotografii można stwierdzić, że kapliczkę wykonano w formie „domkowej”, na planie kwadratu. Ściany kapliczki, podbudowa i sklepienie zostały wymurowane z kamienia płaskiego i otynkowane, a tynk był pobielony. Sklepienie wewnątrz kapliczki wykonano jako kolebkowe, a otwór drzwiowy – prostokątny, zamknięto łukiem półkolistym. Wejście zamknięto płótkiem – furtką. Drewniany dach w początkowej fazie był dwupoziomowy, przy czym



dolny poziom, czterospadowy, pokryty gontami, zakrywał sklepienie kolebkowe, a górny, nakryty gontowym dachem namiotowym, przykrywał kwadratową

część murowaną posadowioną na sklepieniu kapliczki – tzw. „piecyk”. W takiej formie przykrycie kapliczki zachowało się do remontu w 1948 r.

Po remoncie dach został zmieniony na jednopoziomowy, dwuspadowy, z wyodrębnionym szczytem, na którym został umieszczony krzyż wykonany lub tylko naprawiany w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu przez Henryka Bodzionego. Obraz główny w formie ikony, przedstawiający Matkę Bożą Bolesną trzymającą na kolanach Pana Jezusa zdjętego z krzyża, został umieszczony w drewnianej, rzeźbionej oprawie z charakterystycznymi ornamentowymi zdobieniami. Po obu stronach obrazu zostały umieszczone wyrzeźbione w drewnie figurki aniołków, datowane na 1887 r. Autorzy obrazu, oprawy i figurek aniołków pozostają nieznani.

Po 1948 r. kapliczka była remontowana w 1979 r. przez Alicję i Józefa Kuźmów, którzy byli wtedy właścicielami gruntu, na którym stoi kapliczka. Założono wówczas nowy dach pokryty blachą falistą. Kapliczkę ponownie otynkowano i odmalowano. Przy pracach tych pomagał kuzyn pani Alicji – Andrzej Bodziony. Lipy, które rosły po obu stronach kapliczki zostały wycięte w latach dziewięćdziesiątych XX w.



Wróćmy jednak do dokumentów znalezionych w kapliczce podczas poprzednich remontów. Pierwszy pochodzi z 1886 r., a drugi z 1948 r. Obydwa przedstawiam poniżej z zachowaniem oryginalnej pisowni. W przypadku dokumentu z 1886 r. miałem pewne problemy z jego poprawnym odczytaniem, gdyż jest on przedarty na trzy części i tekst w miejscach przedarcia jest mało czytelny. Korzystając jednak z dużego powiększenia i dokonując kolejnych eliminacji, udało się tekst odszyfrować.

Dokument z 1886 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Najświętsza Matka Jego

Dla wiecznej pamięci u potomstwa tu będącego skreślił podpisany opis tej kapliczki którą obecnie dachem nowym pobijają i tak w roku 1821 wystawił tę kapliczkę śp ojciec Piotra Osuchowskiego gospodarz bardzo porządny uczciwy a przy tem i dobrze się mający gdyż był właścicielem roli pod Nr 3 w Świdniku i na onej ziemi na cześć Bożą nie żałował aby się przyczynić do pomnożenia chwały Tego od Którego wszystko mamy.

Temuż gospodarzowi Bóg błogosławił za to bo jego dzieci i tak: syn Stanisław Osuchowski był proboszczem i kanonikiem w Wieliczce. O tymże księdzu byłoby dużo pisać jak był gorliwym i zacnym kapłanem. Ja który to piszę słyszałem w samej Wieliczce o Jego cnotach i zasługach. Drugi syn był oficerem Austryackim 3ci syn Michał Organistą w Chomranicach a 4-ty Piotr organistą w Ujanowicach i temu zapisał fundator tej kapliczki całą rolę pod Nr 3cim i sprowadził się z Ujanowic objąwszy gospodarstwo po ojcu ale po kilku latach wyprocesował od niego tę rolę (niewiedzieć nawet czy prawnie) Marcin Olchawa syn jego siostry, a Piotrowi udzielił z tej roli 8 morgów na którym zaś drugie dla siebie budynki wystawił pod nr 32 w Świdniku. Olchawie tutaj nie bardzo się powodziło dobrze przeto rolę rozparcelował na kawałki i sprzedał 7 morgów razem z budynkami Mikołajowi Połomskiemu Janusom kilka morgów Burnagłom i Jędrzejowi Waškowi z Tęgoborzy 7 morgów razem z tą kapliczką gdyż stała na tej parceli taka jest krótka historia tej kapliczki i familii Osuchowskich poprzedniego nazwiska Szewczyków. Dzisiaj ta kapliczka należy do Wašków którzy o niej pamiętają i właśnie na nowo ją restaurują. Gdy zwalano zbutwiałe gonty znaleziono w piecyku¹ murowanym zwitek włosów i 6 starych miedzaków dawnych austriackich miary konwencjonalnej do tego dołożono jeden cent terazniejszej monety i zaś schowano w to samo miejsce ale na co te włosy są tu zachowane nam nie wiadomo. Obecny właściciel i fundator tej kapliczki jak już powiedziano jest Jędrzej Waško gospodarz z Tęgoborzy który swemu synowi Dominikowi ten grunt ma na jego własność z tą kapliczką oddać i rzeczywiście syn Dominik on sam dogląda i pomaga i zajmuje się odnowieniem tej kapliczki. Oprócz tego gruntu kupił zaś 7 morgów pola zaraz naprzeciw tej kapliczki od Michała i Anastazji Michalskich który to Michalski był tu nauczycielem i organistą w Tęgoborzy. Ten zaś kupił od Liszki powyższy grunt razem z budynkami i tym sposobem uczynił się właścicielem jednego gruntu złożonego razem z dwóch ról. Spodziewać się można że o tej kaplicy będzie pamiętać ku większej chwale Boga i Najświętszej Maryi Panny. Koli tej kapliczki stoi dziś kilka ślicznych brzoź jeden świerk i topola

Pisałem dnia 13 lipca 886 w dzień Śtej Małgorzaty (patronki mej córki) będąc tu sąsiadem blizkiem przy tej kapliczce gdyż przez dwa lata mieszkałem i byłem przy

¹ Piecyk to część konstrukcji dachu, łącząca dolną część kapliczki z górną; widać go na dołączonej fotografii.

tej kapliczce pod nr 81 który to grunt wraz z budynkami sprzedałem Dominikowi Waškowi i właśnie² przy tej kapliczce jako w bardzo uroczym miejscu przepędziłem kilka chwil na rozmyślaniu i modlitwie rozmyślając zmienność kolei losów i pokoleń ludzkich. Pomimo tego byłem nauczycielem etatowym i organistą od 1874 w Tęgoborzy za WX Wieczorka i WX Christa które to gospodarstwo nie przeszkadzało mi w pełnieniu swych obowiązków. Którzy to będą czytać gdy już my nie będziemy przy życiu prosimy o łaskawe westchnienie za naszą duszą mówiąc: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Michał Michalski nauczyciel i organista Tęgoborski
Dominik Waško następny fundator i odnowiciel tej kapliczki

Świdnik dnia 13.7.1886
Reperował majster Kalarus z Łyczanki

Dokument z 1948 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kiedy przystępujemy do remontu tej kapliczki chcę skreślić kilka słów a mianowicie w czym ona jest posiadaniu wraz z tym gruntem na którym się znajduje i kto jest jej odnowicielem. A więc po śmierci śp. Dominika Waški grunt ten przeszedł na córkę jego Katarzynę Pajorową, która jest obecnie właścicielką i odnowicielką tej kapliczki, wraz ze swoim zięciem Henrykiem Bodzionym. Na tej kapliczce daje się nowy dach i zupełnie się ją odnawia

...dnia 17 kwietnia 1948

Katarzyna Pajorowa lat 65
Wdowa po św. pamięci
Stanisławie Pajorze

Tyle możemy dowiedzieć się z dokumentów znalezionych w kapliczce. Można powiedzieć, że historia tej kapliczki została wyjaśniona, jednak po przeczytaniu dokumentu z 1886 r. zwróciłem uwagę na następujący fragment: „taka jest krótka historyja tej kapliczki i familii Osuchowskich poprzedniego nazwiska Szewczyków”. Autor tego dokumentu, organista Michalski wyraźnie zaznaczył, że Osuchowscy wcześniej nosili nazwisko Szewczyk. Jaki był powód, że po kilkudziesięciu latach fakt ten został odnotowany w tym dokumencie? Kim był

² Tekst mało czytelny ze względu na zrozerwanie strony rękopisu. Wyraz został dobrany na podstawie fragmentów liter i ogólnego kontekstu zdania.

Andrzej Szewczyk, który figuruje w metrykach parafialnych w Tęgoborzu? Dlaczego zmienił nazwisko? Próbowałem znaleźć wytłumaczenie przeglądając metryki parafialne w Tęgoborzu, niestety odpowiedzi na postawione pytania nie znalazłem. Można jednak stwierdzić, że do pewnego momentu w metrykach parafialnych pod nr 3 w Świdniku występuje Andrzej Szewczyk, później już Andrzej Osuchowski.

Może kiedyś ktoś odnajdzie gdzieś w starych dokumentach ślad, który pozwoli rozwiązać i tę zagadkę związaną z historią kapliczki na Koszarach w Świdniku.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO NA SĄDECCZYŹNIE W LATACH SZEŚĆDZIESIĄTYCH XX WIEKU

Problematyka dotycząca życia politycznego na Sądecczyźnie w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia należy do zagadnień słabo zbadanych. Zaczodziły wówczas zmiany nie tylko polityczne, ale i społeczno-ekonomiczne, a niektóre wydarzenia, jak np. realizacja eksperymentu sądeckiego, spotkały się z zainteresowaniem ze strony specjalistów pracujących w różnych ośrodkach naukowych kraju¹. Przedmiotem analiz stał się rozwój sądeckiej turystyki, produkcji sadowniczej². Wiedzę z zakresu tej problematyki popularyzowano na kartach regionalnych i ogólnopolskich periodyków. W latach 1960–1970 ziemię sądecką odwiedziło wielu dziennikarzy, wczasowiczów, kuracjuszy pragnących naocznie przekonać się o walorach krajobrazowych i uzdrowiskowych tego zakątka Polski. Znane stały się takie imprezy jak Święto Kwitnącej Jabłoni oraz Dni Sądecczyzny. Wydarzenia kulturalne starali się reklamować ówcześni władarze powiatu. W działaniach tych szczególnie aktywny był Kazimierz Węglarski – przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, sta-

¹ Zob. m.in.: C. Nowicki, *Wiosna Ziemi Sądeckiej*, „Życie Warszawy”, 1957, nr 73, s. 4; *Pierwsze oceny. Eksperyment sądecki*, „Trybuna Ludu”, 1957, nr 314; I. Wodzińska, *W Sądecczyźnie nie zaczyna się nic od dzisiaj*, „Życie Gospodarcze”, 1957, nr 47, s. 6; H. Czarski, J. Skalski, *Eksperyment czy po prostu gospodarowanie „z głową”*, „Żarzewie”, 1957, nr 41, s. 1-2; T. Pojmański, *Gospodarka zdrowego rozsądku. W Sądecczyźnie kwitną jabłonie*, „Życie Warszawy”, 1958, nr 130, s. 3; C. Rybicka, *Na owoce trzeba czekać. O nowosądeckim eksperymencie bez superlatywów*, „Służba Zdrowia”, 1958, nr 8, s. 2; M. P., *Nowosądecki eksperyment*, „Życie Gospodarcze”, 1960, nr 33, s. 8; M. Kieta, *Tak może być wszędzie czyli Nowy Sącz*, „Przekrój”, 1961, nr 832/834; Z. Guzowski, *Uchwała nie poszła w las (realizacja programu aktywizacji)*, „Gazeta Krakowska”, wyd. A, 1962, nr 94, s. 3; A. Wysocki, *Każda kropla ważna*, „Życie Warszawy”, 1962, nr 200, s. 3; tenże, *Tropem dobrej roboty*, „Życie Warszawy”, 1964, nr 60, s. 3; M. Nowak, *„Druga młodość” Nowego Sącza*, „Dziennik Polski”, wyd. D, 1962, nr 266, s. 6; *Dziesięć lat realizacji Uchwały nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 r. w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy ludowej na tym terenie/Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej*, Nowy Sącz 1968.

² J. Kalkowski, *Lubicie jabłka? To przeczytajcie o Łącku!*, „Przekrój”, 1959, nr 738, s. 4; T. Łubieński, *Jabłoń w herbie*, „Polska”, 1963, nr 9, s. 43; S. Bębenek, *Powiat kwitnącej jabłoni*, „Kultura”, 1967, nr 30, s. 8.

ły bywalec różnego rodzaju uroczystości, podczas których chętnie przemawiał do zebranych, fotografował się z nimi, a także udzielał wywiadów.



biało-czerwony sztandar na kolumnie zwycięstwa

Wspólnie wędrowaliśmy - szlakiem zwycięstwa - przez pola bitew od Wisły do Odry. Prowadziłem, jako wasz reporter, pod Studzianki i pod Wierkę, pod Głogów i na Pile Pole, na polkad „Burzy”, na Westerplatte i pod Sierkier. Przeżyliśmy, wraz z „dziewiątką z nieba”, dramatyczne noce w Borach Tucholskich i uczestniczyliśmy w wyzwaniu 14 wysp wolińskiego archipelagu.

Tęcza dochodziła do triumfalnego finału. Przeszliśmy - Brama Brandenburska, w oddali - fasada Reichstagu, w perspektywie Alet Unter den Linden - sylwetka Kolumny Zwycięstwa. Tu właśnie, w sercu Berlina, rozegrała się ostatnia bitwa, tu spokoił się zdobywca stolicy Trzeci. Rzeczy żołniersze polscy i żołnierzami radzieckimi. W dniu, w którym zapołał biało-czerwony sztandar na kaiserowskiej Kolumnie Zwycięstwa, spełniło się przekonanie, że narzucona nam w 1939 roku wojnę zakończymy jednak w Berlinie!

Ostatnia nitka okazała się rozpuszczona, niestety, od sześćdziesiąt lat pod pomnikiem lub tablicą pamiątkową. W dniach polowych w Berlinie polskie żołnierzy. Niem taki kamień jest nie sfundowany, od poziomu archaizmów, na jeziorze wrocyński, niestety, do kwateronowych i mądrzejszych dni wywołanej przez narody winny zwycięstwa.

NAPRZÓD NA BERLIN!

„Polem i krwią zdobyliśmy prawo uczestniczenia w szturmie Berlina...”

„W tej decydującej bitwie niech każdy wasz cios będzie pewny i twardy, każdy szlach celny...”

D. C. str. 8-9

„Czyściecy, którzy znają Berlin, mogą zauważyć, że w szachownicę rzędy miasta, przy zbieżności Zosi Karoliny i - niebezpiecznie - wola nie zabudow. Wzrost bitwy polskiej, tu skromna postać, w której Polacy z Berlina nie zapomnieli, poświęcenia i konkretnym sposobem. W tym też, w szczególności, w sprawie i powoli twórcy...”

U góry: Żołnierze polscy w zdobytym Berlinie
Kaiserowska Kolumna Zwycięstwa, na której górnym powiewał biało-czerwony sztandar



W numerze 28 (1961 r.) „MT-Swiatowid” ukazał się mój reportaż o ziemi sądeckiej pt. „Dobry pan, dobry kram...”. W pochlebny sposób ocenił on prace rad narodowych nad turystycznym zagospodarowaniem i rozwojem ziemi sądeckiej. Wypada mi wrócić do tego tematu - bo lata mijają. W jaki sposób rada narodowa przyczyniła się do aktywizacji gospodarczej swego powiatu poprzez turystykę? Szczególne walory turystyczne i uzdrowiskowe ziemi sądeckiej stawiają ten region na jednym z pierwszych miejsc wśród ośrodków rekreacyjnych

OCZAMI GOSPODARZA



KAZIMIERZ WĘGLARSKI
przewodniczący Prezydium PRN w Nowym Sączu

spodarki, wysokim rządowym dotacjom. Nowy Sącz oraz powiat stać się miały wzorowym regionem turystycznym i organizmem gospodarczym. Znana uchwała Rady Ministrów z 8 maja 1958 r. o „rozwoju gospodarczym



Nowy Sącz. Fot. T. Rywacki

kraju. To właśnie uwzględnił w programie rozwoju gospodarczego ziemi sądeckiej.

PO PIERWSZE: PROGRAM

Program ten - to głównie przed parą laty eksperymentu gospodarczego. Zasadniczo i nie zbijający bliżej spraw, mówili: dzięki specjalnym uprawnieniom, nowym formom go-

powiatu i miasta Nowy Sącz” stanowiła istotnie w tamtym okresie pewną nowość. Dzisiaj jednak urzędniczo, które otrzymała władzę Nowosądecka, są udziałem wszystkich rad narodowych. Również nie ma mowy o jakichś wyjątkowych wyróżnieniach finansowych i nadzwyczajnych dotacjach państwowych. Otrzymałmiśmy jedynie kredyty bankowy w wysokości 25 mln zł - spłaćmy obecnie z normalnym

oprocentowaniem, jak również prawo do utworzenia z własnych ponadplanowych dochodów Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej. Rozwój turystyki i usług samowładzania miejsce w programie, według którego ustalono roczne plany gospodarcze. Np. to program, naszym zianiem, prekarystycznym, gdyż ajnował w sposób kompleksowy zagadnienia, konkretnie działalności poszczególnych organizacji i przedsiębiorstw obsługi ruchu turystycznego.

Dokończenie na str. 11

Czy eksperymety nowosądecki zdaje egzamin?

PIEKNA ziemia nowosądecka należała do niedawna raczej do terenu gospodarczo zaniedbanych, mimo niematerialnych możliwości rozwoju. Te możliwości wykorzystania uchwała Rady Ministrów nr 151 z dnia 9 maja 1958 r., dająca uprawnienia, wskazania i środki finansowe dla wykonania wlotu inwestycji gospodarczych i turystycznych, zaplanowanych przez działy polityczny i gospodarczy Nowosądeckiej, niezależnie od pomocy udzielonej przez Państwo, stworzono fundusz rozwoju ziemi sądeckiej. W latach 1958–1960 konto tego funduszu urosło do ok. 8 mln zł; złożony się na to i wpłaty z wlotu przedsiębiorstw i zakładów pracy Nowosądeckiej, a także kwoty wpływające z opodatkowania konsumpcji alkoholu. Ale najważniejszą wkład w rozwój ziemi nowosądeckiej stanowiły czyny społeczne ludności Nowosądeckiej. Wartość tych czynów wyniosła ok. 54 mln zł. A w ich ramach budowano drogi, remontowano mosty, elektryfikowano wieś itp.

W ten sposób powstał znany eksperyment nowosądecki, o którym dopódy dużo pisała prasa codzienna, a który dotyczył całej gospodarki tego regionu. Nie będziemy tu więc rozważać się dłużej na ten temat, ograniczając się tylko do tych aspektów „eksperymentu”, które mają związek z drobną wytwórczością.

A trzeba stwierdzić, że właśnie drobna wytwórczość ma duży udział w tym eksperymencie. 12.7. 1958 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z udziałem przedstawicieli ówczesnego Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła oraz Wydziału Przemysłu wytyczyły główne kierunki rozwoju drobnej wytwórczości. Zaplanowano wtedy potężną rozwój i unowocześnienie przemysłu terenowego, spółdzielczego, a także rozwój rzemiosła i przemysłu prywatnego — w ściśle określonych kierunkach.

Nowo wzniesiona wytwórnia tworzywa sztucznego i drukarnia należą do Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego



Wiele z tych zamierzeń inwestycyjnych już wykonano. I tak np. Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego pracują już w nowym obiekcie, w którym uruchomiono produkcję mas plastikowych. W nowym obiekcie pracuje też Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Twórczość”. Uruchomiono poza tym Powiatową Wielobranżową Spółdzielnię „Dniacier” w Chelmsku. Wydano 26 uprawnień rzemieślniczych. Między innymi projektuje się zbudowanie pawilonu dla świadczenia usług, zwłaszcza w zakresie rzemiosła defletowego i o cenach regionalnych.

W ostatnich latach nastąpiła poprawa w szkoleniu nowych kadr nie tylko w warsztatach rzemieślniczych, ale i w zakładach społecznych. Zwiększono liczbę oddziałów w zasadniczych szkołach zawodowych, stworzono też w nich nowy dział (instalacyjno-elektryczny, wodno-kanalizacyjny), zwiększono liczbę klas w zasadniczych szkołach wieczorowych dla rzemiosła. Przeszło 200 osób ukończyło kursy przygotowawcze do egzaminów czeładniczych i mistrzowskich.

Ale uwytkując te osiągnięcia, trzeba też podkreślić, że niektóre pozycje planu nie zostały wykonane. I tak np. nie zbudowano nowego obiektu dla spółdzielni remontowo-konserwacyjno-budowlanej, z braku odpowiedniej lokalizacji.

Rzemiosło nie rozwija się mimo wszystko tak, jakby się tego nale-



W bieżącym roku w nowocześniejszym gmachu obrotu produkcyjnym i maszynowym uruchomiono również drukarnię bardzo potrzebną na tym terenie. Na zdjęciu: drukarnia „pracująca w szczeniu”

żało spodziewać; nie widać w tym względzie większego zainteresowania ze strony samorządu gospodarczego. Nie wiadomo też, czy dojdzie do budowy wspomnianego pawilonu rzemieślniczego. Potrzebna tu jest bowiem pomoc finansowa w wysokości ok. 300 tys. zł. Wniosek w tej sprawie złożono w KDW.

Wielką jeszcze za słabo rozwiniętą jest chałupnictwo, mimo że wymaga tego rozwoju sytuacja demograficzna, zwłaszcza w odniesieniu do kobiet.

Chcąc dać odpowiedź na postawione w tytule pytanie: „czy eksperyment nowosądecki zdaje egzamin?”, musimy niestety odpowiedzieć twierdząco, choć naszym zdaniem, w dziedzinie drobnej wytwórczości nie unikniemy przy eksperymencie pewnych błędów na różnych szczeblach.

Aby dać plastyczną oprawę temu eksperymencie nowosądeckiemu, przedstawiamy czytelnikom krótkie raporty z dwóch charakterystycznych zakładów nowosądeckich: z „Twórczości” i z Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego.

Dlaczego zmniejszył się eksport „Twórczości”?

DLA załogi S-n Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Twórczość” rok 1960 był pod pewnym względem rokiem szczęśliwym. Z kilku ciasnych pomieszczeń przeszła ona bowiem do nowoczesnego zakładu z odpowiednimi urządzeniami bhp, z centralnym ogrzewaniem itd.

Jednakże radość korzystania z nowoczesnego zakładu zmąciła sprawa suszarni tarcicy. Budowa tej suszarni ciągnie się od marca 1957 r. i do dnia dzisiejszego nie jest oddana do użytku, mimo że wg harmonogramu powinno się ją uruchomić najpóźniej w czerwcu 1960 r. Odużyto na ten temat szereg konferencji, które, niestety, nie posunęły sprawy naprzód. Okazało się, że projektanci zaprojektowali suszarnię, która wg opinii rzeczoznawców... już w roku 1926 była przestarzała. Mimo to zatwierdzono przestarzały typ suszarki, która funkcjonuje bardzo słabo; kosz-

ty jej eksploatacji są bardzo wysokie. Kilkakrotnie próbowano już uruchomić przestarzałe urządzenia tej suszarni, niestety próby nie powiodły się. Suszarnia pracowała przez 2 tygodnie i psuła się. Katedra Architektury Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie ma wydać orzeczenie co do wytrzymałości stropu suszarni. W końcu prawdopodobnie trzeba będzie rozobrać tę nieszczesną suszarnię i zbudować nową. Wszystko to naraziło i narazi na Spółdzielnię na wielkie straty materialne. Mając właściwie funkcjonującą suszarnię „Twórczość” mogłaby nie tylko zaspokoić potrzeby własne w zakresie suszenia tarcicy, ale również świadczyć w tej dziedzinie usług na zewnątrz. Tymczasem brak suszarni dezorganizuje pracę, wstrzymuje rozwój produkcji, powoduje niską rentowność wytwórni.

Plazemy to wszystko po to, aby wyznaczyć na tym przykładzie, jak

Autorzy reportaży o ziemi sądeckiej zamieszczanych na łamach prasy po chlebnie oceniały prace nad rozwojem ekonomicznym ziemi sądeckiej. Niektórzy z podróżując po powiecie nowosądeckim w początkach realizacji eksperymentu sądeckiego pisali o dalekosiężnych i ambitnych planach miejscowych elit politycznych. Dziennikarze w swych artykułach i felietonach dawali wyraz przekonaniu, że Sądeczan czeka lepsza przyszłość. Tak twierdził m.in. Andrzej Bolland, który na łamach „Kierunków” – pisma społeczno-kulturalnego, przewidywał szybki rozwój ekonomiczny obszarów położonych nad Dunajcem i Popradem: „Plany – pisał w październiku 1960 r. – przeobrażeń gospodarczych uwzględniają w szerszej mierze dotychczasową specyfikę terenu, uzdolnienia i nawyki produkcyjne ludności oraz warunki naturalne. Niezwykle ściśle pokrywają się tu założenia prawidłowej gospodarki rolnej z wymaganiami rynkowymi. Jakąż pomocą i bodźcem dla sądeckiego rolnika w racjonalnym przekształceniu jego zbożowo-ziemniaczanego gospodarstwa na pastwiskowo-hodowlane będzie bliskość chłonnego rynku mięsno-nabiałowego w takiej Piwnicznej, Łomnicy czy Żegiestowie. Jak doskonałą szansą sprzedaży nadmiaru owoców wciąż jeszcze rozwijających się sadów Łącka i okolicy [...] stanie się, powiedzmy, w trójnasób zwiększony transport młodych wygłodniałych autostopowiczów. Jak wreszcie chętnie kupowane będą artystyczne wyroby drewniane, skórzanne czy kilimkarskie rzemieślników z Nowego i Starego Sącza czy Podegrodzia, rzemieślników, którzy uzyskają wreszcie wszelkie szanse intensywnego rozwoju i eksportu swych frapujących wyrobów”³. Tak optymistycznych wypowiedzi na temat aktualnego stanu i perspektyw rozwoju ekonomicznego ziemi sądeckiej było sporo.

W czasach PRL wszechobecna cenzura sprawiała, że o niektórych faktach, niewygodnych dla władzy, nie można było pisać; komentować w sposób obiektywny bieżących wydarzeń. Zachowane źródła historyczne odsłaniają nam fakty przemilczane w czasach indoktrynacji politycznej. Te dokumenty ukazują inny obraz życia politycznego Sądeczczyzny w okresie gomułkowskim, niż ten, który był propagowany przez aparat partyjny, tj. obraz szczęśliwego społeczeństwa socjalistycznego. W latach sześćdziesiątych XX w. dochodziło do zaostrzania stosunków między władzami politycznymi a społeczeństwem. Spora część ludności mieszkającej na wsi oraz w mieście dotkliwie odczuwała nieudolne rządy ekipy Władysława Gomułki.

Dla rolników kulą u nogi były forsowane przez państwo obowiązkowe dostawy zboża i innych płodów rolnych. Te nakazy było trudno zrealizować. *Gros* chłopów nie stać było na kupno nawozów, zaprowadzenie nowoczesnej uprawy

³ A. Bolland, *Z królestwa Popradu i Dunajca*, „Kierunki”, 1960, nr 10, s. 8.

Beskid Sądecki leży w Beskidach Zachodnich między Pieninami a Beskidem Niskim. Dolina Popradu rozciąga się na dwie główne części, a liczne dopływy Popradu i Kamienicy wyodrębniają mniejsze partie gór. Zachodnią część to Pasma Radziejowej ze szczytami Radziejowa, Prehyba, Wielki Rogacz, wschodnią — Pasma Jaworzyny Kryńckiej.

Beskid Sądecki jest zbudowany z filiznu karpackiego, w którym szczególnie rolę ze względu na odporność na niszczenie odgrywa piaskowiec magurski, odsłaniający się na grzebiach głównych pasm górskich w pięknym formach (np. Diabelski Kamień na Jaworzynie i na grzebiacie wierzchu Pod Kamieniem).

Z całego Beskidu Sądeckiego najbardziej lesiste jest Pasma Radziejowej. W niektórych partiach zachował się las typu pierwotnego. Przeważają lasy jodłowo-bukowo-świerkowe i bukowo-jodłowe. Występują też czyste świerczyny lub mieszane z włazem górskim, grabem oraz czyste buczyny.

Podobnie jak w innych częściach Beskidów doliny rzek są niewyrownane, mają liczne proggi skalne, przez co linia podłużnego ich profilu, złamuje się często.

Dostęp do tego regionu umożliwiają: linia kolejowa z Nowego Sącza, biegnąca wzdłuż przelomowej doliny Popradu, oraz piękna szosa przez Nawojową.

SRÓDGÓRSKA DOLINA Kryniczanki, płynącej z północy do Muszyny, z trzech stron osłonięta wzniesieniami sięgającymi z dna doliny (około 490 m) do przeszło 900 m n.p.m., jest wyjątkowo zaleszona i wspaniale nasłoneczniona. Jedyne wiatry południowe mają dostęp przez wylot Kryniczanki, ale i ten od południa jest osłonięty przez garb ze wzniesieniami: Dzian,



Kryńca — perła zdrojowisk polskich. Kolejka linowa na Górę Parkową

W BESKIDZIE SĄDECKIM

MARIA IRENA
MILESKA

Dubne, Żimne, Barwinek. Samo dno doliny jest prawie bezleśne, natomiast otaczające góry są bardziej lub mniej lesiste.

W porównaniu z zachodnią częścią Beskidu Sądeckiego, z Pasmem Radziejowej i Prehyby, Pasma Jaworzyny, najwyższe w tej części Beskidu Sądeckiego, jest pod tym względem uboższe. Stary bór smrekowy i wspaniałe lasy bukowo-jodłowe zostały w znacznej mierze przetrzebione, cefnęła się w górę granica dolnego regla, w wielu miejscach widać partie ogolone z drzew, ale też w wielu partiach górskich, zwłaszcza na stromych zboczach kotlinek, zachował się je-

szcze dolnoreglowy typ lasu mieszane z jodłą, bukiem, jaworem i świerkiem, a nawet czysto jodłowy.

Szczególnie miłą niespodzianką ponad doliną Kryniczanki są uroczsze zagajniki młodych modrzewi wprowadzone na nowo w to siedlisko. Troskliwa gospodarka naszych leśników, stopniowo i systematycznie likwidujących dewastację z poprzednich okresów, jest widoczna na każdym kroku.

Ponad lasami na grzebiatach górskich ciągną się hale z sziaśłami pasterskimi, wspaniałe „plaże” trawiste, pachnące ziołami górskimi. Niższe grzbiety, a zwłaszcza łagod-

nie nachylone zbocza gór, są wykorzystywane pod uprawę owsa, żyta, ziemniaków i koniczyzny, ale rolnik z plugiem coraz wyżej podchodzi pod grzbiety pasm, choć musi pokonać wiele trudności. Przy zróżnicowanej rzeźbie terenu, przy ciężkich warunkach glebowych (głęboka, glazja, gлина z piaskiem) nowoczesna agrotechnika może miałaby tu wiele do powiedzenia, ale w bardzo drobnych gospodarstwach chłopskich nie zmieniono tradycyjnego systemu uprawy, a często nie ma możliwości. Rolnictwo nie odgrywa tu wielkiej roli, zaledwie dostarcza najniezbędniejszych środków do życia — i to nie wszędzie.

29



Widok z Przełby na Tatę.

czehy i romantycznych terenach górskich.

Z baran schroniska ruszają się uciążliwym widok. To panoramy Tat, Tenczy, Doliny Północnej Górnicy, a dalej Opłoda i Elżbietówka.

Podskórny baziłi podległymi dla wycieczek, jako punkty wyjściowe w rejon Bychobry, w kierunku PTTK w Ryżnie (80 mijek) i w szczytowi (86 mijek) rejon szlak turystyczny w Kuchciuku, Łąki, Kozarzystach i Olnicy.

Wszystkie szlaki i szczytowi zostały w pełni wytyczone, wyposażone i zabezpieczone, a cały teren Beskidu Sudeckiego jest pomalowany kolorami turystycznymi.

Uwaga: Najbliższe podziemia mineralne do szczytów na Przełbie (3-4 godzin) prowadzi szlakiem letnim kolana szczytów od PCK w Szasownicy.

NAJPIĘKNIJSZE ZJAWY

Widokiem panoram Radziejowej wraz z wydmami, i ustroniami polami emendacyjnymi, rejonem Trzechy i podziemia, śniegi i urominacje szlaków.

Przełba — kolekcja (złoty szczyt) — panoramy z Tat, Tenczy, Doliny Północnej Górnicy, a dalej Opłoda i Elżbietówka.

Podskórny baziłi podległymi dla wycieczek, jako punkty wyjściowe w rejon Bychobry, w kierunku PTTK w Ryżnie (80 mijek) i w szczytowi (86 mijek) rejon szlak turystyczny w Kuchciuku, Łąki, Kozarzystach i Olnicy.

Wszystkie szlaki i szczytowi zostały w pełni wytyczone, wyposażone i zabezpieczone, a cały teren Beskidu Sudeckiego jest pomalowany kolorami turystycznymi.

Uwaga: Najbliższe podziemia mineralne do szczytów na Przełbie (3-4 godzin) prowadzi szlakiem letnim kolana szczytów od PCK w Szasownicy.

NAJPIĘKNIJSZE ZJAWY

Widokiem panoram Radziejowej wraz z wydmami, i ustroniami polami emendacyjnymi, rejonem Trzechy i podziemia, śniegi i urominacje szlaków.

UROK BESKIDU SADECKIEGO

Do najpiękniejszych i najbardziej atrakcyjnych terenów należy bezspornie Beskid Sudecki. Cechują go łagodne, przystępne, jak dziecięce i ciekawe podziały, wspaniałe i diaprę zjawy, gładkie, zielone, a ostro zakończone szczyty, wspaniałe i diaprę zjawy, gładkie, zielone, a ostro zakończone szczyty, wspaniałe i diaprę zjawy, gładkie, zielone, a ostro zakończone szczyty.

Przełba (1175 m) wchodzi w skład pasma Radziejowej, ciągnącego się od Pogorza i granicy Paturus przez Elżbietówkę (1024 m) ku północnemu wschodowi (1285 m), dalej — na Złoty Wierch (1208 m), Wielką Przełbę, a następnie ku zachodowi na Przełbę (1175 m), Skakac i Małą Szczytówkę (1104 m) oraz przełęcz Piętych — na Dzwonówkę (985 m). Szlak główny grałbit opiera widokiem malowniczym, malowniczym, a kłobocznym, podziemia, oświetlony, z widokiem na Tat, Tenczy, Dolinę Północnej Górnicy, a dalej Opłoda i Elżbietówkę.

Przełba — widok (złoty szczyt) — panoramy z Tat, Tenczy, Doliny Północnej Górnicy, a dalej Opłoda i Elżbietówka.



Panorama Tat z szczytów



Szczyt na Przełbie i jego otoczenie. Zdjęcie Edwarda Moskala.

„Turysta”, 1960, nr 2

ziemi wymagającej mechanicznej siły pociągowej. Z kolei dla ludności miejskiej uciążliwy był brak podstawowych artykułów żywnościowych, a także drożyzna. To wszystko wzmagało konsternację społeczną, przynębnienie istniejącą sytuacją socjalną. Jednostki opozycyjnie nastawione do władzy ludowej dawały wyraz przekonaniu, że odpowiedzialność za trudną sytuację bytową ponoszą służby partyjne, a szczególnie Komitet Powiatowy PZPR. Jego zaplecze poli-

tyczne tworzyli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa, przewodniczący Gromadzkich Rad Narodowych, sołtysi, osoby pracujące w administracji, dyrektorzy szkół, a także członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej – paramilitarno-społecznej organizacji władz komunistycznych.

Dyskusje na forum Plenum Komitetu Powiatowego PZPR

Wiele decyzji politycznych zapadało podczas spotkań członków Plenum KP PZPR i konferencji sprawozdawczo-wyborczych⁴. Porządek obrad na takich zgromadzeniach był następujący: zagajenie, referat na temat poruszanej problematyki, powołanie komisji wnioskowej, dyskusja, podjęcie uchwał, sprawy organizacyjne. W posiedzeniach Plenum Komitetu Powiatowego PZPR brało udział około 60 osób. Przedmiotem obrad były sprawy bieżące regionu, a także zagadnienia dotyczące realizacji wytycznych Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz Komitetu Centralnego PZPR⁵.

W 1962 r. odbyła się X konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR powiatu nowosądeckiego. Nakreślono wówczas program działania partii na najbliższą przyszłość, określając zadania w dziedzinie wewnątrzpartyjnej, w zakresie politycznego kierownictwa organizacjami społecznymi i masowymi, organami władzy ludowej, a także zadania w dziedzinie ideologicznej, wychowawczej i ekonomicznej. Podjęto również decyzje odnośnie realizacji uchwał Komitetu Centralnego i Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W 1963 r., tj. w rok po odbyciu X konferencji, doszło do pierwszej oceny przez Plenum KP PZPR realizacji nakreślonego w 1962 r. planu działalności. Ponownie zebrano się w lutym 1964 r. W posiedzeniu wzięli wówczas udział także członkowie Komisji Ekonomicznej Komitetu Powiatowego PZPR⁶. Protokół z tego posiedzenia informuje, że pod koniec 1961 r. organizacja partyjna powiatu nowosądeckiego liczyła 4.683 członków i kandydatów w 255 organizacjach podstawowych i 12 grupach partyjnych. Rok później, tj. w 1962 r. nowosądecka PZPR liczyła 5.115 członków i kandydatów w 275 POP i 21 grupach kandydackich. Z kolei według stanu na 31 grudnia

⁴ *Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na X-tą Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-wyborczą za lata 1960–1961*, Nowy Sącz 1961; *Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na XI Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-wyborczą za lata 1962–1964*, Nowy Sącz 1964; *Sprawozdanie z działalności Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na XII Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-wyborczą PZPR*, Nowy Sącz 1966.

⁵ Iuk [Jan Koszkuł], *Z życia partii*, „Gazeta Krakowska”, wyd. E., 1961, nr 273, s. 3; mw [Maria Wolańska], *Słuszne wnioski i postulaty wyborców muszą być całkowicie realizowane*. Z Plenum PZPR w Nowym Sączu, „Gazeta Krakowska”, wyd. E, 1962, nr 219, s. 4.

⁶ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 7, *Protokół z posiedzenia Plenum KP PZPR w Nowym Sączu w dniu 8. 02. 1964 r.*

1963 r. PZPR powiatu nowosądeckiego skupiała 5.672 członków i kandydatów w 310 POP i 33 grupach kandydackich⁷. Jak wynika z powyższych liczb, wraz z upływem lat liczba członków PZPR wzrastała. Ścisłe kierownictwo partii nie było jednak usatysfakcjonowane dokonaniem na odcinku likwidacji białych plam. Najwyżej oceniano pracę Antoniego Greli, który założył organizację partyjną w Długołęce. Ponadto wyróżniono takich aktywistów jak: Piotr Lubiak – założyciel organizacji partyjnej w Wojkowej, Franciszek Pajestka – w Muszynie, Władysław Łatka – w Kotowie, Michalina Połomska – w Rojówce, Kazimierz Popiela – w Mostkach, Władysław Walkowski – w Andrzejówce, Tadeusz Warzecha – w Popardowej, Jan Filipiak – w Dąbrówce, Zenon Krochmal – „zlikwidował białe plamy w Michalczowej, Łękach, a także przyczynił się do założenia 19-osobowej grupy kandydackiej we Wronowicach”⁸. Negatywną ocenę za swą pracę nad rozwojem liczebnym partii uzyskali: Zygmunt Fortuna – nie założył organizacji w Młodowie, Marian Kręcioch – w Kokuszcze, Henryk Mizianty – w Trzycierzu, Stanisław Marek – w Mokrej Wsi, Tadeusz Nosal – w Biczycach Dolnych, Franciszek Olszowski – w Białej Wyżnej, Józef Obrzut – w Królowej Polskiej, Rudolf Smalec – w Suchej Strudze, Ryszard Wolny – w Podrzeczu, Paweł Zaniewski – w Żeleźnikowej, Józef Cichoński – w Łazach Biegonickich. Krytycznie przez plenum oceniana była również działalność Karola Forczka, Wojciecha Golonki, Jana Biela, Michała Malskiego. Nie wzmocnili oni pod względem liczebnym przydzielonych im organizacji partyjnych⁹.

Podczas Plenum KP PZPR w lutym 1964 r. analizowano realizację programu z zakresu zagadnień wewnątrzpartyjnych i ideologicznych, jak szkolenia partyjne, czytelnictwo prasy¹⁰. Władze dążyły do rozmieszczenia w różnych miejscowościach Sądeckizny grup szkoleniowych. Ich zadaniem było objęcie szkoleniem jak największej ilości członków partii, a także członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Wiejskiej i osób bezpartyjnych. Jak wynika z poniższej tabeli, podczas szkoleń prelegenci poruszali problematykę gospodarczą dotyczącą historii ruchu ludowego, z zakresu filozofii marksistowskiej i stosunków międzynarodowych. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX w. wzrost ilościowy zespołów szkoleniowych był niewielki.

⁷ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 59, *Referat na Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na dzień 8. 02. 1964 r.*; por. *Stan ilościowy wojewódzkiej organizacji partyjnej w latach 1962–1964*, [w:] *Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie*, Kraków 1965.

⁸ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 61, *Referat na Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na dzień 8. 02. 1964 r.*

⁹ Tamże, k. 63.

¹⁰ W omawianym okresie tematy polityczne poruszano również podczas audycji prowadzonych przez sądeckie radiowęzły – zob. *Przez mikrofony i głośniki w Nowosądeckiem*, „Biuletyn Informacyjny KW PZPR w Krakowie”, 1963, maj, s. 33-34.

Tabela 1: Liczba zespołów szkoleniowych w latach 1962–1963 pod względem tematyki

Tematyka	Liczba zespołów	
	1962	1963
Zagadnienia światopoglądowe	18	26
Historia ruchu robotniczego	29	12
Filozofia marksistowska	2	2
Wybrane zagadnienia międzynarodowe	5	25
Rozmowy o gospodarce	65	23
Podstawy wiedzy politycznej	5	16
Ekonomia polityczna	4	3
Zespoły samokształceniowe	21	49
Razem	149	156

Źródło: AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 41.

Wykształcenie wykładowców było zróżnicowane. Najwięcej spośród nich miało wykształcenie średnie. Aparatowi partyjnemu zależało na tym, aby w szkoleniach brała udział jak największa liczba osób. Wśród uczestników zdecydowanie dominowali członkowie partii. O wiele mniejszy liczebnie był udział członków Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Młodzieży Socjalistycznej, a także bezpartyjnych.

Tabela 2: Liczba uczestników w szkoleniach organizowanych przez PZPR w powiecie nowosądeckim w latach 1962–1963

Wyszczególnienie	Lata	
	1962	1963
Ogółem członków i kandydatów partii	5.115	5.672
Ilość uczestników szkolenia	3.676	3.915
W tym: członków partii	2.862	2.934
Kandydatów	141	156
Członków ZSL	49	79
Członków SD	–	–
Członków ZMW	257	271
Członków ZMS	173	214
Bezpartyjnych	213	261

Źródło: AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 41.

Pomimo wzrostu udziału członków organizacji partyjnych w szkoleniach, władze nisko oceniały pracę w tym zakresie¹¹. Wyrażano przekonanie, że osiągnięcia na tym odcinku mogłyby być większe, gdyby członkowie Komitetu Powiatowego, sekretarze Podstawowych Organizacji Partyjnych czynnie włączyli się do rekrutacji uczestników szkolenia. „W dalszym ciągu – stwierdzał Ludwik Nęcza – w wielu wypadkach szkolenia odbywają się niesystematycznie, od przypadku do przypadku, jak np. w Zagorzeniu, gdzie szkolenie odbyto 1 raz, w Łososinie Dolnej – zrywa się terminy, a w Korzennej, Grybowie GS, Piwnicznej Spółdzielnia «Watra», Nowym Sączu – SZPOW i PSS szkolenia w ogóle nie rozpoczęto”¹². Nęcza wnioskował, aby Wydział Propagandowy KP, członkowie KP, sekretarze Komitetów Gromadzkich i POP zwrócili szczególną uwagę na właściwą pracę zespołów szkolenia partyjnego. W przekonaniu Nęczy, poprawie ulegała działalność lektorska organizacji i stowarzyszeń pozostających pod kierunkiem Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. W 1962 r. w prowadzonych przez te organizacje odczytach wzięło udział ponad 14 tysięcy osób. Bierne było Towarzystwo Szkoły Świeckiej.

W centrum uwagi KP PZPR była kwestia czytelnictwa prasy partyjnej. Władze powiatowe zalecały, aby podczas narad z sekretarzami POP i kierownikami zakładów pracy popularyzować ideę prenumeraty gazet partyjnych. Do najbardziej poczytnych należała „Gazeta Krakowska” – organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W 1963 r. na terenie powiatu nowosądeckiego sprzedawano jej w ciągu jednego dnia niemal 6 tysięcy egzemplarzy.

Tabela 3: Stan czytelnictwa prasy partyjnej na Sądecczyźnie w latach 1962–1963

Tytuł periodyku	Ilość egzemplarzy sprzedawanych w ciągu jednego dnia	
	1962	1963
„Trybuna Ludu”	1035	1200
„Gazeta Krakowska”	3130	5900
„Polityka”	276	310
„Argumenty”	18	47
„Problemy Pokoju i Socjalizmu”	42	60
„Zagadnienia i Materiały”	46	153
„Życie Partii”	44	136
„Nowe Drogi”	84	158

Źródło: AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 49.

¹¹ Zob. także: M. Sambor, *Bez planu – ani rusz*, „Życie Partii”, 1962, nr 1, s. 31-32; mw, *O dobrych i słabych zespołach*, „Gazeta Krakowska”, wyd. E, 1964, nr 94, s. 6.

¹² AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 43, *Referat na Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na dzień 8.02.1964 r.*

Na ziemi sądeckiej niewielką ilość czytelników znajdowały takie tytuły, jak: „Argumenty”, „Problemy Pokoju i Socjalizmu”. Pomimo wzrostu czytelnictwa prasy partyjnej, liderzy sądeckiej PZPR dostrzegali w tym zakresie spore braki, podkreślając, że ilość czytelników w stosunku do ilości organizacji partyjnych i członków partii jest niska¹³. Jeszcze negatywniej oceniano pracę zespołów propagandowo-agitacyjnych przy Komitetach Miejskich, Komitetach Zakładowych i Komitetach Gromadzkich¹⁴. Kierownictwo partyjne usatysfakcjonowane było natomiast z frekwencji, jaką wykazywali członkowie partii podczas obchodów rocznic państwowych i imprez organizowanych przez Komitet Powiatowy PZPR.

Władze KP w Nowym Sączu wsparcie dla swoich działań politycznych pragnęły uzyskać od Frontu Jedności Narodowej – instytucji społeczno-politycznej, ściśle podporządkowanej PZPR i realizującej jej cele polityczne. Aktywna działalność FJN była potrzebna władzom przede wszystkim w okresie zbliżających się wyborów do Sejmu i rad narodowych. Takie wybory odbyły się w 1965 r. W okresie poprzedzającym głosowanie powołano komisje organizacyjne i propagandowe przy FJN, które przeprowadzały szkolenia aktywu powiatowego. W czasie ich trwania omawiano zagadnienia międzynarodowe, kierunki rozwoju gospodarczego PRL oraz powiatu nowosądeckiego. Efektywność działań FJN nie satysfakcjonowała władz politycznych. W maju 1965 r. Jan Koszkuł w piśmie do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, przekazywał: „Słabo jeszcze wykorzystano propagandę wizualną w postaci gazetek, błyskawic jak również nie wszędzie należy rozmieszczono afisze propagandowe dostarczane centralnie. Mało jest jeszcze odpowiednich haseł, tablic informacyjnych, i innych materiałów mówiących o kampanii wyborczej. Materiały propagandowe zostały zbyt późno rozprowadzone przez PRN gdzie kilka dni leżały. W wielu wypadkach sale komisji wyborczych gdzie odbywa się sprawdzanie spisów nie są należyście przygotowane oraz nie posiadają dobrych tablic informacyjnych [...]. W Piątkowej w dniach 5 i 6 maja br. komisje w ogóle nie pełniły dyżurów lokalów wyborczych”¹⁵.

Nowosądecki FJN opracował plan spotkań kandydatów na posłów i radnych z wyborcami. Z powodu słabej frekwencji jego realizacja napotykała na trudności.

Oprócz zagadnień *stricto* politycznych, podczas zebrań Plenum Powiatowego PZPR w Nowym Sączu poruszano tematy mniej popularne wśród aktywu partyjnego, jak np. socjalistyczne stosunki międzyludzkie. O tych kwestiach

¹³ Tamże, k. 49.

¹⁴ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 85, *Uchwała Plenum Komitetu Powiatowego PZPR, podjęta na Plenum w dniu 8 lutego 1964 r. w sprawie oceny realizacji Uchwał X Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w nowosądeckiej organizacji partyjnej.*

¹⁵ AP Kraków, KW PZPR Kr. 606, k. 363, *Informacja o pracy propagandowej aktywu partyjnego i społecznego w Komisjach FJN w mieście i powiecie – Nowy Sącz.*

dyskutowano 19 maja 1966 r. Plenum zagał Józef Tobiasz, który zaproponował powołanie Komisji Wnioskowej. W jej skład weszli: Tadeusz Warzecha, Czesław Marcisz, Augustyn Fałowski, Janina Kruczek oraz Franciszek Piotrowski. Podczas majowego plenum w 1966 r. referat wygłosił Witold Adamuszek – I sekretarz KP PZPR, podkreślając, że siła partii: „[...] tkwi w jej ideologii i w opartej na tej ideologii więzi partii z masami ludowymi. Sama Partia – nawet bardzo liczna bez poparcia mas bezpartyjnych nie mogłaby być kierowniczą siłą narodu”¹⁶. Adamuszek wyjaśniał zgromadzonym, że zbudowanie socjalizmu nie oznacza tylko zbudowania jego bazy ekonomicznej, „ale przekształcenie stosunków społecznych, stworzenie i ugruntowanie socjalistycznych stosunków między ludźmi, wcielenie w życie socjalistycznej moralności, oparcie stosunków międzyludzkich na leninowskich normach życia społecznego”¹⁷.

Adamuszek analizował, jak na Sądecku kształtuje się rozwój stosunków pomiędzy władzą ludową a społeczeństwem, na linii „urząd – obywatel”. Zdaniem I sekretarza, kluczową rolę w poprawie wizerunku partii w oczach obywateli powinny odegrać rady narodowe i ich organa administracyjne, a mogą to uczynić m.in. poprzez solidną pracę. Adamuszek ujawniał zebrany, że w roku 1960 do prezydiów Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu wpłynęło 982 skarg na pracę urzędów. Ich przyczynami były najczęściej: niewłaściwe opodatkowanie podatkiem gruntowym, nie egzekwowanie przez służbę budowlaną wykonania wydanych decyzji budowlanych, nie wydawanie zezwoleń budowlanych osobom, których działki budowlane zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczone są na cele użyteczności publicznej, nieprawidłowy przydział lokali mieszkaniowych, niedostateczne zaopatrzenie placówek handlowych w towary, nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, nieodpowiednia obsługa klientów przez personel tych placówek, przewlekłość w przeprowadzaniu remontów, usuwaniu usterek, przewlekłe załatwianie spraw w zakresie ulg i obowiązkowych dostaw w związku z nieurodzajem płodów rolnych i klęsk elementarnych, niedostateczna opieka nad chorymi w placówkach leczniczych.

Sądecka ludność składała skargi na „kumoterskie załatwianie spraw”, przepukstwo panujące w urzędach, biurokratyzm¹⁸. „Są wypadki – mówił Adamuszek – że towarzysze z prezydium rad nie dość ostro walczą z niewłaściwą postawą niektórych pracowników, bo jak inaczej można by wytłumaczyć fakt tolerowa-

¹⁶ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/47, k. 211, *Referat na Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu w dniu 19 maja 1966 r. w sprawie „dalszej pracy nad rozwojem więzi partii i władzy ludowej ze społeczeństwem w oparciu o pełne przestrzeganie w praktyce leninowskich norm życia społecznego”*.

¹⁷ Tamże, k. 213.

¹⁸ Podobna sytuacja istniała również w innych powiatach województwa krakowskiego. Zob.: *Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie*, Kraków 1965, s. 63.

nia w Wydziale Rolnictwa przez dłuższy czas pijaństwa w czasie pracy niektórych pracowników. Byli pracownicy tego Wydziału Tow. Saweczko i Wasilewski często pili w czasie godzin pracy i zaniedbywali pracę o czym członkowie Prezydium PRN byli informowani. Dopiero na skutek interwencji Komitetu Powiatowego Prezydium zwolniło tow. Saweczkę z Wydziału Rolnictwa a tow. Wasilewski zwolniony został na własną prośbę. Po niedługim czasie tow. Saweczko został z powrotem przyjęty do pracy w Prezydium PRN Wydział Finansowy¹⁹. Prelegent jako przykład szczególnie niewłaściwego funkcjonowania urzędu wymieniał Nowosądeckie Biuro Notarialne, gdzie notariusz, „Czubryt odnosi się do ludzi tak jak dawniej pan do parobka”²⁰.

Wiele było skarg na niewłaściwą pracę służby zdrowia, nie najlepsze traktowanie pacjentów, lekceważący do nich stosunek. Adamuszek wskazywał także na nie najlepsze stosunki pomiędzy zatrudnionymi w nowosądeckim PKS, a także w Sądeckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego: „W Sądeckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego – mówił – panuje atmosfera rozróbki. Powstają kliki, które nawzajem się zwalczają. Istnieje izolacja między pracownikami umysłowymi a fizycznymi. Niektórzy z kadry kierowniczej zbyt mocno i często przeprowadzają «degustacje wina», a potem biją się w zakładzie [...]. Kierownikom działów i niektórym innym urzędują się szumne imieniny w zakładzie, wykonuje się podarunki (baryłeczki z winem) wartości od 500 do 1000 złotych”²¹.

Przemawiający zakończył swoje wystąpienie stwierdzeniem, że ujemne zjawiska występujące w zakładach pracy, instytucjach, na wsi powinny być likwidowane przez instancje partyjne.

Nad referatem Witolda Adamuszka rozgorzała dyskusja. Głos zabrał Józef Sus, który wyraził pogląd, że słuszne są niektóre skargi na władzę ludową. Podobnie jak i Adamuszek zwracał uwagę na panującą biurokrację, przekupstwo wśród urzędników²². Także Kazimierz Węglarski starał się podczas swego przemówienia piętnować stosunki międzyludzkie panujące w sądeckich urzędach, zakładach produkcyjnych: „Mamy jeszcze w społeczeństwie wielu wilków, jest to pozostałość okupacji, wpływ moralności chrześcijańskiej. Są to zagadnienia głębokiej dziedziny wychowawczej, a stawiamy, że wychowawcą wychowawców jest partia. Stać nas na to, by stosunki międzyludzkie regulować na co dzień”²³.

¹⁹ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/47, k. 239, *Referat na Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu w dniu 19 maja 1966 r. w sprawie „dalszej pracy nad rozwojem więzi i władzy ludowej ze społeczeństwem w oparciu o pełne przestrzeganie w praktyce leninowskich norm życia społecznego”*.

²⁰ Tamże, k. 241

²¹ Tamże, k. 249.

²² AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/47, k. 191, *Protokół z Plenum Powiatowego PZPR w Nowym Sączu – odbytego w dniu 19 maja 1966 r.*

²³ Tamże, k. 193.

Odnośnie szerzącego się na Sądecczyźnie pijaństwa, Węglarski stwierdził, iż jest to patologia trudna do zwalczania: „Za rok 1965 wypito w naszym powiecie alkoholu za ponad 60 mln zł. W związku z tym trzeba wyjaśniać społeczeństwu zwłaszcza w zakładach pracy, by pracownicy nie tracili pieniędzy i zdrowia. Dlatego też przy przyjmowaniu ludzi do partii powinno być rozeznanie czy dany obywatel nie ma skłonności do alkoholu, bo w konsekwencji rozpija on organizację partyjną i potem uogólnia się, że partia to pijacy”²⁴.

Węglarski radził wyciągać konsekwencje dyscyplinarne w stosunku do członków partii, którzy łamią prawo²⁵.

Plenum KP PZPR po wysłuchaniu referatu Adamuszka i dyskusji stwierdziło, że stosunki międzyludzkie na terenie Sądecczyzny wykazują wiele nieprawidłowości, spotyka się przypadki łamania przez pracowników urzędów, instytucji i zakładów pracy „leninowskich zasad życia społecznego”. Plenum, w celu wyeliminowania tych wad i uchybień, zaleciło, aby Komitet Powiatowy, Komitety Miejskie i Gromadzkie, POP podjęły systematyczną pracę z członkami partii w radach zakładowych „w zakresie socjalistycznych zasad kierowania zespołami ludzkimi”. Postulowano zwalczać przejawy biurokracji, kumoterstwa, pobłażania wypadkom nadużyć²⁶.

Charakterystycznym był fakt, że sądeccy liderzy partii komunistycznej w swych oficjalnych wystąpieniach podczas spotkań z wyborcami lub wywiadach dla prasy ukrywali wady ówczesnego systemu politycznego, braki i niedoskonałości w funkcjonowaniu gospodarczym Sądecczyzny. Wiosną 1964 r. Witold Adamuszek udzielił wywiadu Marianowi Skarbka w „Gazety Krakowskiej”, w którym zapewniał o wzorowej współpracy partii ze społeczeństwem. I sekretarz KP PZPR w Nowym Sączu utwierdzał Skarbka w przekonaniu, że w powiecie nowosądeckim wzrasta nie tylko liczba członków partii, ale i zaufanie obywateli do jej poczynań. „Wysoko cenimy również – chwalił się Adamuszek – znamieny objaw uznania dla naszej polityki, jakim jest akces inteligencji: inżynierów, techników,

²⁴ Tamże, k. 195.

²⁵ Praca partyjna niepomysłnie układała się w powiecie nowosądeckim. Zachowanie członków partii było krytycznie oceniane przez społeczeństwo. Pisał o tym Jan Koszkuł: „Są wypadki wielkiej nierozwagi nawet wśród aktywnych członków partii. Notujemy np. nadużycia ze strony aktywnego leśnictwa czy pracownika GS-u. W Rożnowie młoda lekarka na skutek małostkowej oceny sytuacji, mimo prośby ze strony kobiet z KGW – odmawia wygłoszenia odczytu o higienie i świadomym macierzyństwie. Nauczyciele uczęszczają do kościoła – rzekomo w obawie o własny autorytet. W Łyczanie bardzo aktywna rodzina nauczycielska – oboje członkowie partii – na skutek nierozwagi zamieszła się w bójkę na zabawie dożynkowej. Kierownik szkoły doznał obrażeń głowy (...) Wieś, w zależności od rozwoju sytuacji, przychyła się raz na tę, raz na inną stronę. Zawsze – przychyli się na rzecz autorytetu. Chodzi o to, by to był autorytet partyjnego działacza – po pierwsze. A na drugim planie – pozostawmy odpowiedzi na pytanie: Kto nim ma być – nauczyciel, lekarz, agronom, czy jeszcze ktoś inny” – J. Koszkuł, *Przed wszystkim autorytet*, „Biuletyn Informacyjny KW PZPR w Krakowie”, 1963, marzec, s. 57-58.

²⁶ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/47, k. 279, *Uchwała Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu podjęta w dniu 19 maja 1966 r. w sprawie dalszej pracy nad rozwojem więzi partii i władzy ludowej ze społeczeństwem w oparciu o pełne przestrzeganie w praktyce leninowskich norm życia społecznego*.

ROK XX
Nr: 73 (6265)

GAZETA POLSKA

WRAKOW
Czwartek 26 III 1964

Cena 50 gr.

Czyny 20-lecia na ziemi krakowskiej sięgają już 500 milionów złotych

Akcja przybiera na sile — Przoduje powiat nowosądecki

(INF. WŁ.) Z kadencją styczna Okręgowy Komitet Frontu Jedności Narodu trwał na stałe przez 20 lat. W tym czasie podjęto wiele przedsięwzięć, które przyczyniły się do rozwoju gospodarki i kultury na ziemi krakowskiej. W tym celu wydano już 500 milionów złotych. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

W tym celu wydano już 500 milionów złotych. W tym celu wydano już 500 milionów złotych. W tym celu wydano już 500 milionów złotych. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Szeroka wymiana kulturalna polsko-indyjska

WARSZAWA (PAP). Wśród powiatu na Węzłach polsko-indyjska wymiana kulturalna jest bardzo szeroka. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

W tym celu wydano już 500 milionów złotych. W tym celu wydano już 500 milionów złotych. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Finlandia realizuje politykę pokojowego współistnienia

Komunikat o pobycie w Finlandii m.in. A. Gromyńskiego

HELSINKI (PAP). Dwa dni temu zakończyła się wizyta w Finlandii ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyńskiego. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Polcja aresztowała już 300 osób

W Jacksonville nadal trwają starcia rasistów z Murzynami

NOWY JORK (PAP). W Jacksonville w stanie Floryda, gdzie od dwóch dni trwają starcia rasistów amerykańskich z ludźmi kolorowymi, policja aresztowała już 300 osób. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Fin S. Tuomioja mediatorem ONZ na Cyprze

GENEWA (PAP). Finlandzski minister spraw zagranicznych S. Tuomioja został mianowany mediatorem ONZ na Cyprze. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Międzynarodowy Dzień Teatru w Krakowie

W atmosferze uznania i wdzięczności

Finlandia realizuje politykę pokojowego współistnienia

Komunikat o pobycie w Finlandii m.in. A. Gromyńskiego

HELSINKI (PAP). Dwa dni temu zakończyła się wizyta w Finlandii ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyńskiego. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Polcja aresztowała już 300 osób

W Jacksonville nadal trwają starcia rasistów z Murzynami

NOWY JORK (PAP). W Jacksonville w stanie Floryda, gdzie od dwóch dni trwają starcia rasistów amerykańskich z ludźmi kolorowymi, policja aresztowała już 300 osób. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Fin S. Tuomioja mediatorem ONZ na Cyprze

GENEWA (PAP). Finlandzski minister spraw zagranicznych S. Tuomioja został mianowany mediatorem ONZ na Cyprze. W tym celu wydano już 500 milionów złotych.

Międzynarodowy Dzień Teatru w Krakowie

W atmosferze uznania i wdzięczności

nauczycieli, lekarzy zgłaszających się o przyjęcie do partii. Zdecydowaną większość z nich stanowią ludzie do 30 lat. Napływ młodych jest resztą prawidłowości, która niewątpliwie stwarza gwarancję dalszego owocnego działania²⁷.

Udzielający wywiadu dodawał także, że dzięki energicznej pracy sądeckich organizacji, pracy ideologicznej POP, istnieją na obszarze Sądeckizny zakłady i instytucje stanowiące przykład godny do naśladowania. I sekretarz wychwalał pracę załogi Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, a także komitetów gromadzkich z Tęgorborza, Kobyle Gródka, Muszyny, Wojkowej, Żegiestowa. Jako wynik oddziaływania organizacji partyjnych traktował Adamuszek realizację czynów społecznych: „Dysponujemy tysiącem przykładów, że tam gdzie organizacje wychodzą z inicjatywą, a towarzysze pierwsi biorą się do roboty, rusza za nimi wieś. I znów trzeba wymienić Tęgorborze, Jazowsko, Łącko, Gołkowice, Barcice, Nawojową, Siedlce – że tylko o tych wspomnę – dzięki którym rocznie wartość czynów obywateli Sądeckizny sięga 23 mln zł. To właśnie oni budują wiejskie drogi, mosty, domy kultury, świetlice, oni podnoszą higienę wsi, dążąc do podniesienia gospodarczego i kulturalnego ziemi sądeckiej. Równolegle pod kierunkiem partii przekształca się świadomość społeczeństwa, którego posta-

²⁷ Ofiarnych ludzi nie brak w Sądeckiznie, „Gazeta Krakowska”, wyd. A, 1964, nr 10, s. 3.

wa, rozumowanie i pojęcia tak bardzo się zmieniły jak bardzo zmieniła się jego stopa życiowa²⁸.

Wywiad udzielony przez Adamuszka był bez wątpienia mocno subiektywną oceną sytuacji społeczno-politycznej na Sądeckczyźnie, fałszującą faktyczny stan rzeczy.

Walka z Kościołem

Wśród członków aparatu partyjnego panowało przekonanie, że budowa podstaw socjalizmu nie może być urzeczywistniona, dopóki nie zostanie złamana opór duchowieństwa²⁹. KP PZPR w Nowym Sączu realizował wytyczne władz centralnych, akcentujące potrzebę zwalczania Kościoła rzymskokatolickiego. Witold Adamuszek stwierdził podczas jednej z konferencji sprawozdawczo-wyborczej: „Mamy na naszym powiecie cały szereg prowokatorskich wystąpień ze strony części reakcyjnego kleru, który w poszukiwaniu różnych metod w dokonywaniu podziału społeczeństwa na wierzących i niewierzących uciekł się ostatnio do nagonki z ambon na naszych członków partii [...]. Mamy wiele jawnych wrogich i prowokatorskich wystąpień ze strony kleru w Muszynie, Łącku, Gołkowicach i Starym Sączu – jest to dosyć trudnym problemem na terenie naszego powiatu³⁰.”

Również inny wysoko postawiony członek KP PZPR w Nowym Sączu wypowiadał podobne przekonania co Adamuszek³¹. Polecenia nakazujące bezpardonową walkę z Kościołem gorliwie spełniali nie tylko główni liderzy polityczni Sądeckczyzny, ale także władze niższego szczebla.

Aparat bezpieczeństwa posiadał siatkę agentów i informatorów, którzy śledzili poczynania sądeckich duchownych. Na podstawie zdobytych informacji kreślono obraz działalności księży, oskarżano ich o wrogie poczynania wobec państwa. Służby dokonujące inwigilacji zwróciły szczególną uwagę na tzw. kler reakcyjny, tj. nieaprobujący władzy komunistycznej: „Działalność – zapisano w raporcie – reakcyjnego kleru i jego wpływ na ludność w województwie krakowskim, należy oceniać na podstawie obydwu kurii: krakowskiej i tarnowskiej, według nastawienia których kształtuje się kierunek oraz formy i metody działań

²⁸ Tamże

²⁹ A. Micewski, *Kościół a państwo 1945–1989*, Warszawa 1994; A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

³⁰ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/7, k. 22-23, *Referat sprawozdawczy na VI-tą powiatową konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Nowym Sączu*.

³¹ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 17, *Protokół z posiedzenia Plenum KP PZPR w Nowym Sączu w dniu 8 II 1964 r.*

ności kleru w naszym województwie. Polityka tych kurii jest wyraźnie reakcyjna. Znajduje to wyraz w polityce kadrowej, oraz w zwiększonej w ostatnim okresie mobilizacji kleru w kierunku nasilania różnorodnych obrzędów religijnych, pogłębiania fanatyzmu religijnego wśród społeczeństwa, w zwiększonej penetracji w poszczególnych środowiskach, ze szczególnym uwzględnieniem odcinka młodzieżowego. W polityce kadrowej obydwie kurie starają się obsadzać ważniejsze stanowiska i placówki duszpasterskie oddanym i podporządkowanym sobie klerem, dającym gwarancję realizacji konsekwentnie reakcyjnej linii politycznej³².

Władze komunistyczne postrzegały kurię tarnowską jako bardzo niebezpieczną, skuteczną w oddziaływaniu na wiernych³³. Pezetpeerowskie służby bezpieczeństwa systematycznie informowały swych przełożonych o zwiększaniu przez kurię ilości placówek duszpasterskich, erygowaniu nowych parafii, wzmacnianiu obsady personalnej w istniejących już placówkach duszpasterskich, a także aktywności w kierunku inspirowania budownictwa sakralnego. Informacje przekazywane z Sądecczyzny do KW PZPR, Prezydium WRN w Krakowie – Wydział do Spraw Religijnych, dotyczyły także: nieprzestrzegania przepisów prawnych przez księży, stosunku kleru parafialnego do zarządzeń episkopatu, konfliktów między duchowieństwem, a wiernymi oraz w łonie samego kleru, stosunku księży do zarządzeń Ministerstwa Oświaty w sprawie punktów katechetycznych, opinii księży odnośnie II Soboru Powszechnego odbywającego się w Rzymie, tematów poruszanych na różnych konferencjach dekanalnych i rejonowych, przebiegu uroczystości kościelnych³⁴.

Kościół katolicki zwalczano przy pomocy prasy ideologicznie powiązanej z PZPR. Tadeusz Szuster w artykule *Cień katedry* zamieszczonym na łamach „Argumentów” – pisma społeczno-kulturalnego Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli, w ostrych słowach zaatakował kurię tarnowską, wskazując na negatywną jej rolę w życiu społecznym regionu południowej Polski. „Pasjonujemy się – pisał – na równi z wierzącymi subtelną i trudną batalią soborową, batalią o wielką reformę Kościoła zapoczątkowaną przez inicjatywę Jana XXIII – ale oczekujemy także konsekwencji i bardzo nam trudno godzić się z prawdziwie ciemnogrodzkimi praktykami, z bigoterią i fanatyzmem, kulturowaną jakby nigdy nic na naszej własnej prowincji – z dala od watykańskich świetności i soborowej elity. Oczekujemy postawy otwartej i rozsądnej, a nie nadużyć przeciwko elementarnym prawom człowieka podejmowanym z religijnym frazesem na ustach, w atmosferze sztucznie podsycanej nienawiści i nieistniejących zdrażnień³⁵.”

³² IPN Kr 08/21, t. 5, cz. 3, *Informacja o sytuacji kleru w województwie krakowskim*.

³³ IPN Kr O39/23, t. 1, k. 190, *Meldunek dotyczący sytuacji wewnątrz kurii tarnowskiej na tle rozeznanej działalności*.

³⁴ IPN Kr O39/9, t. 2, *Informacje o działalności kleru w województwie krakowskim w 1963 r.*

³⁵ T. Szuster, *Cień katedry*, „Argumenty”, 1965, nr 1, s. 1, 4.

Artykuł Szustera ukazał się w okresie szczególnie napiętych stosunków na linii państwo – Kościół. Zaostrenie relacji nastąpiło w okresie obrad Soboru Watykańskiego, a także przygotowań do obchodów tysiąclecia państwa polskiego.

Odgórnie narzucony program laicyzacji społeczeństwa był trudny do zrealizowania. Świadomi tego faktu byli członkowie Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu. Temat laicyzacji dyskutowano podczas plenum 8 lutego 1964 r. Zabierający głos w tej sprawie wyrażali opinię, że zeświecczenie społeczeństwa nie jest równoznaczne z usuwaniem emblematów religijnych ze szkół, miejsc publicznych, rzędów i zakładów pracy, gdyż jest to tylko „zewnątrzna strona procesu laicyzacji i to strona najłatwiejsza do realizacji, tym bardziej, że w tej dziedzinie obowiązują zarządzenia wykonawcze władz administracyjnych”³⁶. Sądeckie kierownictwo partyjne wypowiadało twierdzenie, że skutki laicyzacji powinny się uwidaczniać w zmniejszającej się ilości dzieci uczęszczających na lekcje religii, do kaplic i kościołów, w większej ilości ślubów cywilnych i pogrzebów świeckich. Jeden z prelegentów, poirytowany słabymi osiągnięciami na polu laicyzacji, mówił podczas plenum: „Dość często można spotkać wypadki przyjmowania chrztu w kościele przez dzieci, a nawet sami aktywiści w ramach przysługi trzymają dzieci do chrztu swoim znajomym. Sprawa pogrzebów świeckich – z niektórymi tylko wyjątkami nie zdobyła sobie w naszym mieście i powiecie prawa obywatelstwa. Nie można przyjąć tłumaczenia aktywisty, który do końca życia miał na utrzymaniu własną matkę, że nie może zrobić pogrzebu świeckiego, bo rodzina się na to nie zgadza. Nie można się również pogodzić z faktem jaki miał miejsce przy zabawie noworocznej dla dzieci w SZPOW, gdzie paczki dla dzieci wręczał św. Mikołaj. W sprawach etyczno-moralnych wymagana jest zdecydowana postawa całej organizacji partyjnej, która winna natychmiast wyciągać właściwe wnioski w stosunku do towarzyszy, którzy swoją podstawą płamią dobre imię członka partii”³⁷.

Dla komunistów solą w oku było uczęszczanie dzieci członków partii na lekcje katechezy, udział w spotkaniach organizowanych przez księży. Zalecono organizowanie spotkań dla kierowników i nauczycieli szkół, podczas których miano dyskutować nad świeckością szkoły, laickością życia społecznego. Aktywiści partyjni zachęcali młodzież do uczestniczenia w zajęciach świetlicowych, oglądania filmów w kinach, wstępowania do PZPR.

Władze partyjne mnożyły rozliczne trudności życiu religijnemu na terenie powiatu nowosądeckiego. Przekazywały do KW PZPR informacje o nastrojach

³⁶ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 53, *Referat na Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na dzień 8. 02. 1964 r.*

³⁷ Tamże, k. 55.

społecznych wśród katolików³⁸, edukacji i wychowaniu katolickim dzieci oraz młodzieży. Sądeckie władze twierdziły, że duchowni wywierają naciski na rodziców, aby ci posyłali dzieci na lekcje katechezy: „Stosowany jest nacisk na rodziców poprzez różne dostępne formy, a głównie poprzez wizytacje w okresie świąt tzw. kołеды. Również dzieci, nie uczęszczające do punktów katechetycznych są szykanowane przez inne dzieci a czasem zmuszane do pójścia na naukę religii. Bardzo drastyczne metody stosuje ksiądz z Nawojowej, który kazuje przedkładać rodzicom wykazy dzieci uczęszczających i nie uczęszczających na naukę religii”³⁹.

Po uchwaleniu przez sejm w 1961 r. ustawy o rozwoju oświaty i wychowania⁴⁰, usunięto nauczanie religii ze szkół. Wówczas edukację religijną przeniesiono do punktów katechetycznych. W 1963 r. na Sądecczyźnie działały 143 punkty katechetyczne, w tym: prowadzonych przez księży zakonnych – 6, w kościołach – 34, w domach parafialnych – 31, w domach prywatnych – 78. Punkty miały dobre warunki lokalowe, były należycie wyposażone w sprzęt i urządzenia sanitarne⁴¹. Wiadomość o usunięciu religii z programu nauczania spotkała się z negatywną reakcją ze strony większości społeczeństwa. Służby partyjne obserwowały jak ustosunkują się księża do tej decyzji politycznej, czy będą przestrzegać wydanych rozporządzeń odnośnie składania władzom komunistycznym sprawozdań z działalności punktów katechetycznych.

Wytyczne episkopatu i kurii tarnowskiej stwierdzały, iż punkty katechetyczne organizowane w kościołach, kaplicach, domach parafialnych, plebaniach i innych pomieszczeniach kościelnych nie podlegają rejestracji w urzędach państwowych. Księża – zdaniem władz kościelnych – nie mieli obowiązku składać sprawozdań władzom świeckim z działalności tych punktów⁴². Część duchownych traktowała zarządzenia władz politycznych jako absurd, nie przestrzegała ich. Do KP i KW PZPR napływały informacje o „wrogiej” działalności księży prowadzących zajęcia z dziećmi i młodzieżą z zakresu religii⁴³. Sądeckie władze dyskutowały nad tą problematyką podczas narady 5 marca 1963 r. Spotkanie to odbyło się po tym, jak administratorzy parafii w Nowym Sączu odrzucili zapro-

³⁸ AP Kraków, PZPR KW Kr 668, k. 17, *Informacja o sytuacji politycznej, oraz odgłosach na terenie miasta i powiatu Nowy Sącz*.

³⁹ AP Kraków, PZPR KW Kr 670, *Informacja KP PZPR dotyczące działalności kleru w powiecie Nowy Sącz*.

⁴⁰ Ustawa stwierdzała: „Szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze wychowują w duchu socjalistycznej moralności i socjalistycznych zasad współzycia społecznego, w duchu umiłowania Ojczyzny, pokoju, wolności, sprawiedliwości społecznej i braterstwa z ludźmi pracy wszelkich krajów (...) Szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi. Całokształt nauczania i wychowania w tych instytucjach ma charakter świecki” – *Ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania*, [w:] *Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1961, nr 32, poz. 160.

⁴¹ IPN Kr O39/9, t. 2, k. 31-32, *Informacje o działalności kleru w województwie krakowskim w 1963 r.*

⁴² Tamże, k. 78.

⁴³ IPN Kr O39/23, t. 2, cz. 1-2, k. 355, *Zestaw ważniejszych informacji uzyskanych w okresie od stycznia do maja 1966 r.*

szenie na naradę do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (biskup Jerzy Ablewicz wydał zarządzenie zabraniające udziału księżom w tym spotkaniu), podczas której miano omawiać kwestie dotyczące współpracy władz politycznych z księżmi z powiatu i miasta Nowy Sącz. Miejską Radę Narodową ziryutował fakt, że księża nie usprawiedliwili swej nieobecności, zlekceważyli i zbojkotowali władze świeckie. Był to trudny okres dla władzy ludowej, która była krytykowana przez społeczeństwo coraz bardziej odczuwające skutki kryzysu ekonomicznego.



Powitanie Ablewicza w dniu jego ingresu do kościoła katedralnego i do diecezji tarnowskiej, 22 maja 1962 r. „Currenda” 1962 r.

Panowała wówczas ostra zima, szwankowała aprowizacja w produkty żywnościowe i węgiel. Skargi obywateli na tę sytuację potraktował Witold Adamuszek jako atak na partię, mówiąc: „Ostatnio wykorzystuje się trudności ekonomiczne obecnej zimy, dewotki mówią dlaczego komunści nie zatrzymają fali mrozów”⁴⁴. I sekretarz KP PZPR stał na stanowisku, że „należy karać księży zakonnych, którzy prowadzą punkty katechetyczne”⁴⁵. Czesław Marcisz postulował, by „wytypować grupę towarzyszy, która by przeprowadziła rozmowę ze wszystkimi księżmi. Po rozeznaniu wybrać kilku księży, którzy się nie podporządkowali i nieskończenie ich karać”⁴⁶.

Z kolei Janusz Pieczkowski stwierdzał, że nie rozumie „jak to jest, że władzom kościelnym wolno jest karać księży a nam nie i oni więcej się boją swojej władzy niż nas”⁴⁷. Wśród biorących udział w dyskusji przeważała myśl, że wobec księży, którzy nie składają spra-

⁴⁴ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 121, *Protokół z narady odbytej w dniu 5 marca 1963 r. w KP PZPR Nowy Sącz w sprawie pracy z księżmi powiatu i miasta Nowy Sącz*.

⁴⁵ Tamże, k. 123.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

wozdań do Inspektoratu Oświaty z działalności punktów katechetycznych należy stosować postępowanie sądowe, względnie zamykać punkty katechetyczne. W 1963 r. w powiecie nowosądeckim ukarano 20 księży⁴⁸.

Również na terenie powiatu limanowskiego władze kontrolowały działalność punktów katechetycznych. W czerwcu 1966 r. Wydział Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Limanowej ustalił, że wikariusz parafii Łukowica ks. Ryszard Kiwak prowadzi lekcje religii w punktach katechetycznych na terenie wsi: Łukowica, Świdnik i Roztoka. Przeciwko kapłanowi przeprowadzono dochodzenie. Wymierzono mu karę grzywny w wysokości 4200 zł, a w razie jej niezapłaty, 90 dni aresztu⁴⁹. Ks. Kiwak odwoływał się od wyroku. Mówił do parafian, że „nie zapłaci kary grzywny i czeka kiedy tylko karę tą zamienią mu na areszt. Jeśli przyjdą zabrać go do aresztu, pozwoli skuć sobie ręce, niech parafianie widzą jak cierpi za nauczanie religii”⁵⁰. Ks. Kiwak krytykował władze za utrudnienia czynione stanowi duchownemu w związku z edukacją religijną młodych Polaków⁵¹.

Sądeccy decydenci polityczni dążyli do ograniczenia działalności księży najbardziej opozycyjnie nastawionych do władzy ludowej. Określano ich mianem „księży reakcyjnych”. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia stanowili oni w powiecie nowosądeckim dosyć liczną grupę, bo 30% ogółu duchowieństwa. Zaliczano do niej proboszczów, dziekanów oraz ich zastępców. Zarzucano im działalność antypaństwową, destrukcyjną, sprzeciwianie się polityce władz: „Wszelkie zarządzenia państwowe – pisano w jednym z dokumentów – są odwrotnie przez nich komentowane i nigdy ich nie przestrzegają. Natomiast ze ślepych posłuszeństwem wykonują wszelkie polecenia kurii i dbają o to by podlegli im księża też podobnie postępowali. Grupa ta jest odpowiednio traktowana przez władze państwowe tak przy wymiarze podatku i jego egzekwowaniu jak i przy udzielaniu różnego rodzaju zezwoleń, ulg itp. W czasie rozmów z nimi daje się im do zrozumienia, że za taką postawę są odpowiednio traktowani”⁵².

Komuniści byli świadomi faktu, że księża „reakyjni” cieszą się w społeczeństwie dużym autorytetem.

Przedmiotem analiz nowosądeckiej Służby Bezpieczeństwa stawała się treść kazań księży „reakcyjnych”. 24 lutego 1963 r. w kaplicy szkolnej przy placu Kazimierza Wielkiego w Nowym Sączu kazanie wygłosił ks. Adam Tokarz. Napiętnował w nim władzę ludową, zmierzającą – jego zdaniem – do ateizacji społeczeństwa, niereligijnego wychowywania młodego pokolenia. „W Polsce jest tylko

⁴⁸ IPN Kr O39/9, t. 2, k. 31-32, *Informacje o działalności kleru w województwie krakowskim w 1963 r.*

⁴⁹ IPN Kr O39/23, t. 2, cz. 1-2, k. 15-17, *Informacja*.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² AP Kraków, PZPR KW Kr 670, *Informacje KP PZPR dotyczące działalności kleru w powiecie Nowy Sącz*.

5% komunistów, więc mamy się ich bać?” – pytał wiernych z ambony. Ks. Tokarz skrytykował irracjonalną, służalczą wobec Moskwy politykę gospodarczą polskiego rządu, przejawiającą się w trudnościach w dostawach węgla dla polskiego społeczeństwa. Mówił: „u nas węgiel jest tylko idzie do przyjaciół ze Wschodu”. Kazanie Tokarza uznano za „agresywne” względem władzy ludowej⁵³.

Z dokumentów wytworzonych przez aparat partyjny wynika, że spośród sądeckich duchownych, największym utrapieniem dla PZPR był dziekan dekanatu nowosądeckiego, a zarazem proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu – ks. Władysław Lesiak. Określano go, jako jednego „z najbardziej reakcyjnych i wojujących księży w diecezji tarnowskiej”⁵⁴. W notatce sporządzonej w maju 1966 r. przez funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa znalazło się stwierdzenie, że siedemnastoletni pobyt księdza Lesiaka na terenie Nowego Sącza charakteryzuje się permanentnie prowadzoną przez niego „wrogą działalnością, obejmującą różne dziedziny życia społeczno-politycznego”. Kapłanowi zarzucano wykorzystywanie ambony „do celów nie mających nic wspólnego z kultem religijnym”, nie wzięcie udziału w wyborach do Sejmu i rad narodowych w 1965 r. Władze komunistyczne do wściekłości doprowadziło zachowanie ks. Lesiaka 3 maja 1966 r. W wygłoszonym wówczas kazaniu omówił sytuację Kościoła katolickiego w Polsce. Nadmienił, że „tak jak murzyni w USA nie wstydzą się swojej rasy i walczą o równe prawa, tak i katolicy nie powinni się wstydzić swojej wiary”⁵⁵. Głoszący kazanie przekazał wiernym, że posiada informacje, iż 2 maja robotnicy jednego z przedsiębiorstw na terenie Nowego Sącza zostali wezwani do dyrekcji, gdzie zażądano od nich wyjaśnień, dlaczego w dniu poprzednim nie brali udziału w pochodzie pierwszomajowym. Jeden z przedstawicieli dyrekcji wyraził się: „Pewnie wam księża tak kazali”. Kontynuując kazanie, ks. Lesiak „wołał podniesionym głosem”: [...] „zapamiętajcie sobie to powiedzenie i niech ono będzie myślą przewodnią na przyszłe 1000-lecie. Wara od kardynała, wara od biskupów, wara od księży. Nie bójcie się mówić im to w oczy, popatrzcie ilu nas tu jest, czego się więc mamy bać? My katolicy pracujemy i tworzymy to wszystko co jest, zatem muszą się z nami liczyć. My będziemy się bronić, nie pójdziemy na rzeź jak barany, nie pozwolimy by nas oczerniano. Pamiętacie nagonkę w prasie, radiu i telewizji, która już częściowo ucichła. Szydzono z kardynała – naszego duchowego przywódcy, pisano paskwile i petycje do biskupów, pod którymi podpisywali się pracownicy zakładów pracy. Rozmawiałem w tym czasie z wieloma biskupami i mówili mi, że później ci, którzy podpisywali się na petycjach, przychodzili przeproszać. Mówili, że ich

⁵³ IPN Kr O39/9, t. 2, *Informacje o działalności kleru w województwie krakowskim w 1963 r.*

⁵⁴ IPN Kr O39/23, t. 2, cz. 1-2, k. 397, *Informacja*.

⁵⁵ Tamże, k. 398.

zmuszono, że się bali. Czego się mamy bać? Jest nas katolików tyle, że nie musimy się bać⁵⁶.

Działalność ks. Lesiaka niepokoiła władze polityczne, gdyż stanowiła wzór do naśladowania dla podległych mu wikariuszy. Bezskuteczne rozmowy ostrzegawcze przeprowadzali z nim przedstawiciele władz administracyjnych, prokuratury, Milicji Obywatelskiej a także Służby Bezpieczeństwa. Proboszcz parafii św. Małgorzaty pozostawał nieugięty. W związku z tym nowosądecka „trójka polityczna”, tj. I sekretarz KP PZPR, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej i Milicji Obywatelskiej do spraw Bezpieczeństwa, wnioskuje do Wydziału do Spraw Religijnych PWRN w Krakowie o wystąpienie do kurii diecezjalnej w Tarnowie z żądaniem usunięcia ks. Lesiaka z zajmowanego stanowiska i przeniesienia go na inny teren⁵⁷.

Oprócz ks. Władysława Lesiaka autorytetem dla sądeckich księży był biskup Jerzy Ablewicz, człowiek nieugięty wobec nacisków politycznych, wzorowo realizujący swoją posługę. W środowiskach katolickich podkreślano jego zasługi w utrwalaniu jedności duchowieństwa tarnowskiego, akcentowano osobiste walory, jak szczerłość, otwartość, pobożność⁵⁸.

Ataki władz komunistycznych na wyznawców katolicyzmu przybrały na sile w szczytowym okresie przygotowań do obchodów millenium. Wśród wierzących popularne stawały się wówczas peregrynacje obrazu Najświętszej Maryji Panny, bardzo ostro piętnowane przez aparat partyjny. Esbecy działający na terenie Limanowskiego i Sądecczyzny informowali odnośnie tego problemu swych przełożonych: „W fanatycznie nastawionych środowiskach wiejskich notuje się wypadki peregrynacji tzw. «cudownych obrazów», przy których miejscowe dewotki odprawiają modły w godzinach wieczornych⁵⁹. Wykazywali, że peregrynacje przybierają „szczególnie uroczysty charakter. Obnoszenie obrazu odbywa się w asyście procesji wiernych z palącymi się świecami, przy śpiewie oraz skandowaniu różnych błagalnych modlitw. W każdym domu obraz przebywa przez 24 godziny i w tym czasie rodzina wspólnie z sfanatyzowanym tłumem dokonuje szereg obskuranckich obrzędów religijnych⁶⁰”.

22 marca 1966 r. szef nowosądeckiego aparatu bezpieczeństwa meldował władzom wojewódzkim, że „sprawy związane z obrazem przybierają formę dotychczas niespotykanego kultu i fanatyzmu [...] całej imprezie towarzyszą

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże, k. 399.

⁵⁸ IPN Kr O39/9, t. 2, *Informacje o działalności kleru w województwie krakowskim w 1963 r.*

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ IPN Kr O39/23, t. 2, cz. 1-2, k. 90, *Dane dotyczące peregrynacji obrazu MB Częstochowskiej w województwie krakowskim w r. 1966.*

w niektórych przypadkach, przestępstwa kryminalne oraz wroga działalność⁶¹. Kierownik SB podawał tego przykłady. W Mochnaczu, gdy członkowie jednej z rodzin modlili się przy obrazie, nieznanymi sprawcami skradł ze spichlerza ok. 300 kg zboża. W Paszynie w podobnej sytuacji skradziono 5 tys. zł. Z kolei w Krynicy od świec stojących wokół obrazu Matki Boskiej zapaliła się dekoracja, spłonął obraz, uległa uszkodzeniu szafa oraz częściowo ściana pokoju, gdzie przetrzymywano obraz. Dochodzenia w tych sprawach usiłowała prowadzić Milicja Obywatelska. Miała ona utrudnione zadanie, gdyż poszkodowani nie zgłaszali wypadków kradzieży mienia podczas peregrynacji, a nawet starali się temu zaprzeczyć⁶².

W działalności władzy ludowej dominował ton agresywnej antyreligijności. Władze polityczne Sądecczyny usiłowały osłabić pozycję miejscowego Kościoła. W niektórych, sporadycznych przypadkach dochodziło do ugodowego współdziałania działaczy politycznych z księżmi. W 1964 r., podczas posiedzenia Plenum KP PZPR jeden z obecnych zapytał, czy dobrze postąpił wysyłając delegację PZPR i ZSL do księdza w celu uzgodnienia programu uroczystości pierwszomajowych. Delegowanym zależało na tym, aby ksiądz w tym czasie, kiedy miała się odbyć akademii pod protektorem władz politycznych, niezorganizował uroczystości kościelnych. Członkom PZPR i ZSL udało się wpłynąć na proboszcza, który zorganizował wcześniej nabożeństwo w kościele. Wskutek tego frekwencja na akademii była duża. Takie działania poparł Witold Adamuszek. Stwierdził on podczas plenum: „Z księdzem należy się dogadywać i słusznie towarzyszyć postąpił”⁶³.

Opór społeczeństwa wobec władzy ludowej

Przeważająca część mieszkańców Sądecczyny była krytycznie ustosunkowana do systemu politycznego, funkcjonującego w Polsce po 1945 r. Byli oni świadomi faktu, że po drugiej wojnie światowej Polska znalazła się w strefie wpływów Związku Radzieckiego, co w rezultacie spowodowało ograniczenie jej suwerenności. Nieufność i obawę wśród sądeckiej ludności budziły nie tylko osoby pracujące w administracji państwowej na wysokich stanowiska, ale także pracownicy Gromadzkich Rad Narodowych, członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. W opinii wielu, byli to ludzie wrodzy, sprzedajni, współpracujący z komunistami dla uzyskania dla siebie korzyści materialnych oraz przypodobania się im. Niechęć do władz partyjnych potęgował manifestowany przez znaczą część członków PZPR ateizm. Nie uczęszczali oni na niedzielne

⁶¹ Tamże, k. 93.

⁶² Tamże.

⁶³ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/43, k. 261, *Protokół z posiedzenia Plenum KP PZPR w Nowym Sączu, odbytego w dniu 9 maja 1964 r.*

msze święte, zabraniając tego również swych dzieciom (nie były one chrzczone, a także nie przystępowały do pierwszej komunii świętej i bierzmowania), w bezpardonowy sposób atakowali duchowieństwo, wyśmiewali obrzędy kościelne, zarzucając ich uczestnikom wsteczność i brak rozumu.

Opór społeczeństwa wobec poczynań władzy ludowej nasilał się w okresach pogarszającej się sytuacji bytowej. Odczuwali ją dotkliwie zarówno rolnicy, jak i mieszkańcy miast. Chłopów w stan konsternacji wprowadzał obowiązek dostaw płodów rolnych dla państwa. Towary sprzedawane w sklepach kontrolowanych przez państwo były drogie, poza tym panowało „kumoterstwo” przy sprzedaży towarów, które w większych ilościach mogli kupować „zaufani towarzysze”, sympatycy istniejącej rzeczywistości politycznej. Niesprawnie działały Gminne Spółdzielnie, zaopatrujące w towary sklepy w poszczególnych wioskach. Mieszkańców drażnił fakt bezkarności osób zarządzających podziałem i sprzedażą towarów. Z oburzeniem na funkcjonowanie łąckiej GS patrzyła miejscowa ludność. Jeden z obserwatorów handlu na ziemi łąckiej mówił z irytacją: „[...] jeśli jakaś kontrola jest w GS to się opija kontrolujących jak i też po każdym zebraniu urzędują libacje w gospodzie, a nawet specjalna jest wtedy kawa w gospodzie na zamówienie i tak przepijają się ludzkie pieniądze, ba nawet mało to, widocznie już brak miejsca w łąckiej gospodzie to się bierze spółdzielczy samochód i jedzie na libacje do Kamienicy, a i też władze PZGS będąc w Łącku libacjami nie gardzą”⁶⁴.

Mieszkańcy Sądecczyzny, widząc zło tkwiące w rządach władzy ludowej, usiłowali walczyć z uciskiem i niesprawiedliwością. Wymagało to z ich strony wielkiej ostrożności, gdyż każde wystąpienie przeciwko władzy było surowo karane. Jedną z form sprzeciwu wobec istniejących stosunków społeczno-politycznych było rozprowadzanie ulotek demaskujących rezultaty rządów władz komunistycznych lub wysyłanie anonimowych listów z pogroźkami do ludzi powiązanych z aparatem partyjnym. Władze szczególnie raził fakt naigrywania się z członków partii, wyśmiewania ich zachowań. Aparat bezpieczeństwa prowadził w tych sprawach szeroko zakrojone śledztwa, rzadko przynoszące dla władzom pożądaną rezultaty.

Jedno z takich śledztw zostało przeprowadzone w 1962 r. Nadano mu kryptonim „Dunajec”. Dochodzenie miało na celu wykrycie sprawcy rozwieszenia ulotek „o wrogiej treści” w Gołkowicach 5 marca 1962 r. Ulotki zostały naklejone na bramie wejściowej do szkoły podstawowej. Treść ich była następująca: „PPR to podstęp do przykłej drogi nas prowadzi, PPR zgubi nasze hasło, a hasłem jest orzeł z koroną, PPR wycofa koronę z orła i wkrótce wycofa orzeł cały, a wprowadzi nam młot i sierp i Emak Mir – nastanie wtedy tak mówi PPR, a PPR to nie chleb,

⁶⁴ AP Kraków, KP PZPR w Nowym Sączu 29/2261/243, k. 5, *Protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Komitetu Rejonowego PZPR w Łącku, odbytego w dniu 19 listopada 1961 r.*

PPR to bezczelny człowiek, mówiąc skrupulatnie to człowiek bez kropli krwi polskiej – Polacy nie wiadomo z jakiej przyczyny należycie do partii robotniczej bo partia zgubi Polską mowę, partia prowadzi nas do pijaństwa – cygaństwa, bo partia prowadzi nas do zerwania z państwami kapitalistycznymi wszelkie stosunki⁶⁵. Ulotki zostały napisane pismem technicznym na czterech różnych kawałkach białego papieru. Podpisano je kryptonimem A.K.K.K.

Służba Bezpieczeństwa realizując przedsięwzięcia związane ze śledztwem, przeprowadziła rozeznanie na terenie Gołkowic. Wstępnie wytypowano osoby, które mogły być kolporterami ulotek. Wśród podejrzanych znaleźli się: Teresa Janik, Władysław Banach, Józef Banach, Franciszek Krzak. O działania antypaństwowe podejrzewano także dzieci uczęszczające do szkoły podstawowej w Gołkowicach i młodzież kształcącą się w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu. Po uzgodnieniu z kierownictwem szkół, zebrano od uczniów pisemne wypracowania, które przesłano do Wydziału Śledczego Komitetu Wojewódzkiego do spraw Bezpieczeństwa w Krakowie. Analiza tych tekstów przez grafologa nie dała żadnych rezultatów. Następnie przesłuchano świadków: Władysławę Kler – kierowniczkę szkoły w Gołkowicach, Stanisława Piętkę, Antoninę Łatkę, Józefa Łatkę, Władysławę Dąbrowską, Jana Sekułę oraz Mariana Klera – męża kierowniczkę szkoły z Gołkowic. Wydział Śledczy Komitetu Wojewódzkiego po przeprowadzonym dochodzeniu postanowił sprawę umorzyć, gdyż uznał, że trudno będzie ustalić kolportera ulotek⁶⁶. Na dalsze prowadzenie postępowania nalegała jednak Służba Bezpieczeństwa w Nowym Sączu, która ustaliła, że ulotki o treści antypartyjnej przyklejono również na bramie wejściowej do zabudowań Stanisława Piętki⁶⁷. SB przypuszczała, że odpowiedzialny za rozklejanie ulotek może być aktyw katolicki wraz z komitetem kościelnym⁶⁸. W toku rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Dunajec” nie ujawniono sprawcy, dlatego dochodzenie umorzono.

Jak wspomniano, jedną z form walki sądeckich opozycjonistów z władzą ludową było rozsyłanie listów z pogrózkami. Najczęściej adresatami tego typu pism byli I sekretarze. Na Sądeczyźnie obiektem drwin był Witold Adamuszek, który dał się poznać jako niestrudzony propagator i realizator ideałów komunistycznych. Swoją postawą zraził wielu ludzi. Katolikom nie spodobało się jego antyreligijne zachowanie w trakcie przygotowań do koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Zawadzie w 1963 r. Adamuszek otrzymał wówczas anonim „szkalujący jego postawę wobec kleru”⁶⁹.

⁶⁵ IPN Kr 010/9693, k. 14-15, *Plan czynności dochodzeniowych*.

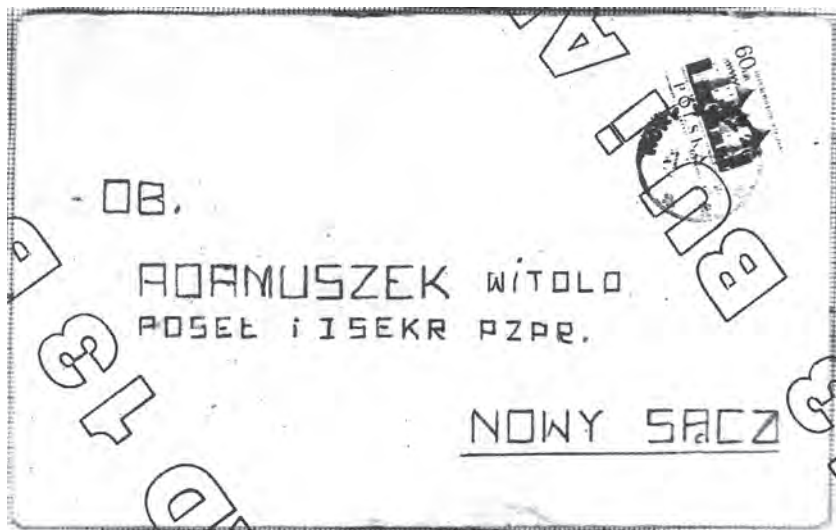
⁶⁶ IPN Kr 010/9693, k. 20, *Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Dunajec” zmierzający do ustalenia kolportera rozklejonych ulotek na terenie Gołkowic w dniu 5.03.1962 r.*

⁶⁷ IPN Kr 010/9693, k. 31, *Meldunek specjalny Józefa Kordyla do zastępcy Komendanta Wojewódzkiego M.O., Służby Bezpieczeństwa w Krakowie*.

⁶⁸ IPN Kr 010/9693, k. 37, *Notatka operacyjna*.

⁶⁹ IPN Kr O39/9, t. 2, *Informacja dotycząca przebiegu uroczystości kościelnych w Ludźmierzu, w Nowym Sączu i w Kalwarii Zebrzydowskiej*.

Groteskowy charakter miało wydarzenie z września 1966 r. Wówczas to Józef Kordyl – zastępca komendanta powiatowego Milicji Obywatelskiej do spraw Bezpieczeństwa w Nowym Sączu, przekazał meldunek do Naczelnika Wydziału III Służby Bezpieczeństwa Komitetu Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Krakowie, informujący, że I sekretarz KP PZPR w Nowym Sączu otrzymał anonimowy list, nadany z urzędu pocztowego w tym mieście 7 września 1966 r. Treść listu była następująca: „Serdecznie zapraszam na uroczystą adorację obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w moim domu w Tęgoborzy w dniach 7.09.1966 r. godz. 20.00 do 8.09.66 r. godz. 19.00”⁷⁰. Pod treścią listu widniał podpis Michaliny Połomskiej – przewodniczącej Gromadzkiej Rady Narodowej w Tęgoborzy, a zarazem członkini egzekutywy KP PZPR. List był napisany ołówkiem, a na kopercie brak było adresu zwrotnego. Anonim rozsiedział W. Adamuszkę. Zażądał on, aby za wszelką cenę ustalić, kto jest jego autorem. Funkcjonariuszy SB poinformował, że podpis pod treścią listu przewodniczącej GRN w Tęgoborzy, jest „zmyślony i złośliwie podany przez elementy sfanatyzowane”, gdyż Michalina Połomska – długoletnia działaczka PZPR – „nie cieszy się sympatią elementów sfanatyzowanych, jako ateistka, dlatego też złośliwie opracowano zaproszenie o treści fanatycznej i podpisując ją fikcyjnie”⁷¹. Zaproszenie tej samej treści co Adamuszek otrzymał również I sekretarz KP PZPR w Limanowej.



IPN Kr 075, 1967, t. 2.

⁷⁰ IPN Kr 075/1967, t. 2; k. 3, *Meldunek informacyjny zastępcy komendanta powiatowego Milicji Obywatelskiej do spraw Bezpieczeństwa w Nowym Sączu do Naczelnika Wydziału III Służby Bezpieczeństwa KWMO w Krakowie (13.09.1966).*

⁷¹ Tamże.

AD 13 BU i AL

SERDECZNIE
ZAPRASZAM NA UROCZYSTĄ
ROBORACJĘ OBRAZU MATKI
BOSKIEJ CZĘSTO-
CHOWSKIEJ W MOJEM
DOMU W TĘGOBORZY
W DNIACH 7. IX. 66 GODZ. 20
DO 8. IX. 66 GODZ. 19

POŁOMSKA M.
PRZEM. GROM. TĘGOB.
CZŁ. EGZ. KR. PZPR

BU i AD

IPN Kr 075, 1967, t. 2

Służba Bezpieczeństwa szczegółowo przeanalizowała treść listu, a następnie przeprowadziła rozmowę z Połomską, która stwierdziła, iż nie jest w stanie powiedzieć, kto mógł przesłać anonimowy list. Wyznała zarazem funkcjonariuszom, iż pod koniec sierpnia 1966 r. otrzymała list anonimowy, napisany odręcznie atramentem na kartce wyrwanej z zeszytu szkolnego. List został nadany w Tęgoborzu, a jego treść była następująca: „Szanowna pani, słuchaj pani ostrzeżenie – jeśli się nie zmienisz do ludności gromady to się skończy źle jeśli nie wycofasz obowiązkowych dostaw zboża na zapłacenie, bo gdzie je mamy, jak sad mamy, po 500 zł a dawać po 200 zł mamy kupować, to jak wyjdiesz z domu to już nie wrócisz, albo nie wyjdiesz już z domu pójdiesz do góry z dymem. Być pewna, że to będzie

cierpieć dalej nie będziemy, to już ci się należy za Pierzchałę, żeby sieroty głodne chodziły, być pewna, że od idnych będziesz opisana do Warszawy, ty myślisz, że ci nikt rady nie da, że cielęta wywozisz teraz idni ci wszystko udowodnią⁷².

Połomska była zaniepokojona pogrozkami. Prerażenie u niej wzbudził również fakt, że w okresie kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych, figurujące na afiszach jej nazwisko było kreślone i wrywane – mimo częstej zmiany afiszy.

SB podejrzewała, że list anonimowy, który otrzymała przewodnicząca GRN w Tęgoborzu, ma związek z listem przesłanym do Witolda Adamuszka. Opracowano plan działań zmierzających do ustalenia autorów, nadając mu kryptonim „Pisarz”⁷³. Przeanalizowano podania wpływające do Gromadzkiej Rady Narodowej w Tęgoborzu, składane przez rolników w różnych sprawach, przeprowadzono rozmowy z członkami rodziny Pierzchałów, o której była mowa w liście anonimowym, a także pobrano oświadczenia napisane własnoręcznie przez nich. Dla celów śledztwa pobrano również wzory pisma od wszystkich uczniów szkoły podstawowej w Tęgoborzu (od klasy IV do VIII). Zgromadzone materiały w toku dochodzenia wysłano do Komitetu Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej do spraw Bezpieczeństwa.

W listopadzie 1966 r. w Laboratorium Kryminalistycznym KW MO przeprowadzono wstępne badania porównawcze rękopisów z listem anonimowym skierowanym na adres przewodniczącej GRN w Tęgoborzu. Ekspertyzy wskazywały, że prawdopodobnie żadna z osób, których wzory pisma przesłano do specjalistycznych badań nie jest autorem listu anonimowego wysłanego do przewodniczącej Połomskiej, a także do I sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu⁷⁴. Wydział III KW MO w Krakowie zasugerował nowosądeckiej Służbie Bezpieczeństwa, że treść listu wysłanego na adres przewodniczącej GRN wskazuje, iż autorem jego może być osoba posiadająca sad. Prowadzący śledztwo ustalili, którzy tęgoborscy rolnicy posiadają duże gospodarstwa sadownicze i na tej podstawie zwracają się z prośbą o zmniejszenie obowiązkowych dostaw zboża. Przeprowadzono z nimi rozmowy (podejrzaniymi byli: Tadeusz Szewczyk, Stanisław Cebula, Władysław Prusak, Ignacy Oleksy, Józef Zelek, Piotr Serafin i Władysław Baran), pobrano wzory pisma, które wysłano do badań grafologicznych. Również i tym razem stwierdzono, że nie są one podobne do pisma z anonimowego listu. Wówczas postanowiono dokonać analizy akt osobowych ponad 120 osób. Prowadzone przez wiele miesięcy postępowanie nie przyniosło pozytywnych wyników. Dlatego też w marcu 1969 r. zdecydowano o zakończeniu kontynuowania rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Pisarz”.

⁷² Tamże, k. 4.

⁷³ IPN Kr 075/1967, t. 2; k. 35-38, *Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy kryptonim „Pisarz” zamierzających do ustalenia autorów pisanych listów anonimowych o treści pogroźkowej i wysyłanych do działaczy partyjnych.*

⁷⁴ IPN Kr 075/1967, t. 2; k. 15-16, *Notatka służbowa.*

33 35

"Zatwierdzenie"
Z-CIA KOMENDANTA GŁÓWNEGO
MILICJI OCHRONY PAŃSTWA
dnia 11.12.1967r.
w Nowym Sączu

Nowy Sącz dnia 23.12.1967r.
"Tajne"
=====
Eg.

P I A N O
=====

operacyjnych przedsięwzięć do sprawy krypt. "Pisarz" Nr. 6493/66
zmiierzających do ustalenia autorów pisanych listów anonimowych
o treści propagandowej i wysyłanych do działaczy partyjnych.

Streszczenie materiałów.
=====

Nawiązując do wykonywanych czynności operacyjnych
w myśl nakreślonych planów stwierdzone co następuje. Realizując
przedsięwzięcia, dokonano analizy wpływających podan w różnych
sprawach do GRN w Tęgoborzu i na podstawie analizy wytypowano
kilkanaście osób, których wzory pisma były o zbliżonych cechach
charakteru pisma listów anonimowych. Wzięto pod uwagę rodzinę
Pieruchały Stanisława zam. w Tęgoborzu, który odgratał się przewo-
dniczącej GRN tow. Połomskiej. W uzgodnieniu z kierownikami szkół
w rejonie Tęgoborzy - przeanalizowano pisma wszystkich dzieci
uczęszczających do szkół począwszy od klasy czwartej do klasy
ósmej, wyniku tej analizy nie stwierdzono by które z dzieci mogło
pisać lub posiadać pismo o podobnym charakterze.

Na podstawie dotychczas posiadanych materiałów
i pobranych wzorów pisma od 8-u osób, które przy piśmie z dnia
28.10.1966r. przesłano do Wydziału III Sł. Bezp. w Krakowie celem
przekazania do badań grafologicznych. Otrzymano orzeczenie ekape-
rtury Nr. 664/66 z dnia 28.11.1966r. z wynikiem negatywnym.

W dalszym ciągu zwrucano szczególną uwagę na osobę
Kowalczyka i jego rodzinę dokonując analizy pisma i stwierdzono
że nie odpowiada wzorom pisma anonimowi. Rozeznano osoby zatrudnion
na FKP i Poczcie Nr. 2. w Nowym Sączu i po rozpoznanu stwierdzono
że pisma tych osób nie odpowiada charakterowi pisma anonim.

W toku realizacji przedsięwzięcia zwrucano uwagę
na sąsiedzkie osoby, które miały kłopoty i nieporozumienia z tow.
Połomską, a następnie poddano ich analizie. Po dokładnym przeanalizo-
waniu wykonano kilka osób z którymi następnie przeprowadzono

ANEKSY

R E F E R A T

na Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu na dzień
8.02.1964 r.

Towarzysze!

Po raz drugi zbieramy się w bieżącej kadencji, by ocenić przebieg realizacji Programu X Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

Pierwszy raz problem ten analizowaliśmy 19 marca 1963 roku, tj. w rok po odbyciu X Konferencji.

Obecnie mamy za sobą 2 lata - lata 1962 i 1963, na które był opracowany program całej nowosądeckiej organizacji partyjnej, a zatem jesteśmy w stanie dokonać dzisiaj ^{analizy} możemy dać odpowiedź na pytanie, czy instancja powiatowa, Egzekutywa KP, Komitety Miejskie, Gromadzkie, Podstawowe Organizacje Partyjne i wszyscy członkowie partii żyli problemami zawartymi w programie i na ile włączyli się do jego realizacji.

Na ile nasza organizacja partyjna dołożyła wysiłku we właściwym przedstawieniu programu bezpartyjnym, by był przyjętym przez wszystkich ludzi pracy miasta i powiatu oraz na ile umieliśmy nasze społeczeństwo zmobilizować do jego realizacji.

Dla przypomnienia podajemy zasadnicze kierunki przyjętego programu:

- 1/ Założenia w dziedzinie wewnątrzpartyjnej.
- 2/ Zasadnia w zakresie politycznego kierownictwa organizacjami społecznymi i masowymi.

13.04.67

- 15

I N F O R M A C J A

o sytuacji politycznej, oraz odgłosach na terenie miasta i powiatu
N o w y S ą c z

W ostatnim okresie czasu daje się zauważyć na naszym terenie szereg plotek i komentarzy, szczególnie wydaje się, że pochodzą one od osób przyjeżdżających na wczasy, szczególnie do takich miejscowości jak : Krynica, Muszyna, Żegiestów.

Plotki te dotyczą spraw takich jak : " mówi się powszechnie podobno w Warszawie, że istnieją w KC trzy grupy, a to : grupa Katolijczyków, Mocзара / partyzantów /, oraz trzecia grupy neutralna. W/g komentujących grupa Tow. Mocзара stara się całkowicie opanować swoje wpływy w KC, Rządzie i innych organizacjach społecznych, co w/g komentujących wszystko razem wzięwszy bardzo ujemnie wpływa i odbija się na osobie Tow. Mocзара, z uwagi na to, że jest kierownikiem resortu MSW, a zatem nie potrzebnie chyba poprzez wyspecjalizowane służby tego resortu stara się przeniknąć do całości życia społeczno - politycznego. Była to plotka zasłyszana w jednej z kawiarni w Krynicy, nie udało się z identyfikować osób, z uwagi na to, że bawili oni przejazdem w Krynicy.

Krąży również wiele plotek i dociekank dotyczących podpisywania dalszych układów o przyjaźni i współpracy z innymi krajami, szczególnie wielkie zaciekawienie, oraz szereg pytań pada na zebraniach partyjnych, gdzie towarzysze pytają czy dojdzie do podpisanie układu z Węgrami i Rumunią, oraz do ewentualnej wymiany ambasadorów z NRF.

Pobłyszało również rozmowę dwóch obywateli NN, w autobusie na trasie Warszawa - Nowy Sącz, gdzie wymienieni dyskutowali na temat szerzących się od dłuższego czasu aresztowań studentów na Uniwersytecie Warszawskim przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa MSW. Powodem do tego w/g komentujących było zbyt śmiało zabieranie głosu w dyskusji na zebraniach organizacji partyjnych i młodzieżowych ZMS i ZSP. ~~xx~~ ~~zbyt~~ dyskutanci podobno, zbyt ostro ocenili obecną naszą rzeczywistość, oraz skrytykowali, niektóre pociągnięcia drastyczne, jak również oddziaływanie służby MSW na działalność tychże organizacji.

ONI WRACAJĄ TU CO ROKU... O GRUPIE LITERACKIEJ „TYLICZ” I SĄDECCZYŹNIE

Moja przygoda z „Tyliczem”

Pierwszy raz o grupie literackiej „Tylicz” usłyszałam jakieś 10 lat temu na studiach polonistycznych w Krakowie. Koleżanka wróciła z uczelni i oznajmiła mi, że prof. Stanisław Burkot na wykładzie o literaturze współczesnej wspomniał o tejże grupie. Jako rodowita tyliczanka byłam mile zaskoczona tą informacją i postanowiłam zgłębić temat. Wspomniany prof. Burkot odesłał mnie do publikacji Ewy Głębackiej¹. Hasło z leksykonu o grupie „Tylicz” stało się punktem wyjścia do dalszych poszukiwań. Artykuły prasowe, książki, strony internetowe, aż w końcu spotkania z poetami – najpierw z Ziemianinem a potem Torbusem.

Adama Ziemianina poznałam osobiście w lipcu 2007 r. przy okazji Spotkania Przyjaciół „Almanachu Muszyny” w ogrodach „Wandy”². Wtedy miały miejsce pierwsze „nocne Polaków rozmowy” o „Tylliczu”, a także o krynickim ogólniaku, który obydwójce ukończyliśmy (a szczególnie o grożących zawaleniem balkonach, na które już za jego czasów był zakaz wstępu). To on powiedział mi, że przez Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie mogę skontaktować się z Andrzejem K. Torbusem. Najpierw był kontakt telefoniczny, potem listowny, aż w końcu spotkaliśmy się w październiku 2010 r. w Starym Sączu podczas XX Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej.

Grupa poetycka „Tylicz” oficjalnie nie istnieje od wielu lat, ale należący do niej poeci odwiedzają Sądecczyznę, piszą o niej wiersze i w ten sposób promują

¹ E. Głębacka, *Grupy literackie w Polsce 1945-1989*, Warszawa 2000. Hasło o grupie „Tylicz” znajduje się na s. 360-365.

² Spotkania odbywają się co roku w pierwszą sobotę lipca w ogrodach willi „Wanda” w Muszynie, a ich organizatorami są Bożena i Ryszard Krukowie.

tę naszą „małą ojczyznę”. Tradycje wyniesione z domu rodzinnego, piękno górskiego krajobrazu i tzw. prowincja nadal są im bliskie – dlatego warto przypomnieć ich sądeckie wątki.



Zdjęcie ze Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie; od lewej - Marek Pacuła (Piwnica pod Baranami), Wiesiek Lewek, Bogdan Diduch, Heniu Cyganik, Mirek Czyżykiewicz, na dole - Wiesiek Lewek i niewidoczny Mirek Czyżykiewicz (zdjęcie udostępnione przez B. Diducha)

Listopadowe spotkanie prowincjuszy z Harasymowiczem w tle

W pewien listopadowy wieczór ja, Jerzy Gizella i Andrzej Warzecha spotkaliśmy się w Klubie Plastyka przy ul Łobzowskiej. Był 1969 r. Naprzeciwko, pod „Kašką karyatydą” mieszkał wówczas – już wcześniej przez nas odwiedzany – Jerzy Harasymowicz. Były różne propozycje nazwy grupy: „Strych”, „Peleryna”, „Mansarda”. Przekonał nas do „Tylicza” J. Gizella, tłumacząc, że do tego miejsca pasuje poetyka naszej twórczości. Do grupy dołączył Franek Brataniec. Pierwsze spotkanie grupy – wtedy poznaliśmy Wieśka Kolarza – miało miejsce na początku stycznia 1970 r. w Klubie „Słowianki” – róg Krupniczej i Alei Mickiewicza – „Collegium Paderevianum”.

Tak w wielkim skrócie przedstawił mi w liście genezę grupy Andrzej K. Torbus. Brataniec szybko rozstał się z grupą (wiosną albo jesienią 1970), a jego miejsce zajął – za namową Jerzego Harasymowicza – Adam Ziemanin. Przybył do niej w październiku 1970 r. Często mylnie łączono z grupą Józefa Barana, a na-

wet Henryka Cyganika. Baran wielokrotnie tę informację prostował – chociażby w odpowiedzi na ankietę biograficzną z czerwca 1981 r.:

Często pojawia się moje nazwisko przy okazji pisania o grupie „Tylisz”. Otóż z niektórymi poetami z tej nieistniejącej już grupy [...] po prostu przyjaźniłem się [szczególnie z Adamem Ziemiannim – przyp. autorki], ich poetyka była mi bliska, toteż czasami występowałem z nimi na spotkaniach autorskich [...]. Formalnie jednak nigdy do tej grupy nie należałem. [...] Zależy mi na tym wyjaśnieniu, bo w różnych recenzjach czy omówieniach, różni ludzie popełniali błędy, uważając mnie za tyliczanina³.

W jednodniówce „Znaki wyobraźni”, podarowanej mi przez Torbusa, na stronie 3. została przywołana *Krótką Kroniką Grupy „Tylisz” 1969–1974*⁴, a w niej informacja, że w 1972 r. do grupy dołączył Marian Czepiec. Według informacji zdobytych przez Ewę Głębičką był on raczej sympatykiem grupy tak jak Baran, a sam Czepiec określił swe związki z „Tyliszem” jako „nieformalną przynależność”.

Jest jeszcze jedno nazwisko poniekąd związane z „Tyliszem”. Piszę „poniekąd”, ponieważ nie jest wymieniane w żadnych artykułach o grupie, nie słyżałam o nim ani od Torbusa, ani Ziemiannina (będę miała okazję dopytać o nie na lipcowym spotkaniu Przyjaciół „Almanachu Muszyny”). Mam na myśli Jerzego Chłodnickiego. Jego wypowiedź zatytułowaną *Dlaczego nie zostałem członkiem grupy „Tylisz”?* znalazłam w Internecie:

Nie zostałem, bo wcześniej wyjechałem. I pewnie z podobnego powodu w publikacji pt. *Tylisz* wydanej staraniem ZW ZMW w Krakowie i „Głosu Młodzieży Wiejskiej” z okazji Ogólnopolskiego Seminarium KKMP na temat „Industrializacja wyobraźni” z datą 14-15 października 1972 roku nie pomieszczono tekstów Józka Barana. Chociaż Piotr Kuncewicz uważa, że proveniencja jego utworów jest autentyczna, muszyńska, tylicka, mimo, że to się parokrotnie i z biegiem lat zmieniało. Według wspomnianej publikacji Grupa Tylisz to Jerzy Gizella, Wiesław Kolarz, Andrzej Krzysztof Torbus, Andrzej Warzecha i Adam Ziemiannin. Wszyscy ci autorzy złożyli mi na swej publikacji ciepłe dedykacje. Ten szary papier pakowy nadal tkwi na mojej półce bibliotecznnej i bywa, że zastanawiam się, jak to się stało, że z Grupą Tylisz nie mam udokumentowanych publikacji, chociaż mnie krytycy czasem z nią kojarzyli. [...]

Faktem jest, że gdy w 1973 roku trafiłem do kadry zgrupowania obozu ZMW dla młodzieży artystycznej w Myślicu koło Starego Sącza – cała „banda” Tyliczan obstała mi, jak pożądanego gościa. Było tam co najmniej dziesięć grup zainteresowań. Byli młodzi poeci, byli plastycy, twórcy ludowi, zespoły folklorystyczne, animatorzy działalności klubowej, organizatorzy dyskotek, młodzi piosenkarze,

³ Cyt za: E. Głębička, *Grupy literackie w Polsce...*, tamże, s. 361.

⁴ A. K. Torbus, *Krótką Kroniką Grupy „Tylisz” 1969-1974*, „Znaki wyobraźni”, s. 3.

kabareciarze, dziennikarze, radiowcy i im podobny twórczy narybek. Miałem opiekować się grupą działaczy wiejskich klubów kultury. Poeci byli elitą już z innym statusem. [...]

Teraz, ilekroć w świąteczny czas trafiam w rodzinne strony – kupuję dzienniki, a w nich... wiersze Józka Barana. Jest mi ciepło na sercu, bo stylistyka jego świąt w wierszach jest bardzo moja. Tylicka. A nie zostałem jednym z Tyliczan bo... wyjechałem. Mentalnie jednak jestem z nim!⁵

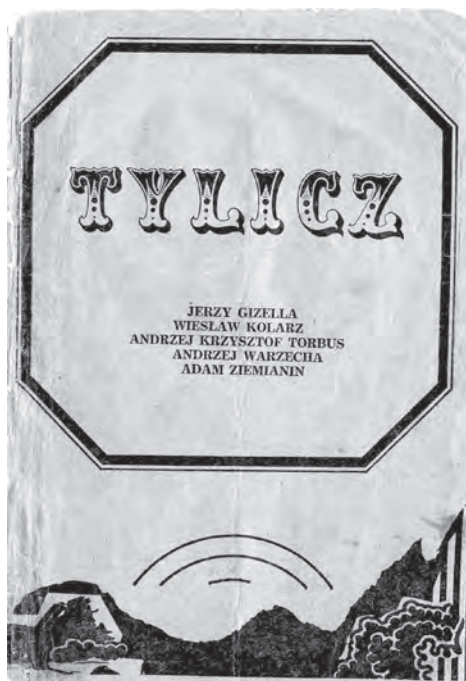
Grupa nigdy nie sformułowała programu poetyckiego – fakt ten i poezja codzienności pozwala kojarzyć ich ze skamandrytami. Nigdy też formalnie nie została rozwiązana, a jej członkowie nie są zgodni co do daty zakończenia wspólnej działalności. Gizella, Torbus i Ziemianin podają rok 1974, a Warzecha waha się między 1977 a 1978⁶.

We wspomnianej już jednodniówce „Znaki wyobraźni”, w tekście *Zamiast manifestu*, Andrzej K. Torbus interesująco przedstawia grupę (tekst przywołuję w całości):

Zamiast manifestu

Uważaliśmy i nadal uważamy za zbędne formułowanie jakiegokolwiek programu czy manifestu. W naszym mniemaniu rolę tę mają spełnić nasze utwory. Nie uważamy się też za grupę regionalną. Przypisanie regionowi, całkowicie zresztą świadome, pełni w naszych zamierzeniach twórczych zupełnie inną rolę.

Nie silimy się również na awangardyzm za wszelką cenę. Piszemy o tym, o czym każdy z nas uważa za słuszne, warte i godne opisanie⁷.



Okładka pierwszego almanachu grupy „Tylicz”, wydanego w Krakowie w 1972 r. pod red. J. Kajtocha

⁵ http://www.lubuskietrojmiaasto.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=108&Itemid=85

⁶ Tamże, s. 362.

⁷ A.K. Torbus, *Krótką Kroniką Grupy „Tylicz”*, s. 2.

W 1972 r. ukazał się wspomniany w wypowiedzi Chłodnickiego almanach grupy⁸, wydany nakładem Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej i redakcji „Głosu Młodzieży”, z okazji Ogólnopolskiego Seminarium Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy – „Industrializacja wyobraźni”. W przedmowie do almanachu *Tylicz*, Jacek Kajtoch napisał m.in.:

Nie unikają problematyki politycznej, ani zagadnień uniwersalnych. Chcą tylko mówić o tych sprawach w kontekstach najbliższych: krajobrazu, społeczności regionalnej, mieszkańców prowincji [...] nie ulega wątpliwości, że ich twórczość ewoluuje w różnych kierunkach. Jest to widoczne przede wszystkim u Wiesława Kolarza i Andrzeja Warzechy [...]⁹.

Warto jeszcze przywołać ciekawe informacje na temat grupy, a przede wszystkim autoportrety poetów umieszczone w *Krótkiej kronice grupy „Tylicz”*:

MECENASOWALI DUCHOWO

1967–1971 – Stanisław Stanuch

1971–? – Jacek Kajtoch

PROTEKTORAT FINANSOWY SPRAWOWAŁ

1969–1973 – Zygmunt Kuś, b. gł. księgowy b. Zarządu Wojewódzkiego ZMW

ZAWSZE BYLI ŻYCZLIWI

Jerzy Harasymowicz

Tadeusz Nowak

AUTOPORTRETY

Jerzy Gizella – korektor przedpołudniowy

Józef Baran – nauczyciel z „Brodą”

Adam Ziemianin – wietrzny student

Andrzej K. Torbus – dedyktyw (prywatny)

Wiesław Kolarz – cyklistyczny reporter

Marian Czepiec – autentyczny kierownik

Andrzej Warzecha – bakałarz budowlany¹⁰.

⁸ Almanach ten został mi udostępniony do zeskanowania przez pana Adama Ziemianina (za co jeszcze raz mu bardzo dziękuję). Egzemplarz jest dla niego cenny, gdyż zawiera dedykację dla matki.

⁹ *Tylicz (almanach poetycki)* pod red. J. Kajtocha, Kraków 1972, s. 3.

¹⁰ A.K. Torbus, *Krótką Kroniką Grupy „Tylicz”*, s. 3.

Z Harasymowiczem w tle... Ten niezwykle poeta, debiutujący w 1956 r., twórca grup poetyckich „Muszyna” i „Barbarus”, piewca gór i Łemkowszczyzny, odegrał bardzo ważną rolę w życiu „Tylicza”. Oddają członkom grupy głos w tej sprawie.

Adam Ziemianin:

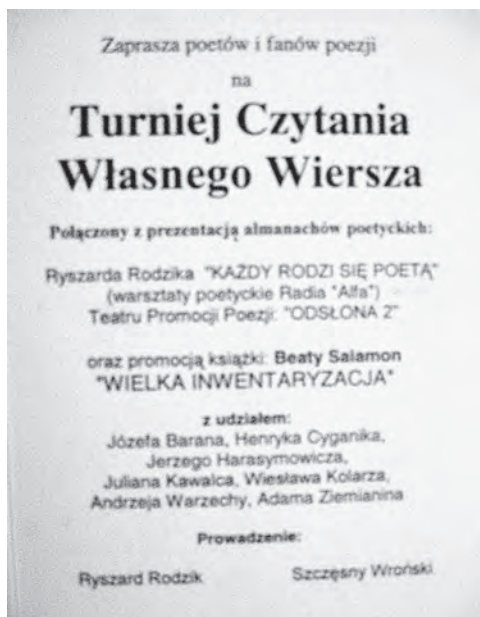
Moim guru i mistrzem był Jerzy Harasymowicz. To on odkrył poetycko moją rodzinną Muszynę. Pięknie pisał o „krajnie łagodności”. [...] Harasymowicz spędził w Muszynie wiele wakacji. Któregoś dnia odważyłem się podejść i pokazać mu moje wiersze. Okropnie bałem się tego wyroku, ale mój idol, o dziwo, znalazł słowa zachęty. Zaakceptował jeden wiersz, a resztę kazał przemyśleć. Przed nim moje wiersze czytała jedynie matka. [...] Tak wiele zawdzięczam Harasymowiczowi, który zechciał pochylić się nad nieopierzonym poetą. Później musiałem pójść swoimi ścieżkami. Uczeń nie może ciągle wampirować na swym mistrzu¹¹.

Andrzej Warzecha:

Ja w zasadzie ciągle jestem z tą grupą „Tylicz”. Może nawet teraz bardziej czuję się związany z moimi kolegami? Przecież ja ciągle jestem prowincjuszem. Stąd ta duchowa więź. Dlatego też bardzo sobie cenię Jerzego Harasymowicza, który był takim naszym duchowym patronem. Może jestem już bardzo daleko od niego, pewnie na jakimś innym biegunie, choć nie do końca. Z bieguna do bieguna, wbrew pozorom, jest już bardzo blisko¹².

Wiesław T. Kolarz:

Byłem przecież prowincjuszem z Nowego Sącza. Nagle zacząłem szukać i dociekać. Trafiłem na Harasymowicza, który był dla mnie po Gałczyńskim drugim objawieniem. Gdy byłem w dziesiątej klasie, uprosiłem mamę, by zechciała przywieźć



Zaproszenie na promocję książki *Wielka inwentaryzacja* z udziałem Harasymowicza i poetów grupy „Tylicz”

¹¹ B. Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja*, Oficyna Wydawnicza KREATOR, Kraków 1999, s. 166. (*Księżycowy gość. Rozmowa z Adamem Ziemianinem*).

¹² Tamże, s. 152 (*Nie walczę z wiatrakami. Rozmowa z Andrzejem Warzechą*).

mi z Krakowa wiersze Harasymowicza. Dostałem wtedy chyba sześć tomików. Ja byłem zachwycony, a moja mama przerażona z powodu ilustracji Daniela Mroza. Były to jakieś surrealistyczne gołe kobitki. Sam do Krakowa przyjechałem w 1963 roku z zamiarem dalszej edukacji. Utkwił mi w pamięci pewien epizod. Przy ul. Gołębiej odbywał się kiermasz, na którym podpisywał książki Jerzy Harasymowicz. Podeszedłem do niego po autograf. Z tym trofeum wróciłem do Nowego Sącza i pokazywałem go wszystkim, kto chciał i nie chciał oglądać. Ależ oni mi zazdrościli! [...] Ależ to był mój idol! [Harasymowicz] Trafiłem w końcu do niego na Łobzowską 12. Ten adres znało wielu początkujących poetów. To była cudowna nauka i święto zarazem. Harasymowicz brał po kolei moje wypociny i wyrzucał do kosza. Na koniec zostawiał jeden wiersz i doradzał dalszą nad nim pracę. Na tym uczyłem się mojej „dorosłej” poezji. [...] Harasymowicz nauczył mnie, że poezja ma wyjść ze mnie i z moich emocji. To było pewnego rodzaju objawienie¹³.

A jak widział swych uczniów mistrz?

Przychodzi taki czas, że rozpoczyna się wysyp talentów. Zdolni uczniowie oczywiście byli: Wiesiek Kolarz, Józek Baran, Andrzej Warzecha, Adam Ziemianin. Cieszę się z ich sukcesów, choć niektórzy nie potrafili w pełni cenić daru jaki otrzymali¹⁴.

Takie słowa w ustach guru, musiały cieszyć „Tyliczan”.

Ślady „Tylicza” w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie. Poezja codzienności i gór

W Nowym Sączu urodzili się i mieszkali – zanim nie wyfrunęli na studia do Krakowa – Wiesław Kolarz i Andrzej Warzecha. Ojciec Kolarza był inżynierem technologiemi drewna, a więc syn od najmłodszych lat miał poprzez zajęcia ojca i jego życiowe pasje bliski kontakt z górami pełnymi lasów, będącymi naturalnym bogactwem Sądecczyzny.

Obaj kochali góry, umieli je podziwiać i docenić ich urodę i tajemnice, ale dla Wiesława były trudno dostępne wskutek przebytej w wieku 4 lat choroby Heine-Medina. Z konieczności więc owe kontakty z górami i przyrodą musiały być mniej forsowne i bardziej doraźne, ale skalą wrażeń i przeżyć nie mniej intensywne. W umyśle chłopca góry tworzyły już od wczesnego dzieciństwa obszary spotęgowanego piękna, jakieś wyspy szczęśliwe, rejony od innych odmienne nie tylko swoim niepowtarzalnym krajobrazem, ale także mentalnością mieszkańców gór, wychowanych w miłości do tej ziemi¹⁵.

¹³ Tamże, s. 124-125 (*Uczeń rzemieślnika. Rozmowa z Wiesławem Kolarzem*).

¹⁴ Tamże, s. 87-88 (*Prawdziwa samosiejka. Rozmowa z Jerzym Harasymowiczem*).

¹⁵ Dziedzic S., *Liryk i szyderca*, [w:] W. T. Kolarz, *Czekam*, Oficyna Wydawnicza „Impuls” Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków, s. 430.

Swemu rodzinnemu miastu, Beskidowi Sądeckiemu i małym prowincjonalnym miasteczkom poświęcił wiele utworów – dość przywołać znaczące tytuły: *Cafe „Imperial”*, *Sądeckie ulice*, *Prowincja*, *Malarz Nikifor*, *Prorok z Łabowej*, *Wiosna nad Dunajcem*. W wierszach bez tytułu wspomina spotkania w Myślcu nad Popradem, Parchowatkę, Piwniczną i Stary Sącz z klaryskami w tle.

Kiedy idziemy dzisiejszą ul. Jagiellońską w stronę Rynku, po lewej stronie mijamy restaurację „Imperial”. Kolarz jeden ze swoich tomików zatytułował właśnie *Cafe Imperial* – znajdziemy w nim poetyckie wspomnienia spotkań w tej kawiarni, ale także sądeckich ulic, beskidzkich szczytów i krajobrazów.

*W Nowym Sączu nikt nie chce
słuchać starych legend
(...)*

*Z „Imperialu” gwar słysząc
dźwięczną filiżanki
Adam truje o truci
Andrzej wrzeszczy
(...)*

*Sny strzępią się po nocach
czas gubi się w latach
Jagiellońska nie taka
i Sącz już nie taki
A my jak rozsypane
po bezdrożach pióra
Ciągłe nocą wracamy
do swojej Itaki*

(„Imperial”)

„Imperial” wspomina również Andrzej Warzecha:

W tym moim Nowym Sączu, który był miasteczkiem powiatowym, ale klasy „A”, było ciekawe środowisko. [...] W Sączu w zasadzie, ze względu na ciasnotę, nie było miejsca dla wielu indywidualności. Była jedna kawiarnia „Imperial”, gdzie schodziliśmy się wszyscy, może jeszcze teatr „Akapit”¹⁶.

W „Imperialu” można dzisiaj zamówić pizzę, a za czasów Kolarza i Warzechy było to ważne miejsce spotkań ludzi kultury.

¹⁶ B. Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja*, s. 150.



„Cafe Imperial” przy ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu

Wiesław Kolarz urodził się w centrum miasta, w starej, żydowskiej kamienicy przy ul. ks. Piotra Skargi 5 – fakt ten upamiętnił w jednym ze swoich wierszy.

*Urodziłem się
w żydowskim domu
Ich wygnano
użyźnili
ogródki działkowe
rozpłomienili niebo
pokątnie pozostawili
po sobie
ślady*

*Naprzeciw moich okien był klasztor
U stóp mojego dzieciństwa
było Getto
(...)*

(Urodziłem się...)

Również w Nowym Sączu uczęszczał do cieszącego się do tej pory znakomitą renomą I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Jego polonistką była Zofia Oleksówna – to ona skierowała utalentowanego ucznia do Teatru Poezji.

Całą swoją twórczością udowodnił, że nigdy nie zapomniał o korzeniach. Wielokrotnie podkreślał swój sądecki rodowód – jak chociażby w rozmowie z Beatą Salamon:

Nigdy nie mogłem zapomnieć o moich korzeniach. [...] Człowiek piszący powinien pamiętać o miejscu, z którego wyszedł. Nie wolno zacierać śladów. Jestem krakusem z wyboru, ale w sercu jestem sądeczaninem, a z rodzinnej tradycji... trudno powiedzieć. Uznaję się za drobnomieszczanina, i to jest również wartość, z której powstawała moja poezja¹⁷.

Jak sam wyznał, ciągle czuł się w tym wymarzonym Krakowie „przybyszem z prowincji”, ale nie dlatego, że nie umiał się odnaleźć w wielkim mieście, tylko wszystkim chciał opowiedzieć skąd przybył. Nic dziwnego, że zachwycają go małe prowincjonalne miasteczka – nie tylko na Sądecczyźnie.

*Lubię małe miasteczka
te ezoteryczne rynki
(...) lubię je w Grybowie i Jordanowie
Lanckoronie i Kalwarii
Krościenku i Tymbarku
(...)
(Prowincja)*

Mimo iż ze względów zdrowotnych nie mógł odbywać wędrowek pieszych po ukochanych Beskidach, to jednak wbrew zakazom lekarzy przemierzał beskidzkie szlaki. Wspomina to jego przyjaciel, Henryk Cyganik:

Musiał się pożegnać z wędrownkami po ukochanych górach, ale bywał tak uparty, że w moim towarzystwie w latach 80. wychodził na Parchowatkę dwukrotnie – raz z Łabowej przez Łabowską, drugi – z Łomnicy przez Łysinki po kopnym śniegu. Tę miłość do gór rekompensował sobie ich wszechobecnością w jego wierszach, miłością do góralszczyzny i namiętnym śpiewaniem góralskich przyśpiewek. Znał ich ogrom – od Lachów Sądeckich po Beskid Śląski. Śpiewał znakomicie, miał dobry słuch, grał na pianinie¹⁸.

Warto tutaj wspomnieć o fakcie, o którym być może nie wszyscy wiedzą. Otóż po śmierci, która nastąpiła 22 listopada 2001 r., „zgodnie z jego wolą skre-

¹⁷ Tamże, s. 128-129.

¹⁸ Cyt za: H. Cyganik, *Wiesław Kolarz (1945-2001) – poeta sądeczanin*, „Rocznik Sądecki” t. XXXI, 2003, s. 342.

mowane szczątki pochowano w Krakowie na Cmentarzu Batowickim, ale ich część została rozsypana w dolinie Roztoki w Rytrze, u stóp jego ukochanej Radziejowej¹⁹. Tym sposobem na zawsze pozostał w górach i jest z nami ilekroć tamtędy wędrujemy.

Miłośnikom gór na pewno przychodzą teraz na myśl Bieszczady i Harysymowicz. Jego prochy przecież rozsypano nad bieszczadzskimi połoninami, a symboliczny grób stanowi pomnik w kształcie bramy na Przełęczy Wyżnej. Nie mogę sobie odmówić przyjemności ponownego oddania głosu mistrzowi Jerzemu:

[...] nie bardzo widzę siebie w grobie. Chciałbym być spopielony. Nie chcę gnić latami, leżąc między setkami kościotrupów. To bez sensu. Ważne jest przecież nie truchło, lecz dorobek człowieka. Zostaje sad, który ktoś zasadził lub wybudowany dom. Każdy zostawia coś na swoją miarę. Mówię oczywiście o rzeczach dobrych, które służą innym ludziom²⁰.

I dodaje:

Drzewo się z wiosną odrodzi, a martwy człowiek posłuży mu za odżywkę. Dlatego marzę o tym, żeby moje prochy były rozsypane²¹.

Widocznie Wiesław Kolarz również nie chciał gnić latami między innymi kościotrupami... Zresztą ludzie gór tak mają – nawet po śmierci chcą być blisko nich. Blisko gór – nie kościotrupów.

Wróćmy do prowincjusza przywiązanego do rodzinnych stron – jest nim również prawie mój krajan, Adam Ziemanin.

W sercu na zawsze pozostanę prowincjuszem i dzięki temu moja wrażliwość jest skondensowana. [...] szkoda, że nie jestem tak do końca Ziemaninem z Muszyny. stoję okrakiem pomiędzy Krakowem a Muszyną. Ja, jako Ziemanin, chciałem być wreszcie uziemiony. [...] Zawieszony w powietrzu lepiej widzę, co dzieje się na dole. Niezłą optykę miałem także w Muszynie. Na małomiasteczkowym podęście lepiej widać to wszystko co ważne. Nie mogę jednak udawać, że nie czuje się związany z Krakowem. To rozdarcie sprzyja jednak twórczości²².

Wychował się w Muszynie przy ulicy Ogrodowej 56, którą upamiętnił na kartach tomiku *Ulica Ogrodowa*. Dom już nie zielony, ale nadal stoi, a poeta zatrzymuje się w nim, gdy tylko jest w rodzinnej miejscowości.

¹⁹ S. Dziedzic, *Liryk i szyderca*, s.

²⁰ B. Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja*, s. 179-180.

²¹ Tamże, s. 82.

²² Tamże, s. 163.

*Coraz dalej mi do domu
Wszystkie klucze pogubione
Dom za rzeką już się rozmył
Dom zielony z Ogrodowej*

*A przecież tam wszystko zostało
Zegarek ojca obrączka po matce
Srebrna dziesiątka z Piłsudskim
Po babci Annie złoty naparstek*

*I te spotkania pod balkonem
Kiedy dzikie wino uderzało do głowy
Gdy przychodziłaś taka piękna
Krokiem z lekka majowym
I odkrywaliśmy mowę piwonii
Kwiecistą mowę i bujną
Jan Sopol grał na harmonii
Znaną melodię upojną*

*„Ta ostatnia niedziela
Jutro się rozstaniemy...”
Skąd Jan harmonista wiedział
Że nie będzie już takiej niedzieli*

(Zielony dom)

Zresztą tematом muzyńskim poświęcił całe tomiki poezji, a ostatnio nawet tomik prozy – *Chory na studnię*. Szczególnie ważne w poruszonej przeze mnie tematyce „regionalnej” zdają się być zbiory: *Wypogadza się nad naszym domem*, *Ulica Ogrodowa*, *Makatki*, *List do zielonej ścieżki*. On sam zapewne lubi tomik *Nosi mnie*. Nie ma spotkania autorskiego, na którym nie przeczytałby wiersza o tym samym tytule. Bardzo dobrze charakteryzuje on naturę poety, którego wiecznie gdzieś nosi, chociaż ostatnio – ze względu na zdrowie i wiek – coraz mniej.

*Nosi mnie, wodzi mnie
Na pokuszenie mnie nosi
Po ogródku wodzi mnie, po lesie i po asfalcie
W środę, piątek i niedzielę
Nawet wcale nie wiem, po jaką cholere
Nosi mnie i wodzi mnie na pokuszenie*

ADAM ZIEMIANIN

WRZESIEŃ

mówię matce:
wrzesień to tylko wojowanie
lata z jesienią
którego wynik z góry znamy

patrz:
zieleni przechodzi do zielnika
ptaki piszą pożegnanie w chmurach
i ostatnie mrówki
uzbrojone w słomki
nadmiewają słońce

lecz matka wciąż nie wierzy
i znowu z wszystkich oszczędności
czyni zapasy niby na zime

ale ja wiem że jeszcze
boi się wojny

26

Kajukochanicy Małusi
z całego serca tych kilka
wierszy które stało wiesz
mieszkał na powieści
w tej księżki
syn
Andrzej
Kraków 19.X.72

Wiersz Ziemiańnika z dedykacją dla matki w pierwszym almanachu grupy wydanym w 1972 r.

*A może to tylko pospolite ruszenie?
Zbieram kaczeńce i półszlachetne kamienie
Ale dalej mnie nosi
Rzucam się, miotam się
I tak mnie wodzi że idę przed siebie
(...)
Słońce po bożemu wstaje a ziemia dziwna mi jest
Bo mnie nosi i wodzi koło kiosku „Ruchu”
Przy telewizorze, o Boże,
A nawet przy stole też mnie nosi
I wodzi
W radiu coś mówią, że mnie nosi i wodzi
W telewizji nawet mówią i pokazują więc tęskno mi
Bo mnie nosi i wodzi
Na zatracenie i na pokuszenie
Po całym domu i po strychu też mnie nosi...
Tylko czekać jak mnie roznieśie.
(Nosi mnie)*

Serce i dusza by chciały, nogi się rwą, tylko zdrowie już nie to... Tym sposobem ukochane przez wszystkich „Tyliczan” góry Ziemiańnin zdobywa... lornetką. A co!

*Do gór mi dalej i wyżej
Już muszę się liczyć
Z nieobliczalnym sercem
I przykrótkim oddechem
Więc zatrzymuję się tam
Gdzie kiedyś
Nie było to do pomyślenia*

*Miejsce odpoczynku
Choć przymusowe
Również ukazuje swą urodę
Nim serce uspokoisz
Dojrzą cię leśne poziomki
I słodko spojrzą ci w oczy
(...)*

*Do gór mi coraz wyżej i dalej
Żeby je przybliżyć
Lornetką skubię okolice
Jak koza trawę*

(Coraz dalej i wyżej)

Myślę, że twórczość Ziemanina jest najlepiej czytelnikom znana. Na pewno duża w tym zasługa zespołów, z którymi współpracował – Stare Dobre Małżeństwo, Wolna Grupa Bukowina. Wystarczy spojrzeć na tytuły jego wierszy, aby dostrzec jak bardzo kocha swoją „małą ojczyznę”: *Gorączka w Muszynie, Muszyzna – blues, Wiosna pod Żegiestowem, Przy ognisku nad Szczawniczkiem, Krynica Zdrój, Leluchów, Nikifor, Kocie łby, Kino objazdowe w Złockiem.*

Ja mam osobisty sentyment do *Zmartwienia* – pewnie dlatego, że mój dziadek był kowalem i terminował u mistrza Portha w Muszynie.

*Siwieje kowal
czapkę jeszcze mocniej
wciąga na uszy
bo koni coraz mniej
uciekają za rzekę
z nowiutkimi podkowami
rzadko który wróci*

*A tu dwóch uczniów w terminie
wesołych chłopaków z Tylicza
kują obręcze na wozy
miech rozdmuchali żelazo grzeją
potem białe wkładają do wody
hartują młotkiem uderzą
zaiskrzy znów przypieką
i oto przednie podkowy*

*Martwi się stary kowal
bo jak im tu powiedzieć
że został tylko
ślepy koń od karawanu*

Na koncertach Starego Dobrego Małżeństwa zapowiadano go: „poeta z Galicji”. I tę swojską, małomiasteczkową Galicję cały czas sławi pięknymi strofami.

*jeszcze
przyjeżdżam czasem
do miasteczka – naparstka Galicji
mało kto mnie poznaje
już nie jestem ich*

Te ostatnie słowa to kokieteria – w Muszynie wszyscy Ziemiańska znają i jak najbardziej nadal jest ich. I nasz!

Stanisław Dziedzic w artykule o autorze *Ulicy Ogrodowej* podkreśla ważną dla niego i wszystkich „Tyliczan” cechę:

Rodzinna miejscowość i jej okolice, czy szerzej pojęta prowincja nie były przy tym dla Ziemiańska i pozostałych „Tyliczan” barwną, słodką folklorystyczną mozaiką, co raczej poetyckim zapisem ich emocjonalnych związków ze swymi małymi ojczyznami, z codziennymi sprawami ludzi, z osobami, które te strony opuściły²³.

Ostatnio bywa przelotnie w Muszynie. Fakt ten uwiecznił w wierszu – jeszcze niepublikowanym – i podzielił się nim podczas październikowego spotkania z młodzieżą ZSP im. Jana Pawła II w Krynicy-Zdroju.

*Rozmowa się nie klei
Bo czwarta nad ranem
Drzewa w opatrunkach
Z wapiennym bandażem*

*I jest jak w szpitalu
O zacięciu wojskowym
Gubią się naszych wypraw
Szlachetne podkowy*

*Śliwowica krew z nosa
Jak pestka w herbacie
Na końcu Ogrodowej
Ktoś trzyma wiatraczek*

²³ S. Dziedzic, *Adam Ziemiańska, [w:] Literatura współczesna (1956–2005)* pod red. dr A. Skoczek, *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. X, Wydawnictwo SMS, Bochnia – Kraków – Warszawa [2006], s. 289.

*Ręce w rozpacz rozrzucone
Jak w drodze krzyżowej
I gdzieś tam się idzie
Bo jeszcze nie koniec*

(Przelotnie w Muszynie)²⁴

Przyjrzyjmy się teraz kolejnemu reprezentantowi grupy „Tylisz” – Andrzejowi K. Torbusowi. Tadeusz Skoczek we wstępie do jego tomiku przytacza opinie krytyków o poecie:

„Myślę, że Wyspiańskiemu podobałyby się te strofy” – powiedział o wierszach Andrzeja Krzysztofa Torbusa najbardziej wnikliwy i przenikliwy obserwator polskiej kulturowej i literackiej współczesności – Piotr Kuncewicz. Ten dość ryzykowny sąd, szczególnie w Krakowie, znajdzie jednak swe potwierdzenie przy uważnej lekturze. [...] Antoni Potoczek, znany krakowski gawędziarz o homeryckiej niemal sławie [...] nazywa A.K. Torbusa najlepszym poetą swojej młodości, najwybitniejszym twórcą poetyckiej grupy „Tylisz”²⁵.



Adam Ziemianin na spotkaniu autorskim z młodzieżą ZSP im. Jana Pawła II w Krynicy-Zdroju, w ramach Krynickiej Jesieni Literackiej, 8 X 2010

²⁴ Na podstawie kopii rękopisu, który Adama Ziemianin zostawił na pamiątkę w szkole.

²⁵ T. Skoczek, *Ballady, lata jesienie*, [w:] A. K. Torbus, *Na skraju lasu jest zielony dom, S. Poeci Krakowa, Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków 2006*, s. 5.

Są to opinie bardzo pochlebne i myślę, że słuszne, ale nie to jest najważniejsze. O gustach się przecież nie dyskutuje. Jednemu bardziej odpowiadają wiersze Torbusa, innemu Ziemiańska, a jeszcze innemu Kolarza, Warzechy albo Gizelli. I dobrze – żyjemy w demokratycznym kraju i każdy ma prawo lubić taką poezję jaka właśnie jemu odpowiada. Ja również skorzystam z tego demokratycznego prawa wolności słowa i wyrażania poglądów. Otóż pozwolę sobie nie zgodzić się z panem Potoczkiem, że tylko Torbus był najwybitniejszą twórcą grupy „Tylicz”. Zdecydowanie dodałabym jeszcze Adama Ziemiańską i Wiesława Kolarza. Nie chcę przyznawać żadnemu z nich palmy pierwszeństwa, bo i po co? Zresztą obawiam się, ba, jestem o tym święcie przekonana, iż byłabym stronnicza...

Na pewno jednak Torbus jest tym z „Tylicza”, który – mimo bezprogramowości grupy – ten program jednak w swej twórczości najdobitniej przedstawił. Został on zawarty przede wszystkim w debiucie książkowym – *Lecie pogańskim*. Zdaniem krytyków – najlepszym tomie wierszy, opublikowanym dopiero w 1978 r. To w nim znalazł się hymn grupy – wiersz *Tylicz*:

*tu się zaczyna lata dojrzewanie
i srogość zimy swój napina więcierz
tu konie ciągną ciężkie wozy z sianem
i mętny Poprad moje pisze wiersze.*

*tu się wiosenne przewalają burze
i wrony lecą w jedną tylko stronę
na mokrym niebie chmury jak kałuże
zielony z lasu wykrzesują promień*

*tu zboża w jasyr wzięte przez wicherę
w pokłon się cichy pochylają góróm
i o jałowiec woły czyszczą skórę
a po trzech królach pyskiem kłapie turoń*

*tu się mieszają wszystkie roku pory
i wilki nocą gęsi z kojca kradną
tu w jesień wielka rośnie we mnie gorycz
choć złoty owoc rodzi w sadzie jabłoń*

Oczywiście nie należy tego utworu traktować jako *stricte* o Tyliczu, ale raczej metaforycznie – o prowincjonalnych miasteczkach czy wioskach. Przez Tylicz płyną Mochnaczka i Muszynka – ta ostatnia dopiero w Muszynie wpada do

Popradu, a więc „mętny Poprad” nie mógł pisać wierszy. Jednak poezja „Tylicza” płynie razem z Popradem przez Sądeczynę. To on, otaczające go góry, miasteczka i wioski z charakterystycznymi kopułami cerkiewek, są tematami wierszy „Tyliczan” – w tym Torbusa:

*a my zeszli z gór jodłowych
aby na cerkwi pisać znaki
w oborze sieczkę żują krowy
w powietrzu modły wznoszą ptaki
(...)
a myśmy przyszli z ruskiej strony
aby pokłonić się ikonie
i nie wiadomo czemu dzwony
wyszczzerbił wiary promień*

*a myśmy chcieli popa witać
przed cerkwią leży kamień
nie można z niego nic odczytać
nikogo nie ma. Amen*

(Powrót)

*zostali w górach nasi święci
zima im śniegiem w twarze kurzy
w strumykach trawą porośniętych
szukają śladu letniej burzy
(...)*

*zostali w górach nasi święci
wiara ostygła na ikonie
lękem pomarzły szyby cerkwi
zgubiły łąki grzechy w szronie
(...)*

(Zostali w górach święci)

Personifikację małych miasteczek – trochę baśniową, odrealnioną – dostrzegamy również w *Rozmowie z filozofem*.

*w miasteczku które dobrze znam
na rynku konie grzebią w sianie
ratuszem jest na wróble strach
a mędrzec w stawie topi kamień*

*uliczki trawą zarośnięte
w karczmie ostatni kufel piwa
czy będzie wojna każdy pyta
„znad lasu jeszcze nic nie widać”*

*a wszak mówili że uczony
bo taką długą nosi brodę
i nos wieczorem ma czerwony
gdy wiatr z gór strąca niepogodę*

*w miasteczku które dobrze znam
na rynku konie grzebią w sianie
baba na jarmark taszczy garb
może go dzisiaj sprzeda taniej*

*a woły ciągną dzień za dniem
a rok im deszczem smaga skórę
nim zaśnie mędrzec wiecznym snem
w księgi to wpisze gęsim piórem*

To mógłby być Tylicz – dawniej miasteczko, teraz wieś. Na środku Rynku, w miejscu dawnego ratusza Wiejski Dom Kultury, karczma „Ornawa”, nawiązująca swą nazwą do historycznej przeszłości miejscowości, tuż obok staw – zbiornik przeciwpożarowy. I konie dorożkarzy, którzy kiedyś regularnie wozili kuracjuszy na wycieczki z Krynicy do Tylicza i zatrzymywali się koło „Ornawy”.

Takich obrazków coraz mniej, podobnie jak wiejskich podwórek opisanych przez Torbusa w jednej z ballad. Poeta niemal kronikarskim językiem zapisał obraz, który już znika (a raczej już zniknął).

*podwórko moje nieciekawe
nie ma się nad nim co rozwodzić
chałupa z lewej – stajnia z prawej
indyk jak paw po glinie chodzi*

*brona gawędzi sobie z kosą
gnój za oborą skryty leży
codziennie kury jajka niosą
Siwek sam siebie chyba przeżył*

*w kącie rupieci cała sterta
kierat co nigdy się nie kręcił
przed budą pies ogonem merda
trawy nie znajdziesz ani piędzi
poza tym płot i dwa orzechy
studnia głęboka na trzy sąźnie
jaskółek świergot wprost spod strzechy
na sznurku schnące moje spodnie*

*jeszcze są klatki na króliki
drewno w sąg ułożone równo
i tak wygląda czytelniku
podwórko moje, moje gumno*

Krytyk Ignacy S. Fiut zauważył, że

Balladowe utwory Torbusa są też dobrymi opisami polskich krajobrazów i kroniką obyczajów. To ciekawe dialogi poety z własnymi inspiracjami artystycznymi. Wiersze te przenika, podobnie jak u Barana i Ziemanina, fascynacja chrześcijańską metafizyką, niewolna nawet od herezji²⁶.

Również bardzo ważnym zbiorem wierszy Torbusa, pozostającym w kręgu codzienności, jest wydany w roku 1995 *Błądomierz. Poemat o prowincji*. Piotr Kuncewicz, wnikliwy obserwator i krytyczny znawca poezji współczesnej, tak napisał o *Błądomierzu*:

Jest to właściwie cykl utworów drobniejszych, zaczepionych na bardzo luźnej i umownej kanwie quasi-fabularnej. Fenomen „polskiej szarej ziemi”, czy jak się mówiło dawniej „Polski powiatowej”, został tu ukazany wielostronnie i na różny sposób, oczywiście także przy okazji wielu tematów. Siłą Torbusa, zarówno tu, jak i w utworach wcześniejszych nie jest refleksja, a wzruszenie i towarzyszący jej obraz. Jest tu jakaś tonacja „rzewna”, dość prosto i bezpośrednio trafiająca do odbiorcy. Przy tym Torbus pamięta o efektach eufonicznych i eurytmicznych walnie wspomagających niby-piosenkową konstrukcję. Jest tu sporo stylizacji bardzo udanych. „Błądomierz” podoba mi się bardzo...²⁷

²⁶ Cyt. za: T. Skoczek, *Ballady, lata jesienie*, s. 11.

²⁷ Tamże, s. 11-12.

Ukazana przez poetę prowincja wraca do pierwotnych znaczeń i przyciąga nostalgiczne wspomnienia. Cytowany już przeze mnie filozof i krytyk literacki jednocześnie Ignacy S. Fiut zauważa, że

[...] twórczość Torbusa jest pewną drogą, którą nieustannie przemierza, pomiędzy rzeczywistym wielkim miastem, a wsią i małym miasteczkim, gdzie spotyka swych prowincjonalnych bohaterów w całej krasie żywotów, stających się podmiotami lirycznymi wierszy²⁸.

Czym jest tytułowy Błędomierz? Według Tadeusza Skoczka to

[...] miejsce, które z jednej strony symbolizuje przywiązanie do tradycji, „wiary ojców naszych”, symboli i wierzeń zanikających już w ponowoczesnym świecie, z drugiej jednak nieuchronnie odchodzi w przeszłość mimo żalu i nostalgii, jaki wzbudza, mimo poetyckiego protestu. Ta pozorna sprzeczność między chęcią uszanowania tradycji, zachowania w pamięci obrazu zapamiętanego w młodości, o tym swoistymi niepowtarzalnym kraju lat dziecińczych, a koniecznościami życia w nowoczesnym świecie – właśnie w poezji znajduje liryczną pointę²⁹.

*matko prowincjo
bądź nam i błogosław
w każdej potrzebie
wspieraj siłą
by nam się w ciszy
umierało
rosło
nigdy na cudzy koszt
nie żyło*

*matko prowincjo
bądź nam i błogosław
odmów litanie
w rozpacz godzinie
byśmy na wojnę
w dwuszeregu idąc
na ustach Twoje
zawsze nieśli imię*

(Litania)

²⁸ Tamże, s. 12.

²⁹ Tamże, s. 13.

Zostało jeszcze trzech „Tylliczan”: Andrzej Warzecha, Jerzy Gizella i Franciszek Brataniec. Brataniec był z grupą zbyt krótko, aby analizować jego twórczość. Wiersze poety nie ukazały się nawet w pierwszym almanachu grupy, wydanym w 1972 r.

Twórczości Gizelli i Warzechy świadomie tutaj nie analizuję z dwóch powodów. Po pierwsze – z pobudek osobistych, gdyż wiersze Ziemiańska, Torbusa i Kolarza są mi bliskie. Po drugie – twórczość Gizelli i Warzechy znacznie się różni od poezji wyżej wymienionych „Tylliczan”. Nie ma w niej tak wiele ewidentnych odwołań do Sądecczyzny, aczkolwiek widoczne jest charakterystyczne dla grupy zainteresowanie sprawami codziennymi, towarzyszącymi człowiekowi. Jednak jak słusznie zauważył Stanisław Dziedzic, Warzecha „uprawia poezję intelektualną, choć nie stroniąc od codziennej rzeczywistości”³⁰. Właśnie ten intelektualizm i uniwersalizm wyróżnia Gizellę i Warzechę od pozostałych „Tylliczan”. Warto jednak przywołać słowa Dziedzica dotyczące pierwszego, najbardziej „tylickiego” tomiku poezji Warzechy – *Białego paszportu*:

Nuda codzienna i piękne otoczenia karpackiej scenerii wzajemnie sąsiadują, sam zaś autor lubo patrzy na te małomiasteczkowe realia z sympatią, nie stroni przecież od głębszych refleksji, nierzadko ironii. Uwidacznia się tu próba ustalenia własnej tożsamości, poeta więcej uwagi poświęca sobie i kategoriom filozoficznym niż samej obserwacji świata. Zauważalny jest wreszcie nowy język literatury, charakteryzujący się znaczną abstrakcyjnością i siłą ekspresji. Warzecha wykazał już wówczas znaczną wrażliwość na konteksty społeczne, problematykę małych ojczyzn, okazał też już wówczas skłonności do posługiwania się aforyzmami czy sentencjami. Nurt filozoficzno-aforystyczny, choć był już w tym debiutanckim tomiku znaczący, znalazł znacznie szerszy wymiar w następnych zbiorach wierszy³¹.

Przywołam dwa jego wiersze. Jeden, poświęcony grodowi św. Kingi, znalazł się w antologii utworów poetyckich drukowanych w „Pogłosach Kramu” pt. *A my wracamy tu co roku...*³² Drugi został opatrzony wiele mówiącą o poecie dedykacją: „pamięci mojej Mamy”.

*Mocno pachną konwalie przekupki
długi jest płaszcz odmieńca
Wielka jest cnota Kingi
i Wielka jest księga miasta*

³⁰ S. Dziedzic, *Wstęp do tomiku Andrzeja Warzechy. Ironista liryczny*, http://www.lamelli.com.pl/podstrona.php?str=7_2_11

³¹ S. Dziedzic, tamże.

³² *A my wracamy tu co roku...*, wybór i przedmowa A.K. Torbus, Nowy Sącz 1979, s. 42.

*Tylko widać
kiedy wiozą zioła dla lipca
słysząc jak wozy turkoczą
po zeschniętych deskach
do zabijania wsi
Dziewczyny
chcą spędzać wakacje na wybrzeżu
a tu rzeka z gór schodzi
po nocach
z psem przegaduje*

*Daleka aż po same rogatki
wychodzi za każdym ratusz
głośno słysząc na pustym rynku
wiersze samozwańca.*

(Wielka jest księga miasta)

*Uliczka, dom
ścieżka i rzeka*

*Tam teraz stoję
Tam na nią czekam
(Wieczna stójka)*

W życiu każdego człowieka matka odgrywa ważną rolę, ale w życiu i twórczości dwóch „Tyliczan” jej rola była szczególnie akcentowana – u Ziemanina i Warzechy. Stąd liczne dedykacje matkom.

Andrzej Warzecha w rozmowie z Beatą Salamon na pytanie:

Jak więc taki programowy odszczepieniec jak Ty, zechciał się wpisać, a nawet współtworzyć grupę twórczą „Tylicz”? Członkowie tej grupy deklarowali miłość do prowincji. Twoja prowincja zawsze jednak leżała bliżej Mlecznej Drogi, pewnych uniwersaliów, niż Poprad, odpowiada: Ja nie byłem literackim odszczepieńcem. [...] Dziś moje wiersze, mimo większego może uniwersalizmu, są nadal prowincjonalne. Jeżeli mówią o świecie czy wszechświecie, to z punktu widzenia małego człowieka³³.

³³ B. Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja*, s. 151 (*Nie walczę z wiatrakami*. Rozmowa z Andrzejem Warzechą).

Co do Gizelli, który w latach 1987–2004 przebywał na emigracji w USA, warto nadmienić, że w ubiegłym roku, nakładem Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie, ukazał się tomik *Sytuacje bezgraniczne. Wybór wierszy*.

Henryk Cyganik – krytyk, kibic i wierny czytelnik grupy „Tylicz”

„Artysta, który ukochał góry, który nauczał innych, jak kochać przyrodę, swojszczyznę, region, matecznik”³⁴ – czyż „Tyliczanie” mogli marzyć o lepszym krytyku swojej twórczości? Mimo iż dzieciństwo Henryka było naznaczone tragicznym piętnem – kiedy miał trzy miesiące jego ojciec „zginął z wyroku bandy Ognia”³⁵ – artysta miał pogodną naturę i tak zapamiętali go najbliżsi.

O Cyganiku wielu już mówiło i pisało, i wielu na pewno jeszcze napisze, gdyż to bardzo barwna i ciekawa postać. Tutaj chcę przypomnieć jego związek z grupą „Tylicz” i... oddaję mu głos. Na pytanie, a właściwie stwierdzenie Beaty Salamon: „Pierwszy pisałeś o grupie poetyckiej «Tylicz»”, odpowiada:

Pisałem o nich, gdyż byli to moi przyjaciele. Wszyscy oni wyrosli z tych samych upodobań, myślenia poetyckiego i tego samego świata. Ich wartości były również moimi. Przykleiłem się do nich jako krytyk, obserwator ich poczynañ, kibic i wierny czytelnik. Mój chłopski instynkt bardzo wyczuł mnie na słowo i prawdę. Wiedziałem już wtedy, że twórcy z tej grupy przetrwają, a inni padną. Zaginęli ci, którzy uprawiali wydumane eksperymentatorstwo odarte z liryki. Nie da się poezji wydumać pod tezę. Moi koledzy zostali dobrymi poetami. To właśnie Warzecha, Gizella, Ziemiannin, Kolarz, Torbus, Baran, który był sympatykiem grupy, to oni będą czytывani i zblądzą pod strzechy. Byłem i jestem trybunem poezji kolegów, którzy kiedyś tworzyli grupę „Tylicz”³⁶.

Henryk Cyganik zmarł 23 lutego 2005 r. Spełniła się jego prośba wyrażona w *Modlitwie miejskiej*:

*A Ty mnie, Boże, w górach schowaj,
W chmurach, na halach wiatrem
kołysz
Niech gwiazda z jodłą piszą słowa
Mojej modlitwy z traw i kory...³⁷*

³⁴ Tak napisał o nim Tadeusz Skoczek w artykule: *Henryk Cyganik*, [w:] *Literatura współczesna (1956 - 2005)* pod red. dr A. Skoczka, tamże, s. 269.

³⁵ B. Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja*, s. 43.

³⁶ B. Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja*, s. 55-56 (*Jestem wodą. Inni to kamienie. Rozmowa z Henrykiem Cyganikiem*).

³⁷ Cyt. za: T. Skoczek, *Henryk Cyganik*, tamże, s. 269.

Dokładnie w piątą rocznicę śmierci – 23 lutego 2010 r. – Andrzej K. Torbus napisał wiersz o znaczącym tytule *Abitt, non abitt* (Odszedł, ale pamięć o nim nie zaginęła), dedykowany Henrykowi Cyganikowi:

*To już pięć po dwunastej
choć dopiero późne popołudnie.
Mglisty luty wdziera się chyłkiem,
coś maluje niewyraźnie na płótnie.*

*Nie pomogły mądrości i wiara
i ukryte w buczynach lekarstwa.
Już nie boli nic. Tylko po kątach
cisza tłucze się złowroga i martwa*

*Tyle pytań bez odpowiedzi
choć na skroniach szronu iskierki.
Co tam w górach? Czy pod Turbaczem
już w żałobę oblekły się świerki?*

*Mroczny pokój, mgłą firanki zasnute...
Cóż, nie każda droga jest łatwa.
Chciałoby się jak wilk zaskowyczeć.
Jeszcze chwilę! – Trochę więcej światła!*

*Kiedyś to się przy wiatrze śpiewało
na góralską zadziorną nutę.
Dzisiaj przyszedł gość nieproszony –
obywatel wszechświata – Pan Smutek³⁸.*

W sobotę 27 lutego w Pijalni Artystycznej w Piwnicznej-Zdroju miał miejsce wieczór wspomnień przyjaciół o Henryku Cyganiku. Gospodarzami spotkania byli: Jerzy Michalak, Witold Kaliński oraz syn Henryka, Kamil Cyganik. Miałam przyjemność być na tym spotkaniu. Był również Bogusław Diduch, lider zespołu Ostatnia Wieczerza w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki, o której chciałabym teraz napisać.

³⁸ *Na skroni jesiennego drzewa. Almanach XX MGJL*, oprac. i red. A. Grabowski, Wydawnictwo EUROSISTEM, Wrocław 2010, s. 120-121.

Ostatniej Wieczery w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki³⁹ przygoda z „Tyliczem”

Zespół Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki⁴⁰ został założony na przełomie lutego i marca 1978 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Gorlicach przez Bogusława Diducha, Wiesława Lewka, Jacka Pietruszę i Tadeusza Łuczejkę. Diduch, lider zespołu, wspomina:

Był marzec 1978 roku. Wróciliśmy z żoną z Krakowa po zakończeniu studiów. Pewnego wieczoru zapukali do nas Jacek Pietrusza i Wiesław Lewek. Przypomnieli czasy licealnego grania. Proponowali powrót do zespołowego muzykowania. Ucieszyłem się, ale zapowiedziałem, że będzie to nowa odsłona, nowy repertuar. W liceum graliśmy bowiem rock and rolla, a po poznaniu piosenek Wojciecha Bełona, Andrzeja Sikorowskiego, Elżbiety Adamiak moje gusta muzyczne zupełnie się zmieniły.

Ciekawe są także okoliczności powstania tak intrygującej nazwy zespołu – przywołuje je Diduch:

Podczas jednego z licznych bankietów, które wieńczyły wówczas próby zespołu, gorlicki artysta malarz Waław Sitar przyglądał się zastawionemu stołowi, siedzącym przy nim bankietowiczom (jest zdjęcie tej sytuacji) i złapał się za głowę mówiąc: „O kurwa, ostatnia wieczera w karczmie przeznaczonej do rozbiórki”. Ponieważ byliśmy na etapie poszukiwania nazwy, wszyscy zerwali się i jednogłośnie zatwierdzili pomysł.

Zdobyli wiele nagród jako zespół i indywidualnie – Bogusław Diduch – kompozycja, teksty, gitara, wokół, Wiesław Lewek – kompozycja, gitara, wokół, Mirosław Bogoń – aranżacje muzyczne, instrumenty klawiszowe, wokół, Tomasz Kubala – gitara basowa, wokół, Rafał Baniśniak – instrumenty perkusyjne.

Ostatnio w Nowym Sączu zespół wystąpił 27 marca 2011 r. w ramach Wiosennego Festiwalu Artystów Piosenki *Pamiętajcie o ogrodach*, a dokładnie wieczoru autorskiego Joanny Babiarcz. Wtedy to zapytałam pana Diducha czy nie zechciałby się podzielić informacjami na temat znajomości, przyjaźni z grupą „Tylicz”. Zechciał! I tak – już pocztą elektroniczną – nastąpiła wymiana informacji. Pan Bogusław Diduch przesłał mi „garść wspomnień”, z którymi teraz się z Tobą drogi Czytelniku dzielę.

³⁹ Wszystkie informacje o zespole i jego związkach z grupą „Tylicz” uzyskałam od pana Bogusława Diducha, za co jeszcze raz serdecznie mu dziękuję.

⁴⁰ Ponieważ nazwa jest długa, w dalszej części artykułu będę stosowała skrót – OWwKPdR.



Ojcowie założyciele i przez 30 lat trzon zespołu OWwKPdR; od lewej: Bogusław Diduch, Wiesław Lewek, Jacek Pietrusza - kontrabasista (zdjęcie udostępnione przez B. Diducha)

Pierwsze kontakty Bogusława Diducha z grupą „Tylicz”:

Pierwsze kontakty osobiste z członkami grupy „Tylicz” miały miejsce w czasach moich studiów na polonistyce UJ w latach 1972–1975: w tzw. Gołębniku, w IFP UJ na ul. Gołębiej 20 (tak, 20 a nie 24), gdzie na II piętrze stał słynny stół zwany „stołem prof. Chrzanowskiego”, przy którym toczyły się w oparach tytoniowego dymu, wspomagane tzw. podstoliczanką, czyli wódką czystą z czerwoną kartką, polonistyczne – ale nie tylko – rozmowy. Tam zadzierzgnęły się pierwsze znajomości, pojawiły zainteresowania. Poeci „Tylicza”, niestety nie pomnę już dzisiaj którzy, czytali swoje wiersze dla członków koła polonistów UJ na zapleczu biblioteki podręcznej Instytutu, na parterze za portiernią. Tam po raz pierwszy zetknąłem się z wierszami „Tylicza” na żywo, bo wcześniej oczywiście w kultowym piśmie „Student” czytywałem te poezje namiętnie.

Potem przyszły bardziej intensywne kontakty z Adamem Ziemiannym w klubie „Rotunda”, gdzie poeta był kierownikiem organizacyjnym (tak mi się zdaje) i imprezy trwały często nieprzerwanie przez kilka dni. W klubie „Nowy Żaczek” za kierownictwa Staszka Pietraszki i Tadzia Skoczka spotkania z poezją były częste i intensywne. Tam ja, młody człowiek z prowincji, miałem zaszczyt wkroczyć w wielki świat sztuki i dostąpić znajomości, a z czasem – mam wrażenie także przyjaźni, z Heniem Cyganikiem (oczywiście nie był członkiem „Tylicza”, ale przez pokrewieństwo tematyki sielsko-wiejsko – hasasymowiczowskiej i bliskie kontakty osobiste, często mylnie z grupą identyfikowany), Markiem Pacułą, Zbyszkiem Książkiem, Markiem Materną, Andrzejem Pacułą, Andrzejem Sikorowskim, Wojtkiem Belonem i innymi postaciami życia kulturalnego tamtego czasu.

Znaczącym i „wstrząsającym” zdarzeniem artystycznym, które wpłynęło na zmianę moich priorytetów muzycznych i literackich było spotkanie z grupą „Tylisz” w klubie „Jaszczury” w pełnym, legendarnym składzie (1973–74) – Kolarz, Gizella, Torbus, Ziemianin, Warzecha.

Aż nadchodzi taki czas, kiedy OWwKPdR śpiewa teksty „Tylisz”...

Kiedy wiosną 1978 roku z Wiesławem Lewkiem, Jackiem Pietruszą, Tadeuszem Łuczejką, założyliśmy zespół „Ostatnia Wieczerza w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki”, teksty „Tylisz”, jako pierwsze obok wierszy mojego ulubionego druha z lat studenckich Andrzeja (Staszka) Pacuły, otrzymały swoją muzyczną szatę. Wykonywaliśmy je na pierwszych koncertach zespołu i usłyszał je Franek Brataniec, który jest mieszkańcem Gorlic, a był członkiem założycielem „Tylisz”. Przyszedł na naszą próbę i przyniósł swoje teksty. Powaliły nas i już wkrótce pojawiły się kompozycje do wierszy: *List, Nie zasypuj ognia, Przesłanie, Leżajsk, albo rozmowa z Marią*. Franek został członkiem zespołu, jeździł z nami na koncerty, czytał swoje wiersze, prowadził imprezy.

KRAM-owe spotkania i zacieśnienie kontaktów z poetami grupy „Tylisz”.

W roku 1978 zostaliśmy zaproszeni na legendarną już dziś imprezę KRAM – Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży w Myślcu nad Popradem. Gigant impreza (1200 ludzi – koncerty, konkursy, warsztaty, spotkania, zabawa, totalna wolność i braterstwo). Pomysłodawcami imprezy byli podobno m.in. Cyganik i Kolarz. W tej edycji KRAM-u zostaliśmy laureatami I nagrody w kategorii zespołów muzycznych, a szefem komisji konkursowej był nadworny kompozytor „Tylisz” i Cyganika – Henryk Mosna.

W wyniku zwycięstwa zostaliśmy zaproszeni do koncertów „Kramowych”, a Tyliszanie zaproponowali nam swoje teksty. Henryk Mosna zaproponował mi tekst Kolarza *Pali się fajka nocy*, z którym biedził się od jakiegoś czasu i miał muzykę do refrenu, ale nie miał zwrotek. W godzinę „dorobiłem” zwrotki i tak powstał hymn KRAM-u, nagrany przez genialnego akustyka Teatru „STU”, pana Jacka Mastykarza. Od tego czasu każda edycja imprezy zaczynała się i kończyła tą pieśnią, która nagraliśmy na naszą pierwszą płytę, a która jest także obecna na pierwszej płycie z cyklu *Gitarę piórem* Janusza Deblessema.

Na marginesie, jako ciekawostkę podam informację: na KRAM 1979 Andrzej Torbus przywiózł tekst pt. *Dawno już fajka nocy zgasła*, który błyskawicznie opatrzyłem muzyką i zagrałem z towarzyszeniem gitarzysty Piotra Furtasa na koncercie finałowym imprezy. Tekst był trochę „polityczny” i zmyto nam głowy, że poszedł bez cenzury. Tłumaczyliśmy się tradycyjnie zamkniętym charakterem imprezy (to był taki hak na cenzora).

Jak już wspominałem, impreza zaowocowała zacieśnieniem kontaktów z poetami „Tylisz”. Napisałem i nagraliśmy teksty *Rodzicom* i *Rozmowa z filozofem* oraz *Tylisz* Torbusa, *Zagrodę* i *Dom mój* Ziemianina, *Pali się fajka nocy* i *Płynę* Kolarza,

wspomniane już teksty Bratańca. Oddzielny rozdział to Cyganik: *Piękno, Przed zimą, Taternik, Ulica*.

Kontakty zaowocowały licznymi wspólnymi koncertami i spotkaniami m.in. z okazji Sejmików Młodzieżowych Twórców Kultury – Porąbka, Rytró, Kraków, Myślec, seminariów w Śródmiejskim Ośrodku Kultury na Mikołajskiej w Krakowie.

Do dzisiaj spotykamy się z żyjącymi Tyliczanami, szczególnie Torbusem, na Galicyjskich Jesieniach Literackich u Andrzeja Grabowskiego i wspominamy nieżyjących. Przygotowujemy też nowe utwory do tekstów Cyganika i Torbusa.

Oni wracają tu co roku...

Na szczęście nie zaniechali owi miłośnicy ładu i harmonii, świątków i krzyży przydrożnych, makatek, legend, krajobrazu – swojego odrębnego stylu tworzenia. Dlatego po latach możemy zachwycać się twórczością Józefa Barana, Wiesława Kolarza, Andrzeja Warzechy, Adama Ziemanina, Andrzeja Krzysztofa Torbusa... Zniknął nam (i literaturze) gdzieś tylko Brataniec...⁴¹

Tymi oto słowami podsumował twórczość „Tyliczan” krytyk, Tadeusz Skoczek. Na szczęście! Nie zawsze móc znaczy chcieć, ale w przypadku tych poetów tak. Możemy, chcemy i zachwycamy się twórczością „Tyliczan”. Rzadziej ją czytamy, a częściej słuchamy w wykonaniu artystów piosenki, wśród których nie można pominąć: Starego Dobrego Małżeństwa, Wolnej Grupy Bukowiny, Jacka Wójcickiego, Elżbiety Adamiak, Pawła Orkisz, Ostatniej Wieczery w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki, grupy Kociołek. Wędrując górkimi szlakami, siedząc w schronisku, nuczimy teksty naszych krajanów, często nie wiedząc nawet o tym...

Piosenka turystyczna i poezja śpiewana mają ogromną moc przekazywania słowa napisanego przez poetów odbiorcy. Poezja śpiewana – SDM – Ziemanina. Piosenka turystyczna – Torbus. Wielu z nas ma takie skojarzenia. Na popularność Torbusa dzięki piosence turystycznej zwrócił uwagę Tadeusz Skoczek:

Piosenka turystyczna, spopularyzowana powszechnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku jako odrębny gatunek twórczości artystycznej studentów i harcerzy, traktuje poetę jako swojego kultowego autora. Prestiżowa i znana w Europie impreza Jesień Literacka Pogorza, organizowana od lat przez niezmordowanego Andrzeja Grabowskiego z Ciężkowic, nie może się też bez niego odbyć. Śpiewany jest Torbus przy ogniskach⁴².

O popularności wierszy Ziemanina śpiewanych przez Wolną Grupę Bukowinę i SDM nie trzeba chyba przypominać...

⁴¹ T. Skoczek, *Ballady, lata jesienie*, s. 9.

⁴² Tamże, s. 5.

Tytuł tego artykułu to parafraza słów wiersza Torbusa, który stał się bardzo popularną piosenką turystyczną. Niedawno Sądeczanie mogli jej wysłuchać w wykonaniu przewodnika beskidzkiego PTTK z Łodzi, Jurka Świerczyńskiego, który miał koncert w „Ratuszowej”.

*a my wracamy tu co roku
każdego lata, każdej zimy
do tego miejsca ze łzą w oku
niemądrze jakoś tak tęsknimy
ciągle nie dosyć ciągle mało
tajemnic lasu zmierzchu w sadzie
na górach zima już nieśmiało
pierwszy nam szron na włosy kładzie*

*i trochę głupio, trochę smutno
zostawić nagle wiatr i Poprad
pogodę wróży dym na jutro
nowe się wiersze lęgną w ostach*

*a my jak wierne psy co roku
każdego lata, każdej zimy
do tego miejsca ze łzą w oku
i powracamy i tęsknimy*

Oni wracają tu co roku... Wiosną, latem, zimą, ale przede wszystkim jesienią, która jest chyba ulubioną porą poetów. Bukowe beskidzkie lasy mienia się wtedy wszystkimi barwami...

Ziemianin co roku w lipcu gości w ogrodach Wandy na Spotkaniach Przyjaciół „Almanachu Muszyny” i czyta wiersze miłośnikom swojej poezji w Bibliotece Publicznej w Muszynie. W tejże bibliotece miłośnicy jego twórczości mogą również przez okrągły rok nabywać tomiki wierszy z autografem autora. Co roku, najczęściej w październiku, jest też gościem Krynickiej Jesieni Literackiej, organizowanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Krynicy-Zdroju. Tradycją stały się także spotkania poetów KJL z młodzieżą krynickiego gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej. Właśnie Ziemianin był gościem w ZSP im. Jana Pawła II w Krynicy-Zdroju podczas ostatniego październikowego poranka poetyckiego.

Torbus bywa na Sądecczyźnie przynajmniej raz do roku podczas Galicyjskiej Jesieni Literackiej, z którą jest od początku związany. Do tej pory GJL gościła w Łącku, Muszynie, Krynicy-Zdroju, Kamiannej, Ryrtrze, Podegrodziu, Chełmcu,

Piwnicznej, Nawojowej, Przysietnicy, Moszczenicy, a ostatnio w Starym Sączu. Właśnie gród Kingi i pięknie odremontowany budynek „Sokoła” zostały wybrane na poetycko-muzyczny wieczór zatytułowany *A nad Popradem jesień...* Imprezie, tradycyjnie prowadzonej przez poetów – Andrzeja Grabowskiego i Andrzeja K. Torbusa, również tradycyjnie towarzyszyła Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki.

Co roku z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury „pali się fajka nocy” Kolarza w Nowym Sączu. I wieczór artystyczny z cyklu „Pali się fajka nocy...”, poświęcony twórczości Wiesława Kolarza odbył się 18 maja 2003 r. z udziałem: Moniki Ślepiak, Moniki Zagórowskiej, Zbigniewa Kukli, Janusza Michalika oraz zespołu OWwKPdR. Później „paliła się fajka nocy” m.in. dla Bogusławy Agaty Konstanty, Agnieszki Osieckiej, Adama Mickiewicza, a w ubiegłym roku – Fryderyka Chopina⁴³.

*pali się fajka nocy przechodzi z ust do ust
gwiazdami niebo broczy, stoi w wiklinie chłód
a Ziemia jak pies śpiący cicho leży u stóp
pali się fajka nocy, płoną węgielki słów*

*uczmy się mówić prosto
prostotą siwych drzew
uczmy się patrzeć w oczy
zwierząt wtulonych w mech*

To ten wiersz Wiesława Kolarza – obok Torbusowego *A my wracamy tu co roku...* – stał się swego rodzaju hymnem KRAM-u. *Pali się fajka nocy...* w wykonaniu OWwKPdR, obok utworów Gintrowskiego, Czyżykiewicza (który swoją karierę muzyczną zaczynał w Karczmie), Turnaua, Adamiaka i Krzysztonia, znalazł się na płycie *Gitarą i piórem*, wydanej w październiku 2001 r. nakładem Polskiego Radia.

W wierszu tym widać fascynację Gałczyńskim, który tak jak Harasymowicz był dla Kolarza i pozostałych „Tyliczan” mistrzem. Poeta i krytyk – Maciej Naglicki nazywa Torbusa – słowa te można jednak jak najbardziej odnieść także do Kolarza – poetą nastroju i obrazu, odwołując się do estetyki „Tylicza” oraz podsuwając kolejne inspiracje w słowach: „nie darmo jego działania twórcze wyznaczone są dymkiem ognisk, przy których natchnieni dzielili się «fajką nocy» z Gałczyńskie-go, gdzie gitara wyznawała kolejną miłość”⁴⁴.

⁴³ Informacje ze strony internetowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu: http://www.moki.i24.pl/tr_na_afszu.htm

⁴⁴ Tamże, s. 14.

„Tyliczanie” i ich przyjaciele wracają w Beskid Sądecki co roku – dosłownie i w przenośni. Są z nami w piosenkach, na górskich szlakach. Duch Kolarza unosi się nad doliną Roztoki, Cyganika nad Parchowatką i nad ukochaną przez niego Radziejową, o której tak pięknie napisał:

*ty jesteś wszystkich olśnień
niemyym świadkiem
narodzin mych dzieci i strof
nokturnów na wiatrę i wrzos
(...)
zielona przyjaciółko moja siostró
gdy uschnę w dolinie jak pieśń
na grzbiet swój garbaty mnie weź
i rzuć mu w przedwieczyste
światła okno*

(Radziejowa)

Wracają w twórczości poetów, dla których pełnią rolę nauczycieli, tak jak kiedyś dla nich takim nauczycielem był Harasymowicz. Dość wspomnieć o sądeczance Joannie Babiarz, która podczas kwietniowego wieczoru autorskiego w „Sokole”, w rozmowie z Andrzejem Krupczyńskim przyznała, że m.in. Torbus był dla niej jednym z takich wzorców. Widać to chociażby w wierszu otwierającym tomik *Tu i teraz*⁴⁵:

*wrócisz tu jeszcze
jak co roku
nie zgubisz drogi
poznasz góry
ścieżkę ci wskaże
byle wróbel
złamana sosna
kamień szary
(...)
wróć się tu jeszcze
jak co roku
szara tęsknota cię sprowadzi
usiądziesz na zielonym progu*

(Beskidy)

⁴⁵ J. Babiarz, *Tu i teraz*, Wydawnictwo Miniatura, Nowy Sącz 2010, s. 6-7.

Przyszła już wiosna, wkrótce wakacje, a potem jesień - wymarzone pory roku na wędrowanie i przy okazji zapoznanie się z poezją „Tylicza”. Może w tym roku wędrowki będą bardziej literackie, szlakami poetów i ich twórczości? Zachęcam do tego i za mistrzem Jerzym powtarzam:

*W górach jest wszystko co kocham
wszystkie wiersze są w bukach
zawsze kiedy tu wracam
biorą mnie klony za wnuka
(...)*

Notki biograficzne poetów grupy „Tylicz”

Jerzy Gizella (ur. w 1949) – poeta, absolwent filologii polskiej (1973), doktor nauk humanistycznych (studia doktoranckie z zakresu psychologii) Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1982–1986 pracownik naukowy w Zakładzie Psychologii Ogólnej Instytutu Psychologii UJ. W 1987 r. emigrował do USA. Od 2004 r., po powrocie do Polski, jest wykładowcą psychologii na Wydziale Nauk o Rodzinie i na Wydziale Zdrowia i Nauk Medycznych w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego. Debiutował w 1972 r. w wydany w Krakowie almanachu *Tylicz*. Był także współtwórcą i pomysłodawcą nazwy grupy poetyckiej „Tylicz”. Po studiach pracował w popularnym dzienniku popołudniowym „Echo Krakowa”, a na emigracji współpracował z miesięcznikiem „Kontakt” (Paryż), „List Oceaniczny” (Toronto), „Przegląd Polski” – dodatek kulturalny „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Jego teksty można spotkać na łamach sopockiego „Toposu”, warszawskich „Nowych Książek”. Jest autorem licznych tomów poezji, m.in.: *Obustronne milczenie* (1977), *Aśka* (1979), *Wiersze wybrane* (1997), *Odkupienie Ameryki* (2001). Jako krytyk literacki wydał: *Pisarze i kopiści: z notatnika recenzenta* (2003) oraz *Pożegnanie z uproszczeniami: recenzje i szkice* (2003). Związany jest ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich⁴⁶.

Wiesław T. Kolarz (1945–2001) – poeta, redaktor, dziennikarz. Urodzony w Nowym Sączu. Absolwent Filologii Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach szkolnych i studenckich recytator, laureat wielu nagród. Współtwórca Teatru Słowa „Akapit” w Nowym Sączu. Kierownik artystyczny Grupy Twórczej „Sowizdrzał” UJ. Utwory poetyckie pisał od wczesnej młodości. Debiutował na łamach „Życia Literackiego” w 1968 r. Tomik poezji *Ballady Prowincjusza* ukazał

⁴⁶ Cyt. za: <http://www.lamelli.com.pl/podstrona.php?str=pk-gizella>

się w 1973 r. Animator kultury i opiekun młodych poetów. W latach 1968–1973 sekretarz Komisji Kultury ZW ZMW, przewodniczący Krakowskiego Ośrodka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. Współzałożyciel grupy poetyckiej „Tylisz”. Od 1973 r. redaktor i dziennikarz „Gazety Krakowskiej”. Publikował artykuły, felietony, recenzje, wywiady, wiersze. Redagował kolumnę „Kaduceusz”. W 2001 r. otrzymał prestiżową nagrodę środowiska dziennikarskiego „Złotą Gruszkę”. Ostatni tomik poezji *Nic, nic i koniec* ukazał się w 1996 r. W planach wydawniczych miał zbiór p.t. *Cafe Imperia*⁴⁷.

Andrzej Krzysztof Torbus (ur. 18 I 1950 r. w Sosnowcu) – poeta, prozaik, autor książek dla dzieci, tekstów piosenek, scenariuszy estradowych. Studiował filologię polską na UJ. Redaktor w miesięcznikach „Regiony”, „Okolice”, współpracownik „Gazety Krakowskiej”. Działal w KRAM-ie. W 1969 r. debiutował na łamach „Głosu Młodzieży”. Współtwórca grupy poetyckiej „Tylisz”. Laureat wielu konkursów literackich. Nagrody na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu i Ogólnopolskiej Gieldzie Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie. Jego utwory są tłumaczone na język angielski, niemiecki, słowacki, esperanto, rosyjski, ukraiński, czeski⁴⁸.

Andrzej Warzecha (ur. 1 X 1946 w Nowym Sączu). Ukończył filologię polską na UJ. Od 1975 r. jest dziennikarzem „Dziennika Polskiego”. Laureat Nagrody Funduszu Literatury – 1984, Nagrody im. St. Piętaka. Odznaczony Złotą Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” (1988), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1989), Złotą Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej”. Członek grupy poetyckiej „Tylisz”. Autor kilkunastu zbiorów wierszy, wymieniany w kilku uniwersyteckich podręcznikach polskiej literatury współczesnej. Członek Związku Literatów Polskich oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy RP⁴⁹.

Adam Ziemianin (ur. 12 V 1948 r. w Muszynie). Mieszka w Krakowie. Pracował jako dziennikarz „Echa Krakowa” i „Gazety Krakowskiej”. W 1968 r. debiutował wierszem *Święty Jan z Kasiny Wielkiej* na łamach „Życia Literackiego”. Pierwszy zbiór wierszy *Wypogadza się nad naszym domem* opublikował w 1975 r. Autor wielu publikacji książkowych. Laureat wielu nagród, m.in.: Nagrody im. St. Piętaka (1982), Nagrody Funduszu Literatury (1985), Nagrody im. Anny Świrszczyńskiej (1989), Nagrody Wojewody Krakowskiego (1998), Jego wiersze śpiewają m.in. Wolna Grupa Bukowina, Elżbieta Adamiak, Jacek Wójcicki, a przede wszystkim Stare Dobre Małżeństwo⁵⁰.

⁴⁷ Cyt. za: http://www.lamelli.com.pl/podstrona.php?str=7_3

⁴⁸ Na podstawie nadesłanych mi przez A. K. Torbusa informacji.

⁴⁹ Cyt. za: B. Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja*, s. 136.

⁵⁰ Tamże, s. 158.

OD AUTORKI: W artykule – oprócz podanej poniżej bibliografii – wyko-
rzystałam informacje uzyskane z rozmów/korespondencji z A. Ziemianinem
i A.K. Torbuseem, a także z B. Diduchem – liderem zespołu Ostatnia Wieczera
w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki.

Bibliografia:

„A my wracamy tu co roku...” *Antologia utworów poetyckich drukowanych w „Po-
głosach Kramu”*, wybór i przedmowa: A.K. Torbus, Nowy Sącz 1979.

Burkot S., *Czytajmy poetów*, „Konspekt” 1/2005 (21), [http://www.wsp.krakow.pl/
konspekt/21/czytajmy.html](http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/21/czytajmy.html)

Cyganik H., *Wiesław Kolarz (1945–2001) – poeta sądeckanin*, „Rocznik Sądecki”
t. XXXI, 2003, s. 342-346.

Cyganik H., *Nie gardź Ziemianinem*, [kopia artykułu w archiwum domowym au-
torki, na której nie ma nazwy czasopisma ani daty wydania, prawdopodobnie
1977 r.]

Dymna A., *Wszechświat w kropli*, [w:] J. Baran, *Wyprawa po złote runo*, Wydawnic-
two Edukacyjne, Kraków 2003, s. 5-8.

Dziedzic S., *Józef Baran. Poezja „zakorzenia” i nostalgicznych powrotów*,
[w:] *Literatura współczesna (1956–2005)*, red. dr A. Skoczek, *Historia literatury pol-
skiej w dziesięciu tomach*, t. X, Wydawnictwo SMS, Bochnia – Kraków – Warszawa
[2006], s. 272-286.

Dziedzic S., *Adam Ziemianin*, [w:] *Literatura współczesna (1956–2005)*, red.
dr A. Skoczek, *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. X, Wydawnictwo
SMS, Bochnia – Kraków – Warszawa [2006], s. 287-301.

Dziedzic S., *Liryk i szyderca*, [w:] W.T. Kolarz, *Czekam*, Oficyna Wydawnicza „Im-
puls” Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków, s. 429-440.

Faron B., *Do tomiku Józefa Barana przedślowie*,
http://www.lamelli.com.pl/podstrona.php?str=7_2_12

Głębacka E., *Grupy literackie w Polsce 1945–1989*, Warszawa 2000.

Kaliński W., *Heniu Cyganik*, „Głos Nadpopradzia” 2009, nr 2-3, s. 16.

Kiedacz W., „Góry nam wieczny dymić będą chorał...” *O wierszach grupy „Tylicz”*,
„Życie Literackie” nr 11/77, s. 6-7.

Krupiński W., *Niczym stare dobre małżeństwo. Józefa Barana i Adama Ziemianina
40-lecie*, „Dziennik Polski”, 27 II 2008, s. 12-13.

Kwiek-Osiowska J., „*Ziemia moja sądecka...*” Wybór tekstów o Sądecczyźnie, Nowy Sącz 2010.

Napolska-Kolarz O., *Słowo wstępne*, [w:] W.T. Kolarz, *Czekam*, Oficyna Wydawnicza „Impuls” Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków, s. 5-6.

Na skroni jesiennego drzewa. Almanach XX MGJL, oprac. i red. A. Grabowski, Wydawnictwo EUROSISTEM, Wrocław 2010.

Ostatnia Wieczerza w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki, [w:] *Pamiętajcie o ogrodach. VII Wiosenny Festiwal Artystów Piosenki*, Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, Nowy Sącz 2011, s. 22-23.

Pieńkosz K., *Literacka grupa „Tylicz”*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 2, 11 I 1981, s. 8.

Salamon-Satała B., *Wielka inwentaryzacja*, Oficyna Wydawnicza KREATOR, Kraków 1999 (rozmowy z poetami: J. Baranem, H. Cyganikiem, J. Harasymowiczem, J. Kawalcem, W. Kolarzem, A. Warzechą, A. Ziemianinem).

Skoczek T., *Ballady, lata jesienie*, [w:] A.K. Torbus, *Na skraju lasu jest zielony dom, Poeci Krakowa*, Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków 2006, s. 5-16.

Skoczek T., *Henryk Cyganik*, [w:] *Literatura współczesna (1956–2005)* red. dr A. Skoczek, *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. X, Wydawnictwo SMS, Bochnia – Kraków – Warszawa [2006], s. 261-271.

Skoczek T., *Fanatyk słowa*, [w:] H. Cyganik, *Święty azyl, S. Poeci Krakowa*, Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków 2004, s. 5-13.

Skoczek T., *Zjadliwy romantyk*, [w:] J. Gizella, *Sytuacje bezgraniczne. Wybór wierszy, Poeci Krakowa*, Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków 2010, s. 5-13.

Tylicz (almanach poetycki) pod red. J. Kajtocha, Kraków 1972.

„Znaki wyobraźni”, Wydawnictwo Krakowskiego Ośrodka KKMP.

Strony internetowe:

<http://www.adamziemianin.pl/>

<http://www.ziemianin.art.pl/>

<http://www.biblioteka.sanok.pl/www/swkharasymowicz.html> – wykłady z konferencji popularno-naukowej: *Jerzy Harasymowicz – poeta karpackiego pogranicza*.

<http://www.sdm.art.pl/>

http://www.mok.i24.pl/tr_na_afiszu.htm – informacje o edycjach wieczór artystyczny z cyklu „Pali się fajka nocy...”

Ważniejsza dyskografia (płyty, na którym znajdziemy piosenki do słów „Tylicza” i ich sympatyków):

Stare Dobre Małżeństwo

Makatki, Promaton EMI 1990 (A. Ziemianin).

Czarny blues o czwartej nad ranem, Promaton EMI 1992 (A. Ziemianin).

Live in Łowicz, Promaton EMI 1992 (A. Ziemianin, J. Baran).

Miejska strona księżycy, Promaton EMI 1998 (A. Ziemianin, J. Baran).

Cudne manowce, Promaton EMI 1999 (A. Ziemianin).

Bieszczadzkie anioły, Promaton EMI 2000 (A. Ziemianin).

Biesy i czady w Chicago, Dalmafon 200 (A. Ziemianin).

Kino objazdowe, Promaton EMI 2002 (A. Ziemianin).

U studni, Złota Kolekcja, Promaton EMI 2003 (A. Ziemianin).

Bucalala! Dalmafon 2004 (A. Ziemianin).

Beretka dla Bajdaka, Promaton EMI 2004 (A. Ziemianin).

Blues nocy bieszczadzkiej, Promaton EMI 2010 (A. Ziemianin, J. Baran).

Wolna Grupa Bukowina

Bukowina, Promaton EMI 1991 (A. Ziemianin, J. Harasymowicz)

Niechaj zabrzmi, 1994 (A. Ziemianin).

Pieśń łagodnych, S. Złota Kolekcja (A. Ziemianin, J. Harasymowicz).

Słonecznik. Antologia, 2001 (A. Ziemianin).

Ostatnia Wieczerza w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki

Na ostatniej stacyjce przed rajem (W. Kolarz, F. Brataniec).

Ballada niedokończona (A.K. Torbus, A. Ziemianin, H. Cyganik).

Andrzej Mróz, grupa Kociołek – piosenki do słów Torbusa

Elżbieta Adamiak

Atlantyda Promaton-EMI – 1995 (A. Ziemianin).

Nic nie mam, 2002 (J. Harasymowicz).

Zbieram siebie, 4 Ever Music 2009 (A. Ziemianin, J. Harasymowicz).

Paweł Orkisz

Przechyły (A.K. Torbus).

POETYCKI ŚWIAT WOJCIECHA KUDYBY

Twórczość poetycka Wojciecha Kudyby jest popularna w kręgu znawców poezji, o czym świadczą recenzje krytyków literackich, a także studia historyków literatury polskiej. Zainteresowanie twórczością nowosądeckiego literata nie powinno dziwić, gdyż Kudyba to nie tylko poeta, ale także – znawca poezji, badacz jej tajemnic¹. Wojciech Ligęza, recenzując monografię Kudyby o twórczości poetyckiej Janusza Stanisława Pasierba, napisał iż teologiczne, filozoficzne, kulturoznawcze i literaturoznawcze odczytanie autora budzi respekt. Wojciech Kudyba publikował też wiele studiów naukowych o poezji polskiej na łamach periodyków naukowych i czasopism literackich („Ruch Literacki”, „Teksty Drugie” oraz „Topos”). Dodam, że nowosądecki poeta bywa „ambasadorem” współczesnej polskiej poezji w środowisku lokalnym, od lat blisko dziesięć w Sądeckiej Bibliotece Publicznej promuje zbiory poetyckie polskich twórców – tych znanych i tych nieznanymi². Był kilkakrotnie jurorem konkursów poetyckich „O Wawrzyn Sądeczyzny”.

Kiedyś Marek Basiaga, pisząc o wierszach Kudyby, zauważył, że jego poezja to szansa „na własny, niepowtarzalny głos artystyczny i myślowy”³. Z kolei zaś Danuta Sułkowska stwierdziła: „świat poezji Wojciecha Kudyby olśniewa jasnością barw, pogodą i spokojem”⁴. Jego ostatnie poezje⁵ zostały życzliwie przyjęte przez czytelników oraz krytyków literackich. Jakub Winiarski stwier-

¹ Wojciech Kudyba jest autorem między innymi cennej monografii: *Rana, która przyzywa Boga. O twórczości poetyckiej Janusza St[ani]sława Pasierba*, Lublin 2006.

² Prowadził na przykład spotkanie z poetą Szymonem Babuchowskim w marcu 2007 r. Promował współczesną poezję (między innymi: księdza Jerzego Janeczka i Antoniego Kiemystowicza).

³ M. Basiaga, *Kudyby wierność poetycka*, „Almanach Sądecki”, 1997, nr 2 (19), s. 83.

⁴ D. Sułkowska, *Rozmowa ponad czasem i trochę niezależnie od przestrzeni. (O poezji Wojciecha Kudyby)*, „Almanach Sądecki”, 2000, nr 3 (32), s. 89.

⁵ *Tyszwce i inne miasta* [Sopot 2005] oraz *Gorce Pana* [Sopot 2007].

dził, że klasycyzm poezji Kudyby jest „zawsze kunsztowny”⁶ i dodał: „[...] dyskretna jest [...] religijność”⁷. W recenzji tomu *Gorce Pana* Winiarski napisał: „pod [...] tytułem *Gorce Pana* kryją się teksty bardzo podobne do tych z poprzedniej książki. Większy jest tylko łądunek religijności, silniejsza argumentacja dialogu, jaki bohater wierszy Kudyby prowadzi z Bogiem”⁸. Dostrzegł on zachwyty poety nad dziełem stworzenia. Nadto dodał: „splot podziwu dla majestatu gór z tęsknotami metafizycznymi to zdecydowanie najistotniejszy rys liryki z *Gorców Pana*. Liryki, która w najlepszych swoich odśłonach brzmi znakomicie...”⁹ Opinie te pozwalają uznać tomy Kudyby za zjawisko interesujące dla czytelnika. Jego wiersze są także dialogiem z europejską, a zwłaszcza – z polską kulturą od czasów średniowiecza po współczesność. Lektura jego tomów poetyckich wymaga znajomości rozmaitych tekstów kultury: obrazów malarskich, utworów muzycznych i minimum wiedzy z poetyki.

Pierwsze ślady poetyckiego dialogu z *Biblią* i z europejską kulturą można znaleźć już w pierwszej książce poetyckiej Wojciecha Kudyby *Wierność w małej rzeczy* [Lublin (1994)]. *Opowiadanie Anny*¹⁰ wyraźnie odślania biblijną inspirację tego tekstu:

*Z oddechem sylab
Z szorstkiej materii spółgłosek
Z wolna uchodzą brzegi popołudnia –
Łagodne biodra winnic,
Tańczące pagórki.*

*Z czasem ulatują uniesione szczyty,
Kręte pochodnie wiatru,
Mury świątyni, turkawki.*

*Anna nie zatrzymuje ich.
W opowiadaniu
Osadzają się żyzne pokłady ciszy.
Uśmiecha się śpiące Dzieciątko.*

⁶ J. Winiarski, *Wojciech Kudyba „Tyszwce i inne miasta”* (recenzja na stronie osobistej: JAKUB WINIARSKI) http://poewiki.org/index.php/Strona_osobista:Jakub_Winiarski/Recenzja/Wojciech_Kudyba_„Tyszwce_i_inne_miasta”.

⁷ Tamże.

⁸ J. Winiarski, *Wojciech Kudyba „Gorce Pana”* (recenzja na stronie osobistej: JAKUB WINIARSKI); Zobacz: http://poewiki.org/index.php/Strona_osobista:Jakub_Winiarski/Recenzja/Wojciech_Kudyba_„Gorce_Pana”.

⁹ Tamże.

¹⁰ W. Kudyba, *Opowiadanie Anny*, [w:] tenże, *Wierność w małej rzeczy*, Lublin [1994?], s. 10.

Metafora *pochodnie wiatru* kojarzy się ze światłem (w ogóle), a pośrednio ze Stwórcą. Światło, jako najbardziej niematerialne zjawisko całego stworzenia, jest (jak pisała Dorothea Forstner), „symbolem duchowości Boga”. Metafora ta zwraca też uwagę na fenomen wiatru. I poddaje poetycką czasoprzestrzeń... sakralizacji. Określenia: *tańczące pagórki, uniesione szczyty oraz mury świątyni* sakralizują poetycką czasoprzestrzeń, kojarząc się z miejscem świętym. Frazę: *Z materii spółgłosek* można by kojarzyć z alfabetem Rasziego, gdzie litery [hebrajskie] są znakami spółgłosek. I w ten oto sposób wchodzimy w świat kultury i wiary Izraela. W tym kontekście osoba Anny wydaje się być jednoznacznie określona. Przypomnijmy dwa fragmenty tekstu *Ewangelii według św. Łukasza*:

... przynieśli Je [Dziecię] do Jerozolimy, aby przedstawić Panu. [...] Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic [turkawek] albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. (Łk 2, 22 oraz 24). Była tam [w Jerozolimie] również prorokini **Anna**, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu... (Łk 2, 36 oraz 37).

Fraza finałowa: „Uśmiecha się śpiące Dzieciątko” jest także czytelna i jednoznaczna.

Inne liryki z tomu Kudyby są także inspirowane tekstami ze *Starego Testamentu*¹¹ lub z *Nowego Testamentu*¹².

Teologiczny aspekt czasoprzestrzeni jest szczególnie wyraźny w liryku *Wskreszenie Łazarza*. Wejście Wskreszonego w realną przestrzeń sakralizuje każdy jej element i każdy fenomen: „podmuchy mowy, barwę dolin, / kolory owoców // wilgotne brzegi / zatoki, senne kołysanie lasów, / ciało i krew”, a także „dwójkę rybaków, krzątanicę Marty” i „zboże”.

Apogeum zainteresowania poety *Biblią*, religią, teologią, jak i bardziej szeroko rozumianą kulturą religijną odnajdziemy w tomach poetyckich: *Tyszowce i inne miasta* (2005) i *Gorce Pana* (2007). Można wymienić długą listę tytułów wierszy z tych tomów, by wykazać, że problematyka *sacrum* i problematyka biblijna nie są ani przypadkiem, ani także niespodzianką w poetyckim *opus* nowosądeckiego poety.

Na fundamentalne pytanie: *Kto to jest Bóg?* poeta odpowiada słowami wiersza:

*Ktoś, kto rozmawia, ten, kto jest w środku,
Kto jest ogrodem, zieloną kryjówką,
Kogo można porównać do liściastej bramy,
Do ścieżki wśród zboża, do splecionych malin.*

¹¹ Księgi Starego Testamentu zainspirowały liryki: *Opowieść Jonasza*, *Powtórne wołanie Samuela*, *Ryba*, *Ruth*.

¹² Księgi Nowego Testamentu zainspirowały między innymi takie liryki, jak: *Wskreszenie Łazarza*, *Uzdrowienie w Nain*, *Kafarnaum*, *Wieczera w Emaus*, *Effatha*.

*Ten, kto w nas mieszka, który nie jest nami,
Jak nie są nami kolory nad rzeką,
Piaszczyste koleiny, skrzypiące rozwoły,
Ten który woła, ktoś, kto jest muzyką.*

*Którego głos jest czysty, kogo słycać rankiem,
Kto mógłby stać się ptakiem, złotą linią wschodu,
Ten, który płynie, który wciąż przybywa,
Ktoś, kto osłania, kto nie ma obwodu¹³.*

Współczesna *konfesyjna* poezja religijna, używająca znanej topiki religijnej, jest mało oryginalna. Jednakże liryka Kudyby nie jest religijną w tym sensie słowa, jakim dość często posługują się teologowie i członkowie wspólnot wyznaniowych. Ta bowiem religijna liryka jest ciągiem medytacji i refleksji poety o spotkaniu ze Stwórcą w życiu współczesnego człowieka XXI wieku. Ale jest i artystycznym dążeniem poety do wypowiedzenia własnej wiary ekspresyjnymi środkami wyrazu (a to wydaje się czytelnikom najistotniejsze)... i jest i *ciągłą modlitwą* poety. Modlitwą, której funkcje w życiu człowieka wyjaśniła Wioleta Bożek w swoim eseju, pisząc o tym fenomenie:

Jest [modlitwa] bowiem zawsze pytaniem o sens egzystencji. Pytaniem o sens narodzin i śmierci. [...] Jest dostrzeżeniem Obecności w codziennym pędzie i w pozornym bezruchu¹⁴.

Spróbujmy więc poznać poetycką definicję modlitwy autorstwa Wojciecha Kudyby oraz spójrzmy na modlitwy „ja” lirycznego i ciągłą liryczną *modlitwę* poety, którego można by nazwać (a na to imię w pełni on zasługuje)... *człowiekiem modlitwy*. Otóż autor *Gorców Pana* określił (zdefiniował) modlitwę w taki oto trafny sposób:

*Jest sposobem zamieszkiwania świata,
Docierania tam, gdzie inaczej
Dotrzeć nie można.*

*Formą odpowiedzialności
Za rzeczywistość¹⁵.*

¹³ W. Kudyba, *Ktoś, kto rozmawia*, [w:] tenże, *Tyszowce i inne miasta*, Sopot 2005, s. 20.

¹⁴ W. Bożek, *Spróbuj zagłębić się w ciszy...*, [w:] *Bóg – Człowiek – Kultura. Eseje i studia inspirowane myślą Ojca Świętego Benedykta XVI*, Z. Baran (red.), Nowy Sącz 2007, s. 63.

¹⁵ W. Kudyba, *Modlitwa*, [w:] tenże, *Zwykły porządek...*, j. w., s. 45.

W innym liryku podmiot poetyckiej wypowiedzi stwierdza, że modlitwa, czyli...

*Rozmowa z Nim [z Bogiem] jest jak podróż...*¹⁶

Zachwył dla dzieł Stwórcy oraz swoje zainteresowania tekstami biblijnymi i teologią wyjaśnia poeta w słowach wiersza *Credo*. W słowach, które czytelnik będzie długo pamiętać:

*Dlaczego wierzę? – Bo Jezus mnie kocha*¹⁷.

Wiara poety, pojmowana w taki sposób, kieruje czytelnika *Credo* do właściwego (moim zdaniem) punktu odniesienia, który znajdujemy w *Ewangellii według św. Jana*:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. (J 3, 16).

Religia i religijność Kudyby nie jest fenomenem ze sfery intelektu. Jest to, jeśli dobrze odczytuję teksty poety, postawa egzystencjalna (oraz emocjonalna), która wyraża nieustanną obecność Stwórcy w życiu człowieka, w każdej jego myśli, w każdym jego czynie, a zarazem wyraża i stałą świadomość człowieka, że Stwórca *kocha* nas i *jest blisko*... Wydaje się, że tak wykreowany przez nowosądeckiego poetę podmiot liryczny nie poszukuje swojego Pana i Stwórcy, albowiem Bóg Wojciecha Kudyby jest Bogiem bliskim i przyjaznym – Bogiem miłującym swoje dzieło, Bogiem obecnym przy człowieku – i zawsze, i wszędzie.

Zarówno *Biblia*, jak i religia wnikają w teksty poetyckie Wojciecha Kudyby. Dlatego spróbuję poniżej ukazać przykłady najciekawsze, a zarazem bardziej charakterystyczne dla tej poezji.

W warstwie leksykalnej tekstów autora *Gorców Pana* znajdujemy wiele mini-cytatów biblijnych, sparafrazowanych cytatów z tekstów zaczerpniętych z *Biblii*, a także wiele aluzji do wersów ze *Starego i Nowego Testamentu*. Tom, którym poeta zadebiutował, jest zatytułowany *Wierność w małej rzeczy*. Tytuł jest inspirowany *Przypowieścią o talentach* (z *Ewangellii według świętego Mateusza*), w której znajdujemy te oto słowa: „Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię...” (Mt 25, 21 i Mt 25, 23). Także liryczny wiersz *Jak trudno* (z tego tomu, s. 33) jest nawiązaniem do tekstu *Przypowieści o talentach*:

¹⁶ W. Kudyba, *Rozmowa z Bogiem*, [w:] tenże, *Tyszwce...*, j. w., s. 9.

¹⁷ Tenże, *Credo*, [w:] tenże, *Zwykły porządek...*, j. w., s. 47.

*Jak trudno pozostać wiernym
Małym rzeczom – najprostszym
Poruszeniom łaski, zwykłej*

Poezji.

Z kolei zaś w liryku *Effatha* czytamy:

*Włóż rękę w bok, dotknij
Wilgotnych gruczołów mowy...¹⁸*

Fraza *Włóż rękę w bok...* to aluzja do słów Zmartwychwstałego Jezusa, skierowanych do Tomasza: *włóż [rękę] w mój bok (i... [bądź – Z. B.] wierzącym)* (J 20, 27). Biblijny kontekst frazy wprowadza wypowiedź „ja” lirycznego w sferę *sacrum*, nadając wypowiedzi szczególną wartość. Nadto zaś na biblijny rodowód owej frazy wskazuje także biblijny tytuł liryku. Podobnych nawiązań do tekstów *Biblii* znaleźć można sporo w poezji Kudyby. Marek Basiaga, podejmując próbę prezentacji jego liryków z tomu *Wierność w małej rzeczy*, pisal:

Dla bohaterów lirycznych tych wierszy rzeczywistość biblijna [...] jest rzeczywistością realną, jak realny jest spokojny rytm ognia, [...] łagodne falowanie pagórków, jasne ciało rozciętej ryby [...].

Uwiarygodnieniem tej rzeczywistości jest nie tylko święta Księga jako jedyne i ostateczne kryterium prawdy, ale i rzetelność, i swoboda z jaką autor porusza się po jej ścieżkach, a także jego wnikliwe i dogłębne analizowanie sytuacji, które kiedyś zdarzyły się, a które... i dla współczesnego człowieka mają miarodajne znaczenie – [czyli] pewna swoista poetycka egzegeza Słowa¹⁹.

Obecnie spróbuję pokazać relacje tekstów poetyckich Wojciecha Kudyby z tekstami kultury pozabiblijnej. Spróbuję odpowiedzieć na pytanie: jakie miejsce zajmuje kultura polska w liryce współczesnego nowosądeckiego poety? Z pobieżnej lektury owych wierszy wynika, że... na pewno nie małe. Literackie echa z rozmaitych epok, echa... to cichsze, to głośniejsze można usłyszeć w każdym tomie. Zwłaszcza wiele owych ech słyhać w tomach *Tyszowce i inne miasta* oraz *Gorce Pana*. Polska kultura literacka inspirowała rozmaite myśli poety. Można by nawet powiedzieć, że to, co *od zawsze*, czyli od narodzin twórczości poetyckiej Kudyby, jest charakterystyczne dla jego poezji i to, co stanowi jej moc, można określić jako pokrewieństwo z dorobkiem innych poetów. W wierszach Kudyby słyhać na przykład echo poezji Kochanowskiego:

¹⁸ W. Kudyba, *Effatha*, [w:] tenże, *Wierność...*, j. w., s. 36.

¹⁹ M. Basiaga, *Kudyby wierność poetycka*, *op. cit.*, ss. 84, 85.

*Nie mogliśmy się zbudzić i **sen nieprzespany**
Twardy wciąż nas morzył...*²⁰

Wyrażenie: **sen nieprzespany / Twardy**... to wyraźna aluzja do tekstu *Trenu VII* Mistrza Jana z Czarnolasu: „Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany...”²¹. I w tymże kontekście można zapewne interpretować frazę **sen nieprzespany / Twardy** wciąż nas morzył... jako myśl: wciąż byliśmy jakby umarłymi, a w sposób metaforyczny oraz teologiczny: wciąż byliśmy... z dala od Boga..., wciąż „powierzchniowo” wierzyliśmy i „chłodno” miłowaliśmy bliźnich. Dopiero fakt Wcieleń Słowa, głoszony przez Anioła, który... *Dmuchał w świstawki, tańczył, wołał coraz głośniej / Żebyśmy szli czym prędzej, by zobaczyć Dziecię / W pasterskiej kaplicy i chóry radosne*... stał się zasadniczą przyczyną, by zbudzić się do życia i pójść witać... Żyjącego.

W tekstach autora *Gorców Pana* dominują różnorodne poezjotwórcze elementy, które zostały zapożyczone z kultury epoki romantyzmu. Jednak to nie „romantyczne” zapożyczenia i nie literackie aluzje do tekstów poetów epoki romantyzmu – tworzą „romantyczne” pejzaże w lirykach Kudyby. Romantyczność jego poezji jest inspirowana głębokim przeświadczeniem o istnieniu biblijnej więzi pomiędzy Słowem a Wszechświatem, a może – magicznej więzi między słowem a światem. Przeświadczeniem, które stanowi fundament kultury romantyzmu, a zwłaszcza filozofii tej epoki. W liryku *Miasta (Tyszowce i inne miasta)* inspirację tekstem sonetu *Stepy akermańskie* Mickiewicza są wyraźne:

*Jest noc, znaki wskazują wyłącznie na siebie,
Wciąż trzeba jechać,
Żadnego **kurhanu**.*

*Być może jednak w miejscu,
Gdzie **wąz dotyka się ziola**,
Gdzie świeci **lampa Akermanu**
I słychać **ciągnące żurawie**:
Na wysokie mury okryte czerwinią
Wstępuje późne złoto
I wieża ponawia wołanie do otwartych dolin*²².

Poeta zachęca, by jego tekst poetycki interpretować w kontekście wiersza epoki romantyzmu. Równocześnie dostrzegam w tym tekście aspekt religijny.

²⁰ W. Kudyba, *Pasterka na Rusnakowej*, [w:] tenże, *Gorce Pana*, j. w., s. 6. Podkreśl. poety.

²¹ J. Kochanowski, *Tren VII*, [w:] tenże, *Treny*, oprac. J. Pelc, wyd. 16. popr., seria *Biblioteka Narodowa I 1*, Wrocław – Kraków 1999, s. 15.

²² W. Kudyba, *Miasta*, [w:] tenże, *Tyszowce...*, j.w., s. 11. Podkreśl. poety.

Opisaną wędrówkę należałoby (być może) interpretować jako pielgrzymkę, pamiętając o tym, że pielgrzymowanie to wędrowanie ku miejscu, które jest uświęconym, w celu spotkania pielgrzyma z Panem. Innymi słowy, pielgrzymka (pielgrzymowanie) jest... podróżą do miejsca uważanego za święte ze względu na szczególne działanie w nim Boga. Jest poszukiwaniem śladów Stwórcy. I zapewne jest sposobem zrozumienia istotnej prawdy, że „Pan jest moim pasterzem, [...] Prowadzi mnie po właściwych ścieżkach” (Ps 23 (22), 1, 3).

Zainteresowania Kudyby romantyzmem, zarówno (i w szczególności) – romantyzmem polskim, jak i romantyzmem europejskim, nie wydają się tylko echem kontynuacji polskiego zainteresowania romantyzmem, przez cały XX w. nie słabnącego, które można odnaleźć i w zbiorach poezji młodopolskiej, i w tomach Skamandrytów, w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Zbigniewa Herberta, Ryszarda Krynickiego oraz Andrzeja Sosnowskiego, w esejach Jarosława Marka Rymkiewicza i w dziełach naukowych Juliusza Kleimera, Konrada Górskiego, Michała Głowińskiego oraz wielu innych znakomych literaturoznawców.

Nawet pobieżna lektura tekstów poetyckich Wojciecha Kudyby pozwala dostrzec nam inspiracje rozmaitymi innymi tekstami literackimi, by wymienić: pieśń pasyjną (zapewne z epoki baroku, może z epoki panowania saskiej dynastii Wettinów) *Zawitaj, Ukrzyżowany*, impresjonistyczny oraz symboliczny wiersz *Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach* Jana Kasprowicza, *Piosenkę o końcu świata* Czesława Miłosza, *Jonasza Marcina Świetlickiego, Żywe kamienie* Wacława Berenta. Z kolei zaś wiersz *On będzie Miasto* ma swój kontekst w *Raporcie z oblężonego Miasta* Zbigniewa Herberta. I można wymieniać inne jeszcze teksty literackie... Juliusza Słowackiego, Kazimierza Przerwy Tetmajera.

Chciałbym zwrócić uwagę czytelników na jeden jeszcze wiersz autora *Gorców Pana*:

*Był to wóz drabiniasty, wieczorem nad rzeką
Sunął w zaroślach, szeptał w sennych ziołach,
Skrzypiał, kołysał, wolno toczyły się koła
W piskliwym piasku, w monotonnej muzyce mgły,
Która nie chciała się skończyć.*

*Leżeliśmy w sianie – rozrzucony
W starych kapotach, gaciach, trzymając się rzeczy
Jakby to one mogły nas odmienić:
Niezgrabne grabie, widły jak korzenie
Wtulone w miękkie trawy, kolory, zapachy
Nieznanych hal.
Coś nas niosło.*

Coś grało.

[...]

Był to wielki wóz siana, był to Kościół²³.

Ten uliryczniony tekst Kudyby jest inspirowany znanym obrazem *Wóz siana* Jeroena Anthoniszooona van Akena, którego znamy jako Hieronima Boscha. Malarski *Wóz siana*, ów obraz z przełomu XV i XVI w., to symboliczna wizja świata, skażonego grzechem i zarazem obrazowa metafora ludzkiego losu. Wóz z sianem (symbol próżności i chciwości człowieka) jest ciągnięty powoli w kierunku piekła przez monstrualne hybrydyczne stwory łączące cechy ludzkie ze zwierzęcymi. Nad wozem widać postać Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa na tle złotego obłoku. Syn Ojca ze smutkiem spogląda na ludzi żyjących w grzechu.

Zaś słowa „ja” lirycznego:

Z otwartymi ustami trwaliśmy przed cudem,

Który się wciąż powiększał, wspinał w górę,

Wybuchał w chmurach...²⁴

– dotyczą, być może, wizji Zmartwychwstałego Zbawiciela. Ten poetycki obraz wyjaśnia, że nawet w najmroczniejszej świadomości człowieka jest promień światła Stwórcy.

Ogrody oraz miasta w poezji poety z Nowego Sącza to zarówno **przestrzenie święte**, jak i także (o czym chciałbym napisać poniżej) – **przestrzenie magiczne**. Ogród jest jednym z ulubionych motywów (czy może obrazów) w poezji Kudyby:

Środek może być wszędzie, w jakimkolwiek miejscu:

[...]

Nasz dawny ogród, cisza za wiśniami, w przejściu

Pomiędzy grochem i porzeczkami, lita

Ściana liści dzikiego wina [...]²⁵

Ogród jest środkiem świata i *Sercem liryki* Poety z Nowego Sącza. W porządku mitycznym ogród nawiązuje bądź do przestrzeni świętych, w których doznały się kiedyś ważne zdarzenia: upadek człowieka w ogrodzie rajskim, jego

²³ W. Kudyba, *Wóz siana*, [w:] tenże, *Gorce Pana*, j. w., s. 26.

²⁴ Tamże.

²⁵ W. Kudyba, *Środek i obwód*, [w:] tenże, *Tyszwce...*, j. w., s. 19.

odkupienie, które rozpoczęło się w Ogrodzie Oliwnym oraz zmartwychwstanie Chrystusa w ogrodzie Józefa z Arymatei, bądź do przestrzeni magicznych, w których bywa centrum (doskonałym środkiem) Wszechświata, jak w tekście nowosądeckiego poety. Dlatego więc poetyckie wyobrażenia ogrodu w tekstach Kudyby stanowią kontynuację prezentacji tak raju, jak i Arkadii jako idealnej przestrzeni:

*W lecie zrywać maliny, w rozproszeniu liści,
W leśnych labiryntach szukać wyraźnego znaku
Kamieni, węży, gąsienic, świetlików, pająków,
Przypatrywać się liliom, śledzić drogi ptaków.*

*Jesienią kłaść się na wzgórzu, wznosić wieżę nosa,
Słuchać jak dzwonią dzwony, wybijają dla nas
Takt: odchodzenia, powrotu, rytm, który ocala.
Milczeć, powoli stawać się świętynią Pana²⁶.*

Literackie ogrody były częstokroć przedmiotem rozważań, by wspomnieć klasyczną i aktualną nadal rozprawę Jerzego Kwiatkowskiego²⁷ i pracę Ryszarda Przybylskiego²⁸ oraz opracowanie Ireneusza Sikory²⁹. Mimo dotychczasowych badań i wartościowych ustaleń w wymienionych tekstach – tajemnice literackich ogrodów nie są przecież nadal wyjaśnione...

Należałoby zatem przypomnieć (choć wszyscy to dobrze pamiętamy), że raj – owo idealne miejsce egzystencji człowieka – jako ogród został ukazany w starotestamentowej Księdze Rodzaju. Stanisław Kobielnus pisał na ten temat:

„Idea Raju jako ogrodu jest tak stara jak historia człowieka w świecie. Szczególnie żywa była w cywilizacjach Bliskiego Wschodu. Zanim jeszcze powstał biblijny opis Raju, istniał już akadyjski mit o Adapie z XV stulecia przed Chr. oraz sumeryjsko – babiloński epos o Gilgameszu z XII w. przed Chr., w których wspomniany jest motyw ogrodu rajskiego. [...] Rdzeń słowa eden [= ogród rozkoszy] – 'dn występuje w języku hebrajskim, arabskim i syryjskim. Pojawia się kilkakrotnie w tekstach biblijnych i zawsze jest łączony z obfitością, płodnością, urodzajnością, szczęściem, rozkoszą, przyjemnością i radością³⁰.”

Ogród rodzinny poety w Tyszowcach jest także miejscem magicznym i czarowanym – tak samo jak ogrody rodzinne w znanych baśniach literackich dla

²⁶ W. Kudyba, *Uprawa ogrodu*, [w:] tenże, *Tyszowce...*, j. w., s. 28.

²⁷ J. Kwiatkowski, *U podstaw liryki Leopolda Staffa*, Warszawa 1966, ss. 175 – 280.

²⁸ R. Przybylski, *Ogrody romantyków*, „Biblioteka Romantyczna” pod red. M. Janion, Kraków 1978.

²⁹ I. Sikora, *Przyroda i wyobraźnia. O symbolice roślinnej w poezji Młodej Polski*, Wrocław 1992.

³⁰ S. Kobielnus, *Człowiek i ogród rajski w kulturze religijnej średniowiecza*, Warszawa 1997, ss. 134, 135.

dzieci *Królestwo bajki* Ewy Szelburg–Zarembiny lub *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata* Zofii Kossak. Ogród w Tyszowcach jest – wspaniały i niezwykły. I nie tyle ze względu na piękne kwiaty i krzewy, ile ze względu na osobę poety i osoby jego bliskich. Poetycki obraz ogrodu – kraina szczęścia, pełna dostatków oraz nieustannej radości – jest w jakimś stopniu ukształtowany na motywach arka-dyjskich. Ten obraz zawiera w sobie pewien sens konwencjonalny (tak jak ogród Elizjum i ogród Eden). Ów obraz ogrodu w Tyszowcach można (i należy) zapewne interpretować nie jako przejaw poetyckiej fantazji poety czy wyraz estetycznej postawy „ja” lirycznego wobec Wszechświata, lecz przede wszystkim jako wyraz etycznej, a może nawet światopoglądowej postawy podmiotu lirycznej wypowiedzi.

Spójrzmy obecnie i na motyw (obraz) miasta w tejże poezji:

*Być może wciąż wznosi się Jerozolima
I można odwiedzić Neapol, być może
Uda się zobaczyć rynek.*

[...]
*Wciąż próbujemy szukać niewidzialnych murów,
Przeczuwamy flanki,
Za zasłoną ciemności
Odgadujemy obecność logicznego planu
Ulic i placów, spodziewamy się
Bulwarów i parków, mamy nadzieję
Na hejnał i ruchome święta,
Wierzymy w istnienie świątyni³¹.*

Miasta w poezji Wojciecha Kudyby wyróżnia rynek, któremu towarzyszą ulice i place oraz bulwary i parki, a także... świątynia. W tych miastach bywają (o czym poeta nie pisze) i teatr, i opera, i muzea, i niekiedy ogród botaniczny. Wszystkie wymienione elementy miasta współtworzą magię miejsca, a niekiedy – zamieniają szare codzienne życie w barwny sen. Zmysłowość miasta inspiruje aktywność wszystkich zmysłów. „Ja” liryczne odczuwa...

*... zapach topoli, smak dymu, chłód wody [...]*³²

³¹ W. Kudyba, *Miasta*, [w:] tenże, *Tyszowce...*, j. w., s. 11.

³² W. Kudyba, *Odwiedzanie Tyszowiec*, [w:] tenże, *Tyszowce...*, j. w., s. 5.

Magia miejskiej przestrzeni ma najmniej dwa źródła. Jednym z nich jest liryczna persona, tożsama z osobą poety – Wojciecha Kudyby, który tworzy miejsca magiczne poprzez... swoją obecność w tych miejscach. Innym zaś źródłem magii miasta są osoby, które tam właśnie *przyszły na świat*. Wszak poczęcie i zwłaszcza narodziny to fenomen magiczny. Magia Starego Sącza wiele zawdzięcza świętej Kindze oraz Adzie Sari, zaś magia Nowego Sącza – Emilii Swobodziance oraz księdzu prałatowi Waldemarowi Durdzie...

Częstokroć baśniowość i tajemniczość poetyckiej czasoprzestrzeni w liryce Kudyby mają swoje źródło nie tyle w baśniach literackich, ile w fantazji twórczej oraz w marzeniach sennych podmiotu poetyckiej wypowiedzi. We wszystkich czterech tomach (zbiorach) poezji można odnaleźć teksty, które są utrzymane w poetyce „romantycznej” tajemniczości z tonami lirycznego niepokoju, a prezentowana rzeczywistość faluje na pograniczu realności i jakby snu (lub może marzenia czy też fantazji). Na pewno warto sięgać po tę intelektualną twórczość poetycką, w której nowosądecki poeta stawia sobie i nam trudne pytania, a równocześnie głosi wielkość Piękna i Dobra, Wiary, Nadziei i Miłości, Poezji i Człowieka... I (oczywiście)... Stwórcy i Pana. Zaś po lekturze owych tomów poezji warto udać się na wędrówkę po to, by ujrzeć, że... ***Błyszcz lśni jak Tabor...***

JAKUB WIERNY – MALARZ ZAPOMNIANY

Encyklopedia Sądecka pod hasłem: „Wierny Jakub” – zamieszcza jedynie króciutką notatkę. Więcej informacji na temat zapomnianego artysty podaje prof. Antoni Sitek w katalogu wystawy noszącej nazwę: *Sądeczanie we współczesnej plastyce*, która miała miejsce w 1960 r. w Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych, mieszczącym się wówczas przy ul. Jagiellońskiej 34.

Wystawa pn. „Nowy Sącz – spojrzenie w przeszłość” w Sądeckiej Bibliotece Publicznej w lutym 2011 r. pozwoliła mi spotkać się z p. Kazimierą Borzemską (od 1946 r. mieszka poza Nowym Sączem), która zadowolona z tego, co mogła na wystawie zobaczyć, opowiadając o swoim dzieciństwie na Załubińcu, obdarowując autorów wystawy zdjęciami, wymieniła m.in. nazwisko Jakuba Wiernego, który przez dłuższy czas był związany z jej rodzinnym domem.

Jakub Wierny urodził się 13 lipca 1874 r. w Moszczeniicy. Od dzieciństwa wykazywał ogromne zdolności plastyczne zwłaszcza w rysunku. Ukierunko-





Portrety Kazimierzy Borzemskiej i jej rodziców – Heleny i Stanisława Frankowiczów

wany, wsparty finansowo, dostał się do Szkoły Przemysłu Drzewnego (późniejszej „Szkoły Kenara”) w Zakopanem, gdzie pod kierunkiem lwowskiego artysty rzeźbiarza, pedagoga tej szkoły – Juliana Nalborczyka – rozwijał talenty artystyczne w klasie rzeźby. Jego zdolności zauważył prof. Julian Fałat oraz utrzymujący tę szkołę hrabia Władysław Zamoyski (przeniósł się wówczas z Kórnika do dworku w Kuźnicach), dzięki czemu otrzymał stypendium, aby mógł studiować w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych (późniejsza Akademia Sztuk Pięknych) pod kierunkiem profesorów Floriana Cynka i Wojciecha Weissa.

Jakub Wierny specjalizował się w malowaniu olejnych portretów i pejzaży. Dla pogłębienia studiów wyjechał na 10 lat do Paryża, uczestniczył w wyjazdach artystycznych po krajach Europy środkowej i południowej. Wiele jego prac z tego okresu pozostało za granicą.

Do Nowego Sącza przybył po 1934 r. „Wychudzony z tobołkiem na kij, ze sztalugą i farbami” znalazł schronienie aż do wybuchu II wojny światowej w domu rodziców p. Kazimierzy, czyli u państwa Heleny i Stanisława Frankowiczów na Załubińcu, tuż nad Kamienicą, w domu wybudowanym na nowo po powodzi. Za opiekę rewanżował się namalowaniem portretów całej rodziny i innymi obrazami. Niektóre z nich do dzisiaj zdobią mieszkania córek państwa Frankowiczów.

Jego obrazy były prezentowane w na wielu wystawach krajowych zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie. Podczas okupacji ukrywał się w różnych miejscowościach naszego regionu. Po wojnie zapisał się do utworzonego w Nowym Sączu Związku Polskich Artystów Plastyków. Jego obrazy



można było zobaczyć np. na wystawie w 1960 r. Ostatni jego obraz (niedokończony), który namalował przebywając w Domu Przewlekłe Chorych „Caritas” w Grybowie, nosi nazwę *Pejzaż grybowski z wiaduktem*. Był on prezentowany na wystawie dorocznej prac członków sądeckiego ZPAP w 1962 r. i został potem podarowany sądeckiemu muzeum.

Przed przybyciem do ww. domu w Grybowie długie lata przebywał w Domu Weteranów Pracy Twórczej w Szklarskiej Porębie, skąd najpierw trafił do zaprzyjaźnionego domu państwa Frankowiczów, a potem do Grybowa. W rodzinie tej zachowały się listy, m.in. z nowosądeckiego ZPAP (1961 r.), gdy związkowi przewodniczyli Ewa Harsdorf i Zbigniew Borowski.

W. Pani Helena Frankowiczowa [...] składamy serdeczne podziękowania za troskliwą i bezinteresowną opiekę nad naszym kolegą artystą malarzem Jakubem Wiernym w okresie przenoszenia się jego z Domu Weteranów Pracy Twórczej w Szklarskiej Porębie do Domu Przewlekłe Chorych „Caritas” w Grybowie i w czasie jego pobytu w szpitalu w Nowym Sączu.

Rodzina Frankowiczów do ostatniej chwili życia utrzymywała z nim kontakt. Świadczy o tym zachowany list artysty do p. Frankowiczowej, cytuję w całości:

Szanowna Pani!

Bardzo dziękuję za przesłane farby i czekoladę, dla osłody. Niepokoi mnie brak wiadomości od Szanownej Pani jak też od p. Danusi. Ja już lepiej się czuję i będę się zbierał do malowania, bo już proszę Szanownej Pani farby mam. U nas dalej zimno [list pisany w sierpniu 1960 r. w Grybowie] i deszcze, ale nie tak straszne jak koło N. Sącza, bo tu powodzi nie było. Grzybów b. mało w tym roku, ale obec-

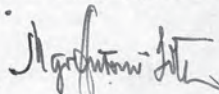
Mgr Antoni Sitek
Nowy Sącz
Naściszowska 3, m.1.

Nowy Sącz, 23.7.60 -

Wielmożny Pan
Art. Jakub Wierny
Nowy Sącz, Kraszewskiego 24

W załączeniu pozwalam sobie przesłać Panu zdjęcia wykonane
onegdaj w I Liceum, gdy Pan był uprzejmy odwiedzić mnie w związku
z organizowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych
wystawą plastyków sądeckich. -

Lączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia



nie maliny są i borówki. Bardzo proszę o skreślenie paru słów do mnie najlepiej
poleconym listem proszę bo nie mam tu zaufania i nie wiem czy nie giną listy.
Serdecznie Szanowną Panią pozdrawiam i kłaniam się, oraz przesyłam ukłony dla
wszystkich Znajomych Przyjaciół.

Z głębokim szacunkiem J. Wierny

Jakub Wierny zmarł 27 grudnia 1962 r. Pochowany został na cmentarzu
w Grybowie.

KLUB MODELARSKI „ZEFIREK” W MUSZYNIE W LATACH 2000–2010

Klub Modelarski „Zefirek” w Muszynie powstał 10 lipca 1961 r. W ciągu pięćdziesięciu lat przynależały doń 473 osoby (w tym 55 kobiet). Jego członkowie wykonali 14.477 modeli latających (w tym 9270 modeli kosmicznych i 5207 innych kategorii), organizując na Ślądeczczyźnie 440 pokazów raket i modeli latających. Przede wszystkim jednak zdobyli 12 tytułów na Mistrzostwach Świata, 4 tytuły na Mistrzostwach Europy oraz 95 tytułów na Mistrzostwach Polski, z czego lwiał część w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych, które śmiało możemy uznać za złotą erę w historii Klubu.

Na czele „Zefirka” od chwili jego powstania stał niezmiennie i stoi do dzisiaj Juliusz Jarończyk – *spiritus movens* wszelkich poczynań Klubu, a jednocześnie najwybitniejszy jego zawodnik (dwukrotny mistrz i ośmiokrotny wicemistrz świata oraz trzykrotny wicemistrz Europy w modelarstwie kosmicznym). Do grona jego najaktywniejszych współpracowników – nie tylko w okresie ostatniej dekady – zaliczyć należy: Andrzeja Sawickiego, Piotra Kruka, Stanisława Zygałdę, Dariusza Jochera, Mieczysława Grucę i Marka Ogórka.

*

Dzisiejsze osiągnięcia sportowe „Zefirka” nie dorównują tym historycznym. Zawodników Klubu muszyńskiego brak w kadrze Polski i na największych zawodach międzynarodowych. Nic więc dziwnego, że największą imprezą sportową z udziałem członków Klubu z Muszyny były w minionej dekadzie Mistrzostwa Polski, w których uzyskiwali oni bardzo zróżnicowane wyniki.



Od lewej – Adam Mazur, Dariusz Jocher, Stanisław Zygańdo, Mieczysław Gruca, Witold Wiśniewski. Fot. Juliusz Jarończyk



Memorial Braci Lewoniewskich. Fot. Juliusz Jarończyk



Juliusz Jarończyk wręcza Janowi Sejudowi dyplom zwycięzcy Memoriału Lewoniewskich

Z umiarkowanym powodzeniem startowali muszynianie w Mistrzostwach Polski Modeli Kosmicznych w Płocku w 2000 r., podczas których w konkurencji makiet rakiet wysokościowych S5B Dariusz Jocher i Bartłomiej Tokarczyk zajęli 5. i 7. miejsca w rywalizacji seniorów, a Seweryn Cieśla 5. miejsce wśród juniorów. Na podobnym poziomie startowali modelarze „Zefirka” w tym samym roku na Mistrzostwach Polski Modeli Kosmicznych w Lisich Kątach w konkurencji modeli rakiet czasowych S9B, na których Dariusz Jocher zajął 5. miejsce wśród seniorów, natomiast w konkurencji raketoplanów S4B juniorzy Seweryn Cieśla i Paweł Bartusiak zajęli odpowiednio pozycje 10. i 11.

Nieco słabiej wypadli zawodnicy „Zefirka” w 2001 r. na Mistrzostwach Polski Modeli Kosmicznych w Krakowie, gdzie najlepsze 8. miejsce wśród juniorów w konkurencji modeli rakiet czasowych ze spadochronem S3A zajął Rafał Lech, jak również w Mistrzostwach Polski Modeli na Uwięzi w Dąbrowie Górniczej, na których Bartosz Gawęcki, wśród juniorów młodszych uplasował się na 9. pozycji w konkurencji modeli prędkościowych klasa F2A/M. Lepiej zaprezentowali się zawodnicy „Zefirka” na Mistrzostwach Polski Modeli Kosmicznych w Lisich Kątach i Mistrzostwach Polski Modeli Kosmicznych w Płocku, o czym świadczy 5. miejsce Dariusza Jochera w modelach rakiet czasowych z opadaniem wi-

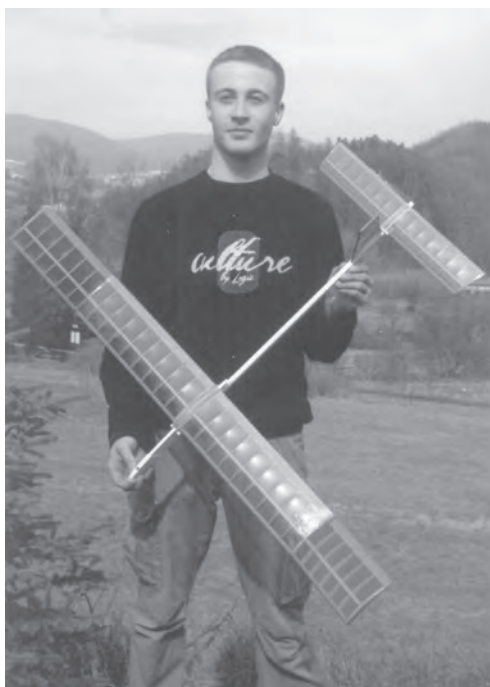
rowym S9B na zawodach w Lisich Kątach, jak również 5. i 7. miejsce Dariusza Jochera i Bartłomieja Tokarczyka w konkurencji makiet rakiet wysokościowych S5B oraz 5. lokata Seweryna Cieśli w makietach rakiet wysokościowych S5B uzyskana w Płocku.

W 2002 r. modelarze „Zefirka” startowali na Mistrzostwach Polski Modeli Kosmicznych w Krakowie. I tym razem start modelarzy z Muszyny należałoby ocenić jako przeciętny, gdyby nie fakt, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych zdołali oni wywalczyć za sprawą Seweryna Cieśli tytuł wicemistrzowski, wywalczony w rywalizacji seniorskiej w konkurencji modeli rakiet czasowych ze spadochronem S3B.

W 2003 r. najważniejsza krajowa impreza modelarska ponownie została rozegrana w Krakowie. Z większym powodzeniem startowali na niej seniorzy. W konkurencji modeli rakiet czasowych ze spadochronem S3B Rafał Lech zajął 6. miejsce, a Bartosz Tokarczyk 9. w modelach rakietoplanów S4B. Z kolei w modelach rakiet czasowych z opadaniem wirowym S9B Dariusz Jocher był 9., a Janusz Maczuga 10.

Skromna liczebnie, bo zaledwie dwuosobowa ekipa „Zefirka” wystąpiła na Mistrzostwach Polski w 2004 r. w Lisich Kątach. W imprezie tej medalową pozycję zajął junior „Zefirka” Maciej Paluszek, który wywalczył 3. miejsce (na pięciu startujących) w modelach rakiet S7.

W niewiele większym, bo tylko zaledwie trzyosobowym składzie wystąpili muszynianie w Mistrzostwach Polski w Katowicach w 2005 r., które zakończyły się dla nich więcej niż pomyślnie. Zapowiedzią dobrego występu były wyniki Macieja Paluszka w rywalizacji juniorów, który trzykrotnie zajmował nieźle lokaty w drugiej dziesiątce startujących



Maciej Paluszek. Fot. Juliusz Jarończyk



Bartłomiej Tokarczyk. Fot. Juliusz Jarończyk

w modelach raket czasowych ze spadochronem S3A, modelach raketoplanów S4A i modelach raket czasowych z taśmą S6A. Potwierdzeniem zaś występ wśród seniorów Janusza Maczugi w modelach raket czasowych ze spadochronem S3A (10. miejsce), a przede wszystkim Dariusza Jochera, który w tej samej konkurencji zdobył tytuł mistrza Polski, pozostawiając w pobitym polu dwudziestu ośmiu modelarzy.

Kolejny pomyślny występ zanotowali modelarze z Muszyny na Mistrzostwach Polski w Gliwicach w 2006 r. Wśród juniorów najlepiej dla nich wypadł start w konkurencji modeli raket czasowych z opadaniem wirowym S9A,

w której Maciej Paluszek zdobył 3. miejsce, Paweł Śliwa 8., a Mateusz Skotnicki 9. Niezłe wyniki uzyskali muszynianie również w modelach raket czasowych ze spadochronem S3A, nieco słabsze zaś w modelach raket czasowych z taśmą S6A, w której to konkurencji Mateusz Skotnicki był 15. na czterdziestu pięciu startujących. Pomyślnie, zwłaszcza w modelach raket czasowych ze spadochronem S3A, startowali seniorzy. W rywalizacji tej Bartłomiej Tokarczyk zajął 3. miejsce, a Janusz Maczuga 10. w stawce czterdziestu dwóch zawodników.

W 2007 r. na Mistrzostwach Polski, ponownie w Gliwicach, modelarze „Zefirka” nie zdołali podtrzymać medalowej passy z trzech ubiegłych lat, i gdzie jedynie Maciej Paluszek zajął dobre 5. miejsce wśród juniorów w konkurencji modeli raket czasowych z opadaniem wirowym S9A.

Znacznie pomyślniej dla „Zefirka” zakończyły się Mistrzostwa Polski w 2008 r., ponownie przeprowadzone w Gliwicach, z których muszynianie przywieźli aż trzy medale. Z dużym powodzeniem startowali przede wszystkim juniorzy, wśród których Mateusz Wiśniowski zajął 2. miejsce w modelach raket cza-

wych ze spadochronem S3A, natomiast Maciej Paluszek wywalczył 3. lokatę w modelach rakiet czasowych z opadaniem wirowym S9A w stawce trzydziestu jeden startujących (Mateusz Wiśniowski zajął w tej konkurencji wysokie 8. miejsce). W ślady młodszych kolegów poszli seniorzy, o czym świadczyło zdobycie przez Bartłomieja Tokarczyka 2. miejsca w konkurencji modeli rakiet czasowych ze spadochronem S3A.

Jeszcze lepiej wypadli modelarze w 2009 r. „Zefirka” na Mistrzostwach Polski w Gliwicach. Rewelacyjny wręcz występ odnotowali muszynianie w rywalizacji juniorów w konkurencji modeli rakiet czasowych ze spadochronem S3A, zdobywając dwa pierwsze miejsca. Tytuł mistrza Polski wywalczył Maciej Paluszek, wicemistrzostwo zaś Paweł Śliwa. Nieźle wyniki uzyskali muszynianie także w modelach rakiet czasowych z opadaniem wirowym S9A i w modelach rakietopłanów S4A, w których to konkurencjach Maciej Paluszek zajął odpowiednio miejsca 6. i 9. Równie dobry start odnotowali muszynianie w modelach rakiet czasowych z taśmą S6A, w których Mateusz Wiśniowski zajął 7. lokatę, a Maciej Paluszek 8. Dość pomyślnie startowali na tych zawodach także seniorzy „Zefirka”, osiągając najlepszy wynik w modelach rakiet czasowych ze spadochronem, w której to konkurencji Bartłomiej Tokarczyk uplasował się na miejscu medalowym, zajmując 3. lokatę, Jerzy Plata zaś wywalczył 8. pozycję.

Ze znacznie gorszymi rezultatami aniżeli poprzednio startowali zawodnicy „Zefirka” w Mistrzostwach Polski w Gliwicach w 2010 r. Najlepszymi miejscami, jakie zajęli modelarze z Muszyny na tych zawodach były: 8. miejsce Pawła Śliwy w modelach rakiet czasowych ze spadochronem S3A wśród seniorów, 9. miejsce Macieja Wiśniowskiego w tej samej konkurencji wśród juniorów i 10. lokata Piotra Platy



Janusz Maczuga. Fot. Juliusz Jarończyk

w modelach raket czasowych z opadaniem wirowym S9A, również w rywalizacji juniorów.

Wspominając o innych ważniejszych występach, należy odnotować, iż w 2000 r. zawodnicy „Zefirka” startowali w Mistrzostwach Polski Modeli Szybowców Zdalnie Sterowanych na Zboczach w Tęgoborzu, w zawodach o „Puchar Kraka” na Górze Żar, gdzie Grzegorz Zygałowicz zajął 10., a także w VI Pucharze Polski, zajmując w stawce siedemdziesięciu pięciu zawodników dalsze lokaty. Z kolei w 2001 r. muszynianie rywalizowali w Pucharze Polski Modeli Szybowców Zdalnie Sterowanych na Zboczach w kl. F3 F/J, w których punktował jedynie Piotr Jarosz zajmując 25. miejsce na czterdziestu czterech startujących.



Zawody balonowe w Gorlicach – Memoriał Fr. Janika, w koszu instruktor Krzysztof Kocot. Fot. Juliusz Jarończyk

Klub modelarski „Zefirek” zasłynął w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wzorową organizacją wielu zawodów modelarskich, włącznie z Mistrzostwami Świata zorganizowanymi w 1983 r. w Nowym Sączu – Łososinie Dolnej i w 1993 r. w Krynicy – Tyliczu. W minionej dekadzie Klub z Muszyny tak prestiżowych imprez sportowych nie organizował, chociaż w 2000 i 2001 r. ubiegał się – bezskutecznie – m.in. o przeprowadzenie Mistrzostw Świata Modeli Szybowców Sterowanych Mechanicznie do Lotów na Zboczach F1F.

Niedorównując na tym polu osiągnięciom z minionego czasu, „Zefirek” kontynuował organizację swojej sztandarowej imprezy modelarskiej – Zawody Szybowców Zdalnie Sterowanych – Memoriał Braci Lewoniewskich w Tyliczu, które w latach 2000–2010 przeprowadził siedmiokrotnie. Zawodnicy „Zefirka” dość często zajmowali na tych zawodach wysokie lokaty, ale w nich nie zwyciężali, ustępując pola kolejno: w 2000 r. Michalovi Galli z Preszowa, w 2001 r. – Michałowi Skarweckiemu z Bielska Białej, w 2003 r. – Tomaszowi Koseckiemu z Nowego Sącza, w 2004 r. – Markowi Bochenkowi Krakowa, w 2005 r. – ponownie Tomaszowi Koseckiemu, w 2006 r. – Andrzejowi Krupie z Jasła i w 2008 r. Krzysztofowi Witkowi z Nowego Sącza. Dodatkową imprezą sportową zorganizowaną w 2001 r. były Zawody Modeli w kl. „Experimental” S11, w której zwyciężył reprezentant „Zefirka” Bartłomiej Tokarczyk.

Do kolejnych imprez stale obecnych w kalendarzu modelarzy muszyńskich, organizowanych jednakowoż nie bezpośrednio przez „Zefirka”, ale przez współdziałające z nim Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Muszynie (kierowane przez dyrektora Stanisława Zygałę), należą: Zimowe Zawody Modeli Szybowców, przeprowadzane każdorazowo w marcu na rozpoczęcie sezonu startowego, Piknik Modelarski, Zawody Modeli Balonów oraz Zawody Latawców Szkół i Placówek Wychowania Pozaszkolnego. Wszystkie wymienione imprezy miały swój wymiar



Piotr Kruk i Mirosław Hermaszewski. Fot. Witold Wiśniowski

propagandowy, przyczyniając się do popularyzacji modelarstwa, wprowadzając najmłodszych jego adeptów w świat rywalizacji modelarskiej, zdominowanej w skali powiatu nowosądeckiego dość wyraźnie na tym etapie wiekowym przez działający przy OPP w Muszynie Klub Modelarski „Orion”, Klub Modelarski „Aero” z Nowego Sącza i PM „Awiator” Nowy Sącz.

Charakteryzując działalność „Zefirka” w ostatnim dziesięcioleciu, warto też wspomnieć, że kilku jego członków stale bądź okazjonalnie uprawia sport balonowy. Największą aktywność w tej dziedzinie wykazuje Krzysztof Kocot z Krakowa, m.in. uczestnik w 2000 r. w Łodzi Mistrzostw Polski Balonów na Ogrzane Powietrze, w których zajął 9. miejsce. Z mniejszym zaangażowaniem uprawiają baloniarstwo Piotr Kruk, Juliusz Jarończyk i Andrzej Sawicki, zaangażowani w organizację IV Zawodów Balonowych – Memoriał Franciszka Janika, które odbyły się w Gorlicach w 2005 r., uczestnicząc w lotach balonowych raczej okazjonalnie i rekreacyjnie.



Z modelami obiektów kosmicznych. Fot. Juliusz Jarończyk

Memoriał Franciszka Janika był jedną z wielu imprez sportowych, w których zaangażowani byli członkowie „Zefirka”. Pomijając liczne pokazy służące popularyzacji modelarstwa lotniczego i kosmicznego, wspomnieć należy przede wszystkim o znaczącym udziale Muszyny w organizacji XV Mistrzostw Świata Modeli Kosmicznych w Dęblinie w 2004 r., w których to zawodach Juliusz Jaroń-

czyk pełnił funkcję członka międzynarodowego jury FAI, Piotr Kruk – zastępcy dyrektora organizacyjnego, Sylwia Scheur – tłumacza, a Dariusz Jocher i Andrzej Sawicki – sędziów chronometrażystów. Wymowny charakter miała również nominacja Piotra Kruka w 2005 r. na przewodniczącego Komisji Modelarskiej Aeroklubu Polskiego, wcześniej zaś – w 2001 r. – liczne dowody publicznego uznania dla Juliusza Jarończyka z okazji czterdziestolecia „Zefirka” i pięćdziesięciolecia działalności modelarskiej, złożone m.in. przez Aeroklub Polski oraz Instytut Lotnictwa w Warszawie.

Ignacy S. Fiut

Powroty na ojcowiznę

W kulturze Sądeckizny starsi ludzie powtarzają takie oto porzekadło: „gdzie się kto uplągnie, to i tam go ciągnie”. Sądzę, że dobrze wyjaśnia jego sens zawartość książki autorstwa **Bolesława Faron**a pt. *Powrót do korzeni*. Nowy, uczony i pisarza, który urodził się w Czarnym Potoku – wiosce rozłożonej pośród sadów, leżącej pomiędzy Łąckiem a Limanową w Beskidzie Sądeckim, z której blisko jest do miejscowości położonych w Dolinie Dunajca, m.in. Podegrodzia, Gołkowic, Starego i Nowego Sącza. Książka ta to rodzaj wspomnień, ale i ciekawa proza biograficzna, opisująca życie autora oraz jego powroty te faktyczne, ale i mentalne na ojcowiznę. Na ich marginesie autor rekonstruuje ściśle związki własnego



rozwoju intelektualnego z tą jego małą ojczyzną, do której ciągle powracał po wyemigrowaniu do Krakowa, w czasie całej pracy zawodowej, ale robi to i obecnie. Przy okazji ukazuje głębokie związki jego inspiracji młodzieńczych, planów

na przyszłość, dalszych losów życia związanych z nauką i emigracją w świat, na które miał niewątpliwie fakt urodzenia w Czarnym Potoku, ale i historia tego regionu Małopolski. Czarny Potok to sądecka wioska rozrzucona na pagórkach wokół drewnianego kościółka, przy którym stoi wiekowa lipa szerokolistna. Wieś jest oddalona od głównych traktów komunikacyjnych i rozpościera się pomiędzy takimi miejscowościami jak: Olszana, Olszanka, Jadamwola, Maszkowice, Młyńczyka, Jazowsko, ale i Ochotnica. Autor urodził się w niej jeszcze przed II wojną światową, a edukację w Szkole Podstawowej podjął jeszcze w czasie okupacji, w roku 1943. Po jej skończeniu uczęszczał do gimnazjum, a potem I Liceum Ogólnokształcącego im Jana Długosza w Nowym Sączu, zaś po maturze podjął studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej, by następnie zostać w niej pracownikiem naukowo-dydaktycznym, profesorem, a w końcu jej rektorem. Był również w okresie PRL-u Ministrem Oświaty i Wychowania, następnie spędził trochę czasu na placówkach dyplomatycznych, pozostając nieustannie w ścisłych związkach ze swą uczelnią oraz rodzinną miejscowością, często tam powracając i obserwując przemiany, które w niej sukcesywnie następowały, co czyni aż do chwili obecnej. Z wiekiem, mając w pamięci okres dzieciństwa oraz ludzi, którzy wpłynęli na jego inicjacje intelektualne, jak dziadkowie, rodzice, sąsiedzi, nauczyciele oraz księża i koledzy, a następnie koledzy i profesorowie na uczelni, pokusił się by spisać te swoje obserwacje i poszerzył je o badania nad historią i kulturą tego regionu ziemi sądeckiej, począwszy od okresu Cesarstwa Austro-Węgierskiego, przez I i II wojnę światową, odzyskanie niepodległości, międzywojnia, okres powojenny związany z funkcjonowaniem władzy ludowej, aż do roku 2009. Jednak fakty historyczne stanowią tu tło dla opisu rozwoju świadomości ludzi tego regionu oraz ich postaw związanych z funkcjonowaniem ich systemów wartości, jak również wzorów kultury duchowej i materialnej, którą właściwie tworzyli i reprodukowali przez pokolenia przez ostatnie 150 lat.

Nie wchodząc w szczegółową prezentację tej książki, spróbujemy pokazać kilka kluczowych jej motywów, które jakby tworzą jej szkielet i kierunek dyskursu prowadzonych rozważań, oddając jednocześnie strukturę emocjonalnych preferencji autora, inspirowaną własnymi doświadczeniami i głębokimi przeżyciami odcisniętymi w jego osobowości. To one budowały przez lata i obecnie kształtują jego tożsamość. Jako młodego chłopca, fascynowała go malowana skrzynia matki, w której gromadzono zdjęcia i dokumenty określające świadomość chłopską kolejnych pokoleń jego rodziny. Z czasów szkolnych wspomina, że największe wrażenie zrobiła na nim twórczość Władysława Orkana, o którym dowiedział się od miejscowego poety Tadeusza Giewonta-Szczecin. Opisywany przez Orkana świat ludzi Gorców był mu najbardziej bliski i jak się później okazało twórczość autora Komorników była źródłem jego refleksji nad zrozumieniem siebie i ludzi mu bliskich, a następnie oddziaływała na całą jego karierę

naukową, bo stał się Orkan jego ukochanym autorem, a nawet mentorem. Jemu poświęcił pracę magisterską, a w latach dziewięćdziesiątych przygotował nawet obszerną monografię jego twórczości. Pracę magisterską młodego absolwenta polonistyki krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i jej wartość zauważył przez przypadek nestor odrodzonej polonistyki krakowskiej – Prof. Stanisław Pigoń, za którego wstawiennictwem i protekcjami mógł podjąć dalsze badania naukowe, jako młody polonista w swej macierzystej uczelni, w Katedrze Literatury Polskiej pod kierownictwem Jana Nowakowskiego, a następnie zająć się badaniami polskiej literatury XX w.

W książce Faron znajdujemy świetnie sportretowane postaci świadomości chłopskiej Sądeckizny, jej rozwój przez cały XX w., towarzyszące jej wartości, obawy i przekonania, skutkujące w stylu życia, ale i wpływ na nią miejscowej inteligencji, która przede wszystkim stanowili nauczyciele, księża, lekarze, ale i działacze społeczni tego regionu, jak również przedstawiciele ruchów politycznych związanych z działalnością w okresie międzywojnia, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej i partyzantów radzieckich w czasie okupacji, a po wojnie miejscowych działaczy społeczno-kulturalnych i politycznych o chłopskim rodowodzie – np. Weroniki Tokarczyk. Z tego regionu wyszło bowiem wielu ciekawych uczonych, artystów, jak i działało w nim wiele wybitnych postaci, które tu przybyły i własną postawą oraz działalnością wpłynęły na rozwój gospodarczy i kulturalny tej ziemi. Ze szczególnym sentymentem traktuje autor swoich nauczycieli na wszystkich etapach jego edukacji. Byli nimi m.in.: Tomasz Zwoliński, Stanisław Papież, Maria Hebenstreit, Wiktoria Wiśniewska, ks. proboszcz Franciszek Dydą, ukrywający się przed gestapo całą okupację, jego wikary – Tomasz Leśniak – bestialsko zamordowany przez gestapo oraz wybitny polonista sądecki mgr Antoni Sitek. W szkole średniej autor miał czterech polonistów i ukazując ich sylwetki oraz warsztat pedagogiczny, chce w ten sposób spłacić wobec nich dług wdzięczności za znakomite wykształcenie i przygotowanie do dalszej drogi rozwoju naukowego oraz osobowego, a każdy z nich miał „swój styl i manierę”, a więc silną osobowość – co podkreśla Faron – miało znaczenie dla wyboru jego intelektualnych dróg rozwoju.

Dużą część książki poświęcił autor kilku kluczowym osobom, mającym wpływ na rozwój kultury tego regionu. Wśród nich byli tacy ludzie jak: lekarz – Andrzej Stępniewski, który wybudował Ośrodek Zdrowia w Czarnym Potoku i podniósł zdrowotność jego mieszkańców, rzeźbiarz – Mieczysław Kałuża – absolwent warszawskiej ASP, malarz o szerokich horyzontach plastycznych – Bartek Talarczyk – absolwent krakowskiej ASP, uczeń w dziedzinie tkaniny artystycznej prof. Stefana Gałkowskiego, ale i nowosądecki malarz Bolesław Barbacki – uczeń Teodora Axentowicza. Wiele miejsca poświęcił Faron twórcy łąckiego sadownictwa – Stanisławowi Wilkowiczowi, synowi bocheńskiego górnika, który kierował

Szkołą Podstawową w Łącku w latach 1898–1927, krzewiąc jednocześnie nową kulturę sadowniczą w dolinie Dunajca i nowe wzory gospodarowania w tym regionie. Znajdujemy tu również znakomite opisy dwóch „miejscowych odmieńców”: pedanta i samotnika – Tadeusza Cyconia-Michnowskiego oraz samotnika i pamiętnikarza Ludwika Talarczyka, który opisał m.in. spalenie Ochotnicy przez Niemców w czasie okupacji. Ze szczególnym szacunkiem opisuje autor swoje spotkanie i dalszą znajomość z pisarką - Marią Kownacka, autorka *Rogosia z Doliny Roztoki*, której piarstwo było związane z tym regionem, i która pierwsza opisała również wkład St. Wilkowicza w rozwój kultury sadownictwa na Sądeczyźnie, wynikiem czego było m.in. powstanie po ostatniej wojnie Instytutu Sadownictwa w Brzeznej pod Nowym Sączem.

Książkę zamykają trzy ciekawe teksty. Pierwszy – autorstwa Andrzeja Zięby – *Dwie drogi do siebie*, opisujący rodzinę, rodziców, brata Stanisława, ich wzajemne stosunki oraz stosunek sąsiadów od osoby samego Profesora, Druga to praca jego syna – Piotra Faron – *Geneza nazwiska i rodu Faronów*, zawierająca obszerne studium językoznawcze nt. pochodzenia tego nazwiska w Polsce i Europie, które pojawiło się już w tym obszarze kultury w IX w. i jest popularne m.in. również we Francji, Szkocji, Irlandii. I wreszcie tekst autorstwa znanego pisarza i dziennikarza krakowskiego – Jana Pieszczachowicza pt. *Z Czarnego Potoka w świat*, wcześniej opublikowany w „Almanachu Łąckim” 2007, nr 6, s. 7-14, należący do cyklu: *Bolesław Faron 45 lat pracy naukowej, krytyczno-literackiej i publicystycznej*. Te trzy wypowiedzi korespondują z tekstami autora na zasadzie dopełnienia ich zewnętrznej obserwacji jego prezentacji oraz analiz, w których ukazuje on źródła, ale i meandry rozwoju własnej tożsamości oraz jej kulturowej genezy.

Warto zatem sięgnąć po tę książkę, bo jest to portret prawie ponad stuletniej historii Sądeczyzny oglądanej z bardzo osobistej perspektywy, ale i z czasowego oraz przestrzennego oddalenia, w których ożywają ludzie, ich światy, powoli odchodzące w zapomnienie, a można je z niego przywołać jedynie sięgając po tę znakomicie napisaną i skomponowaną pracę. Większość jej bohaterów nie ma przecież już wśród nas. Jest to również forma spłacenia zaciągniętych przez autora zobowiązań względem kultury i duchowości Gorców, czyli wykonanie testamentu literackiego Władysława Orkana, którego autor czuje się spadkobiercą, jak i zadośćuczynienie sądeckiej ojcowiznie, żyjącym tam ludziom, dzięki którym jej specyficzna duchowość istnieje i inspiruje kolejne pokolenia mieszkańców, ale i tych, którzy „w poszukiwaniu chleba” musieli ją fizycznie opuścić, pozostając mentalnie wiernymi jej synami.

B. Faron, *Powrót do korzeni*. Nowy. Projekt okładki: Monika Ostrowska, zdjęcia B. Faron i A. Walter, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2010, s. 264.

Wiesław Piprek
Kiedy wysadzono zamek w Nowym Sączu

Studiując różne materiały dotyczące najnowszej historii naszego miasta, możemy natknąć się na różne niejasności i nieścisłości. Jedna z nich dotyczy daty wysadzenia sądeckiego zamku. W jednych publikacjach podawana jest data 17 stycznia 1945 r., w innych zaś 18 stycznia 1945 r. Postanowiłem dociec jak to jest z tą datą.

Nagromadziłem trochę materiałów i chciałem się podzielić spostrzeżeniami na ten temat. Należy ubolewać, iż sądecy historycy różnią się w tym punkcie. Śp. Irena Styczyńska w opracowaniu *Nowy Sącz – Przewodnik po zabytkach* – w części dotyczącej historii miasta podaje datę 17 stycznia 1945 r. godz. 5.00. Natomiast śp. Józef Bieniek w przewodniku po miejscach związanych z ruchem oporu antyfaszystowskiego w Nowym Sączu i okolicy – *A wasze imię: wierni Sądeczanie* podaje datę 18 stycznia 1945 r. godz. 5.20. Co do godziny, czy to było o 5 czy o 5,20 chyba nie warto się spierać. Inaczej jest natomiast w przypadku daty. Zresztą Józef Bieniek i w innych materiałach podaje datę 18 stycznia. A więc czy było to 17 czy 18 stycznia?

W poważnej pracy *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu – na obszarze inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945* autorstwa Grzegorza Mazura, Wojciecha Rojka i Mariana Zgórniaka wydanej w 1998 r., autorzy piszą: „Niemcy zmagazynowali w piwnicach zamku jagiellońskiego, leżącego nad Dunajcem na północno-zachodnim skraju Nowego Sącza, ok. 2,5 tony trotylu, ale partyzanci radziecy spowodowali jego eksplozję 17 lub 18 I 1945 r., niszcząc przy tej okazji zabytkowy zamek”. Czy zatem skazani jesteśmy na niepewność w tej kwestii?

Zacznijmy od początku. Na pewno decyzję o wysadzeniu zamku podjął dowódca partyzantki radzieckiej w Beskidzie Sądeckim i Gorcach Iwan Zołotar, który otrzymał od Tadeusza Dymła informację (a Dymel z kolei od dwóch młodych sądeczan Witolda Młyńca i Edwarda Skórnoğa) o gromadzeniu przez Niemców na zamku materiałów wybuchowych. Zołotar podjął decyzję chyba nie bardzo słuszną. Niemcy co prawda gromadzili materiały wybuchowe w podziemiach zamku, ale robili to już w panice. Słyszeli bowiem już z daleka odgłosy artylerii radzieckiej.

Jako pierwszy datę 17 stycznia podał w „Roczniku Sądeckim” tom VI (1964) Ryszard Wolny, tłumacząc z języka rosyjskiego relację Iwana Zołotara *Wspomnienie o towarzyszach broni*.

„Dnia 14 stycznia 1945 r. przekradł się do nas z Nowego Sącza na Obidzę, gdzie przebywaliśmy po opuszczeniu Gorców partyzant z oddziału «Tatara»,

Tadeusz Dymel [Dymel nie był w oddziale «Tatara», a w oddziale BCh „Zyndrama” – przyp. W.P.] z groźną wiadomością, że Niemcy zwieźli do piwnic zamku Jagiellońskiego ponad 10 wagonów materiałów wybuchowych, zamierzając wysadzić w mieście wszystkie większe domy i obiekty przemysłowe oraz zakłady pracy. Ażeby ocalić Nowy Sącz od zniszczenia, wysłaliśmy do niego doświadczonego oficera Kostię Picza z grupą operacyjną. Za pośrednictwem Dymla skontaktował się on z pracującymi na zamku Witoldem Młyńcem, który przedostał się do składu materiałów wybuchowych, gdzie założy minę zegarową. Świtem dnia 17 stycznia 1945 r. wstrząsnął miastem gigantyczny wybuch. Materiały wybuchowe zostały zniszczone, Nowy Sącz ocalał. W czasie tego wybuchu zginęli wszyscy żołnierze niemieccy z ochrony zamku, oraz ponad 400 żołnierzy i oficerów z cofających się jednostek wojsk niemieckich, przeprawiających się przez Dunajec, a znajdujących się w momencie wybuchu pod murami zaniku”.

Natomiast w archiwach PTH znajduje się list Zołotara oraz jako załącznik wycinek-artykułu *НОЧНОЙ ВЗРЫВ* z gazety „Pionierska Prawda” wydanej w Moskwie 23 lutego 1965 r., w którym tenże pisze, iż „В ночь на 17 января...” „w nocy z 17 stycznia...” Ryszard Wolny przetłumaczył ten tekst następująco (cytuję za „Rocznikiem Sądeckim”): „w nocy na 17 stycznia 1945 roku miastem wstrząsnął wybuch o niespotykanej sile. Nowy Sącz był uratowany”. Tymczasem powinno być nie na 17 stycznia, tylko z 17 stycznia, ma się oczywiście rozumieć, że z 17 na 18 stycznia. I tu jest błąd tłumaczenia, który spowodował tyle zamieszania.

Ale jest więcej dokumentów i dowodów, iż było to 18 stycznia 1945 r. Podam kilka z nich. W lutym 1945 roku w Nowym Sączu zaczęła wychodzić w Nowym Sączu codzienna gazetka „Dziennik Ziemi Sądeckiej” i w niej właśnie w numerze 12. z 23 lutego 1945 r., a więc nieco ponad miesiąc od wybuchu, ukazał się artykuł autorstwa Kazimierza Luśni pt. *Na Dzień Święta Czerwonej Armii*, gdzie podana jest data 18 stycznia 1945 r. Warto przytoczyć urywek z tego artykułu:

„Zdobyto Jasło, Gorlice, Grybów. Zaczynają grać armaty od wschodu Sącza. Słychać już detonacje granatów, salwy karabinów maszynowych, z poświstem lecą szrapnele ponad miastem. Nagle w czwartek, 18 stycznia 1945 r. rano, wyrzucił nas łożek zryw zamku. Prerażeni mieszkańcy grodu, na pół ubrani, zbiegli do piwnic, a Niemców ogarnął popłoch. Gdy świt rozwidnił ulice, widać było auta niemieckie, pędzące co sił to w jedną, to w drugą stronę miasta. Wreszcie, około południa, nadeszła widocznie jakaś hiobowa dla nich wiadomość, bo cały tabor aut z wojskiem i sprzętem ruszył ku Staremu Sączowi. Stało się jasnym, że Niemcy – wieją”.

Trudno odmówić wiarygodności tej relacji, bowiem nie jest możliwe, aby trochę ponad miesiąc od tego wypadku podawano błędną datę. Podczas potężnej detonacji przy wybuchy zamku zginęło wielu Niemców, zakwaterowanych w pomieszczeniach zamku i jego okolicy. Natomiast z ludności cywilnej zginęła tylko jedna osoba, i to zamieszkała w dość znacznej odległości. Była nią młoda 16-letnia Janina Sarna (ur. 11 V 1929 r.), mieszkająca przy ulicy Kraszewskiego 38, a więc już za rzeką Kamienicą. Kamień z zamku odrzucony wybuchem wpadł przez okno i uderzył ją w głowę. Zgon nastąpił natychmiast. Potwierdza to zapis w archiwum parafii św. Małgorzaty w Księżce Zmarłych pod numerem 25 z 1945 r. o następującej treści: „Sarna Janina Sophia, fl. Ladislai et Stefaniae Szulc (córka Władysława i Stefanii Szulc) in Nowy Sącz nata. [urodzona w Nowym Sączu], zmarła 18 stycznia, pogrzeb 23 stycznia”. Jako powód śmierci podano: *Contusio capitis* (uraz głowy). A więc nie ulega wątpliwości, iż wybuch ten nastąpił 18 stycznia. Biedna dziewczyna spoczywa na cmentarzu komunalnym w kwaterze nr 26.

Kolejny i może już ostatni dowód to relacja samego wykonawcy, czyli Witolda Młyńca, który własnoręcznie podłożył miny. Pomocnikiem Młyńca był Edward Skórnoóg (w treści notatki „Edek”). Relacja ta zamieszczona jest m.in. w książce Iwana Zolotara *Przyjaźń wojennych lat*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej 1974 r. Oto pełna treść tej notatki:

„14 I 1945 r. Postaraliśmy się urządzić w pracy w magazynach Todta przy ulicy Długosza. Przyjrzelśmy się, jak wyglądają sprawy w magazynie materiałów wybuchowych. Znajduje się on w piwnicy, do której można się dostać. Nie jest specjalnie pilnowany. Minę najlepiej założyć w godzinach pracy, w dzień... Jest tam około dwóch i pół tony materiałów wybuchowych.

16 I 1945 r. był dla mnie dniem, którego nie zapomnę do końca życia. Rano, jak zwykle, poszedłem do pracy... Rozkazano nam załadować na samochód materiały wybuchowe w celu przewiezienia ich do jakiegoś innego wielkiego magazynu. O 10.15 siedliśmy do samochodu na paczkach materiałów wybuchowych i pojechaliśmy do – jak okazało się po drodze – zamku. Żałowaliśmy bardzo, że nie mieliśmy ze sobą miny, moglibyśmy podłożyć ją w czasie przenoszenia materiałów do piwnic zamku. Po chwili wrócił magazynier i powiedział, że musimy wracać. Jeszcze raz przyjedziemy po południu, ponieważ teraz nie ma komendanta magazynu. Wiadomość ta bardzo nas ucieszyła i w przerwie obiadowej przynieśliśmy szybko do magazynu dwie miny, żeby nie spóźnić się z wyjazdem do zamku... Przybiegliśmy o 13.00. Samochód jeszcze stał. O godzinie 13.30 pojechaliśmy ponownie do zamku. Edek po drodze zabawiał jadących w samochodzie ludzi, a ja, korzystając z tego, otworzyłem dwie paczki, zawierające po 25 kg trotylu, i włożyłem w nie za-

palniki. Pojechaliśmy do zamku. Paczki z minami wnieśliśmy do piwnic sami, bojąc się, żeby inni nie upuścili i nie spowodowali wybuchu. Kiedy złożyliśmy je w piwnicy, byliśmy obaj bardzo zadowoleni; zadanie zostało wykonane.

Wieczorem wyszliśmy z miasta i dostaliśmy się do placówki w Kiczni. Następnego dnia o godzinie 8 rano meldowałem radzieckiemu dowództwu o wykonaniu rozkazu. Wybuch nastąpił 18.1.1945 r. o godzinie 5.20..."

I jeszcze kilka słów komentarza Zołotara: „Do notatek tych można jedynie dodać, że w przeddzień wybuchu wśród mieszkających w pobliżu zamku rozpowszechniono wieść, że w nocy osiemnastego stycznia radzieckie samoloty będą bombardowały most obok zamku, i aby uniknąć niepotrzebnych ofiar, prosimy na dobę opuścić mieszkania. Pomysł był doskonały: w chwili wybuchu wszystkie najbliższe domy były puste. Ludność ucierpiała tylko tyle, że w niektórych domach fala wybuchu powichrowała dachy i wyleciały szyby z okien. – Przez radiotelegrafistę oddziału «Tani» przekazaliśmy do wydziału wywiadu 1 Frontu Ukraińskiego wiadomości o przewidywanym w dniu osiemnastym stycznia o świcie wybuchu w Nowym Sączu i prosiliśmy o uprzedzenie wojsk atakujących Nowy Sącz, ażeby wzięły to pod uwagę”.

W książce Józefa Bieńka *Łącko konspiracją kwitnące* znajdujemy jeszcze dokładniejszy opis tego wydarzenia.

„10 stycznia 1945 r., Młyniec ze Skórnoگیem zameldowali Dymłowi, że Niemcy zwożą ze stacji materiały wybuchowe, które lokują częściowo w dawnej betoniarni przy ul. Długosza, a głównie w podziemiach zamku. W przekonaniu chłopców materiały te miały służyć do wysadzenia ważniejszych obiektów miasta. Z taką też wersją przekazał Dymel otrzymane wiadomości do sztabu Zołotara, gdzie 13 I 1945 r., dostał rozkaz zniszczenia nagromadzonych materiałów za wszelką cenę. Przy pomocy min z opóźnionym zapłonem, które Dymłowi przekazał szef ekipy minerskiej u Zołotara, Kostia Picz, Dymel otrzymany rozkaz i miny przekazał Młyńcowi i Skórnoگیowi, im zlecając wykonanie zadania.

Nikt jednak w gorączkowym klimacie tamtych dni nie spojrzał na problem trzeźwo i nie doszedł do wniosku, że cała ta akcja nie ma najmniejszego sensu, gdyż wojska radzieckie stoją u bram miasta i Niemcy, już w tym momencie opuszczający Nowy Sącz, nie będą mogli zużytkować nagromadzonych materiałów w przewidywanym sensie. Nikt też nie wziął pod uwagę faktu, że przez niepotrzebny fajerwerk miasto straci najcenniejszy zabytek.

16 stycznia, obydwaj chłopcy zatrudnieni akurat przy transporcie owych materiałów na zamek, ułokowali ukradkiem obydwie miny złożyli w składzie, gdzie znajdowało się około 10 ton dynamitu, donoaritu i trotylu oraz spora ilość

min. Gdy skończyli wyładunek, była godzina 14. Zgodnie z układem zapłonowym min, winny one wybuchnąć za trzydzieści kilka godzin, istotnie wybuch nastąpił dokładnie 39 godzin później – 18 stycznia o godzinie 5,20.

Obydwaj wykonawcy radzieckiego rozkazu uciekli z miasta i do 3 lutego 1945 r. przebywali w kwaterach partyzanckich w Kiczni”.

Józef Bieniek przytaczając powyższy tekst, powołuje się na Witolda Młyńca – *Kartki z pamiętnika* – maszynopis (kopia) w posiadaniu autora, które miałem okazję zobaczyć w archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

SPIS TREŚCI

Ks. MAREK MIERZYŃSKI	
Ks. Zenon Rogoziewicz	3

LESZEK MIĘRAŁA	
Ksiądz Zenon Rogoziewicz jako organizator parafialnego życia kulturalno- duchowego i wychowawczego	5

MARTA MIZIANTY, JERZY LEŚNIAK	
Dr Władysław Barbacki (1854–1938)	18

ZBIGNIEW BARAN	
Ksiądz infułat Roman Mazur – prepozyt nowosądecki	40

WŁADYSŁAW PIERZGA	
Prowokator czy bojownik – kim był Zbigniew Konrad Makusz-Woronicz	49

TOMASZ KOSECKI	
Kapliczka w Świdniku	57

JAN WŃĘK	
Z życia politycznego na Sądecczyźnie w latach sześćdziesiątych XX wieku	63

BARBARA BAŁUC	
Oni wracają tu co roku... O grupie literackiej „Tylicz” i Sądecczyźnie	95

ZBIGNIEW BARAN	
Poetycki świat Wojciecha Kudyby... ..	133

ANNA TOTOŃ	
Jakub Wierny – malarz zapomniany	145

LESZEK MIĘRAŁA	
Klub Modelarski „Zefirek” w Muszynie w latach 2000–2010	149

Listy, opinie, recenzje, przedruki	159
--	-----
